GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. MARZEC — 1937 Nr. 3

NUMER NINIEJSZY UKAZUJE SIĘ W ZWIĘKSZONYM ROZMIARZE.

LUDWIK KRAJEWSKI

Precedens i autorytet

Trudno nie zdawać sobie sprawy z ogromnego znaczenia, jakie przypada w procesach kształtowania się porządku prawnego — precedensom. Są one podstawą, na której wyrasta prawo zwyczajowe, wprowadzają do życia zbiorowego czynnik ładu i stałości; nadają stosowaniu prawa cechę jednostajności, tak niezbędną we wszystkich przypadkach, w których rolę decydującą odgrywają zagadnienia pewności prawnej i bezpieczeństwa prawnego. Fakt, który się zdarzył w przeszłości, może się stać w pewnych warunkach punktem oparcia, miarodajną wskazówką dla postępowania w teraźniejszości. Fakt taki urasta wtedy w moc precedensu, a nabierając w miarę powtarzania się charakteru normy postępowania, uzupełnia i doskonali, a czasem nawet zastępuje pracę prawodawcy. Waga precedensu w prawodawstwie, administracji i orzecznictwie sądowym jest niesporna; pozwala on oprzeć działalność prawodawczą na doświadczeniach przeszłości; indywidualizmowi uznania administracyjnego przeciwstawia powagę wytworzonej praktyki; czyni wreszcie zadość w zakresie orzecznictwa postulatowi jednolitej wykładni prawa. W krajach, które swój system prawny ujęły w formę norm ustawodawczych, precedens ma znaczenie posiłkowe. W Anglii stał się on samoistnym źródłem prawa. Prawo sądowe angielskie jest w ogromnej swej części prawem zwyczaju sądowego (case law). Z prejudykatów, spisanych w tysiącach tomów orzecznictwa (law reports) sędzia angielski wyprowadza potrzebną mu normę, stanowiącą podstawę wyrokowania. Prejudykaty te sięgają nieraz wstecz o kilka stuleci. Wiążą one sędziego formalnie: tylko w przypadkach wyjątkowych wolno mu wyrokować wbrew zwyczajowi sądowemu (to over rule). Sąd w Anglii jest stróżem tradycji, kapłanem właściwego anglosasom swoistego kultu przeszłości.

Lecz kult precedensów nie jest właściwością specyficznie angielską. Tam, gdzie nie mają one formalnej mocy wiążącej,podnosi się je nieraz

dobrowolnie do godności normy, nadaje się im wpływ decydujący na układ stosunków prawnych, przekształca się je w czynnik równorzędny z nakazem prawodawcy. Ten fetyszyzm precedensu, nie oparty na przymusie prawnym, ma swoje strony ujemne. Jest on hamulcem postępu, objawem skostniałości ustroju. Prowadzi do obojętności wobec nowych form życia i zmieniających się pojęć, do ujmowania myśli twórczej w wiązadła utartych szablonów, do bezwładu woli i zaniku poczucia odpowiedzialności. Spychanie nowych potrzeb i nowych idei na wydeptanie szlaki przeszłości jest przerzucaniem na tę przeszłość odpowiedzialności za teraźniejszość. Precedensy nie zawsze bywają mądre, pożyteczne i celowe. Zdarzają się takie, o których należałoby jak najprędzej zapomnieć, tymczasem trwają one lata siłą bezwładu. Umysłowość angielska potrafi w swoistym kompromisie godzić postęp z przywiązaniem do feudalnych tradycyj, skostniałość instytucji prawnych z postulatami nowoczesnej myśli, lecz dla prawnika, wychowanego w duchu kultury romańskiej, kompromis taki byłby niemożliwy. Nie mniej jednak i tego prawnika cechuje konserwatyzm, płynący z dążenia do unikania wysiłku. Lord Balfour, przywódca angielskiej partii konserwatywnej w epoce Edwarda VII, wyrazić miał kiedyś pogląd, że znacznie lepiej jest zrobić głupstwo, które już nieraz popełniano, niż rzecz mądrą, której nikt dotąd nie robił. Słowa te — zdaniem Maurois, który je przytacza — stanowią najgłębszą istotę konserwatyzmu. Wydaje się, że paradoksalny aforyzm Balfoura jest wyrazem ukrytych przekonań nie tylko wielu mężów stanu, lecz również osób, powołanych do udziału w tworzeniu lub stosowaniu prawa. Ile razy w dyskusji odpowiedzią na argumenty, zwalczające pewien pogląd, staje się formułka: już tak raz było. Powszechnie uznawana siła tego argumentu jest wcale niestosunkowa do jego wartości. Okoliczność, że coś już raz było, podważa gruntownie siłę zarzutów opozycji. Jeżeli zaś fakt będący przedmiotem dyskusji zdarzał się niejednokrotnie, opozycja staje się bezprzedmiotowa. Precedensy zmuszają do milczenia myśl krytyczną, a odpowiednie ich nagromadzenie tworzy bastion warowny, niedostępny dla najcięższych nawet taranów protestu. W starciu instynktu konserwatyzmu z zasadami zdrowego rozsądku zwycięża konserwatyzm. Tryumfują duchy przeszłości. W ten sposób raz popełnione głupstwo powtarzać się może przez stulecia, aż nabierze znaczenia symbolu, w którym przyszłe pokolenia dopatrywać się będą ukrytej, mistycznej treści.

Żyjemy w epoce zwycięskiego pochodu przez świat doktryn, głoszących wiarę w wartości absolutne, w okresie zdecydowanego oddziaływania na umysły światopoglądu nadindywidualistycznego, w okresie opanowania milionów ludzi przez idee, zmierzające do przeobrażenia życia według apodyktycznych zasad, nie znoszących krytyki ani dyskusji. Relatywizmowi demokratycznego myślenia przeciwstawia się dogmatyzm mistyczno-religijny, patos reformatorskich haseł tłumi trzeźwość sądu. Okresy takie sprzyjają rozwojowi wiary w autorytety, w posłannictwo wybranych jednostek. Wiara ta osiągnęła swe natężenie najwyższe w ustrojach, odrzucających koncepcje demokratyczno-liberalne. Mussolini, Stalin lub Hitler stali się nosicielami prawd bezwzględnych, zwiastunami nowej ewangelii ludzkości. Refleksy ideologii państw totalnych sięgnęły daleko poza ich granice. Cofamy się — jak twierdzą niektórzy — w mroki średniowiecza. Z mroków tych wyzwolił niegdyś ludzkość ożywczy powiew humanizmu. Przeciwstawiono wtedy scholastycznemu kultowi autorytetów i skostnia-

łości myśli hasła swobody intelektualnej, swobody nauki i krytycznego zwątpienia. Dziś ta postawa badawcza wobec życia ustępuje miejsca mistycyzmowi bezkrytycznej wiary w zbawienność doktryny, głoszonej przez przywódcę. Ten stan rzeczy odbić się musiał z konieczności na twórczości prawnej i stosowaniu prawa.

Niepodobna nie doceniać znaczenia autorytetów w życiu publicznym. Przemyślenia, przeżycia i doświadczenia wybitnej jednostki mogą się stać dzięki swej przedmiotowej wartości źródłem nauki i wskaźnikiem postępowania dla całych pokoleń. Po recepcji prawa rzymskiego aforyzmy prawników rzymskich nabrały charakteru powszechnie uznawanych zasad prawa i, przetrwawszy stulecia, zachowały dotychczas swą wartość dla świata prawniczego. Lecz niepodobna również zamykać oczu na strony ujemne przesadnego kultu autorytetów. Kult ten prowadzi w ostatecznym wyniku do wypaczenia idei prawa.

Prawo współczesne jest dziedziną wiedzy, w której poznanie krytyczne wyłączyć musi apriorystyczną wiarę w absolutną prawdę. Przymieszka mistycyzmu, przymieszka wiary w nieomylność autorytatywnej jednostki odbija się zawsze na wartościowaniu zjawisk prawnych ujemnie. Wykładnia prawa i jego stosowania w życiu wymagają połączenia umiejętności myślenia analitycznego ze zdolnością dedukcji. Umiejętnościom tym towarzyszyć musi krytycyzm i pewien samodzielny wysiłek myśli. Powołanie się na autorytet oszczędza tego wysiłku, lecz argument, że dany wniosek wyraża opinię autorytetu, nie ma bezwzględnej wartości, choć tak często odgrywa rolę decydującą. Słuszność autorytatywnych poglądów warunkują okoliczności czasu i miejsca; zdarza się nawet, że poglądy te są w ogóle bezwartościowe. Najwięksi myśliciele świata mówili niekiedy rzeczy niedorzeczne. Arystoteles powiedział niegdyś, że dusza jest entelechią lub pierwszą formą uorganizowanego ciała, które posiada życie potencjalne. Nad tym określeniem głowili się całe lata scholastyczni komentatorowie, starając się dojść jego tajemnego znaczenia.

Jeżeli więc prawodawca konstruuje treść normy nie na podstawie przedmiotowej oceny rzeczywistości, lecz według z góry przyjętych założeń, którym nadaje wartość absolutną i które opiera na oświadczeniach autorytetu, to praca jego daje najczęściej wyniki ujemne. Jeżeli interpretator i wykonawca prawa uważa za probierz poprawności wykładni zgodność jej z poglądami autorytetu, to wykładnia taka ma wartość bardzo względną. Autorytet normy prawnej tkwi w niej samej. Epoka współczesna nie umieściła go wprawdzie na ołtarzu absolutnych i niewzruszalnych wartości, prawdopodobnie dlatego, że jest bezosobowy. Lecz myśl prawnicza stawia go ponad inne, ponieważ jest on czynnikiem podstawowym ludzkiego współżycia.

Są to uwagi do tego stopnia banalne, że wypowiadanie ich wydaje się zbędne. A jednak, dla ilu milionów ludzi, mieniących się współtwórcami zachodniej cywilizacji, uwagi te miałyby posmak zwalczanej krwią i żelazem — światoburczej herezji...

JÓZEF NAWROCKI

Centralizacja czy decentralizacja sądów grodzkich

Artykuł zamieszczamy, jako dyskusyjny.
Redakcja.

Racjonalna organizacja pracy sądowej jest ściśle związana z zagadnieniem równomierności obciążania poszczególnych sędziów pracą i z odpowiednimi warunkami lokalnymi. Powierzchowne już spostrzeżenia dają podstawę do uzasadnionych przypuszczeń, a nawet w pewnej mierze do twierdzenia, że równomierność obciążenia pracą sędziów w Polsce tu i owdzie może budzić zastrzeżenia.

Pomijam sytuacje wyjątkowe, przejściowe jak np. ogrom zaległości w tym lub innym sądzie, spowodowany przemijającymi przyczynami. Do takich sytuacji przejściowych można by zaliczyć trwający już od pewnego czasu spadek wpływu spraw cywilnych przy równoczesnym wzroście przestępczości i co za tym idzie przy zwiększaniu się ilości spraw karnych. Natomiast charakter stały posiada dotąd jeszcze daleko posunięta rozpiętość co do ilości sędziów, zatrudnionych w sądach tego samego rzędu, położonych w różnych połaciach kraju; rozpiętość powyższa jest jeszcze większa, jeśli chodzi o poszczególne dzielnice. Również trwałe jest zjawisko bardzo daleko idących różnic co do wysokości wpływu spraw w poszczególnych jednoosobowych sądach grodzkich i to nawet na terenie jednego i tego samego okręgu. Dotyczy to zwłaszcza niektórych okręgów sądowych na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Na ukształtowanie się na terenie b. zaboru rosyjskiego obecnego typu małych sądów grodzkich jednoosobowych, rozlokowanych po małych osadach lub miasteczkach, wpływały między innymi następujące czynniki: 1) stopniowe przekształcanie na sądy grodzkie dawnych sądów gminnych w b. Kongresówce i ich odpowiedników na pozostałych terenach b. zaboru rosyjskiego, 2) dążenie do udostępnienia wymiaru sprawiedliwości obywatelom, 3) przypadkowość (jeśli chodzi o dyslokację), będąca następstwem m. i. powojennych trudności mieszkaniowych (lokowano czasem sąd tam, gdzie uzyskano lokal, choć położenie danej miejscowości było mniej dla ludności dogodne), 4) utrwalenie się trudności, towarzyszących wszelkim posunięciom dyslokacyjnym.

Zakres działania sądów grodzkich, ich rola i charakter daleko odbiegają od właściwości i roli dawnych sądów gminnych. Jesteśmy świadkami istnienia obecnie tendencyj, nie tylko w przedmiocie organizacji władz, ale i w przedmiocie roli i zadań państwa, widzimy nadzwyczaj intensywną produkcję ustawodawczą, ciągle udoskonalaną, obejmującą rozległe dziedziny życia, gdy tymczasem stan prawny przed wojną trwał bez zmian istotnych nieraz przez całe lat dziesiątki. Przykładem istnienia obecnie tendencji, nie sprzyjających daleko idącej terytorialnej rozbudowie organów wymiaru sprawiedliwości, jest historia instytucji sędziów pokoju, przewidzianej w poprzedniej naszej Ustawie Konstytucyjnej. Utrzymywanie więc obecnie małych sądów grodzkich z ich stosunkowo rozległym i coraz bardziej rozszerzonym zakresem działania nie może znaleźć usprawiedliwienia w dawniejszych formach organizacyjnych.

Nie odgrywa w tym względzie roli także postulat udostępnienia wy-

miaru sprawiedliwości szerokim masom ludności. Postulat ten zresztą w Polsce nigdy nie miał tej doniosłości, co w Rosji, przy jej olbrzymich przestrzeniach i odległościach. Pod wpływem właśnie stosunków rosyjskich znaczenie omawianego wymogu jest niewątpliwie wyolbrzymiane. Znaczenie to w naszych czasach jeszcze maleje prawie z miesiąca na miesiąc, w miarę poprawy warunków komun kacyjnych, a poprawa taka stale postępuje i postępować musi coraz intensywniej, choćby ze względu na konieczność obrony kraju. Ilość dróg kolejowych i kołowych znacznie wzrosła i nadal wzrasta, linie autobusowe mnożą się, rozwiązanie zagadnienia motoryzacji kraju postępuje. Ruchliwość obywateli zwiększa się, pokonywanie odległości jest więcej ułatwione; zresztą nigdy ono dla naszego wieśniaka nie przedstawiało i nie przedstawia trudności, boć przecie przed wojną pospolite były wędrówki włościan do Petersburga „po sprawiedliwość”. Pieszo przemierzano tysiące kilometrów. Takie same wędrówki odbywają obecnie do Warszawy obywatele z najdalszych krańców Polski. Okazja wyjazdu do miasta, choćby małego, jest zwykle przez wieśniaka mile widziana jako atrakcja, a niejednokrotnie jest to jedyna okazja zetknięcia się z wyższym poziomem cywilizacji. Wyjazd do miasta może być w pewnym stopniu dla wieśniaka uciążliwy tylko w okresie intensywnych robót letnich, ale w tym okresie tempo wymiaru sprawiedliwości maleje. W życiu spokojnego wartościowego obywatela wiejskiego kontakt z sądem, zwłaszcza w charakterze strony, jest zjawiskiem bardzo rzadkim, często epokowym (chlubienie się obywatela tym, że przez całe życie nie był w sądzie), kosztownego zaś udostępniania wymiaru sprawiedliwości pieniaczom i przestępcom (ustawowo ponoszą oni koszty postępowania w sprawach dla nich niekorzystnych) nie można uznawać za konieczność. We współczesnych więc naszych warunkach nie zachodzi nieodzowna potrzeba utrzymywania małych sądów ze względu na udostępnianie wymiaru sprawiedliwości. Zresztą postulatowi temu można w dużej mierze uczynić zadość w inny sposób, o czym będzie mowa dalej.

Zakres działania sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim jest znacznie węższy w porównaniu ze stanem rzeczy w innych dzielnicach (księgi gruntowe, rejestry itd.), gdzie ponadto znacznie silniej i wszechstronniej rozbudowane są wszelkie urządzenia sądowe, ściśle związane z właściwością tamtejszych sądów grodzkich. W zaborze porosyjskim kontakt obywatela z sądem grodzkim niemal wyłącznie powstaje wskutek albo w związku z postępowaniem spornym; na południu i zachodzie Polski obywatel styka się z sądem grodzkim w całym szeregu innych bardzo doniosłych dla niego sytuacji życiowych. Ten wzgląd przemawiałby za tym, by sieć sądów grodzkich była tam gęstsza, niż w b. zaborze rosyjskim. Tymczasem pod wpływem omówionych wyżej czynników utrzymuje się nadal w b. zaborze rosyjskim cały szereg sądów grodzkich w małych mieścinach lub osadach, chociaż wpływ w tych sądach wynosi czasem zaledwie 1500 — 1600 spraw rocznie, gdy jednocześnie w tym samym okręgu sądowym są sądy jednoosobowe o wpływie rocznym 4½ tysiąca spraw. Czyż taki stan rzeczy odpowiada słuszności i zasadzie równomiernego sprawiedliwego obciążenia poszczególnych sędziów pracą i czy ten stan może być utrzymywany nadal?

Istnienie sądu w danej miejscowości jest dobrodziejstwem dla miejscowych kupców, rzemieślników itd., ponieważ przybywająca do sądu publiczność ożywia życie gospodarcze; im mniejsza jest dana miejscowość, tym intensywniej ożywienie gospodarcze jest widoczne. Ponadto z istnie-

niem sądu łączy się pewna wygoda dla mieszkańców tej miejscowości i ułatwienie pracy dla władz lokalnych. Ten wzgląd jest przyczyną bardzo silnego czasem współzawodnictwa poszczególnych gmin w sprawie przeniesienia lub utworzenia siedziby sądu w tej czy innej miejscowości. Ten wzgląd jest przyczyną bardzo uporczych interwencji, towarzyszących każdemu projektowi dyslokacyjnemu. Z drugiej strony około każdego zagadnienia dyslokacyjnego wytwarza się atmosfera niepopularności i to tak silna, że np. kwestia zlikwidowania jakiegoś małego sądu, zagubionego na krańcach Rzeczypospolitej i pędzącego suchotniczy żywot, urasta do niebywałych rozmiarów, a o dyslokacji w całym okręgu sądowym nie można wprost mówić. Na tle takich interwencyj i zabiegów sąd właściwie sprowadza się do roli jednego z czynników ożywienia miejscowego rynku.

Spotkać się można jeszcze z jednym argumentem na korzyć istnienia sądów w różnych małych osiedlach. Mianowicie sędzia grodzki ma być czynnikiem promieniowania kulturalnego i państwowotwórczego, zwłaszcza na terenach zaludnionych przez mniejszości. Kto zna jednak warunki pracy i bytowania sędziów w miejscowościach, pospolicie nazywanych „najgorszymi dziurami", ten zrozumie nierealność tego rodzaju poglądu. Prowincjonalny sędzia grodzki mógłby odegrać bardzo doniosłą rolę zarówno w sferze podniesienia poziomu kultury, otaczającego go środowiska, jak również w dziedzinie utrwalania państwowości polskiej, ale wtedy tylko, gdyby radykalnie zmieniły się warunki jego pracy i egzystencji, gdyby ukwalifikowany zawodowo i uspołeczniony oraz doświadczony życiowo sędzia mógł związać się na długo z terenem swej pracy, a nie potrzebowałby zabiegać dla koniecznej poprawy bytu o przeniesienie go na inne stanowisko służbowe (organy wykonawcze znajdują się w lepszych warunkach materialnych, chociaż sędzia ma więcej potrzeb życiowych i to potrzeb wyższego rzędu) i gdyby przy kompletowaniu stanu sędziowskiego dominowała zawsze zasada stawiania kandydatom wysokich bardzo wymagań co do zalet umysłu, charakteru, nawet serca. Ze względu na racjonalną organizację aparatu wymiaru sprawiedliwości bezwarunkowo dążyć należy w tej dziedzinie do koncentracji.

Postulatowi udostępnienia obywatelom wymiaru sprawiedliwości uczyni się zadość nawet przy obecnych formach organizacyjnych sądownictwa a to przez upowszechnienie instytucji roków sądowych i sesji wyjazdowych sądów okręgowych. Sesje wyjazdowe można by upowszechnić przy jednoczesnym obniżeniu związanych z nimi kosztów, co dałoby się osiągnąć przez zwiększenie ilości wydziałów zamiejscowych. Nie chodzi tu o eksperyment a o upowszechnienie instytucji, już wyprobowanej w Polsce, w szczególności na zachodzie, jeśli chodzi o małe wydziały zamiejscowe, składające się z 2 sędziów, z których jeden jest równocześnie przewodniczącym wydziału (w Rybniku, Tarnowskich Górach, Lesznie). Na zachodzie, a przede wszystkim na Śląsku, otwieranie wydziałów zamiejscowych wywołane zostało gęstością zaludnienia; na pozostałych terenach, a szczególnie na wschodzie, ta sama potrzeba znajduje uzasadnienie w wielkich przestrzeniach i odległościach. Wydział zamiejscowy mógłby również odbywać czasem na swoim terenie sesje wyjazdowe, które by w większym stopniu odpowiadały wymogom oszczędności. W ten sposób można by osiągnąć nie tylko dużą oszczędność w wydatkach ale i najdalej idącą wygodę dla ludności, bo udostępnionoby jej wymiar sprawiedliwości w wyższej instancji, a więc w sprawach ważniejszych, żywotniejszych i bardziej istotnych.

Małe wydziały zamiejscowe, bez agend finansowo-gospodarczych, doskonale pomieściłyby się w niektórych miastach powiatowych w budynkach sądów grodzkich. Budynki sądowe, jeśli chodzi o dzielnice zachodnie i południowe, są obszerne, niektóre z nich nawet do tego stopnia, że poza mieszkaniami służbowymi są odstępowane częściowo innym urzędom. Budynki sądowe, wzniesione na Kresach Wschodnich już po odzyskaniu niepodległości, są też obszerne i wykorzystać je całkowicie będzie można dopiero po wielu latach, jeśli dotychczasowy przyrost ludności utrzyma się a wpływ będzie proporcjonalnie wzrastać. Choć przypuszczać należy, że w miarę postępu organizacji Państwa i poprawy stosunków gospodarczych rozmiary przestępczości muszą zmaleć i to w większym stopniu, niż ewentualny wzrost spraw cywilnych.

Gdyby powyższe projekty miały być realne, to należałoby je uwzględnić przy wszelkich zamierzeniach inwestycyjnych, które wszak prędzej czy później staną się aktualne. Rzecz zrozumiała, że w zamierzaniach tych w stosunku do sądów grodzkich należałoby skupić wszystkie wysiłki na inwestycje sądowe w miastach powiatowych i w ogóle w miastach większych, gdzie istnienie sądu zawsze będzie miało rację bytu.

Odpowiednio obsadzone wydziały zamiejscowe mogłyby w bardzo doniosłym stopniu przyczynić się do podniesienia wymiaru sprawiedliwości, a przy tym umożliwić większy pożytek z realizacji tak często poruszanych projektów skasowania, względnie ograniczenia, sądownictwa odwoławczego. Doświadczony wytrawny sędzia na stanowisku przewodniczącego wydziału zamiejscowego, nie będąc absorbowany czynnościami administracyjnymi i gospodarczymi (koncentrują się w sądzie okręgowym), a mając zapewnione odpowiednie warunki materialne, będzie odpowiednim reprezentantem sądownictwa i ważkim czynnikiem wymiany doświadczenia i fachowości.

Powierzając wydziały zamiejscowe jednostkom, posiadającym wybitniejszą indywidualność i nastawienie społeczne, związanym w miarę możności z danym terenem, i umiejącym wytworzyć wszędzie około siebie wyższą atmosferę kulturalną, można będzie osiągnąć te zadania kulturalnego i państwowotwórczego promieniowania, które się obecnie stawia przelotnym młodocianym sędziom grodzkim lub wybiedzonym uprzednią bezpłatną służbą przygotowawczą asesorom, stawiającym pierwsze kroki na terenie pracy zawodowej i na arenie samodzielnego życia, pozbawionym rady i pomocy, gnieżdżącym się w ubogich brudnych zakamarkach zajazdów małomiasteczkowych ostatniego rzędu, bądź zamieszkałych przygodnie u osób spośród nizin społecznych lub też w jakiejś najprymitywniejszej chacie, gdzieś na krańcach miasteczka, oddzielonej od lokalu sądu roztopami i bezdrożami przez pewną część roku. W tych właśnie warunkach mają przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości wywierać wpływ wszechstronny na małe prowincjonalnie środowiska.

Gdyby placówki sądowe na prowincji można było obsadzić odpowiednio ukwalifikowanymi pełnowartościowymi inteligentami z ludu, którzy poza wiadomościami fachowymi potrafiliby wykazać się poważniejszymi wynikami pracy nad podniesieniem własnej kultury ogólnej, to zrealizowanoby wtedy na odcinku chociaż jednego resortu dążenia i wysiłki władz państwowych, zmierzające do tego, aby inteligencja, wychodząca z ludu, promieniowała na środowisko, z którego wyszła.

Jeżeliby małe sądy grodzkie miały mimo wszystko nadal pozostać, to dla pewnej chociażby poprawy istniejącego stanu rzeczy można by wpro-

wadzić w tym względzie pewne zmiany, związane z zagadnieniem udostępnienia wymiaru sprawiedliwości.

Rozwiązanie tego zagadnienia należy w pierwszym rzędzie do obowiązków lokalnych władz samorządowych, reprezentujących potrzeby i interesy pewnych grup obywateli, wyłącznie tą kwestią zainteresowanych. Pomoc władz sądowych będzie polegała na samej już rezygnacji z tych korzyści, jakie płyną z koncentracji organów wymiaru sprawiedliwości i które znajdują swój wyraz w tym, że wieloosobowe sądy grodzkie ułatwiają specjalizację sędziów, racjonalniejszą i oszczędniejszą gospodarkę siłami sędziowskimi i urzędniczymi, oraz wymianę doświadczenia zawodowego sędziów i korzystanie z pomocy naukowych, dają oszczędności na ogólnej gospodarce wskutek mniejszej ilości jednostek administrowanych i udostępniają ich kontrolę ze względu na mniejszą ilość sądów i łatwiejszy do nich dojazd.

Załatwianie wszelkich czynności gospodarczych przez władze państwowe, zwłaszcza przy ogromnej centralizacji w ministerstwach wszelkich spraw finansowych, jest bardzo absorbujące i połączone z licznymi formalnościami. Załatwianie w tych warunkach stosunkowo drobnych spraw lokalowych sądów grodzkich i to w małodostępnych i odległych miasteczkach nie stoi pod względem ilości energii i czasu, zużytych przez władze sądowe, w żadnym stosunku do efektu. Posiłkowanie się przy tych czynnościach miejscowymi sędziami jest też niepożądane, gdyż są to i w przyszłości będą z reguły ludzie przeważnie młodzi, niedoświadczeni w tej dziedzinie. Szukanie lokali, targowanie się z właścicielami o ich cenę, o remonty itp., pożądane bynajmniej nie jest. Zadania resortu sprawiedliwości w zakresie funkcjonowania małych sądów grodzkich winny się sprowadzać do należytej ich obsady personalnej i do wnikliwego intensywnego ich nadzoru i instruowania; jednym słowem — do zapewnienia ludności wysokiego pod względem fachowym oraz sprawnego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości; sędzia powinien być wolny od wszelkich kłopotów gospodarczych, a tym samym mniej uzależniony od miejscowej ludności i urzędów. Załatwienie przez sąd najdrobniejszych nawet reparacji uzależnione jest od przedstawień, zezwoleń, kredytów, licznej korespondencji; umowa najmu musi uzyskać zatwierdzenie Ministerstwa; musi być zawarta przed notariuszem, którego bardzo często na miejscu nie ma; natomiast gmina może sposobem gospodarczym bez zbytnich formalności załatwić znacznie taniej i lepiej jakąś kwestię lokalową, prędzej dojść z właścicielem lokalu do porozumienia, skuteczniej nań w razie potrzeby oddziałać.

Sprawa środków lokomocji ma duże znaczenie ze względu na potrzeby lustracji i podniesienie prestiżu sędziego, który teraz musi korzystać z nieodpowiednich środków komunikacyjnych; obecny stan rzeczy pod tym względem jest bardzo upokarzający; korzystanie z grzeczności osób, posiadających odpowiednie pojazdy, połączone jest z uzależnianiem się sędziów od osób postronnych i jest niedopuszczalne; natomiast gmina ma łatwiejszy dostęp do miejscowych obywateli, którzy zresztą obowiązani są do wszelkiego rodzaju rzeczowych świadczeń na korzyść gminy.

Z powyższych rozważań wynika, iż lokalne władze samorządowe winny intensywnie współpracować w zakresie zaspakajania gospodarczych potrzeb prowincjonalnych sądów grodzkich. Samorząd dostarczać powinien lokale sądowe bezpłatnie, miejscowe organa samorządowe — całko-

wicie i wyłącznie załatwiać na swój rachunek wszelkie potrzeby gospodarcze sądu, jakto pertraktowanie z właścicielami domów, zawieranie z nimi umów, remontowanie lokali, ich konserwacja, przewóz akt i mienia sądowego w razie przeprowadzki, zapewnienia sędziemu odpowiednich środków lokomocji dla sądowych władz nadzorczych, umożliwienie sędziemu wynajmu odpowiedniego mieszkania itp.

Argument, iż współpraca taka jest niemożliwa wskutek złego stanu finansów samorządowych, nie jest trafny, istnienie bowiem sądu w danej miejscowości wpływa w pewnym stopniu na ożywienie tam życia gospodarczego i tym się tłumaczą zabiegi o utrzymanie siedziby sądu w tej lub innej miejscowości. Zresztą stan finansowy samorządów ulega obecnie szybkiej i wydatnej poprawie. Do czasu osiągnięcia przez samorządy całkowitej równowagi finansowej można by w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości utrzymać dla odnośnych gmin dotacje w wysokości komornego, płaconego obecnie w każdej z danych miejscowości za lokal sądowy.

J. BEKERMAN

Jeszcze o roli prawników w państwie

Każdy podobny temat wymagałby całych tomów, poświęconych poważnej dyskusji. Nie podobna jednak oprzeć się chęci zareagowania, choćby w sposób najpobieżniejszy, gdy poruszone zostają kwestie, jak najżywiej obchodzące każdego prawnika. Mam na myśli poglądy, a raczej zarzuty, przeciwko którym występuje autor artykułu „Czy prawnicy mogą rządzić państwem" w nr. 2 „Głosu Sądownictwa". Do argumentów tych niech mi wolno będzie dorzucić kilka uwag.

Istnieje francuskie przysłowie: „la plus belle femme ne peut donner plus qu'elle a". I od prawników nie podobna wymagać więcej niż dać mogą. Gdy Napoleon na gruzach, spowodowanych przez Rewolucję, urządzał nowy porządek rzeczy, użył do ułożenia takowego znakomitych prawników, czy to dla uregulowania stosunków administracyjnych, czy dla stworzenia nowego Kodeksu (Cambacerès, Merlin, Treilhard i in.), ale nie posyłał ich na czele zwycięskich hufców pod Austerlitz lub Jenę, do tego miał swoich marszałków i generałów, o ile sam bitew nie wygrywał.

Istotnie przyznać trzeba, że prawnicy, a więc magistratura sądowa i adwokatura wyobrażają przede wszystkim element statyczny w państwie, a nie dynamiczny. Ale tak być powinno, to jest ich zadanie, ich funkcja społeczna. Oni zapewniają porządek społeczny i bronią od anarchii, są rękojmią trwałości ustroju i bezpieczeństwa dnia jutrzejszego. Każdy, kto nie jest rewolucjonistą z zasady i dla samej rewolucji, musi się zgodzić z tym, że jest to rzecz niesłychanie ważna, szczególniej w czasach przejściowych, pełnych zamętu. I bodaj czy nie jest mniejszym złem społeczeństwo skostniałe w swoim konserwatyzmie, niż społeczeństwo, które wiecznie znajduje się w stanie płynnym i podstaw swojego bytu skrystalizować nie może. Cisną się na pamięć słowa Dantego o porządkach florenckich: „rozkręci listopad to, co październik uprzędzie; ileż to razy za naszej pamięci zmianę twych ustaw ludzie już widzieli, twoich urzędów, monet, obyczaju" (Czyściec, VI, 139 — przekład Porębowicza).

Jeśli prawdą jest, że prawnicy na ogół tworzą żywioł konserwatywny, to przesadne byłoby twierdzenie, że byli zawsze przedstawicielami re-

akcji politycznej i społecznej. Wykuwali i oni nowe formy bytu. Legiści pomogli Kapetyngom do obalenia feodalnego ustroju, parlamenty walczyły z władzą królewską, znaczny był udział adwokatów w Rewolucji francuskiej, od takich dzieł jak rozstrząsanie Hugo Grocjusza, Monteskiusza, Beccarii rozpoczynała się nowa epoka w życiu narodów.

Jeśli chodzi nie o poszanowanie prawa, lecz o sprawność, to nie ulega wątpliwości, że nieprawnicy są na ogół „sprawniejsi", t. j. czują się mniej skrępowani, a więc działają szybciej, ale mniej prawidłowo; skłonni są nie rozwiązywać, a przecinać trudności „prosto z mostu". Co się zyskuje na szybkości i sprawności, traci się na praworządności. Przypomina to anegdotę o pewnym gubernatorze rosyjskim, który do referenta zwracającego mu uwagę, że postanowienie jego koliduje z prawem, odezwał się: „ja wam dieło goworiu, a wy mnie zakon tyczete" (mniej więcej: "ja sprawę załatwiam do rzeczy, a Pan przychodzi mi z prawem"). Oczywiście, ów gubernator prawnikiem nie był.

Końcowy ustęp cytowanego przeze mnie artykułu zawiera polemikę przeciwko teorii tz. „nakazu racji stanu", któremu „przepisy prawne winny być także podporządkowane". Nie będę przypominał tych aż nadto z historii znanych faktów; ile złego, nawet w dziedzinie politycznej, spowodowała tz. „racja stanu", jak np. odwołanie edyktu nantejskiego, eksterminacyjna polityka Bismarcka, rzeź osławionego Szeli itd., albowiem zaprowadziłoby to mnie za daleko. Ograniczę się tylko do twierdzenia, że danie możności jakiemuś urzędowi niekrępowania się prawem, a postępowania według swojej własnej racji stanu wprowadziłoby społeczeństwo w stan nieznośnej anarchii. Kryterium tz. „racji stanu" jest niesłychanie względne i elastyczne i znajduje się w zależności od osobistych poglądów. Każdy organ, sprawujący władzę, byłby jednocześnie prawodawcą — i każdy sprawowałby rodzaj jakiegoś „samoderżawja" względem reszty obywateli. Byłaby to hydra „samoderżawja" o dziesiątkach tysięcy głów, przy tym zmieniająca barwę, jak kameleon. Z dwojga złego — skostnienia prawa czy też swawoli prawnej — należałoby raczej wybrać pierwsze. Ale chroń nas Boże od jednego i drugiego. „Malo tecum errare quam cum aliis recte sapere!"

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

O przyszłość młodego prawnika

Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja.

Zagadnienie nadprodukcji prawników omawiane jest szeroko w prasie codziennej i prawniczej. Rzeczywiście ilość młodych prawników stale wzrasta, liczba zaś placówek w sądownictwie pozostaje niezmienna. Coraz bardziej odmładzają się kadry sądownicze, coraz trudniej jest zostać sędzią lub prokuratorem, coraz większa jest ilość na wolny etat kandydatów i coraz dłużej trzeba nań oczekiwać.

Nie będę przytaczał ogólnych danych statystycznych, dla ilustracji jednak wspomnę, iż w 1923 r. w jednym z sądów okręgowych Apelacji lubelskiej na 9 płatnych etatów aplikantów obsadzonych było tylko 3, zaś na ogólną liczbę 19 sędziów pokoju był tylko jeden prawnik i dlatego jedynie pozostawał na stanowisku sędziego pokoju, że nie chciał sam przejść do sądu okręgowego. Poza tym często przy wyborach na etat sędziego okręgowego z braku kandydatów z trudem można było utworzyć terno.

Obecnie, a nawet już przed paru laty, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Na jeden płatny etat czeka 8 — 10 aplikantów, wszystkie stanowiska są obsadzone przez prawników, pozostali nieliczni bardzo wybitni sędziowie grodzcy nie prawnicy. Na każdy etat trzeba czekać po lat parę; przeszły już bezpowrotnie te czasy, kiedy po roku aplikacji można było otrzymać skrócenie tejże, zwolnienie od egzaminu i do wyboru to czy inne stanowisko p. o. sędziego lub podprokuratora.

Mimo to coraz trudniej, stosunkowo do liczby prawników, o dobrego aplikanta, a w związku z tym w przyszłości i o dobrego sędziego. Rodzaj spraw, które rozpoznaje sąd grodzki, jest coraz więcej skomplikowany, coraz poważniejsze są sprawy, wymagające głębszego przygotowania prawniczego, coraz większa odpowiedzialność za każde orzeczenie. Powojenne koniunktury gospodarcze, szczególnie w ostatnich latach, wywarły duży wpływ na sposób odbywania aplikacji. W dużej ilości wypadków, co ma miejsce w każdym większym mieście, młody człowiek, wchodzący po ukończeniu uniwersytetu w życie, musi pracować zarobkowo na siebie, poświęcać czas wytężonej, wyczerpującej pracy, stanowiącej źródło jego utrzymania. Formalnie aplikant otrzymuje zezwolenie na uboczne, dodatkowe poza aplikacją zajęcie, w rzeczywistości aplikacja jest uboczną i dodatkową rzeczą do pracy zarobkowej. Nic więc dziwnego, że praca zarobkowa stanie się dla aplikanta wszystkim, podstawą bytu, a aplikacja ciężkim, narzuconym obowiązkiem, który trzeba jakoś, z jak najmniejszym odbyć wysiłkiem. Nawet pomimo chęci nie zawsze starczy sił i możności, aby trzy lata sumiennie pracować. Cel aplikacji — wszechstronne przygotowawcze wyrobienie przyszłego sędziego lub prokuratora — staje się fikcją. Samo życie to przekreśla. Jeżeli zechcemy przyjrzeć się, jak się odbywa aplikacja sądowa, to zobaczymy, że czynności aplikanta ograniczają się częstokroć do tego, iż od czasu do czasu, narażając się na niezadowolenie swojego pracodawcy, zgłasza się do sądu do pełnienia obowiązków protokólanta. W tych warunkach aplikant w ciągu trzechletniej aplikacji bardzo mało się nauczy a po złożeniu egzaminu sędziowskiego młody, nieobeznany z praktyką sądową i kancelarią niewyrobiony jako prawnik asesor staje przed poważnymi zagadnieniami karnego skomplikowanego ustawodawstwa.

Gorsze jednak skutki odbijają się na psychice takiego prawnika. Odbywając w tych warunkach aplikację sądową, młody człowiek mimo woli uczy się lekceważenia swoich obowiązków w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, co pozostać może u niego nawet nieświadomie, i w ciągu dalszych lat pracy sędziowskiej pozostać może pogląd, że wszystko można byle jak zrobić, że wszystko ujdzie, że tak, jak przepisy o aplikacji mogą nie być przestrzegane, tak i inne przepisy można obejść. Stosunek do praktyki aplikanckiej jest tego rodzaju, jak gdyby sąd był dalszym ciągiem uniwersytetu, a egzamin sędziowski powtórnym lecz bez porównania lżejszym egzaminem dyplomowym. Ta kategoria ubocznych aplikantów jest o tyle szczęśliwa, że ma mniej więcej byt zabezpieczony. Są jednak i tacy, którzy w najgorszych warunkach materialnych biedują, żyjąc z kilkudziesięciu złotych dorywczych zarobków czy zasiłków. Mają oni niezłomną wolę iść przebojem przez życie i dojść do czegoś. Jednakże nieliczni z nich w tym wytrwają i wymiar sprawiedliwości będzie z nich dumny. Niestety, wielu z nich wtedy, gdy obejmą placówkę w sądownictwie, będzie już złamanych życiem, przedwcześnie zestarzałych w walce o byt, pracą ponad siły, a u niektórych może się zrodzić niezdrowa żądza, by jak najprędzej wszelkimi sposobami piąć się wyżej i wyżej.

Sytuacja jest wprost tragiczna. Stale zachodzi kolizja pomiędzy uczuciem i dobrem powszechnym. Trzeba mieć dużo szacunku i uznania dla tego, kto nie rezygnuje bez walki z życia i mimo przeróżnych trudności dąży do stanowiska w sądownictwie. Trudno jest jednak w wyżej wskazanych warunkach wymagać od aplikanta systematycznej pracy codziennej, nie da się ona pogodzić z jego pracą zarobkową. Poza tym należy udostępnić dopływ świeżych sił z różnych sfer, dać możność dzieciom robotników, drobnych rolników itp. wejść do sądownictwa, bo każda sfera wnosi do kadr wymiaru sprawiedliwości właściwe jej walory. Lecz z drugiej strony tylko dzięki wytrwałej i systematycznej pracy trzechletniej można wyrobić w sobie kwalifikacje do piastowania władzy sądowej, którą państwo z zaufaniem składa w ręce sędziego. Nie można odrabiać zaległości i niedbalstwa aplikacji później, bo to mści się na wymiarze sprawiedliwości często przez całe życie sędziego.

Jak się należy ustosunkować do tego rodzaju niepożądanego zjawiska? Różne mogą być środki zaradcze. W pierwszym rzędzie zwiększenie płatnych etatów, jednakże to nie osiągnie całkowitego celu, bo zawsze reflektantów będzie więcej, niż etatów. Dążenie do ograniczenia liczby prawników jest niecelowe. Życie samo to ureguluje na podstawie zasadniczego prawa podaży i popytu pracy w pewnym zawodzie. Im więcej ludzi będzie wykształconych i zdobędzie wiedzę prawniczą, tym lepiej. Natomiast mylne i niepożądane jest tego rodzaju nastawienie, iż każdy prawnik musi zostać jedynie sędzią, prokuratorem lub adwokatem, a o ile nie może tego stanowiska osiągnąć, uważany ma być za wykolejeńca losu. Należy sobie uświadomić przedtem, nim się na wydział prawny do uniwersytetu wstąpi, że tylko nieliczne jednostki osiągną wyższe stanowiska w magistraturze lub palestrze, że do tego trzeba dążyć wytrwałą, długoletnią pracą, że trzeba przezwyciężyć w sobie powojenną psychozę pośpiechu życiowego. Uświadomienie sobie tego nie tylko oszczędzi młodzieży wielu rozczarowań, ale uprzytomni jej, że nie należy za wszelką cenę dążyć przebojem do wstąpienia do sądownictwa, że w każdym zawodzie potrzebni są prawnicy, że wszędzie z biegiem lat stopniowo można odpowiednie stanowisko osiągnąć. Wstrzyma to dopływ do aplikacji tych, którzy nie traktują lub nie mogą jej poważnie traktować. Następnie należy z konieczności ograniczyć liczbę tych, którzy aplikują. Ilość etatów w sądownictwie jest ograniczona i lepiej od razu to uregulować, niż po odbyciu trzechletniej aplikacji i złożeniu egzaminu, wobec niemożności otrzymania etatu, zmuszać do zrezygnowania z pracy w sądownictwie. Inna rzecz, jeśli kto przez aplikację sądową przechodzi do innego zawodu, jak adwokatura, administracja, skarbowość, samorząd — ten winien złożyć odnośną deklarację i trudno byłoby ograniczać ilość tego rodzaju praktykantów. Jednocześnie, w miarę zwalniania się etatów urzędników sądowych, należało by przyjmować tam prawników. (Nie mówię już o komornikach, pisarzach hipotecznych powiatowych i sekretarzach sądu, które to stanowiska winni objąć wyłącznie prawnicy). Jednakże każdemu takiemu prawnikowi należy udostępnić, zależnie od etatów i osobistych kwalifikacyj, osiągnięcie stanowiska sędziego. Tego rodzaju prawnik mógłby jednocześnie aplikować, przechodząc co pewien czas z jednego wydziału sądu do drugiego. Nie wywołałoby to żadnego zamieszania w pracy zawodowej, bo z jednej strony łatwo prawnikowi opanować pracę w nowym wydziale, a z drugiej pobudzałoby go to do intensywniejszej i wydatniejszej pracy. Oczywiście tego rodzaju aplikacja musiałaby trwać znacznie dłużej, niż

normalna. Po nabyciu gruntownej znajomości wszystkich działów prawa i złożeniu egzaminu, mógłby taki kandydat na sędziego pracować dalej, oczekując na etat sędziowski. Równocześnie można byłoby przekazać szereg czynności sekretariatom sądowym, odciążając w ten sposób sądy. Uważam, że na aplikację należałoby przyjmować początkowo bez ograniczenia liczby, bo niemożliwe jest od razu zakwalifikować kogoś jako przyszłego sądownika. Jednakże konieczna jest dokładna selekcja. Rok czasu mniej więcej jest okresem dostatecznym do poznania kandydata do zawodu sędziowskiego. Po upływie roku poważnej, rzeczywistej praktyki aplikant powinien być poddany odpowiedniemu egzaminowi. Przy tego rodzaju egzaminie należy przede wszystkim zbadać ogólny stopień inteligencji, uspołecznienia, prawniczego podejścia i ujęcia zagadnień gospodarczych i społecznych. Następnie należy zwrócić uwagę na konieczną, a zupełnie zaniedbywaną u nas dziedzinę gruntownej znajomości wszystkich manipulacyj pracy kancelaryjnej i rachunkowości sądów. Łączy się z tym znajomość pobierania opłat, obliczania i określania wpisów, nadawania biegu sprawom, kwestie wpadkowe, jak zabezpieczenia, prawa ubogich itp. Jest to konieczne dla każdego prawnika i, aby to zbadać, trzeba specjalnie z tego przeegzaminować. Dopiero po zapoznaniu się z techniką załatwiania spraw i to gruntownie można myśleć o bardziej skomplikowanym zagadnieniu, jak osądzić sprawę, napisać akt oskarżenia itp. Oczywiście zbędne jest poświęcenie całego roku na zaznajomienie się z kancelarią i dlatego powinien aplikant zapoznać się z pewnymi rodzajami spraw, jak np. w dziale cywilnym ze sprawami działowymi, posesoryjnymi, licytacyjnymi itp. ściśle określonymi w programie. Przeegzaminowanie go z tego rodzaju spraw lżejszych i stosunkowo nielicznych zmusi do wniknięcia w szereg spornych zagadnień, do poznania orzecznictwa, słowem nauczy wszechstronnie podchodzić do rzeczy. Opanowanie większej ilości teoretycznych zagadnień, trudniejszych i różnorodnych spraw pozostawione będzie dalszym dwóm latom aplikacji. Uważałbym więc, że dla dobra zarówno samych aplikantów, jak i wymiaru sprawiedliwości, należałoby po roku aplikacji zbadać dokładnie kwalifikacje kandydata na stanowisko sędziego, czy prokuratora, jego ujęcie prawnicze zagadnień i tym, którzy nie mają odpowiednich danych w ogóle, lub w porównaniu do kwalifikacyj innych kolegów, dać od razu możność przejścia do innego zawodu i pracy, nawet bardzo owocnej i pożytecznej, ale na innej, niż magistratura sądowa, placówce.

JÓZEF OLSZEWSKI

Obecny stan aplikacji sądowej a przyszłość sądownictwa

Sądy stoją na straży normalnego współżycia ludzi. Zapewniają jednostce swobodny rozwój w granicach prawa, chroniąc sferę jej uprawnień przed egoizmem i zachłannością innych i gwarantując jednocześnie, że przyznane jej w ustawach zasadniczych prawa nie będą przez władze państwowe naruszane. Z drugiej strony rola sądów polega na karaniu tych jednostek, które uprawnienia drugich naruszają. Ogólnie mówiąc, sądy realizują porządek prawny, stwarzają warunki konieczne do rozwoju kultury i dobrobytu społeczeństwa i z tej racji w dziedzinie organizacji państwa spełniają rolę o niepospolitym znaczeniu. To też społeczeństwo nie-

jednokrotnie bez szemrania znosi daleko idące zmiany w ustroju państwa a zawsze szczególnie wrażliwe jest na zmiany w organizacji sądownictwa, bo każdy zdaje sobie z tego sprawę, że tak długo ma zapewniony spokój i możność korzystania z owoców swej pracy, jak długo na straży porządku prawnego stoją bezstronne, niezależne i sprawiedliwe sądy.

Na tle zadań, jakie mają do spełnienia sądy, uwypukla się szczególna rola sędziego. Sędzia rozstrzyga o tym, co jest prawem a co bezprawiem, komu prawo przysługuje a kto je narusza, kto winny a kto niewinny. Sędzia tworzy prawo i jakkolwiek w tej funkcji ograniczony jest obowiązującymi ustawami, to jednak życie nasuwa tyle sytuacyj, ustawami nie przewidzianych, że musi on powziąć decyzję zupełnie samodzielną, zwracając jedynie uwagę na to, aby rozstrzygnięcia jego były zgodne z duchem prawa, a szczególnie z psychiką społeczeństwa i z poczuciem słuszności. Gdyby bowiem te momenty nie zostały uwzględnione, decyzja nawet zgodna z przepisami prawa mogłaby się stać jawną niesprawiedliwością i zamiast stwarzać poczucie prawa w społeczeństwie, mogłaby poczucie to zniszczyć. Ta ważna rola sędziego wymaga przyznania mu specjalnego stanowiska i stworzenia warunków, w których będzie miał zagwarantowane niezależne od nikogo powzięcie decyzji bezstronnej i sprawiedliwej. Prawie wszystkie państwa kulturalne to odrębne stanowisko sędziego uznają.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami zmiany poglądów na rolę sądownictwa. Dzieje się to w związku ze zmianą państwa liberalno-indywidualistycznego na państwo autorytatywne, które dąży do ograniczenia swobody jednostki, do zacieśnienia sfery jej uprawnień, do poddania jednostki interesom ogółu. Zmniejsza się coraz bardziej zakres prawa prywatnego a zwiększa zakres prawa publicznego. A w tym prawie publicznym coraz częściej stosuje się swobodne uznanie organów państwa. Także sędziemu daje państwo szerszy zakres swobodnego uznania. Ta zmieniona rola i coraz bardziej komplikujące się stosunki między ludźmi wymagają od sędziów niezłomnych charakterów, wielkiej erudycji i znajomości życia. Zwiększa się odpowiedzialność sędziego i coraz większy nacisk kładzie się na postulaty niezależności i bezstronności. Daje się zauważyć, że kwestie te z łamów prasy fachowej przedostają się na łamy prasy codziennej a w ostatnich czasach i nasze społeczeństwo zaczyna się zastanawiać nad tym, jacy ludzie decydują i w przyszłości decydować będą o tym co słuszne i sprawiedliwe, jaka jest ich sytuacja życiowa, a w szczególności, jak przygotowują się do przyszłej roli sędziów młodzi ich następcy. Czy podołają czekającym na nich zadaniom, czy przygotowanie, jakie uzyskują, daje gwarancję, że prawa jednostki będą nadal odpowiednio chronione? Okazuje się, że na te wszystkie nasuwające się pytania nie można dać dzisiaj odpowiedzi stanowczej i zadowalającej. Słychać głosy, że obecny stan praktyki sędziowskiej nie pozwala przewidzieć, czy przyszli sędziowie podtrzymają dotychczasowy poziom sądownictwa, czy też wraz z odejściem starszego pokolenia nastąpi jego upadek.

Przed niedawnym czasem w związku z tymi objawami ukazało się kilka artykułów w prasie, pochodzących ze sfer sądowych. Poza tym kwestie te porusza prasa fachowa. Byłoby rzeczą nie do wybaczenia, gdyby przedstawiciele młodego pokolenia prawniczego, aplikanci sądowi, pozostali w tej dyskusji, ich dotyczącej, jedynie spokojnymi obserwatorami. Potwierdziliby tym tylko słuszność podnoszonych obaw i zarzutów. Wypada więc i im zastanowić się nad sytuacją i nad tym, czy rzeczywiście istnieją powody do żywienia obaw o przygotowanie ich do przyszłej roli sędziów i o

przyszłość sądownictwa w ogóle i jakie ewentualnie środki prowadziłyby do naprawy obecnego stanu rzeczy.

Jakie więc są te zarzuty stawiane praktyce sądowej? Twierdzą, że młodzież prawnicza, zgłaszająca się na aplikację, otrzymuje wadliwe i niedostateczne przygotowanie teoretyczne na uniwersytecie i w związku z tym pojawiają się już od dość dawna projekty reformy studiów prawniczych. Twierdzą dalej, że praktyka sądowa nie odpowiada wymaganiom, że aplikanci zamiast uczyć się pracy sędziowskiej raczej przygotowują się do prac sekretarskich. Utarło się również zdanie, powtarzające się coraz częściej w czasopismach prawniczych, a pokutujące od początków niepodległej państwowości polskiej, że do sądu dążą i w sądzie pozostają jednostki mniej wartościowe, niezaradne, które w życiu nie wytrzymałyby konkurencji z elementem prawniczym prawdziwie wartościowym. Pozwolę sobie tutaj przytoczyć in extenso sąd o praktyce sądowej, które jest tym charakterystyczniejszy, że pochodzi ze źródeł, które powinny być dobrze poinformowane. Mianowicie Komisja budżetowa Senatu, uchwalając budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1936/7, w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości wypowiedziała się za tym, by asesorowie nie byli używani nawet do tymczasowego obsadzania stanowisk sędziowskich wobec słabego przygotowania praktycznego a raczej (to należy podkreślić) aby używano ich do obsadzania na okres paroletni stanowisk sekretarskich w sądach. Ta opinia nasuwa trzy wnioski: albo cała praktyka w obecnym stanie jest zła, bo przygotowuje raczej do stanowiska sekretarza, niż sędziego, wobec tego mija się z celem i wymaga szybkiej reformy, — albo że lepsze od aplikacji sądowej przygotowanie do stanowiska sędziego daje kilkoletnia praca na stanowisku sekretarza i w takim razie również potrzebna jest reforma, — i wreszcie, że w opinii tej, jak i w wyżej przytoczonych zarzutach, jest dużo przesady. Osobiście skłaniam się do przyjęcia tego trzeciego wniosku, który nie wyłącza, że istotnie potrzebna jest reforma aplikacji. Przypuszczam, że źródłem wydania takiej opinii była chęć wynalezienia jakiegoś lekarstwa na obecne trudności personalne w sądownictwie.

Rozpatrzmy w jakim stopniu podnoszone zarzuty są uzasadnione i gdzie zachodzi potrzeba reformy. Cztery są czynniki, mające decydujący wpływ na przygotowanie do zawodu sędziowskiego. Jedne z nich mają wpływ bezpośredni, inne pośredni, ale niemniej doniosły. Czynnikami tymi są: 1) przygotowanie teoretyczne czyli studia prawnicze, 2) dobór intelektualny kandydatów, 3) system praktyki sądowej czyli organizacja aplikacji, 4) warunki ekonomiczne w czasie praktyki.

W jakiej mierze obecnie uwzględniony jest każdy z tych czynników i czy odpowiada wymaganiom? O ile chodzi o studia prawnicze, to zdaje mi się, że nie ma obecnie takiego wśród prawników, który by konieczności ich reformy nie uznawał. Jest rzeczą niewątpliwą, że zawód sędziego z uwagi na zadania, jakie sądy mają do spełnienia, a które na wstępie przedstawiłem, wymaga, i to szczególnie w dzisiejszych warunkach, wielkiej erudycji. Mało jest zawodów, które by wymagały tak wszechstronnego wykształcenia. To też zgodne są głosy, domagające się większego nastawienia studiów prawniczych w kierunku przygotowania do zawodu sędziego, głównego zawodu prawniczego. Projektuje się uwzględnienie w programie studiów dodatkowych wykładów socjologii i logiki, przerzucenie wykładów prawa rzymskiego na wyższy kurs studiów, wreszcie wprowadzenie tak zwanych klinik prawniczych, które by umożliwiały studentom zetknięcie się z życiem prawniczym. Bliżej kwestiami tymi nie będę się

tutaj zajmował, stwierdzę tylko, że pierwszy zarzut, odnoszący się do teoretycznego przygotowania, jest słuszny i że reforma studiów prawniczych jest podobno na najlepszej drodze do realizacji.

Trudno mi coś powiedzieć o tym, czy jest respektowany dobór intelektualny kandydatów, przyjmowanych na aplikację, gdyż nie mam dostępu tam, gdzie kwestie te się decydują. Z tego jednak, co pisze prasa zawodowa, że na aplikację sądową decydują się tylko jednostki mało wartościowe, niezaradne i są one przyjmowane, należałoby wnioskować, że wśród sędziów panuje przekonanie, że na dobór intelektualny nie zwraca się uwagi, a raczej inne względy, bliżej nam nieznane, decydują o przyjęciu kandydata. Zresztą trudno uznać, aby było możliwe dokonanie tego doboru w chwili przyjmowania na aplikację, gdyż wszyscy, ozdobieni dyplomem i pięknym tytułem magistra, są sobie równi. Możliwość taka istnieje dopiero w późniejszym okresie. Rzucił też ktoś projekt, ażeby tylko trzy miesiące aplikacji były bezpłatne. Miałby to być okres próby, w czasie którego aplikant byłby oddany pod opiekę sędziów psychologów, którzy decydowaliby o jego wartości. Projekt ten jednak, moim zdaniem, jest zupełnie nierealny. Dotychczasowe środki przewidziane w ustawie o organizacji aplikacji sądowej, a mianowicie system opiniowania przez sędziów, dają władzom przełożonym wystarczający materiał do wyrobienia sobie poglądu o wartości danego aplikanta jako człowieka i prawnika.

Wprowadzanie jakichś nowych sposobów wydaje mi się niecelowe. Musimy jednak przyznać rację twierdzeniu, że bezpłatność aplikacji sądowej i z drugiej strony nie odpowiadające stanowisku i zadaniom niskie uposażenie sędziów może spowodować, że do sądu będą zgłaszały się jednostki mniej wartościowe i wtedy największy nawet dobór intelektualny kandydatów nie doprowadzi do pożądanego celu. Byłby to objaw bardzo smutny, gdyż wskazywałby, że stanowisko sędziego przestało być atrakcyjne, że cennej jednostce nie warto się o nie starać, bo nie daje ani takich warunków materialnych, ani takiej pozycji społecznej, która mogłaby zrównoważyć trudy długotrwałej bezpłatnej aplikacji. To też jest rzeczą niewątpliwą, że w tej dziedzinie konieczne są zmiany. Bez wątpienia dopływ kandydatów do sądownictwa zmniejszył się w ostatnich czasach; pomimo to jest on jeszcze za duży w porównaniu z potrzebami personalnymi wymiaru sprawiedliwości. Stan taki, o ile przeciągnąłby się kilka lat, byłby dla przyszłości sądownictwa i dla interesu państwa wysoce szkodliwy.

O ile chodzi o trzeci czynnik, mający wpływ na przygotowanie do zawodu sędziego, to jest o organizację aplikacji sądowej, to i tutaj normalny tok aplikacji zostaje często zahamowany z powodu niekorzystnych warunków materialnych, w jakich znajdują się obecnie aplikanci. Mianowicie zdarza się, że aplikant pozostaje przez czas dłuższy w sądzie grodzkim, gdyż nie może sobie pozwolić na zamieszkanie w siedzibie sądu okręgowego. I tu wypada podkreślić, że u władz przełożonych spotykamy się z wielkim zrozumieniem tej sytuacji materialnej, której przyczyną jest bezpłatność aplikacji. Prośbie, uzasadnionej względami materialnymi, rzadko się odmawia. Ale czy przypadkiem nie cierpi na tym przygotowanie praktyczne aplikanta? Konieczną jest bowiem rzeczą, aby aplikant przeszedł wszystkie instancje i zapoznał się z całokształtem prac w sądzie, a w szczególności aby praktykował w różnych sądach i zapoznał się z pracą różnych sędziów. Poza tym aplikacja winna być zorganizowana w kierunku większego przygotowania do pracy sędziowskiej, to jest w pierwszym

rzędzie do wyrokowania. Do tego celu mogłyby służyć zarzucone obecnie, a dawniej zawsze stosowane relacje i wota, to jest opracowania akt z punktu widzenia prawa formalnego i materialnego, dalej przygotowanie sentencyj wyroków wraz z uzasadnieniem i nauka dekretowania. Musiałoby temu towarzyszyć ograniczenie aplikanta w funkcji protokólanta sądu.

Wszędzie jednak na swej drodze spotykamy problem materialny. Już dwukrotnie poruszyłem kwestię bezpłatności aplikacji. Jest to czwarty czynnik, który może najważniejszą rolę odgrywa, gdyż łączy się prawie nierozdzielnie z wszystkimi poprzednimi. Wiadomą jest rzeczą, że każda praca wydaje lepsze rezultaty, o ile odbywa się w atmosferze spokoju i pewności. Atmosferę taką mogą stworzyć, pomiędzy innymi, takie warunki materialne, które wyłączają obawę o jutro. Stąd w tak wielkiej mierze przychodzi się z pomocą materialną młodzieży akademickiej. Z chwilą jednak kiedy student ukończy uniwersytet, zapomina się już o nim. Widoczny tutaj jest dziwny paradoks. Najpierw Państwo wydaje wielkie sumy, udziela wszelkiego rodzaju pomocy, aby dać wykształcenie jak największej rzeszy młodzieży, a następnie po ukończeniu studiów młodzież ta nagle traci na wartości i Państwo przestaje się nią interesować. Okazuje się, że właściwie nikomu nie było potrzebne to jej wykształcenie i że nie ma ono nawet tyle wartości, aby uzasadnić słuszną płacę. Wprawdzie obecnie w związku z podnoszonymi ze wszystkich stron alarmami, że marnuje się ten kapitał wiedzy z takim trudem zdobyty, aktualne stało się hasło „frontem do młodzieży", ale hasło to gdzieś ugrzęzło po drodze, nie dotarło do sądownictwa i my nie odczuwamy jego dobroczynnych skutków. Praktyka sądowa jest nadal bezpłatna i nie widać kresu jej bezpłatności. A taż bezpłatność powoduje, że do sądu będzie dążył materiał prawniczy przeważnie przeciętny. Ponadto dzięki bezpłatności aplikacji zostaje obniżony poziom naukowy praktyki sądowej. W dzisiejszych stosunkach aplikant nie może nabywać potrzebnych książek: w tym względzie aplikanci zdani są przeważnie na pomoc sędziów, którzy im jej w miarę możności nigdy wprawdzie nie odmawiają, ale wiadomo, że prawdziwy pożytek z książki jest wtedy, kiedy się ją ma stale pod ręką. Ze względów materialnych ulega również zmianie na niekorzyść aplikanta tok praktyki sądowej przez to, że nie ma on częstokroć możności zamieszkania w siedzibie okręgu, w związku z czym aplikacja jego w sądzie okręgowym zostaje ograniczona albo też odbywa ją dojeżdżając, to jest w warunkach, nie sprzyjających pracy umysłowej. Jak te sprawy wyglądają w praktyce, za przykład może posłużyć okręg gnieźnieński, w którym na kilkunastu aplikantów tylko trzech nie pochodzi z samego Gniezna. Wytwarza się więc siłą faktu pewien monopol regionalny, który w niczym nie znajduje uzasadnienia.

W związku z bezpłatnością aplikacji słusznie podkreślono w jednym z numerów „Głosu Sądownictwa", że zupełnie zamknięty dostęp do aplikacji mają synowie wsi, że wobec tego może się zdarzyć z czasem, a obecny stan wskazuje, że istotnie tak będzie, że sprawy z tym środowiskiem związane, a w szczególności sprawy rolne, będą rozstrzygali sędziowie, nie znający zupełnie tego środowiska. Skoro się zważy, że skład nasz ludnościowy powoduje, że te właśnie sprawy stanowią bardzo poważny procent wszystkich spraw, jasne się staje, że taki stan rzeczy nie wyjdzie na korzyść wymiarowi sprawiedliwości. Każdemu musi się nasunąć pytanie, dlaczego wobec tego praktyka sądowa jest bezpłatna, kiedy we wszystkich innych działach organizacji państwowej Państwo samo, jako najdłuższy okres bezpłatnej praktyki, wyznaczyło termin sześciomiesięczny, a w

przedsiębiorstwach prywatnych nawet jednomiesięczny i jako uzasadnienie tego przepisu podaje się demoralizujący wpływ bezpłatnej pracy. Czy może jakieś wyższe względy przemawiają za bezpłatnością? Czy chodzi może o udostępnienie praktyki sądowej jedynie warstwom posiadającym i to wobec długiego okresu bezpłatnej aplikacji — bardzo dużo posiadającym? A może w hierarchii potrzeb Państwa jest to potrzeba, stojąca na tak dalekim końcu, że nie znajduje już zaspokojenia ze środków, stojących do dyspozycji? Wnioskując z głosów, pojawiających się na łamach pism sędziowskich, żaden z tych względów nie przemawia za bezpłatnością aplikacji. Często słyszy się zdanie: nie macie co domagać się płatnych etatów, bo zaborcza tradycja przemawia za bezpłatnością aplikacji. Przede wszystkim należy stwierdzić, że chyba już dość długi okres czasu upłynął od uzyskania przez Państwo Polskie niepodległości, aby dziś powoływać się na tradycje pozaborcze i do tego jeszcze takie, które w naszych stosunkach nie mają żadnego uzasadnienia. Przed wojną światową były zupełnie inne stosunki gospodarcze i społeczno-polityczne, niż dzisiaj i niż w dzisiejszej Polsce. Państwo niemieckie np. ma zupełnie inny skład ludnościowy, niż Polska. Tam warstwa tych, którzy mogą pozwolić sobie na utrzymanie syna przez okres czteroletniej aplikacji sądowej jest o wiele liczniejsza, niż u nas. Poza tym stanowisko sędziego stało tam tak wysoko w hierarchii społecznej, że warto było cztery lata bezpłatnie aplikować, tym bardziej, że stosunki były unormowane i bezpłatny aplikant wiedział, że po egzaminie sędziowskim ipso iure zostanie asesorem. To wysokie stanowisko sędziego spowodowało, że polityka junkierska zmierzała do udostępnienia go jedynie wybrańcom losu. Jednakże nie może być gorszego kryterium przy tworzeniu grup społecznych, niż kryterium materialne. Zresztą u nas warstwa dużo posiadających jest tak mała, że element, którego dostarczałaby ona do sądownictwa, mógłby okazać się zupełnie niepożądany i tak mało wartościowy, że nie byłoby z czego przeprowadzać selekcji. Poza tym okres bezpłatności aplikacji sądowej nie jest niczym uregulowany i ograniczony. W tej dziedzinie istnieje zupełne prowizorium i dla ludzi niezorientowanych stan ten musi wydawać się co najmniej dziwny, gdyż przecież można było przewidzieć, że, przyjmując na aplikację każdego, kto się zgłaszał, bez względu na zapotrzebowanie sądownictwa, z czasem doprowadzi się do takiego stanu, jakiego jesteśmy dzisiaj świadkami. Wystarczy wziąć do ręki rocznik statystyczny, aby dowiedzieć się, gdzie leży tajemnica tych trudności personalnych w sądownictwie. W r. 1933 aplikantów sądowych było 996, a w r. 1934 — 1596. W ciągu jednego tylko roku przyjęto na aplikację sądową 600 aplikantów, to znaczy prawie o ⅔ zwiększył się stan aplikantów. Przypuszczam, że ta cyfra nie odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu sądownictwa. O ile się dalej zważy, że w tym czasie zmniejszyła się liczba sędziów o 54, w tym sędziów grodzkich o 49, z równoczesnym zwiększeniem liczby asesorów o 88, — to z tego widać, że taki jeden rok wystarczył, żeby skomplikować stosunki na okres trzydziestoletni. Zrozumiałe jest, że nie odrazu stan ten da się naprawić, ale Państwo, które rozporządza potęgą organizacji i środków, musi znaleźć sposoby na rozwiązanie tego problemu.

Teoretycznie i ustawowo zasadnicze prawo aplikantów do uposażenia opiera się na tych samych przepisach, na których opiera się takież samo prawo sędziów. Chodzi tu o samą zasadę prawną, a nie o przepisy wykonawcze, którymi dla sędziów jest ustawa uposażeniowa. Mianowicie § 20 rozporządzenia o asesorach i aplikantach sądowych z roku 1932 po-

stanawia, że przepisy artykułów 115, 116, 117, 118 prawa o ustr. sądów pow., dotyczące wypoczynku, dalej między innymi zajęcia i zapowiedzenia uposażenia, oraz praw urzędniczych stosuje się odpowiednio do aplikantów sądowych. Wymieniony tu art. 118 u. s. p. postanawia, że sędziowie korzystają z praw urzędniczych, służących urzędnikom państwowym, o ile prawo o ustr. sąd. powszech. nie stanowi inaczej. Na podstawie tego przepisu sędzia posiada zasadnicze prawo urzędnika do uposażenia. Ponieważ nie ma żadnego przepisu w prawie o ustroju sądów pow., który by aplikantom odmawiał prawa do uposażenia, a więc i oni mają takie samo prawo. Tutaj trzeba dodać, że praktyka sądowa nie jest praktyką urzędniczą w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż aplikant składa przysięgę urzędniczą i korzysta na zasadzie art. 118 u. s. p. z praw urzędniczych w przeciwstawieniu do praktykanta innych działów administracji.

Tego prawa do uposażenia wprawdzie zrzekli się aplikanci sądowi, podpisując przy wstąpieniu na aplikację odpowiednie zobowiązanie, o ile takie zrzeczenie w świetle pragmatyki urzędniczej i prawa prywatnego ma moc prawną, — ale tylko do czasu, kiedy uposażenie zostanie im przyznane. Powinni więc starać się, aby ten czas jak najszybciej nadszedł, tym bardziej, że rówieśnicy ich, czy to w administracji, czy w skarbowości wszyscy są płatni. Należy zaznaczyć poza tym, że istniejące etaty aplikanckie nie znajdują się na poszczególnych terenach w stosunku proporcjonalnym do liczby aplikantów.

A może względy budżetowe wymagają bezpłatności aplikacji? Jest to najczęściej spotykana odpowiedź, ale wydaje mi się, że i w tym twierdzeniu jest pewna przesada. Wszystkich aplikantów w państwie naszym w roku 1934 było około 1500. Obecnie ilość aplikantów jest o wiele większa. Według autorytatywnych stwierdzeń wynosi 2000; mając na względzie skromną na początek płacę w wysokości stu kilkudziesięciu złotych i odliczając tych, którzy są już płatni, otrzymalibyśmy sumę niższą od dwóch milionów złotych rocznie. Skoro weźmiemy pod uwagę globalną cyfrę całego budżetu oraz to, że dobre fachowe przygotowanie sędziego leży w interesie Państwa i że racjonalna polityka nakazuje ten młody narybek szczególną otaczać opieką, — to dojść się musi do przekonania, że potrzeba płatnej aplikacji jest jedną z potrzeb najpilniejszych, że winna znaleźć zaspokojenie i tego, kto nie tylko żyje myślą o dniu jutrzejszym, ale sięga dalej w przyszłość, o konieczności tej nie potrzeba przekonywać. Mówi się powszechnie, że nie mamy wartościowego elementu urzędniczego. Czyż jest prostsza i pewniejsza droga, prowadząca do naprawy tego stanu, jak wychowanie dobrego urzędnika? Państwo, aby mieć dobrych urzędników, musi ich sobie wychowywać i te koszty i trudy, które na ten cel ponosi, zawsze sowicie zostaną w przyszłości wynagrodzone. Zasada ta została już w dziale administracji i skarbowości wprowadzona w życie, tylko nie dotarła jeszcze do wymiaru sprawiedliwości. Poza tym praca aplikanta w sądzie nie jest przecież zupełnie bezużyteczna: protokółując, aplikant zastępuje siłę sekretarską i to samo już uzasadniałoby płacę. W sądach grodzkich niekiedy bardzo wydatnie pracują aplikanci w sekretariatach, a ponadto spełniają wiele innych czynności sędziowskich, których ślady noszą wszystkie akta sądowe.

Wątpliwości nie ulega, że płatność aplikacji jest ze wszechmiar uzasadniona, a o ile weźmiemy pod uwagę wpływ jej na całokształt praktyki sądowej, okaże się, że jest ona konieczna. Z wymienionych poprzednio czterech czynników, mających wpływ na praktykę sądową, ten czwarty

czynnik — stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych dla aplikanta — nie jest w obecnej praktyce zupełnie uwzględniony. Dopiero jednoczesne uwzględnienie wszystkich czterech czynników może dać pożądane wyniki.

W trosce o najlepszą organizację wymiaru sprawiedliwości wysunąć należy następujące postulaty: a) wprowadzenie w życie będących obecnie w zawieszeniu niektórych przepisów, dotyczących oznaczenia ścisłej liczby aplikantów przy poszczególnych sądach; przestrzeganie terminów aplikacji przy sądach różnych instancyj i w różnych działach sądownictwa i kolejności przechodzenia z jednego działu sądownictwa w drugi; poza tym należy domagać się położenia większego nacisku na sędziowskie przygotowanie aplikantów do wyrokowania i to przez wprowadzenie relacyj i wotów, opracowywanie sentencyj wyroków, uzasadnień i t. d. z równoczesnym zmniejszeniem pracy sekretarskiej; b) w związku z projektowaną reformą aplikacji adwokackiej stworzenie przy sądach wszystkich instancyj płatnych etatów, względnie obsadzenie już istniejących tym kontyngentem aplikantów, jaki odpowiada zapotrzebowaniu sądownictwa. Przy obsadzaniu etatów będzie mógł być respektowany czynnik doboru intelektualnego kandydatów i to w ten sposób, że etat mógłby być osiągalny dopiero po półtorarocznej aplikacji, gdyż jest to połowa całego okresu aplikacji, przypadająca na koniec aplikacji w sądzie okręgowym, kiedy opinie poszczególnych sędziów dostarczają już dostatecznego materiału do zadecydowania, czy dana jednostka odpowiada wymaganiom i warunkom przyszłego sędziego. Każdy, kto by etatu takiego nie uzyskał, musiałby się liczyć z tym, że zabraknie dla niego miejsca w sądownictwie. Dotyczy to przede wszystkim tych aplikantów, którzy odbywaliby praktykę sądową w celu uzyskania uprawnień potrzebnych do przejścia na adwokaturę lub z innych względów. Półtoraroczny maksymalnie bezpłatny okres aplikacji sądowej uzasadniłem koniecznością zebrania opinii o kandydacie, bo żadnego innego argumentu, przemawiającego za bezpłatnością nie widzę. Raczej wszystko przemawia za płatnością aplikacji i coraz częściej spotyka się zdanie, że okres ten winien trwać najwyżej kilka miesięcy.

Po przeprowadzeniu reformy w wyżej podanych kierunkach zostaną stworzone warunki, konieczne do właściwego przygotowania aplikantów, a w ten sposób wychowani aplikanci z pewnością potrafią udźwignąć nałożoną na nich odpowiedzialność, utrzymają na odpowiednim poziomie powagę i godność sądownictwa i spełnią rolę, jakiej wymaga zawód sędziego. Wówczas wszelkie obawy o przyszłość sądownictwa okażą się płonne.

DR ALFRED JENDL

Sprawa obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego funkcjonariusza państwowego z ubocznego zatrudnienia

Zdarza się nierzadko, że znajdujący się w czynnej służbie państwowej funkcjonariusz posiada również zatrudnienie płatne w prywatnym zakładzie pracy względnie przedsiębiorstwie. Powstaje pytanie: c z y w t a k i m w y p a d k u p o d l e g a o n o b o w i ą z k o w i u b e z p i e c z e n i a c h o r o b o w e g o i w y p a d k o w e g o z t e g o u b o c z n e g o z a t r u d n i e n i a.

Ubezpieczalnie społeczne odpowiadają na to pytanie twierdząco i powo-

łują takich funkcjonariuszów państwowych, pracujących ubocznie do obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego. Natomiast ci pracownicy bronią się przeciw temu, twierdząc, że taki obowiązek nie istnieje, odnośnie ich ubocznego zatrudnienia.

Istotnie przeciw przyjęciu obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego przemawiają bardzo ważkie argumenty. Są one następujące:

1) Według artykułu 5 punkt 1 ustawy z r. 1933 poz. 396 Dz. U. o ubezpieczeniu społecznym „nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, określonego ustawą niniejszą", a więc w ogóle wszystkim rodzajom ubezpieczenia w tej ustawie określonym „funkcjonariusze państwowi podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państw. i zawod. wojskowych", wedle zaś art. 1 tej ustawy emerytalnej podlegają jej funkcjonariusze państwowi mianowani na stałe, co oznacza też wyraźnie art. 2 ustawy emerytalnej. Przytoczone brzmienie art. 5 punkt 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym nie wspomina wcale o zatrudnieniu głównym a ubocznym, nie czyni między nimi żadnej różnicy i ujęte jest tak ogólnie, względnie szeroko, że nie daje żadnej podstawy do ograniczenia zakresu tego przepisu w tym kierunku, iż czynni, stali funkcjonariusze państwowi nie podlegają wprawdzie obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu swego zatrudnienia w stałej służbie państwowej, ale podlegają z tytułu innego, ubocznego swego zatrudnienia, choćby tylko w zakresie ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego.

2) Niepodobna przypuścić, by autorzy ustawy o ubezpieczeniu społecznym byli tak nieoględni, czy niedoświadczeni w układaniu przepisów ustawowych, iżby, chcąc rzekomo ograniczyć uwolnienie czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych tylko do zatrudnienia w stałej służbie państwowej (nie także ubocznego), nie byli zaznaczyli tego wyraźnie, a to tym bardziej, że np. w tym samym artykule ustawy w punkcie 4. odnośnie duchownych zastrzeżono wyraźnie, że nie podlegają oni obowiązkowi ubezpieczenia z tej ustawy tylko „jeżeli wykonują czynności bezpośrednio wynikające z ich powołania duchownego i nie na mocy specjalnego tytułu prawno - prywatnego", więc też w szczególności nie na mocy jakiegoś prywatnego, ubocznego zatrudnienia. Cóż było prostszego, jak analogiczne zastrzeżenie uczynić odnośnie do czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, jeżeliby istotnie takie ograniczenie leżało w zamiarze ustawodawcy? Widocznie tego zamiaru nie było. Sprzeciwiałoby się zatem podstawowym zasadom wykładni ustawowej, by tak różną stylizację dwóch punktów jednego i tego samego artykułu tej samej ustawy tłumaczyć jednakowo. Musi się więc z konieczności logicznej przyjąć, że punkt 1. należy tłumaczyć odmiennie, niż punkt 4., w szczególności, że do funkcjonariuszów państwowych czynnych i stałych nie stosuje się tego rodzaju ograniczenie, jakie dotyczy duchownych.

3) Przed wejściem w życie omawianej ustawy o ubezpieczeniu społecznym obowiazywała w przedmiocie ubezpieczenia chorobowego ustawa z r. 1920 poz. 272 Dz. U. Otóż art. 3 tej ustawy zaznaczał również ogólnie, że „urzędnicy państwowi powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominację, nie podlegaja obowiazkowi ubezpieczenia", a jest notoryczne, że ów przepis dawnej ustawy tłumaczono słusznie w ten sposób, iż czynni, stali funkcjonariusze państwowi podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym, nie podlegają obowiazkowi ubezpieczenia chorobowego, o ile wykonują uboczne zatrudnienie. Tak też wyjaśnił autorytatywnie tę kwestię reskrypt Ministra Opieki Społecznej z 28 maja 1925 nr. 2639/VII, głosząc wyraźnie, że „urzędnicy państwowi powołani przez nominację, któ-

rzy wykonują uboczne zatrudnienie, nie podlegają z tego zatrudnienia obowiązkowi ubezpieczenia". Otóż wiadomo, że ta dawna ustawa z r. 1920 stała się dla ustawy o ubezpieczeniu społecznym w zakresie ubezpieczenia chorobowego pierwowzorem i dzieje powstania ustawy o ubezpieczeniu społecznym nie dają żadnej podstawy do przyjęcia, by co do obowiązku ubezpieczenia czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych chciano uczynić jakieś ograniczenie. Jeżeli zatem w przytoczonym wyżej pod 1) artykule 5 punkt 1. ustawy o ubezpieczeniu społecznym wyrażono się tak samo ogólnie, jak w poprzedniej ustawie z r. 1920 co do niepodlegania czynnych stałych funkcjonariuszów państwowych obowiązkowi ubezpieczenia, to należy przyjąć, że dawna zasada, iż nie podlegają oni temu obowiązkowi w razie zatrudnienia ubocznego, pozostała w mocy.

4) Według rozporządzenia z r. 1934 poz. 81 Dz. U. funkcjonariuszom państwowym, wymienionym w artykule 1 tej ustawy przysługuje prawo do państwowej pomocy lekarskiej. Nie ma w odnośnym przepisie żadnego w tym względzie ograniczenia jakoby ta pomoc nie przysługiwała w wypadku, gdy taki funkcjonariusz zajęty jest ubocznie w służbie prywatnej. Oczywiste jest, że celem ustawy o ubezpieczeniu społecznym, w szczególności zaś w zakresie ubezpieczenia chorobowego, było zapewnienie pomocy lekarskiej takim osobom, którym nie przysługuje skądinąd z ustawy prawo do takiej pomocy. Skoro więc funkcjonariuszom państwowym przysługuje ustawowo w myśl wspomnianego rozporządzenia z r. 1934 prawo do pomocy lekarskiej i to bez ograniczenia, to nie potrzebują oni pomocy tej skądinąd i dlatego nie mogą być zmuszeni do ubezpieczenia chorobowego w Ubezpieczalni Społecznej. To samo odnosi się i do ubezpieczenia wypadkowego z uwagi, że świadczenia, jakie należałyby się z tytułu tego ubezpieczenia, mają czynni, stali funkcjonariusze państwowi zapewnione częściowo przytoczonym wyżej rozporządzeniem o państwowej pomocy lekarskiej, częściowo, pośrednio, ustawą emerytalną.

5) Wspomniane wyżej rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej jest też wyraźnym, autorytatywnym stwierdzeniem ze strony ustawodawczych czynników, że wydając rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej, którą zresztą zapewniono stałym, czynnym funkcjonariuszom państwowym już w przepisach rozporządzeń z r. 1933 poz. 663 Dz. U. (artykuł 12) i z r. 1933 poz. 665 Dz. U. (artykuł 4), uważały jako pewnik, iż funkcjonariuszom państwowym, w tym rozporządzeniu wyszczególnionym, nie przysługuje prawo do pomocy leczniczej z tytułu ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, jeżeli pozostają w ubocznym zatrudnieniu, czyli że nie są obowiązani do tego ubezpieczenia, bo nie podobna przypuścić, by Skarb Państwa był tak szczodry i użyczał bezpłatnej państwowej pomocy lekarskiej tym, którym już ona skądinąd ustawowo przysługuje i byłby raczej uczynił w rozporządzeniu z r. 1934 po. 81 Dz. U. zastrzeżenie, wyłączające ich od państwowej pomocy lekarskiej w wypadkach, gdy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego, czy wypadkowego. Braku takiego zastrzeżenia nie można żadną miarą kłaść na karb jakiegoś przeoczenia, gdyż co do emerytowanych funkcjonariuszów państwowych polskich umieszczono w § 1 punkt 4 a) wspomnianego rozporządzenia o państwowej pomocy lekarskiej wyraźne zastrzeżenie, że od tej pomocy wyłączeni są „emeryci, podlegający z tytułu swego zatrudnienia obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl obowiązujących przepisów". Skoro takiego zastrzeżenia nie ma w tym samym rozporządzeniu odnośnie do stałych czynnych funkcjonariuszów państwowych, to widocznie usta-

wodawstwo stoi na stanowisku, że ci nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego.

6) Według art. 6 b) ustawy o ubezp. społ. w brzmieniu znowelizowanym, obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego nie podlegają pracownicy związków samorządu terytorialnego oraz przedsiębiorstw i zakładów takich związków i to z tytułu wszelkich zatrudnień, jeżeli na mocy statutu, zatwierdzonego przez władzę nadzorczą tych związków, przysługuje im prawo do świadczeń nie mniejszych i na warunkach nie gorszych „od przewidzianych w ustawie o ubezp. społ., w zakresie ubezpieczenia chorobowego". Jest to znów autorytatywny, ustawodawczy dowód, że autorzy ustawy o ubezpieczeniu społecznym hołdują przekonaniu, iż nie powinny być w ogóle pociągane z tytułu wszelkich zatrudnień do ubezpieczenia chorobowego osoby, które mają odpowiednio zagwarantowaną skądinąd pomoc lecznicza. Ponieważ czynni, stali funkcjonariusze państwowi mają zagwarantowaną taką pomoc leczniczą ze strony państwa i to nie tylko statutowo, ale i ustawowo, to widocznie zamiarem ustawodawcy było uwolnić z tego powodu funkcjonariuszów tych od obowiązku ubezpieczenia chorobowego z tytułu wszelkich zatrudnień.

7) Ponieważ czynni stali funkcjonariusze państwowi są zwolnieni od ubezpieczenia chorobowego z tytułu swej służby państwowej, to logika każe przyjąć, że tym bardziej powinni być zwolnieni w razie, jeżeli ponadto pozostają w innym płatnym zatrudnieniu, bo wszak przez objęcie tego zatrudnienia nie tracą nic ze swych uprawnień z tytułu służby państwowej, nie wchodzą też w położenie gorsze, lecz przeciwnie w położenie materialnie lepsze, stać więc ich na opłaty leczenia. Dlatego nałożenie na nich jeszcze obowiązku świadczeń ubezpieczeniowych byłoby chyba bezpodstawną karą za to, że przyjęli uboczne zatrudnienie, czy jakimś podatkiem, a przecie takie nakładanie kar czy podatków nie jest ani zadaniem, ani celem ubezpieczenia społecznego, zwłaszcza że to ubezpieczenie ma być dobrodziejstwem dla pracowników a nie ich krzywdą. że moment materialnego położenia pracownika nie jest obojętny przy ocenie obowiązku ubezpieczenia chorobowego, tego dowodzi przepis art. 6 a) ustawy o ubezp. społ., skoro wedle tego przepisu nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego pracownicy, których zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł.

8) O ile jako argument za przyjęciem obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych w zatrudnieniu ubocznym przytoczyłoby się (p. komentarz Frankowskiej i Modlińskiego do ustawy o ubezp. społ. uwaga 1. do art. 5.), że w art. 5. punkt 3. rozp. o ubezp. prac. umysł. w dawnym brzmieniu, a punkt 2. w nowym brzmieniu umieszczono specjalny przepis o uwolnieniu osób od ubezpieczenia w pewnych warunkach z tytułu zajęć ubocznych, że natomiast w ustawie o ubezp. społecznym tego rodzaju przepisu nie ma, to takie wnioskowanie niby per argumentum a contrario byłoby niewłaściwe z trzech względów: a) najpierw dlatego, że wnioskowanie per argumentum a contrario, nie z innego aktu ustawodawczego, ale wprost z ustawy o ubezpieczeniu społecznym przytoczone wyżej (pod 2), uchodzić musi jako silniejsze, zwłaszcza że poparte jest szeregiem dalszych przytoczonych tu argumentów, b) powtóre dlatego, że przepis art. 5 punkt 3 wspomnianego rozporządzenia w dawnym brzmieniu nie może być miarodajny, bo nie dotyczy czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, gdyż co do nich obowiązuje art. 5. punkt. 3. rozporządzenia, a przepis ten zastrzega ogólnie uwolnienie takich funkcjonariuszów państwowych od obo-

wiązku ubezpieczenia z owego rozporządzenia „z tytułu wszelkich zatrudnień”, c) w drodze wnioskowania per argumentum a contrario można równie dobrze i nawet z większą siłą logiczną dojść do przekonania, że skoro w art. 5. punkt. 1. ustawy o ubezp. społ. nie wspomniano nic o zajęciach ubocznych, to widocznie nie chciano czynić różnicy między zajęciem głównym a ubocznym, czyli uwolnienie od obowiązku ubezpieczenia rozciągnięto co do funkcjonariuszów państwowych stałych, czynnych na wszelkie ich zatrudnienia, nawet uboczne.

9) Motywem uwolnienia funkcjonariuszów stałych, czynnych od ubezpieczenia w myśl rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych jest to, że ci pracownicy mają ustawowo zagwarantowane prawa emerytalne, nie potrzebują więc ubezpieczenia emerytalnego, które stanowi główne świadczenie w myśl tegoż rozporzadzenia. Znaczy to, że ustawodawca stoi i tutaj, podobnie jak w wypadkach wskazanych pod 4), 5), 6) na stanowisku, iż nie należy pracowników zmuszać do obowiązku ubezpieczenia dla zapewnienia im takich świadczeń, do których mają oni skadinad ustawowo zagwarantowane prawo. Ten sam motyw działa, o ile chodzi o obowiązek ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, skoro, jak już zaznaczyłem, czynni i stali funkcjonariusze państwowi mają zagwarantowane prawo do państwowej pomocy lekarskiej i leczniczej oraz do świadczeń emerytalnych, a więc do tego, co im zapewniałoby ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe.

10) Byłoby także bezpodstawne twierdzenie, że skoro, wedle art. 6. ustęp 1. punkt 1. ustawy o ubezp. społ., obowiązkowi ubezpieczenia w zakresie ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego podlegają pracownicy umysłowi, zwolnieni w myśl rozporządzenia o ubezp. prac. umysł. od obowiązku ubezpieczenia, a wedle art. 5. pkt. 3. tegoż rozporządzenia takimi zwolnionymi są mianowani na stałe funkcjonariusze państwowi, to widocznie pracownicy ci podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego. Albowiem jest jedną z podstawowych zasad wykładni przepisów ustawowych, że, rozważając i tłumacząc ich znaczenie, nie można badać tych przepisów luźno, oderwanie od całości aktu ustawodawczego lecz łącznie, w związku z innymi przepisami. Otóż badając ów art. 6. ustęp 1. pkt. 1. ustawy o ubezp. społ. nie wolno przeoczać, że prócz niego istnieje przytoczony wyżej (pod 1) art. 5 punkt 1 ustawy o ubezp. społ. który głosi, że funkcjonariusze państwowi, stali, czynni nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, określonego tą ustawą, a więc wszystkim rodzajom ubezpieczenia z tej ustawy, skoro bowiem tak, to art. 6 ust. 1 punkt 1 tej ustawy można rozumieć tylko w ten sposób, że pracownicy umysłowi zwolnieni od ubezpieczenia w myśl rozp. o ubezp. prac. umysł. podlegają wprawdzie obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, ale do tych pracowników nie należą stali, czynni funkcjonariusze państwowi, odnośnie zatrudnienia ubocznego.

Tak więc względy ustawy, logiki i słuszności przemawiają przeciw temu, by funkcjonariusze państwowi, czynni i stali obowiązani byli do ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego z tytułu ubocznego zatrudnienia. Do tych funkcjonariuszów należą również sędziowie i prokuratorzy z uwagi na zrównanie ich ustawowe z funkcjonariuszami państwowymi.

Wedle okólnika min. spraw wewnętrznych o stosunku administracji do obywateli z 28 lutego 1935 r. Nr. 15. naczelnym wskazaniem dla administracji w przedmiocie stosowania ustaw powinno być: „kierowanie się w każdej sprawie istotnym sensem przepisu”. Jeżeli kiedy, to w danym wypadku, który ma znaczenie zasadnicze, bo dotyczy kwestii prawnej, obcho-

dzącej szeroką rzeszę czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, argumenty wyżej przytoczone niewalają wprost do przyjęcia, iż obowiązek ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego nie dotyczy ubocznego zatrudnienia tych funkcjonariuszów państwowych.

Jeżeli zamiarem ustawodawcy było poddać ich temu obowiązkowi, to realizacja tego zamiaru w przepisach ustawowych nastąpiła w ten sposób, że wymaga koniecznie jasnego uregulowania i to w ustawie, nie w trybie wykładni przepisów ustawowych, budzącej bardzo poważne wątpliwości.

DR TADEUSZ CYPRIAN

Dysproporcje między winą a karą

Powojenny wzrost przestępczości spowodował samoobronę społeczeństwa w postaci zaostrzenia represyj karnych przy jednoczesnym rozszerzeniu swobody sędziego w ocenie stopnia winy oskarżonych i odpowiedniego regulowania wymiaru kary.

Rozluźnienie hamulców etycznych każe stosować na ogół kary wysokie, bo łagodność nie jest na miejscu w dzisiejszych czasach, gdy nóż równie łatwo wychodzi z pochwy, jak rewolwer z kieszeni, a zwykłe bójki wiejskie kończą się nierzadko karabinowymi strzałami.

Zaostrzenie sankcyj karnych każe nam jednocześnie ze zdwojoną uwagą baczyć, by nie podciągać pod jeden strychulec przestępców w całym tego słowa znaczeniu i ludzi, którzy tylko wskutek zbiegu okoliczności weszli w konflikt z kodeksem karnym, o ile bowiem dla tej pierwszej kategorii kary muszą być bardzo surowe, o tyle drugich musimy więcej upominać, niż karać, by ich przemocą nie wtłoczyć w kadry prawdziwych przestępców, powodując jednocześnie ubytek rąk do pracy i wtrącając w niedostatek liczne nieraz rodziny.

Dotychczas głównym środkiem „wychowawczo-upominawczym" była bardzo szeroko rozbudowana instytucja zawieszenia wykonania kary, idąca w swym liberaliźmie bodaj za daleko, jeśli pozwala na zawieszanie kar aż do dwu lat więzienia, a więc kar, których się za byle jakie przestępstwo nie wymierza. Skutek był taki, że zawieszenie zaczęto utożsamiać, zwłaszcza na wsi, z bezkarnością, a nieraz widać z karty karnej, że cały szereg kar za różne przestępstwa został zawieszony, a nasz przestępca ufny w bezkarność faktyczną broi sobie dalej, wywołując w otoczeniu mniemanie, że można bezkarnie popełniać coraz to nowe przestępstwa. Nie trzeba wyjaśniać, jak takie stosunki mnożą przestępców i demoralizują już i tak mocno zdemoralizowane warstwy ludzi, dla których pojęcia etyki są rzeczą dość obojętną. Stosowanie zawieszenia kar przybrało zastraszające niemal rozmiary i dopiero alarm, podniesiony przez prokuratury, i zaskarżanie wyroków zaczynają nieco redukować korzystanie z tej celowej zresztą instytucji.

Ale warto przyjrzeć się nieco przyczynom tak częstego zawieszania wykonania kar. I tu stanowczo twierdzę, że winy nie ponosi w całości zbytni liberalizm sądów, ale też spora część tej winy tkwi właśnie w samym Kodeksie Karnym.

Pomijając już daleko posunięty liberalizm, pozwalający na zawieszanie kar aż do dwu lat (zamiast dawniejszej granicy sześciu miesięcy, która zupełnie wystarczała), Kodeks Karny w bardzo wielu wypadkach ogranicza swobodę sędziego w wymiarze kary w taki sposób, że sędzia, biorący

sprawę życiowo, jeśli chce być w zgodzie tak z ustawą, jak i sumieniem, volens nolens stosuje zawieszenie kary tam, gdzie przy większej swobodzie w ustaleniu jej wymiaru do przepisu art. 61 K. K. nigdy by nie sięgnął.

Zamiast wywodów teoretycznych dam przykłady z tych artykułów Kodeksu, które w praktyce powodują trudności.

Art. 131 K. K. Przychodzi do gospodarza na wsi komornik lub sekwestrator podatkowy i żąda zapłaty podatku. Podatnik okazuje kwit i twierdzi, że podatek zapłacił, kwitu tego sekwestrator nie uznaje, twierdząc, że odnosi się on do innego podatku. Często rację ma sekwestrator, często niestety podatnik, bo zdarzają się w tych sprawach niedomagania. Chłop odmawia zapłaty, bo po prostu nie ma pieniędzy, czasem chce zapłacić część, ale sekwestrator nie przyjmuje, przystępuje do zajęcia krowy czy innego zwierzęcia, zbiegają się sąsiedzi na lament kobiet, zaczynają wygrażać komornikowi, który obawiając się ekscesów odstępuje od wykonania czynności. Dochodzenia, protokóły, akt oskarżenia, cała gromada, nieraz kilkunastu chłopów i chłopek na ławie oskarżonych. Wyrok najmniej po sześć miesięcy więzienia dla każdego. Czy kara ta jest współmierna z winą? A zwłaszcza, jeśli sekwestrator nie miał racji lub postępował w sposób niewłaściwy i szorstki? Skutek? Albo kilkanaście osób siedzi po pół roku w więzieniu, na utrzymaniu Skarbu Państwa, w towarzystwie zawodowych przestępców, rodziny głodują, a mimowolni „przestępcy" po ukończeniu kary wychodzą z więzienia nastawieni negatywnie do Państwa, które ich tak skrzywdziło, albo też sędzia zawiesza wszystkim lub niektórym wykonanie kary, co na wsi wrażenia nie robi. Czy w danym wypadku, tak częstym i typowym w naszej praktyce, nie byłoby słuszne wymierzyć kary po kilka tygodni aresztu, rezerwując sobie więzienie przez pół roku lub więcej dla wypadków specjalnie poważnych? Ale na to art. 131 K. K. nie pozwala.

Art. 133 K. K. jest podobny. Ileż to razy interwencja jakiegoś urzędnika, a zwłaszcza sekwestratora lub komornika (znak czasu!) jest szorstka, budzi przeświadczenie krzywdy, podmiotowo (a czasem i przedmiotowo) usprawiedliwione, ileż to razy, zwłaszcza na wsi, z komornikiem przychodzi „przybrany do pomocy", jak mówi art. 133 K. K., wierzyciel i zachowuje się wobec dłużnika w sposób, urągający wszelkiemu poczuciu ludzkości? Wiemy, jak bezwzględny potrafi być taki wiejski wierzyciel wobec człowieka, z którym się długo procesował i wreszcie wygrał proces. I oto ten dłużnik targnie się na owego wierzyciela, zamierzy się na niego lub go nawet uderzy, co w stosunkach wiejskich nie jest jeszcze tragedią, ale w obliczu art. 133 K. K. wymaga ekspiacji najmniej półrocznej w więzieniu. A często i targnięcie się na posterunkowego lub leśniczego jest niedozwoloną i karalną repliką na zbyt ostre potraktowanie, na ingerencję władzy, formalnie prawną, ale pozbawioną czasem merytorycznego uzasadnienia. Wypadki lekceważenia sobie nakazów i zakazów władz powinny być tępione i ostro karane, ale jeśli ustawodawca ma tyle zaufania do sędziego, że daje mu niemal nieograniczone praktycznie prawo wymierzania kary w górę, powinien dać mu je i w dół w wypadkach, gdzie represja sztywna jest niecelowa i raczej szkodliwa.

Art. 163 K. K. Demonstracja bezrobotnych, kilkaset osób przed Magistratem lub Województwem, czy Starostwem. Kilku prowodyrów, dobrze schowanych, tłum ludzi zrozpaczonych i nie mających wiele do stracenia. Nawoływania, tumult, kamienie w szyby. Szarża policji, za kilka minut spokój. Dochodzenia. Obecność w tłumie kilkudziesięciu osób stwier-

dzona. Wynik: każdy z nich najmniej po pół roku więzienia. Uważam, że prowodyrów należy zamknąć na tak długo, by im obrzydzić podburzanie a społeczeństwo od nich na dłuższy czas uchronić, ale ilu z tych biernych uczestników tłumu poszło tam tylko w nadziei usłyszenia czegoś o możliwości znalezienia pracy i w momencie, gdy padły kamienie, znajdowali się w tłumie, bo po prostu albo w ogóle wycofanie się z niego było wobec momentalności zajścia niemożliwe, albo pozostali z czystej ciekawości, by zobaczyć, co z tego wyniknie. Niemniej jednak „wzięli udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuszcza się zamachu gwałtownego na mienie" i najniższa kara dla każdego, kto miał to nieszczęście, że go zauważono, wynosi sześć miesięcy więzienia. I oto z bezrobotnego, ale lojalnego obywatela jest przestępca, jego rodzina znajduje się na łasce losu, on uczy się w więzieniu haseł wywrotowych, a przecież tak łatwo byłoby temu zapobiec przez wymierzenie każdemu biernemu uczestnikowi tego zbiegowiska kilku tygodni aresztu po prostu za to, że przez wzięcie udziału w demonstracji naruszył porządek prawny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli gromada ludzi ciągnie pod siedzibę jakiegoś urzędu, może dojść do ekscesów. Zawieszenie kary i tu nie jest na miejscu, bo zwykle zrozumiane jest jako pewien objaw słabości, co groźne jest z punktu widzenia porządku publicznego.

Art. 187 K. K. Fornal otrzymuje kwit na ordynarię i „poprawia" go przez przerobienie 5 centnarów ziemniaków na 15 centnarów. Dopisał niezdarnie i naiwnie jedynkę przed piątką i zostaje oczywiście na tym złapany. Albo nie mając pieniędzy na odnowienie karty rowerowej przerabia datę, poprawiając rok 1936 na 1937. Roweru używa do dojeżdżania do pracy. W obu wypadkach zachodzi zwykłe fałszowanie dokumentów i wymiar kary najmniej sześciu miesięcy więzienia. Czy nie byłaby celowa, słuszna i właściwa kara dwu, trzech, czy czterech tygodni aresztu? Ale art. 187 K. K. nie pozwala. Wynik: pół roku więzienia, lub znowu zawieszenie kary.

Art. 190 K. K. Dwu sąsiadów żyje w zatargach o miedzę i kamień graniczny i jeden z nich posłał swego parobka i kazał mu wyorać kamień i rzucić drugiemu na pole dla podkreślenia nieuznawania granicy. Wynik: sześć miesięcy więzienia dla parobka, choć jego napięcie woli było przecież minimalne i kilka tygodni aresztu wystarczyłoby w zupełności.

Art. 236 K. K. Zabawa na wsi, kończąca się małą bijatyką parobków, w czasie której ktoś dostał kijem, co spowodowało złamanie żebra. Choroba ponad dni 20, kwalifikacja z art. 236 K. K. w stosunku do sprawcy urazu i najmniej sześć miesięcy więzienia; kara zbyt surowa w stosunkach wiejskich, gdzie takie sprawy traktowane są pod innym kątem widzenia, niż w mieście. Oczywiście, że gdy na widowni ukazuje się nóż, rewolwer, lub inna niebezpieczna broń, to i rok więzienia nie jest za dużo, ale tam, gdzie bijatyka nieraz na gołe pięści kończy się „urazem ponad dni dwadzieścia", kara miesiąca lub dwu aresztu byłaby uzasadniona i nie stykałaby wiejskich parobczaków z miejskimi mętami w półrocznym więzieniu.

Art. 240 K. K. Taka sama bójka, gromada uczestników kotłuje się, że nie można ustalić, kto kogo bił, początek bójki ginie w mrokach zabawy, tańca, zatargu o tancerkę, natomiast znane są nazwiska uczestników bójki i wiadomo, że jeden z nich został poturbowany ze skutkami z art. 236 K. K. Wszyscy uczestnicy bójki dostają najmniej po pół roku więzienia, bo art. 240 K. K. na mniej nie pozwala, choć słusznym byłoby tych

uczestników nieco indywidualnie potraktować, dając niektórym z nich i rok lub więcej, innym jednak po kilka tygodni aresztu.

Art. 264 K. K. Bezrobotny zgłasza się u węglarza i podaje, że przysłał go X po kosz węgla, węglarz wydaje kosz, potem drugi i trzeci, aż sprawa się wydaje. Zastosowanie przepisu art. 264 § 2 jest ewentualnie możliwe, choć branie większej ilości koszów węgla niekoniecznie jest „wypadkiem mniejszej wagi". Czy nie byłoby celowsze zastosować odrazu, bez uciekania się do pomocy art. 59 K. K., kary kilku tygodni aresztu?

Art. 286 § 2 K. K. Ostatni artykuł, nasuwający pewne spostrzeżenia, ale zarazem niebezpieczny w okresie mnożenia się nadużyć urzędniczych, na szkodę społeczeństwa i Państwa. Odrazu więc zaznaczam, że w wypadku stwierdzenia żerowania na publicznych pieniądzach żadna kara nie jest dość surowa, zwłaszcza gdy sprawca trwoni je na wystawne życie. Gdy złodziejem grosza publicznego jest człowiek, zajmujący stosunkowo poważne stanowisko, mający pewne wykształcenie, żal bierze, że sądy wymierzają stosunkowo łagodne kary kilku lat więzienia za setki tysięcy złotych, rozkradzione nieraz w ciągu lat. Drakońska kara śmierci w takich klasycznych wypadkach byłaby może niehumanitarna, ale skuteczna i zbawienna z punktu widzenia ogółu, bo w końcu dziś prawo karne nie może być dobrotliwym pedagogiem, lecz musi być środkiem ochrony społeczeństwa przed pasożytami i burzycielami porządku społecznego. Ale idzie mi o wypadki nieco odmienne. Oto przykład, spotykany niemal stale na naszych wokandach. Woźny, inkasent, niższy funkcjonariusz jakiejś instytucji państwowej. Uposażenie miesięczne około stu złotych, żona, kilkoro dzieci. Choroba w domu, czasem lekkomyślność, kompania kilku przygodnych kolegów, małe „wstąpienie" do narożnego szynku, i przepadło kilkadziesiąt złotych (zwykle nie więcej) publicznych pieniędzy. Dyscyplinarka, wydalenie ze służby, wszyscy na bruku, sprawa karna, najmniej sześć miesięcy więzienia. Ile w proporcji ma dostać ten, co zdefraudował jakieś sto tysięcy? Ten, który na wysokim stanowisku, stosunkowo (albo i niestosunkowo) dobrze uposażony, z uniwersyteckim wykształceniem, nie brzydzi się łapówkami, przyjmuje od dostawców tysiące, patrzy przez palce na wadliwe wykonywanie gmachów państwowych, na oszukańcze dostawy, obniża wymiary podatkowe? Jeśli za takie czyny będzie przewidziana kara śmierci, nasz woźny słusznie dostanie sześć miesięcy więzienia (lub więcej) za przywłaszczenie sobie w chwili słabości lub rozpaczy kilkudziesięciu złotych. Ale tylko wtedy. Inaczej aż nadto często sądy, życiowo patrzące na sprawę, stosują niecelowe i szkodliwe zasadniczo w takich wypadkach zawieszenie wykonania kary, bo uważają, że wydalenie ze służby już jest złamaniem życia oskarżonemu, a kara więzienia uderza przede wszystkim w jego rodzinę.

A teraz odwrotna strona medalu. Mamy art. 286 § 3 K. K., stosunkowo rzadko niestety stosowany przez prokuratury, a w konsekwencji i przez sądy. Ileż to jest wypadków, że na odpowiedzialnym stanowisku państwowym lub samorządowym stoi człowiek, nie mający najmniejszych kwalifikacji fachowych, moralnych ni etycznych. W pewnym momencie dochodzi do załamania, powstają nie dające się ująć nieraz w swym ogromie szkody dla interesu publicznego, ale z punktu widzenia karnego nic się nie da zrobić. W dochodzeniach okazuje się, że rzekomy inżynier, czy wytrawny administrator nie ma pojęcia o swym fachu i tym się broni; sam poza wysoką pensją i nieraz wysokimi dodatkami niczego nie wziął, a że nie dopilnował należycie, by powierzona mu instytucja pracowała odpo-

wiednio, to już wina tego, że się na tym nie znał. I kończy się dyscyplinarką, usunięciem z urzędu, poderwaniem zaufania społeczeństwa. Tu byłoby miejsce dla § 3 art. 286 K. K. Dany osobnik nie dopełnił obowiązku, bo gdy widział, że mu nie podoła, brał dalej pieniądze państwowe, pozwalając powierzonej sobie instytucji iść na marne lub działać na szkodę obywateli, zamiast zgłosić swym władzom przełożonym, że nie potrafi pełnić swych obowiązków i prosić o zwolnienie. Na takich szkodników biczem byłby właśnie art. 286 § 3 K. K., który mógłby mieć znacznie wyższą granicę wymiaru kary, i to kary więzienia obok aresztu, by wypadki specjalnej nonszalancji w spełnianiu obowiązków, za które społeczeństwo płaci, należycie karać.

Zwolna dochodzę do końca. Wymienione przykłady, dotyczące artykułów 131, 133, 163, 187, 190, 236, 240, 264 i 286 K. K., zdaniem moim, wskazują na celowość dodania w nich albo drobnego dodatku w postaci słów „lub aresztu", podobnie jak to jest w innych artykułach K. K., albo też, jeśli ustawodawca chce nadal podkreślić cięższy charakter tych czynów, z którego to powodu odrazu przy nich wyłączył stosowanie aresztu, możnaby dać sądom jakieś wyjście, umożliwiające im stosowanie aresztu nie stałe, czego się boi ustawodawca, znając z praktyki grawitowanie sądów do dolnej granicy wymiaru kary, a jedynie w wypadkach wyjątkowych, które musiałyby być specjalnie uzasadnione. Bo przecież więzienie jest dla przestępców prawdziwych, areszt zaś zupełnie wystarczyłby dla przypadkowych, o ile czyn przez nich popełniony nie jest tak poważny, by wymagał bez względu na osobę sprawcy ostrzejszej sankcji karnej.

Takie segregowanie przestępców poprawiłoby stan naszego więziennictwa, który obecnie jest niemal katastrofalny, jak to wynika z ostatnich danych o przepełnieniu więzień przeszło dwukrotnym, oddzieliłoby ludzi, wchodzących raczej przypadkowo w konflikt z kodeksem karnym, od przestępców zawodowych lub zupełnie niepoprawnych i zmniejszyłoby stosowanie zawieszenia kary w wypadkach, w których nie powinno ono mieć miejsca tak z uwagi na osobę sprawcy, jak i skutki społeczne.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Walka z przestępczością nieletnich

Od czasu, jak świat istnieje, społeczeństwo karało przestępców. Kary odpowiadały zawsze warunkom życia społecznego i kulturalnego danej epoki. Jeżeli 250 lat temu zwykły złodziej był skazywany na karę śmierci, wyrok ten uważany był wówczas za normalny i sprawiedliwy tak, jak dziś wyrok, skazujący oskarżonego o ten sam czyn na kilka miesięcy więzienia. Jeżeli dziś z przerażeniem wspominamy czasy, kiedy czarownicę spalano na stosie a bandytę kołowano, to, być może, po upływie paruset lat potomstwo nasze będzie uważało, że skazywaliśmy ludzi chorych umysłowo na osadzenie w więzieniach lub deportację do kolonii o zabójczym klimacie.

Przepisy prawa karnego ustalają zasady ogólne i określają cechy każdego czynu przestępnego, lecz w ramach ich nie mieści się wewnętrzna, ukryta treść tego czynu. Kwestii wewnętrznej treści przestępstwa, czyli kwestii, w jaki sposób występna skłonność, fałszywa idea, namiętność — zwyciężyły z jednej strony strach przed grożącą karą, z drugiej zaś — przyzwyczajenie do poddawania się warunkom normalnego współżycia społecznego, nie rozstrzyga ustawa.

Ponadto wysuwa się zagadnienie celowości kary w istniejącej obecnie jej postaci. Jeżeli kara według najnowszych zasad szkoły pozytywnej stała się przeważnie środkiem poprawy i wychowania przestępcy, to wykonanie kary pozbawienia wolności należałoby uznać za niedoskonałe. Najlepszym tego dowodem jest nie tylko ogólne zwiększenie się przestępczości, lecz, co najważniejsze, zastraszający wzrost czynów przestępnych, popełnionych przez osoby, skazane już po odbyciu wymierzonych im kar [1]).

Więzienia w chwili obecnej są przede wszystkim zakładami odwetowymi, pomimo, że władza więzienna dąży do tego, ażeby za pomocą wychowania moralnego i wykształcenia wpłynąć na poprawę osób odbywających karę. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż skazany pozostaje w więzieniu nie do czasu poprawy, lecz tylko do czasu odbycia ściśle określonego w wyroku terminu. Już w końcu zeszłego stulecia znani prawnicy: Holzendorf, Lenc, Garraud, Locard i wielu innych, zwrócili uwagę na ujemne i szkodliwe skutki krótkoterminowego pozbawienia wolności, które w większości wypadków nie tylko nie wychowuje, lecz deprawuje skazanego.

Jeżeli dążenia do poprawy i przekształcenia duchowego przestępcy dorosłego, w szczególności zawodowego lub nałogowego, pozostaje zawsze bardzo problematyczne, to zagadnienie prewencji przestępczości nieletnich w dobie obecnej coraz bardziej interesuje nie tylko kryminologów, prawników i lekarzy, lecz i społeczeństwo, albowiem w tej przestępczości tkwi główne i pierwotne źródło przestępczości ogólnej. Młodzież w każdym społeczeństwie jest tym tworzywem, z którego wyrastają obywatele kraju. A przeto wszystkie środki, zmierzające do ochrony młodzieży od zepsucia zarówno przed spełnieniem przestępstwa, jak i po jego dokonaniu, powinny wchodzić w zakres polityki kryminalnej każdego kulturalnego państwa.

Ponadto zawodowi niepoprawni przestępcy sami przez się nie byliby tak zastraszająco niebezpieczni dla społeczeństwa, albowiem, jak to stwierdza na podstawie danych statystycznych prof. Locard, „nie są oni długowieczni wskutek nienormalnego trybu życia, które prowadzą. Ponadto apasz nie żeni się, umiera młodo, gdyż gruźlica, syfilis, alkoholizm i więzienie przyczyniają się do skrócenia żywota, którego przeznaczeniem było szkodzić innym". Ponieważ prewencja czyli profilaktyka przeciwprzestępcza ma zapobiegać przestępstwu, dlatego za teren swej działalności powinna wybierać te ośrodki społecznego współżycia, gdzie najłatwiej mogą powstać bodźce do popełnienia przestępstwa.

Złoczyńcy, jak to słusznie zaznaczył profesor Uniwersytetu Rzymskiego Dr Benigno di Tullio, znany przedstawiciel Italskiego Związku dla Antropologii i Psychologii Kryminalnej w swym odczycie, wygłoszonym 28 listopada 1936 r. w Warszawie, rekrutują się przeważnie spośród dzieci i wśród alkoholików. Doskonałym przeto terenem walki z przestępczością jest teren akcji przeciwalkoholowej, jak również teren zakładów wychowawczych i poprawczych, szkół dla dzieci porzuconych, zaniedbałych i upośledzonych.

Na podstawie danych statystycznych, zebranych przez węgierskiego prof. Németh [2]), liczba przestępstw, popełnionych przez nieletnich, po światowej wojnie we wszystkich państwach powiększyła się o 65 — 75%. Objaśnić to można tylko brakiem dozoru nad dziećmi. Okres wojny świa-

---

[1]) *Julles Jolly* „La France Criminelle". *Loucille* „Les malfaiteurs de profession".
[2]) Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft. Band 55 r. 1935.

łowej był w tym względzie wprost zgubny. Zmobilizowany ojciec znajdował się na wojnie, matka pracowała w fabryce, dziecko spędzało cały dzień na ulicy, mając przed oczyma jak najgorsze przykłady.

Dziecko, nie mając żadnego zajęcia, szuka na ulicy współtowarzyszy w swoim wieku, z którymi bawi się. Włócząc się obok sklepów, widzi ono różne przedmioty, które ze względu na ubóstwo są dla niego niedostępne, a pokusa przywłaszczenia sobie tego, czego kupić nie można, jest bardzo silna. Przyłapany na takim czynie mały chłopiec bywa nieraz mocno poturbowany przez pokrzywdzonego a czasem nawet doprowadzony na posterunek policyjny. Oczywiście powstaje myśl o wynalezieniu takiego podstępnego sposobu zaboru cudzego mienia, żeby nie zostać przyłapanym. Na tym tle rozwija się współzawodnictwo, wysuwają się najzdolniejsi w tym kierunku. Od tej chwili, twierdzi Locard[3]), formuje się szajka z przywódcami na czele, która nabiera wprawy i zamiast drobnych przedmiotów rzucają się na rzeczy poważniejsze, które pozwalają na hulankę. Od tego czasu alkohol we wszystkich postaciach staje się niezbędnym towarzyszem przed i po popełnieniu każdego przestępnego czynu, albowiem dodaje odwagi i kurażu, a po szczęśliwie skończonej wyprawie następuje zabawa, nie znająca granic i częstokroć kończąca się bójką ze spowodowaniem ciężkich uszkodzeń ciała lub nawet śmierci. Następnie banda takich dzieci przekształca się w związki młodych złoczyńców, wreszcie w bandytów, uzbrojonych w browningi, w ostatnich czasach nawet w ręczne granaty i kulomioty (gangsterzy amerykańscy). Otóż w taki sposób, zdaniem Locarda, pomiędzy 12 a 15-ym rokiem życia dziecko robotników uczciwych, lecz niedbałych, których przeważnie szynk lub gra w kręgle przy kuflu piwa zajmuje bardziej, niż wychowanie, staje się najpierw drobnym złodziejem, później rabusiem a wreszcie bandytą.

Nie tylko dziecko opuszczone lub porzucone narażone jest na wszelkie złe wpływy ulicy, lecz dotyczy to i dziecka czasem zbyt związanego z rodziną, która wskutek tych lub innych przyczyn prowadzi niemoralny tryb życia. Głód i chłód, bezskuteczne poszukiwanie kawałka chleba, ciągłe kłótnie pijanego ojca, jęki pobitej przezeń matki, brak jakichkolwiek zdrowych wrażeń, zapomnienie, znajdowane wyłącznie w alkoholu i rozpuście, wszystko to razem wzięte pozostawia głębokie ślady, które boleśnie ranią młodocianą duszę. Od dziecka, wychowanego w takich warunkach, trudno żądać w wieku dorosłym czystych i moralnych bodźców.

Dawne ustawy karne zupełnie nie miały na względzie rozważania przestępczości nieletniego do 10 ewentualnie do 14 lat, uznając dzieci w tym wieku za niepoczytalne; względem nieletniego od lat 10 ewent. 14 do 17, jeżeli zostało udowodnione, że, popełniając przestępstwo, działał on „z rozeznaniem", sąd wymierzał tylko karę łagodniejszą. Taka obojętność względem przestępców nieletnich i powierzchowny stosunek do przestępców nieletnich wywołała kolosalny wzrost przestępstw, popełnianych w wieku młodocianym, i zmusiła ustawodawstwa do wyodrębnienia spraw nieletnich i przydzielenia ich specjalnemu sędziemu, który powinien być nie tylko wykwalifikowanym prawnikiem, lecz również posiadać głęboką wiedzę z dziedziny pedagogiki, psychologii i socjologii, ażeby przez umiejętne stosowanie odpowiednich środków osiągnąć poprawę i resocjalizację młodocianego przestępcy.

W literaturze prawniczej już w zeszłym stuleciu, po wprowadzeniu w niektórych państwach sądów dla nieletnich, była poruszana kwestia nie-

---

[3]) „Jak się rekrutuje armia przestępców".

zbędności stosowania do przestępczości nieletnich środków prewencyjnych, zapobiegawczych. Sądy dla nieletnich uważano za nie wystarczające i niedoskonałe, jako środek walki z przestępczością nieletnich, skoro im powierzono wyłącznie sprawy o nieletnich, którzy już popełnili czyn występny.

Przestępstwo nieletnich jest tylko, jak zaznaczyliśmy wyżej, następstwem bądź niedbałego wychowania, bądź szkodliwie wpływającego na dzieci otoczenia, środowiska itd., a przeto dla zapobieżenia przestępczości nieletnich należy stosować „profilaktykę przeciwprzestępną", celem uniemożliwienia samego powstania czynu przestępnego, za pomocą przekształcenia dzieci, które z tych lub innych powodów ujawniały skłonności do popełnienia przestępstwa, na zdrowych i uczciwych obywateli.

Zachodziła kwestia, jaki organ władzy powinien byłby zająć się ratowaniem moralnie zaniedbanych dzieci. Zagadnienie powyższe było postawione na IV sekcji XI Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w r. 1936 w Berlinie i rozstrzygnięte w tym sensie, że do właściwości sędziego dla nieletnich należą nie tylko sprawy, dotyczące dzieci, które już popełniły czyn przestępny, lecz i sprawy, dotyczące dzieci moralnie zaniedbanych, przy czym sędzia rozstrzyga również kwestię pozbawienia niedpowiednich rodziców władzy rodzicielskiej. Teza powyższa została uzasadniona w sposób następujący:

Gdyby sędzia miał do czynienia wyłącznie z dziećmi, które ujawniają tylko skłonności lub odziedziczone usposobienie do przestępczości, lecz jeszcze przestępstwa nie popełniły, to nie będzie on obeznany w dostatecznej mierze z tym, jaki szkodliwy wpływ wywiera zaniedbanie przez rodziców swego obowiązku wychowania dzieci. Natomiast gdyby sędzia obowiązany był tylko sądzić nieletnich przestępców, to byłby pozbawiony możności zapoznania się z głównym źródłem przestępczości nieletnich. Ponadto pozostawienie sędziemu dla nieletnich tylko rozpoznawania spraw, dotyczących dzieci, które już popełniły przestępstwo, byłoby sprzeczne z zasadniczym zadaniem i podstawową myślą sądów dla nieletnich — ratowanie dzieci i zapobieżenie przestępczości nieletnich. Wreszcie jeśli w ogóle pomoc i obrona są niezbędne dla społeczeństwa, to przede wszystkim są one potrzebne w dziedzinie ratowania młodzieży, gdy zagrożone są jej podstawy moralne.

Ustawa brazylijska z r. 1927 zawiera w tym przedmiocie odpowiednie przepisy, które nadają sądom dla nieletnich prawo obrony i ochrony tych nieletnich, którzy z powodu niedbalstwa, nadużycia władzy bądź okrucieństwa rodziców lub opiekunów, narażeni są na cielesne, bądź duchowe cierpienia, bądź na złe wpływy moralne. Angielskie „Children and Joung Person Act" z r. 1933 przytacza przypadki zastosowania środków obrony nieletnich, a mianowicie: kiedy nieletni do 17 lat nie ma ani rodziców ani opiekunów, gdy osoby te niezdolne są nim się zaopiekować lub go zaniedbali, gdy nieletni wskutek nieodpowiedniego otoczenia narażony jest na upośledzenie moralne, gdy został porzucony bez należytego dozoru, gdy zajmuje się włóczęgostwem, żebractwem, nie ma stałego miejsca pobytu i niezbędnych środków do utrzymania. Ustawa uznaje takich nieletnich za wymagających opieki i pomocy — „Need of care or protection". Prawie identyczne zarządzenia zawiera ustawa o sądach dla nieletnich w Stanach Zjednoczonych [4]). Sądy dla nieletnich zostały wprowadzone również

---

[4]) *Baernreicher* „Jugendfürsorge und Strafrecht in den Vereinigten Staaten von Amerika". *Stammer* „Strafvollzug und Jugendschutz in Amerika".

w Belgii i Italii; mają one obowiązek nie tylko sądzenia nieletnich, którzy popełnili przestępstwo, lecz również — ochronę dzieci i obronę ich przed deprawującymi i gwałcącymi ich duszę i niszczącymi ich ciało czynnikami. Ustawy powyższe przewidują częściowe lub zupełne pozbawienie władzy rodzicielskiej rodziców przestępnych lub zaniedbujących swe obowiązki wychowania dzieci.

Ograniczenie bądź pozbawienie ojcowskiej, ewentualnie rodzicielskiej władzy stanowi ciężki zamach na najpoważniejsze prawa rodzicielskie. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że wykonywanie tej władzy nie ma charakteru interesu wyłącznie prywatnego, gdyż tkwi w nim pierwiastek publiczny doniosłej wagi, mający na celu ochronę zdrowia i uzdrowienia fizycznego i duchowego przyszłego pokolenia. Sędzia, rozważając czyn przestępny, popełniony przez nieletniego, obowiązany jest wyjaśnić i ustalić charakter i przeszłość oskarżonego, warunki, w jakich żył i wychowywał się, stosunki moralne i materialne jego rodziców, a przeto będzie posiadał dostateczny materiał faktyczny dla rozstrzygnięcia kwestii co do zastosowania względem rodziców przepisów, dotyczących ograniczenia lub pozbawienia ich władzy rodzicielskiej. Gdy zaś powstaje kwestia profilaktyki przeciwprzestępczej, to bardzo ważne znaczenie ma organizacja ogólnej kontroli co do warunków, w jakich wychowują się dzieci.

Ustawodawstwo angielskie w tym względzie nadaje każdemu obywatelowi prawo zawiadomienia sędziego o dzieciach, zajmujących się żebractwem, włóczęgostwem, przez rodziców porzuconych lub zaniedbanych itd., a ponadto wprowadziło w życie specjalną instytucję tzw. „boys beadles", których obowiązkiem jest ujawnienie i doprowadzenie do sędziego dzieci, wymagających opieki i ochrony społecznej.

Sędzia dla nieletnich oczywiście nie byłby w stanie osobiście wykonywać takiej kontroli, wprowadzenie zaś u nas organu na kształt „boys beadles" byłoby za kosztowne, a przeto, naszym zdaniem, należałoby zobowiązać osoby, które zawodowo trudnią się wykształceniem i wychowaniem dzieci w szkołach prywatnych, bądź państwowych, aby urzędowo zawiadamiały odpowiedniego sędziego dla nieletnich, jeżeli się dowiedzą, że rodzice, opiekun lub inne osoby, którym powierzono dozór nad dziećmi, dopuszczają się względem nich czynu bezprawnego, bądź zaniedbują obowiązek moralnego ich wychowania, bądź, wskutek pewnych okoliczności, obowiązków tych wykonywać nie mogą (np. śmierć, ciężka choroba, pozbawienie wolności itd.).

Nie ulega wątpliwości, że dezorganizacja życia rodzinnego, wskutek separacji bądź rozwodu, jak to słusznie zauważył prof. Guillot, stanowi jedną z przyczyn, powodujących zaniedbanie intelektualnego i moralnego wychowania wielu dzieci.

Kwestia umieszczenia takich dzieci, zorganizowania nad nimi odpowiedniej opieki i dozoru jest tak drażliwa i zarazem tak ważna dla przyszłości tych dzieci, że rozstrzygnięcie jej powinno być powierzone sędziemu dla nieletnich. Jedną z najpoważniejszych przeszkód do praktycznego urzeczywistnienia walki z przestępczością nieletnich a tym samym i z przestępczością ogólną jest kwestia finansowa.

Na zakończenie nie mogę nie przypomnieć zdania, wypowiedzianego niegdyś przez znanego lekarza-filozofa Kabanisa: „Człowiek dużo zrobił dla kultury zwierząt i roślin, lecz prawie zupełnie zaniedbał wychowanie siebie samego, jak gdyby więcej zależało na tym, żeby posiadać duże i silne woły, nie zaś mocnych i zdrowych ludzi, piękne brzoskwinie i barwne tulipany, nie zaś mądrych, uczciwych, dobrych i zdrowych obywateli".

DR ZYGMUNT FENICHEL

Zakład główny a oddział w przedsiębiorstwie handlowym

I. Kupiec może jako właściciel mieć kilka zakładów, stanowiących ośrodek jego działalności zarobkowej. Stosunek tych ośrodków do siebie może przybrać rozmaite formy. Jeśli będzie to fabryka przerabiająca surowy materiał, który się w głównym przedsiębiorstwie sprzedaje, będzie to wtedy część składowa przedsiębiorstwa handlowego. Tego rodzaju część składowa nie posiada na zewnątrz żadnej prawie samodzielności. To samo ma miejsce z magazynem. Nie stanowi on ani samodzielnej jednostki gospodarczej, ani też prawnej, lecz podlega kierownictwu właściwego zakładu. Stanowisko to przyjmuje judykatura austriacka (ot. 1271, 1380, 1883, 1706). Jeśli przedsiębiorstwa odnośne należące do tego samego kupca stanowią odrębne od siebie gospodarcze całości, wówczas prawnie traktujemy je również odrębnie. Ma to miejsce w razie należenia do jednego kupca hotelu i przedsiębiorstwa handlowego lub fabryki porcelany i bazaru. Z przykładów powyższych widzimy zasadnicze możliwości, a mianowicie, że poszczególne zakłady mogą być częścią składową jednego przedsiębiorstwa i wtedy mamy jedno przedsiębiorstwo, albo też mogą istnieć zupełnie odrębne samodzielne przedsiębiorstwa, jakkolwiek należą do jednego właściciela. Może też istnieć coś pośredniego, a mianowicie przedsiębiorstwo należące do jednego kupca, składające się z kilku ośrodków o częściowej samodzielności [1]).

W ten sposób dochodzimy do pojęć zakładu głównego i oddziału. Zakład główny jest miejscem, gdzieześrodkowuje się zwierzchnie kierownictwo przedsiębiorstwa [2]). Przez oddział (filia, Filiale, Tochtergeschäft, succursale) rozumie nauka zakład, który z zakładem głównym stanowi własność tego samego kupca, a w którym zawiera się czynności handlowe te same, co w zakładzie głównym [3]). Wróblewski podkreśla, że czynności handlowe zawierane w oddziale mają pozostawać w związku z tymi, jakie tworzą przedmiot przedsiębiorstwa w zakładzie głównym, i że zakład filialny musi mieć pewną samodzielność na zewnątrz [4]). Z oddziałem mamy zatem wtedy do czynienia, gdy czynności handlowe zawierane są samodzielnie od zakładu głównego, a nie są to tylko czynności pośredniczące, przygotowawcze, pomocnicze lub wykonawcze [5]). Z tego powodu nie zalicza się do oddziałów ajencji, magazynów, miejsc sprzedaży, fabryk. Na tę samodzielność zwraca uwagę orzecznictwo polskie. Według O. S. N. z 3.VI. 1932 II. 2 K. 493/32 Nr. 171/32 oddział banku, apteki i t. p., a wreszcie kooperatywy w granicach swego zasięgu terytorialnego, wykonuje samodzielnie wszystkie te czynności, które stanowią zadanie instytucji głównej. Ażeby tedy ustalić, czy urządzenie pomocnicze (sklep, magazyn i t. p.) nosi cechy oddziału (filii), niezbędne jest ścisłe ustalenie przedmiotów działania zarówno instytucji głównej, jako też i wydzielonej przez nią instytucji pomocniczej i tylko w wypadku ustalenia tożsamości tych działań możliwe jest ustalenie, czy instytucja pomocnicza jest oddziałem instytucji głównej w rozumieniu art. 37 rozporządzenia o prawie przemysłowym. Wyraźnie zazna-

---

[1]) *Gierke,* Grundzüge des Handelsrechtes str. 22.
[2]) *Namitkiewicz,* Zarys prawa handlowego str. 29.
[3]) *Staub,* Komentar zur H. G. B. T. I. str. 92.
[4]) Kodeks handlowy T. I. str. 36.
[5]) *Pisko,* Lehrbuch des oestr. Handelsrechtes, str. 54.

cza art. 12 ust. 4 ustawy o spółdzielniach, że sklepy i magazyny spółdzielcze, o ile nie mają istotnych cech oddziałów, nie podlegają rejestracji. Jakie to są istotne cechy oddziału, art. 12 nie określa. Komentatorzy tej ustawy zaznaczają, że istotną cechą oddziału jest pewna niezależność w wykonywaniu niektórych czynności [6]).

Dla zakładu filialnego przyjmują niektórzy jako cechę charakterystyczną (Staub, Pisko, Gierke), że musi się znajdować w innym miejscu niż zakład główny. Dla prawa polskiego przyjmuje to również Allerhand, dodając, że nie można uważać za oddziały poszczególnych lokali w tej samej miejscowości, choćby zajęte w nich osoby posiadały prawną samodzielność co do działu u nich prowadzonego, chociażby założono osobną rachunkowość co do takiego oddziału i t. p. [7]). Zapatrywanie to nie znajduje uzasadnienia w K. H., na co wskazuje również częściowo § 32 rozp. o rej. („wpisy, dotyczące oddziału znajdującego się w tym samym okręgu sądowym co zakład główny, należy wciągnąć tylko pod numerem przeznaczonym dla zakładu głównego, chyba że firma oddziału różni się od firmy zakładu głównego" art. 36 § 2 K. H.). Dlatego też należy przychylić się do poglądu, że K. H. nie wymaga, by oddział znajdował się w innej miejscowości [8]). Również z art. 12 ustawy o spółdzielniach wynika częściowo, że oddział może się znajdować w tej samej miejscowości, co zakład główny (verba legis), o ile oddział znajduje się poza okręgiem sądu rejestrowego zakładu głównego". Wprawdzie mowa tu jest tylko o innym okręgu sądu rejestrowego, ale z tego wynika też, że oddział może być również w tym samym okręgu, a wobec tego w tej samej miejscowości.

Kto ma prawo zakładać oddział, a mianowicie, czy prawo to przysługuje każdemu kupcowi, czy też tylko kupcowi rejestrowemu? Z przepisów K. H. dotyczących oddziału, a mianowicie o rejestrze (art. 25), firmie (art. 36) i księgach (art. 55) mogłoby wynikać, że tylko kupiec rejestrowy ma prawo założyć oddział. Uważam jednak, że każdy kupiec, niekoniecznie rejestrowy, ma prawo oddział założyć. Nie K. H., lecz jedynie prawo przemysłowe decyduje o tym, czy kupiec może założyć oddział. Według art. 37 prawa przemysłowego o otworzeniu filii należy donieść tak władzy przemysłowej I instancji, właściwej dla głównej siedziby przemysłu, jako też władzy przemysłowej, właściwej dla miejsca siedziby filii. Co do osoby kierownika filii, co do miejsca, urządzenia i zewnętrznego oznaczenia filii stosuje się przepisy tyczące się zakładu głównego. Według § 15 rozp. wykon. władzą przemysłową właściwą dla miejsca siedziby filii, której według art. 37 ust. 1 należy również donieść o otworzeniu filii, jest władza przemysłowa I instancji. Władza ta przesyła zgłoszenie wojewódzkiej władzy przemysłowej, właściwej dla miejsca siedziby filii, gdy otwiera się filię zakładu głównego, podlegającego kompetencji władzy przemysłowej II instancji. Okoliczność, że przepisy K. H. o oddziale odnoszą się tylko do kupców rejestrowych, tłumaczyć należy w ten sposób, że jeżeli kupiec rejestrowy założy oddział, musi się stosować do odnośnych przepisów K. H. Nie wynika jednak z tego a contrario, że kupiec nierejestrowy nie może oddziału założyć. Samodzielność oddziału nie idzie jednak tak daleko, by z oddziału powstał nowy twór prawny. Wyraźnie przyznaje K. H. osobowość prawną spółce z ogr. odp. w art. 171 i spółce akcyjnej w art. 335, z czego jednak nie wynika, by

---

[6]) *Pomijalski*, Polskie ustawodawstwo spółdzielcze, str. 15.
[7]) *Allerhand*, K. H. str. 46.
[8]) *Dziurzyński — Fenichel — Honzatko*. K. H. str. 60.

spółka jawna lub komandytowa jej nie miały [9]). Przyjmując dla uproszczenia naszego problemu, że wszystkie spółki handlowe (art. 5 § 2 K. H.) mają osobowość prawną, dochodzimy do wniosku, że samodzielność oddziału nigdy nie idzie tak daleko, by z oddziału powstała odrębna osoba prawna. Oddział wraz z zakładem głównym tworzą jedną i tę samą osobę prawną. Gdyby istniały dwie odrębne osoby prawne, nie mielibyśmy do czynienia z oddziałem i zakładem głównym, lecz z dwoma odrębnymi przedsiębiorstwami. Oddział nie jest odrębnym zupełnie przedsiębiorstwem, lecz częścią zakładu głównego. Oddział stanowi jakgdyby przynależność zakładu głównego, wobec czego wszelkie czynności prawne dotyczące zakładu głównego odnoszą się tym samym do oddziału i na odwrót.

II. Instytucje zakładu głównego i oddziału nasuwają pewne problemy z dziedziny prawa handlowego, z czym łączy się problem zaciągania zobowiązań, prawa upadłościowego i układowego, prawa procesowego i prawa międzynarodowego prywatnego.

Jakie przepisy zawiera K. H. odnośnie oddziału? Według art. 25 K. H. każdy oddział powinien być zarejestrowany w sądzie rejestrowym swej siedziby bez względu na to, czy sam stanowi przedsiębiorstwo o większym rozmiarze (art. 4 K. H.). Sąd rejestrowy może zmusić odnośne organa do zgłoszenia wpisu oddziału stosując § 1 art. 17 K. H. Z brzmienia § 1 art. 25 wynika, że oddział ma swą siedzibę, która może być i przeważnie jest odrębną siedzibą od siedziby zakładu głównego. Wszystkie wpisy powinny być uskuteczniane w rejestrze handlowym zarówno zakładu głównego jak i oddziału, wobec czego wpisy w obu rejestrach są zgodne (§ 5) z zastrzeżeniem art. 36. Dla przeprowadzenia tej zgodności sąd rejestrowy oddziału nie działa samodzielnie, lecz dokonuje wpisów zarządzanych przez sąd rejestrowy zakładu głównego. Wobec tego kupiec zgłasza oddział w sądzie rejestrowym zakładu głównego. Zachodzi tu różnica z art. 12 ust. o spółdzielniach, gdzie zarząd zgłasza jej oddział do sądu rejestrowego, w którego okręgu oddział się znajduje. Art. 12. ust. o spółdzielniach stanowi jeden z przepisów tej ustawy, które winny być uzgodnione z K. H. Prawa sędziego rejestrowego w oddziale są tylko natury wykonawczej, gdyż na skutek wezwania przez sąd rejestrowy zakład główny ma wykonać zarządzenie tegoż sądu, a nie może badać, czy zarządzenie jest uzasadnione [10]). Zgodność wpisów w rejestrze zakładu głównego i oddziału potwierdza wyżej wypowiedzianą zasadę, że mamy tu do czynienia z jedną i tą samą osobą prawną. Ma to również wpływ na treść uprawnień zarządu danej spółki handlowej.

Jakkolwiek wpis w rejestrze oddziału musi się zgadzać z wpisem w rejestrze zakładu głównego, nie wystarcza wpis w sądzie zakładu głównego, gdy idzie o stosunki z oddziałem, lecz nadto musi nastąpić osobny wpis w sądzie rejestrowym oddziału. Dlatego to według § 4 art. 25 K. H. w stosunkach z oddziałem wykluczenie prawa zasłaniania się nieświadomością zarejestrowanych danych liczy się „od daty wpisu w rejestrze oddziału, jeżeli data ta jest późniejsza od daty Monitora Polskiego, w którym ogłoszono wpis do rejestru zakładu głównego". K. H. przewiduje od tej zasady dwa wyjątki unormowane w art. 72 § 3 i 73 § 3, według których rozstrzyga wpis w rejestrze zakładu głównego, a nie wpis w rejestrze oddziału, chociażby chodziło o akt, dotyczący oddziału.

Z uwagi na to, że oddział nie stanowi odrębnej osoby prawnej, że nato-

[9]) *Fenichel,* Rozważania nad osobowością prawną spółki jawnej w prawie polskim. Gł. Adw. VIII/35.

[10]) *Allerhand,* K. H. str. 47.

miast wraz z zakładem głównym stanowi jeden i ten sam podmiot prawny, postanawia art. 36 § 1 K. H., że „firma oddziału powinna odpowiadać firmie zakładu głównego i być uzupełniona dodatkiem, wskazującym związek z zakładem głównym". Jeśliby jednak firma zakładu głównego nie różniła się dostatecznie od firmy znajdującej się i wpisanej w rejestrze oddziału, powinna być firma oddziału uzupełniona dodatkiem dostatecznie odróżniającym (§ 2). Tak więc firma oddziału winna zasadniczo zawierać całe brzmienie firmy zakładu głównego oraz dodatek n. p. „oddział w Kielcach". Różnica z brzmieniem zakładu głównego może wyjątkowo zachodzić tylko w przypadku przewidzianym w § 2 art. 36 K. H. Zachodzi tu pierwszy wyjątek od zasady jedności firmy zakładu głównego i oddziału na rzecz wyłączności firmy. Gdy kupiec nabędzie drugie przedsiębiorstwo i uczyni z niego oddział, wtedy również zachodzić będzie różnica w brzmieniu firmy zakładu głównego i oddziału. Według bowiem art. 33 § 1 może nabywca zatrzymać firmę dawnego właściciela za jego zezwoleniem, zamieszczając w firmie dodatek oznaczający jego jako nabywcę, tudzież wskazujący związek z zakładem głównym. Jeśli jednak oddział nabędzie inny kupiec i uczyni je odrębnym przedsiębiorstwem, nie może używać dawnej firmy z dodatkiem wskazującym na oddział i na nabywcę [11]).

Czy można udzielić prokury tylko dla oddziału lub też tylko dla zakładu głównego? Orzecznictwo austriackie (A 1047, 1539, 2080) przyznawało, że prokura ustanowiona bez jakiegokolwiek zastrzeżenia obejmuje również oddział. Nauka oparta na k. h. austr. uważała ograniczenie prokury czy to do zakładu głównego, czy też oddziału, za niedopuszczalne [12]), jakkolwiek były orzeczenia (A 1410, 1750, 1814), przyjmujące dopuszczalność prokury tylko dla oddziału. Pogląd ten wysuwa również Pisko, zaznaczając, że niezgodne to jest wprawdzie z zasadą niemożności ograniczenia prokury, że jednak nie ma to ograniczonego znaczenia praktycznego, skoro prokurent może podejmować czynności nie związane z przedsiębiorstwem zakładu głównego [13]). Dla prawa niemieckiego przyjmują niektórzy dopuszczalność odrębnej prokury dla oddziału.

O ile chodzi o prawo polskie, przyjąć należy, że art. 61 § 3 nie dopuszcza ograniczenia prokury ze skutkiem prawnym wobec osób trzecich. Już to samo wystarcza dla wykazania, że niedopuszczalna jest prokura tylko dla oddziału, lub też tylko dla zakładu głównego. Potwierdza to art. 25 § 5, że wpisy w rejestrze oddziału powinny być zgodne z wpisami w rejestrze zakładu głównego z zastrzeżeniem art. 36. Pogląd ten przyjęty jest w Polsce [14]). Prokurent oddziału może w granicach swych uprawnień ustawowych zobowiązywać przedsiębiorstwo jako takie, a nie koniecznie tylko oddział. Również zobowiązania zakładu głównego dotyczą rzecz prosta równocześnie oddziału. Gdybyśmy przyjęli dopuszczalność istnienia prokury oddziałowej, wówczas musielibyśmy uznać, że prokurent oddziału może zaciągać zobowiązania tylko za oddział, a nie za zakład, co byłoby sprzeczne z jednością przedsiębiorstwa. Słusznie też przyjął S. N. C. II. 530/35, że oddział spółki, którego przedstawiciel ma prokurę, jest uprawniony do dochodzenia sądowego roszczenia spółki, chociażby nie pochodzących z interesów zawartych przez oddział. Orzeczenie to wychodziło ze słusznego założenia, że mamy tu do czynienia z jednym przedsiębiorstwem, jedną osobą

[11]) *Allerhand*, o. c. str. 71.
[12]) *Wróblewski* o. c. str. 83.
[13]) *Pisko*, o. c. str. 115.
[14]) *Dziurzyński — Fenichel — Honzatko* o. c. str. 129. *Allerhand* o. c. 46 i 124.

prawną, wobec czego obojętne jest, czy roszczenia dochodzi zakład główny, czy też oddział. Jeśli dana osoba prawna ma wierzytelność do zakładu głównego, może rzecz prosta, z uwagi na jedność majątkową potrącić ją z wierzytelności oddziału do niego i na odwrót, mając wierzytelność do oddziału, może ją potrącić z wierzytelnością zakładu głównego do niego.

Skoro oddział i zakład główny stanowią jedno przedsiębiorstwo, to tym samym każda czynność prawna odnosząca się do zakładu głównego odnosi się „ipso iure" do oddziału. Jeśli np. sprzedano przedsiębiorstwo, to przyjąć należy, że sprzedano nie tylko zakład główny, ale również i oddział, jakkolwiek oddział może być przedmiotem odrębnej transakcji.

Oddział prowadzić winien, jeśli jest kupcem rejestrowym, odrębne księgi handlowe. Wynika to nie tylko z natury rzeczy, że odrębne transakcje muszą być osobno księgowane, ale również zgodne to jest z zasadą pewnej samodzielności oddziału. Potwierdza to art. 55 § 1, według którego zapisy „powinny być uskuteczniane w alfabecie języków, dopuszczonych w sądach siedziby przedsiębiorstwa lub oddziału". Może zajść różnica między alfabetem ksiąg zakładu głównego a oddziału, gdy np. w sądzie siedziby oddziału nie jest dopuszczony język, w którego alfabecie prowadzi się księgi zakładu głównego. Oddział prowadzi zatem własną rachunkowość i sporządza własne bilanse, które następnie wcielone zostają do ogólnego bilansu zakładu głównego.

Z przeglądu powyższego okazuje się, że samodzielność oddziału pod względem prawnym nie jest zbyt wielka, że raczej punkt ciężkości tej samodzielności leży w możności rozwijania samodzielnej działalności gospodarczej. Oddział ma wprawdzie osobno prowadzony dla niego rejestr, ale firma jego winna być zgodna z firmą zakładu głównego, wpisy w rejestrze oddziału odpowiadać muszą wpisom w siedzibie sądu zakładu głównego, prokury oddziałowej ustanawiać nie można, a jeżeli się w oddziale prowadzi odrębne księgi handlowe, to w tym tylko celu, by bilans ich włączyć do bilansu ogólnego zakładu głównego. Pamiętać bowiem musimy, że, mimo pewnej samodzielności oddziału, mamy tu do czynienia z jednym i tym samym przedsiębiorstwem.

III. Z zasad wypowiedzianych wyżej wynikają pewne konsekwencje dla prawa upadłościowego i układowego. Z faktu, że oddział nie ma odrębnej osobowości prawnej i że stanowi z zakładem głównym jedno przedsiębiorstwo, wynika, że nie można ogłosić odrębnej upadłości oddziałowi, ani też nie można ogłosić postępowania układowego tylko dla oddziału. Upadłość ogłoszona do majątku przedsiębiorstwa pociąga za sobą „ipso iure" upadłość oddziału, gdyż masę upadłościową stanowi cały majątek kupca. Również postępowanie układowe otwarte do majątku kupca pociąga za sobą samym prawem postępowanie do majątku oddziału. To też sąd ogłaszający upadłość lub wszczęcie postępowania układowego i zarządzający wpis wzmianki do rejestru handlowego (art. 19 K. H.), winien to uczynić nie tylko w rejestrze zakładu głównego, lecz również w rejestrze oddziału. O ogłoszeniu upadłości oraz o otwarciu postępowania układowego decyduje według art. 8 pr. up. i art. 6 pr. ukł. położenie zakładu głównego. Jeżeli zakład główny jest zagranicą, a oddział w kraju, to sąd tutejszy może być właściwym według posiłkowego kryterium położenia majątku dłużnika [15]). Jeśliby syndyk jeden nie potrafił zarządzać oddziałem, wówczas sąd może ustanowić syndyka dla oddziału.

IV. Również w dziedzinie prawa procesowego (wraz z egzekucyjnym)

---

[15]) *Korzonek,* Prawo upadłościowe i układowe str. 21.

nasuwają się pewne problemy w związku z oddziałem. Chodzi o to, czy można oddział pozywać w jego siedzibie za zobowiązania zakładu głównego i na odwrót, czy można zakład główny pozywać w jego siedzibie za zobowiązania oddziału. O odpowiedzialności prawno-materialnej zakładu głównego za oddział i vice versa wyżej była już mowa. Tu chodzi o problem procesowy, o właściwość sądu. Według art. 34 § 1 K P. C. „powództwo o roszczenie majątkowe wytoczyć można przed sąd, w którego okręgu znajduje się organ pozwanego, powołany do sprawowania jego interesów, jeżeli roszczenie pozostaje w związku z czynnościami sprawowania interesów przez tenże organ". Pod pojęcie „organu" podciąga nauka ajenta oraz oddział [16]. Słowo „organ" jest użyte w art. 34 jako zarząd całym majątkiem lub jego części, który może należeć tak do osoby fizycznej jak i prawnej, a który to organ ma siedzibę poza siedzibą pozwanego [17]. Właściwość z art. 34 jest zamienna, wobec czego o to samo roszczenie można wnieść pozew również w sądzie siedziby zakładu głównego Wynika to z podstawowej zasady identyczności zakładu głównego z oddziałem. Nie jest uzasadniona jednakże właściwość z art. 34 § 1 K. P. C., jeżeli chodzi o interes zawarty z zakładem głównym. Dla uzasadnienia właściwości tej wystarczało, jak to przyjął S. N. do proc. austr. (20. VII. 1926 R. 540/26), jeżeli przedmiot sporu dotyczył zakładu filialnego, choćby załatwienie sprawy nie należało do zakresu działania tego oddziału. Dla K. P. C. orzeczenie to nie może być stosowane wobec odmiennego brzmienia art. 34, dającego przywilej procesowy kontrahentom oddziału. „Organ" musi istnieć w chwili wniesienia pozwu (RG 89452) a właściwość ta trwa aż do ukończenia postępowania (art. 51 K. P. C.). Właściwość ta trwa nadal mimo zwinięcia agend tego oddziału, jeżeli ze zwinięciem nie połączono takich zewnętrznych oznak (zdjęcie szyldu, opróżnienie lokalu), które by wskazywały na to, że oddział przestał być czynnym. (Orzeczenie S. N. w Warszawie do proc. austr. z 3. II. 1926 R.2/26).

Orzecznictwo Sądu Rzeszy (do § 21 proc. cyw. niem. podobnego do art. 34 K. P. C.) przyjmuje, że z oddziałem mamy wtedy dopiero do czynienia, gdy załatwia się tam stale i bezpośrednio interesy nie tylko dorywczo, a kierownik ma pewną, jakkolwiek nie nieograniczoną samodzielność (RG 13, 68). Jeżeli jednak właściciel zakładu głównego zastrzega sobie zatwierdzenie każdego interesu, nie można mówić o oddziale (RG 94, 112). Orzeczenia te są zgodne z zapatrywaniami nauki na istotę oddziału. Również komentatorowie podobnego § 87 proc. cyw. austr. uważają za istotną dla oddziału pewną samodzielność, której nie mają magazyny, składy i t. p. [18]).

W § 2 art. 34 K. P. C. przewidziana jest możność wytoczenia powództwa o „roszczenie majątkowe dotyczące przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, gospodarstwa rolnego lub leśnego, albo kopalni przez sąd, w którego okręgu znajduje się przedsiębiorstwo, gospodarstwo lub kopalnia". Wyraz „przedsiębiorstwo" użyty w tym przepisie interpretuje S. N. (224/1933) w ten sposób, że oznacza ono nie tylko zakład główny, lecz i każdy zakład uboczny. Wynika z orzeczenia tego, że jeżeli nie można oprzeć pozwu na § 1 tego art., gdy brak związku między interesem wspólnym a czynnościami organu, to można wytoczyć pozew w siedzibie oddziału, skoro S. N. uważa je też za „przedsiębiorstwo". Z orzeczenia tego widzimy, że K. P. C. nie może zawsze posługiwać się terminologią pra-

---

[16]) *Litauer*, Komentarz do K. P. C. str. 34.
[17]) *Kamm*, Die polnische Z. P. O. str. 18.
[18]) *Sperl*, Lehrbuch der bürgerlichen Rechtspflege str. 118.

wa handlowego. Z identyczności zakładu głównego i oddziału wynika, że za długi zakładu głównego można prowadzić egzekucję przeciw oddziałowi i na odwrót, za zobowiązania oddziału można wszcząć egzekucję przeciw zakładowi głównemu. Jest to bowiem majątek należący do tego samego właściciela i jest to też ta sama osoba prawna. Osoba wchodząca w interesa z oddziałem zdaje sobie sprawę z tego, że za zobowiązania tegoż odpowiada cały majątek zakładu głównego, bez względu na to, gdzie się znajduje.

V. W dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego też nasuwają się tu pewne problemy. Chodzi o to, czy zagraniczna osoba prawna może w Polsce założyć oddział, z czym łączy się pytanie, kiedy mamy do czynienia z zagraniczną osobą prawną? Według dzisiejszego stanu nauki, nieprzyjętego powszechnie (również w Polsce) przez ustawodawstwo pozytywne, przyznaje się osobom prawnym obywatelstwo [19]). W nauce rozróżniamy cztery teorie szukające innego kryterium dla rozstrzygnięcia pytania, czy dana osoba jest krajowa czy zagraniczna. Są to: 1) teoria siedziby prawnej osoby, 2) teoria powołania jej do życia, 3) teoria przyznająca osobom prawnym obywatelstwo założycieli lub zawiadowców i 4) tzw. teoria „kontroli". Najwięcej rozpowszechnione są teorie 1) i 2). Według teorii ad 1) o obywatelstwie danej osoby prawnej decyduje jej siedziba. Teorię tę uznać należy za dominującą na kontynencie europejskim. Siedziba, podobnie jak u osoby fizycznej miejsce zamieszkania, jest punktem centralnym mającym decydujące znaczenie dla życia danej osoby prawnej [20]). Polskie rozp. Rady Min. z 20. XII. 1928 w sprawie warunków dopuszczenia zagranicznych spółek akcyjnych oraz komandytowo akcyjnych do działalności na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oraz wzorowane na niem rozp. Rady Min. z 28. III. 1934 o warunkach dopuszczenia zagranicznych spółek z ogr. odp. do działalności na obszarze Polski (Dz. U. R. P. poz. 281) uznają za zagraniczne spółki akcyjne wzgl. spółki z ogr. odp. spółki, mające siedzibę zagranicą. Spółki te winny ustanowić dla przedsiębiorstwa na obszarze Polski przedstawicielstwo z siedzibą w Polsce, składające się z jednej lub więcej osób fizycznych, zamieszkałych w siedzibie przedstawicielstwa i nadać im nieograniczone pełnomocnictwo do zastępowania spółki we wszystkich sprawach, odnoszących się do działalności spółki na obszarze Polski. Spółki te mają używać w transakcjach na obszarze Polski firmy w języku ojczystym z tłumaczeniem na język polski i wskazaniem kraju, w którym spółka ma swoją główną siedzibę. Zezwolenia na działalność w Polsce udziela Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z innymi właściwymi Ministrami. Po uzyskaniu zezwolenia spółki winny zgłosić wpis do rejestru handlowego. Szczegóły co do spółki z ogr. odp. normuje § 56 rozp. o rejestrze handlowym. Zagranicznym spółkom z ogr. odp., trudniącym się czynnościami bankowymi lub ubezpieczeniowymi, nie można według § 2 udzielić zezwoleń na działalność na obszarze Polski (inaczej co do spółek akc.).

Czy mamy tu do czynienia z odrębną osobą prawną czy też z oddziałem? Omawiane rozp. ani razu nie używają słowa „oddział", w szczególności w firmie nie ma mowy o oddziale, a mowa jest o siedzibie przedstawicielstwa. Wobec tego zagraniczne spółki działające w Polsce nie są filiami zagranicznych zakładów głównych (por. art. 25 K. H.) [21]). O oddziale nie można z tego powodu mówić, skoro zakład główny jest zagranicą. Może to

---

[19]) *Fenichel*, Obywatelstwo osób prawnych wedle prawa polskiego G. S. W., 36/38 z 1933 r.

[20]) *Lewald*, Das deutsche internationale Privatrecht str. 46.

[21]) *Fenichel*, Działalność zagranicznych spółek akcyjnych w Polsce Przegl. not. 1/29.

być jednakże inaczej, jeśli z danym państwem zawarto konwencję. Nie powstaje tu też nowa osoba prawna, gdyż zagraniczne spółki rozciągają swą działalność na obszarze Polski i los tutejszego przedstawicielstwa uzależniony jest od istnienia spółki w państwie ojczystym. Wyraźnie stwierdził to S. N. w orzeczeniu z 31. III. 1926 przyjmując, że oddział zagranicznej spółki akcyjnej mający w Polsce siedzibę nie jest odrębną osobą prawną w rozumieniu § 46 i 47 austr. ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadku z 28. XII. 1887. Natomiast art. 23 rozp. o prawie bank. wyraźnie mówi o oddziale zagranicznego przedsiębiorstwa bankowego, podczas gdy art. 69 rozp. o „kontroli" ubezpieczeń nie używa pojęcia oddziału, lecz mówi o głównym przedstawicielstwie. Odnośne przedstawicielstwa mają większe prawa niż oddziały i są raczej zbliżone do zakładów samodzielnych, szczególnie że mają odrębny kapitał i inne nieco brzmienie firmy. Tak więc przedstawicielstwa te nie są ani odrębnymi osobami prawnymi ani też oddziałami, lecz odrębnym tworem prawnym. O ile chodzi o inne przedsiębiorstwa spół. z ogr. odp. i akcyjną, to tu o oddziale nie może być mowy, lecz jedynie o odrębnym przedsiębiorstwie. Teoria druga przypisuje decydujące znaczenia dla obywatelstwa osoby prawnej prawu tego państwa, które ją powołało do życia (t. zw. „Errichtungstheorie" w przeciwieństwie do „Sitztheorie"). Konwencje handlowe zawarte przez Polskę przyjmują jako kryterium decydujące o obywatelstwie danej spółki nie tylko prawo siedziby, ale prawo jej utworzenia. Czy obywatele danego państwa , które zawarło umowę handlową, mają prawo założyć przedsiębiorstwo samodzielnie, czy też przedstawicielstwo, oddział i t. p. rozstrzygają konwencje. Kwestyj tych szerzej nie omawiam, gdyż wykroczyłoby to poza ramy tej pracy.

DR TADEUSZ DYZENHAUZ

O dowodzie z przesłuchania stron

Wprowadzenie do Kodeksu Postępowania Cywilnego subsydiarnego środka dowodowego z przesłuchania stron uchwaliła sekcja prawa cywilnego formalnego Komisji Kodyfikacyjnej jeszcze w dniu 16 maja 1920 r.[1]).

Spośród ustaw procesowych, pozostawionych przez państwa zaborcze, przesłuchanie stron znane jest jedynie procedurze austriackiej (o węgierskiej, ze względu na mały zasięg terytorialny i podobieństwo w zazasadniczych punktach do austriackiej, nie wspominam), która w rozdziale I części II (postępowanie do wyroku) poświęciła osobny tytuł dowodowi z przesłuchania stron (§§ 371 — 383). Przesłuchanie to ma charakter jednego z „dowodów na fakty sporne", który różni się od innych posiłkową naturą, bo jest dopuszczalny dopiero wtedy, gdy ani wnioski dowodowe stron ani dowody, przeprowadzone przez sąd z urzędu, nie doprowadziły do ustalenia tych faktów (§ 371). Przesłuchanie odbywa się w dwóch fazach. Pierwsza — polega na wypytaniu bez przysięgi, ale po zwróceniu stronom uwagi, że mogą być zaprzysiężone (§ 376); w fazie tej należy słuchać obie stawające strony. Jeżeli wynik przesłuchania jest nie wystarczający dla oceny prawdziwości dowodzonych faktów, sąd może zarządzić przesłuchanie pod przysięgą. W drugiej fazie przesłuchuje się co do pewnego faktu tylko jedną stronę (§ 377 ust. 2.).

[1]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Sekcja postępowania cywilnego, Projekty referentów z uzasadnieniem Tom II. str. 265.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, kryjącego się w dozwoleniu stronie operowania własnymi zeznaniami, jako środkiem dowodowym, ustawa kładzie nacisk na przeprowadzenie dowodu przed sądem orzekającym i ogranicza udział sędziego wezwanego do wypadków nieusuwalnych przeszkód lub niestosunkowych kosztów (§ 375 ust. 2.). Dla zachowania należytej rozwagi przy użyciu ostatecznego dowodu z przesłuchania pod przysięgą § 378 przypomina o obowiązku starannego rozpatrzenia przez sąd wszelkich okoliczności przed powzięciem postanowienia o przesłuchaniu jednej strony pod przysięgą, a § 379 nadaje potrzebie namysłu strony, która ma zeznawać pod przysięgą, znaczenie istotnej przyczyny dla odroczenia rozprawy (§ 134). Poza tym stosuje się w zasadzie do dowodu z przesłuchania stron postanowienia o dowodzie ze świadków — z wykluczeniem środków przymusowych wobec opornej strony (§ 380 ust. 3) — oraz ogólne postanowienia o dowodzie, a zatem i regułę § 272 swobodnej oceny mocy takiego dowodu [2]).

Z pozostałych ustaw procesowych niemiecka zna subsydiarny środek dowodowy z przysięgi stron (§§ 445 i n.), stosowany w braku innych środków (§§ 453 ust. 2 i 446) i to bądź z inicjatywy samych stron w drodze oświadczenia jednej z nich, iż wskazuje drugiej przysięgę, bądź z inicjatywy sądu, który może nakazać złożenie przysięgi wybranej przez siebie stronie (§ 475). Procedura niemiecka traktuje przysięgę, jako dowód formalny, nie podlegający ocenie sądu.

Rosyjska ustawa postępowania sądowego cywilnego w rozdziale o dowodach zamieszcza postanowienia o przysiędze (art. 485 — 498), która jest wynikiem zgodnego porozumienia i wniosku stron, pragnących na jej podstawie rozstrzygnąć spór. Zarówno ułożenie roty, jak i odebranie przysięgi odbywa się poza sądem procesowym — „strony składają przysięgę w kościele lub domu modlitwy ich wyznania" (art. 493), przed właściwym duchownym; rola sądu ogranicza się niemal do wyznaczenia terminu złożenia przysięgi w decyzji o dopuszczeniu dowodu. Instytucja procedury rosyjskiej przypomina przysięgę umówioną w ugodzie sądowej z § 205 ustawy austriackiej. Jednakże tę ostatnią, chociaż składa się ją przed „urzędnikiem sędziowskim", ujmuje słusznie ustawodawca byłego zaboru austriackiego jako sposób dobrowolnego załatwienia sprawy, zamieszczony w dziale o ugodach, a nie jako środek dowodowy.

Referent tytułu o dowodach w Sekcji prawa cywilnego formalnego, Litauer, odrzucił przy konstruowaniu dowodu z przesłuchania stron zarówno koncepcję ustawy rosyjskiej, której przysięga nie posiada, jego zdaniem, nic wspólnego z pojęciem dowodu, jak i procedury niemieckiej, ponieważ jest ona „dowodem stanowczym, wyłączającym swobodną ocenę sądu, podczas gdy projekt, stojąc na stanowisku nowoczesnym, dąży do jednakowego traktowania wszystkich dowodów, a mianowicie przez sprowadzenie ich do jednego mianownika: swobodnej oceny każdego z nich oddzielnie i wszystkich razem przez sędziego, rozstrzygającego sprawę" [3]).

Projekt zaakceptował stanowisko ustawodawcy austriackiego i przejął dowód z przesłuchania stron, zredagowany w oddziale VI-ym, zaty-

---

[2]) Porównaj *Dr Jan Feliks Kwiatek:* „Die Parteibefragung als Beweismittel im Zivillprozess" oraz cytowane tam poglądy prawne.

[3]) Komisja Kodyfikacyjna, Sekcja postępowania cywilnego. Projekty referentów z uzasadnieniem. T. I. Zeszyt 1 i 2, str. 297.

tułowanym „Dowód z przesłuchania stron i przysięga" (art. 80—85) [4]. Jak już z tytułu wynika, autor wyodrębnia wspomniane wyżej fazy postępowania przy przesłuchaniu stron, przy czym przed odebraniem przysięgi nakazuje ułożenie przez sąd jej roty, gdy procedura austriacka ograniczenie przysięgi do „poszczególnych twierdzeń" uzależnia od decyzji sądu (§ 377 ust. 2.). Według referenta, ułożenie roty zapobiega usiłowaniom strony formułowania zeznań w ten sposób, by uniknąć ewentualnej odpowiedzialności karnej za krzywoprzysięstwo. W odróżnieniu od procedury austriackiej, projekt przestrzega ściśle zasady subsydiarności dowodu z przesłuchania stron, dopuszczając go tylko „po wyczerpaniu innych środków dowodowych" (art. 80). W toku dyskusji nad powyższym projektem [5]) przyjęto poprawkę Allerhanda do art. 80, dopuszczającą dowód z przesłuchania stron także w braku innych dowodów, jako podstawowy, oraz Stefki do art. 83, iż rota przysięgi ma być alternatywna obok zwykłego przesłuchania pod przysięgą.

W projekcie K. P. C., ogłoszonym w kwietniu 1929 r. [6]), znajdujemy dalsze poprawki, przede wszystkim zaproponowane przez Trammera postanowienie o niestosowaniu wobec stron środków przymusowych, przewidzianych dla świadków. Art. 337 projektu, odpowiadający art. 326 K. P. C., recypuje w ustępie drugim przepis § 379 procedury austriackiej, co do możliwości odroczenia rozprawy dla przesłuchania stron pod przysięgą. Analogiczny do art. 327 K. P. C., art. 339, ujmuje zeznania pod przysięgą, zależnie od woli sądu, w rotę lub poszczególne twierdzenia, wydzielone z zeznań niezaprzysiężonych. Oba te artykuły ulegają przeredagowaniu w projekcie K. P. C. z grudnia 1929 r. [7]), w którym przesłuchanie stron unormowano niemal identycznie z K. P. C. [8]). Dołączone do projektu motywy [9]) podkreślają dwie zasadnicze cechy dowodu z przesłuchania stron: 1) subsydiarność, przejawiającą się w dopuszczalności dopiero po bezskutecznym wyczerpaniu lub w braku innych dowodów, oraz 2) charakter materialnego środka dowodowego, wyrażający się w swobodnej ocenie nawet i zaprzysiężonych zeznań stron.

Kodeks Postępowania Cywilnego mówi o przesłuchaniu stron w dziale o dowodach i wymienia je jako ostatni środek dowodowy, akcentując systematyzacją zawartą w art. 323 regułę, iż warunkiem zastosowania tego środka jest niedostateczność innych. Przed dopuszczeniem dowodu z przesłuchania stron sąd musi przeprowadzić wszystkie dowody na „fakty sporne, mające dla sprawy istotne znaczenie" (art. 323 i 243), powołane przez strony, bądź znane mu „z oświadczeń stron lub akt sprawy", a dopuszczalne w ramach przepisów K. P. C. (art. 244). Gdy mimo przeprowadzenia wszystkich dowodów pewne, określone wyżej, fakty „pozostały niewyjaśnione", sąd może skorzystać z przesłuchania stron, chyba, że zachodzi przypadek niedopuszczalności dowodu ze świadków (art. 323

---

[4]) Op. cit. Tom I. Zeszyt 1 i 2, str. 280.

[5]) Komisja Kodyfikacyjna, Sekcja postępowania cywilnego, Tom. II str. 315.

[6]) Op. cit. Tom I. Zeszyt 5, str. 57.

[7]) Projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, uchwalony przez Komitet Organizacyjny Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 20 i 21 grudnia 1929 (op. cit. Tom I. Zeszyt 6).

[8]) Jedynie w art. 324, stanowiącym odpowiednik art. 328 K. P. C., figuruje zbyteczny, jako sam przez się zrozumiały, przepis, że „strona, nie będąca osobą fizyczną, nie może być pociągnięta do złożenia zeznań".

[9]) Uzasadnienie ogólne projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego (op. cit. Tom I. Zeszyt 6, str. 143).

§ 1). Jeżeli dowody nie przyniosły żadnych ustaleń (dokumentów brak, lub nie odnosiły się do dowodzonych faktów, świadkowie nie mieli wiadomości o nich), dopuszczalność przesłuchania stron nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli zostały zaprodukowane dowody, które budzą wątpliwość sądu z uwagi na wzajemne sprzeczności, albo niewiarogodność; wówczas winien sąd przed wydaniem postanowienia o przesłuchaniu stron poddać dotychczasowe postępowanie dowodowe dokładnej ocenie „na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału" (art. 250 § 1). Gdzie takie rozważenie prowadzi do wniosku, iż sprawa w sensie owych spornych faktów jest wyjaśniona, należy pominąć dowód z przesłuchania stron i zamknąć rozprawę (art. 240 § 1). Posiłkowość przesłuchania stron ustępuje miejsca podstawowości w razie braku innych dowodów, kiedy staje się ono wyłącznym środkiem dowodowym. W obu wypadkach zastosowanie go zależy od woli sędziego [10]), który przy dopuszczeniu dowodu winien zastanowić się nad jego celowością, zwłaszcza wtedy, gdy „z przyczyn natury faktycznej lub prawnej" można przesłuchać tylko jedną stronę (art. 325) [11]). Osobną kategorię tworzą sprawy małżeńskie niemajątkowe, w których dowód z przesłuchania stron zachowuje wyłącznie subsydiarny charakter i dopuszczalny jest po wyczerpaniu innych dowodów „tylko w celu ich uzupełnienia" (art. X § 5 przep. wprow. K. P. C.).

Dalszy etap dowodu z przesłuchania stron — przesłuchanie jednej strony pod przysięgą — ma miejsce dopiero po bezskutecznym dla wyświetlenia spornych faktów przesłuchaniu bez przysięgi (art. 326 § 1). Kodeks Postępowania Cywilnego nie odgranicza tego etapu tak wyraźnie, jak to w ślad za wzorem austriackim czynił projekt Litauera. Zezwalał on sędziemu na odroczenie rozprawy celem przesłuchania pod przysięgą, co miało doniosłe znaczenie dla osiągnięcia prawdy materialnej z uwagi na możność opanowania przez sąd materiału dowodowego, oraz należyte zastanowienie się strony nad ujemnymi konsekwencjami fałszywych zeznań. Przy niezwłocznym przesłuchaniu trudno oczekiwać od strony, by zdobyła się na akt cywilnej odwagi, jakim jest przyznanie się do nieprawdziwych zeznań i zmieniła je, zeznając pod przysięgą; odroczenie rozprawy umożliwia stronie wybrnięcie z sytuacji przez niejawienie się na następnym posiedzeniu, co naraża ją jedynie na ujemną ocenę z art. 250 § 2. Również sąd może lepiej zapoznać się z zebranym materiałem, porównać wyniki poprzedniego postępowania dowodowego z treścią zeznań stron i ocenić ich wiarogodność. Kodeks odroczenia nie przewiduje, a wątpliwe jest, by praktyka uznała potrzebę zaprzysiężenia stron za ważną

---

[10]) Sąd skrępowany jest przy tym nakazem wszechstronnego wyświetlenia faktów spornych (art. 227); natomiast trudno się zgodzić ze sprzeczną z interpretacją gramatyczną art. 323 tezą Sądu Najwyższego wyrażoną w orzeczeniu Izby Cywilnej z dnia 9 maja 1935 r., C. I. 145/35 (O. S. P. tom XV, C. Nr. 14), iż sąd nie jest uprawniony do odrzucenia dowodu z przesłuchania stron, jeśli strona się nań powołuje i zachodzą warunki, wymienione w art. 323 § 1 K. P. C.

[11]) Wskazane np. jest przesłuchanie stron w procesach między cesjonariuszem a dłużnikiem, w których cedent, będący często materialnie nadal stroną, występuje w charakterze świadka i w których zasada audiatur et altera pars każe przesłuchać także dłużnika, choćby rozchodziło się o nieznane cesjonariuszowi okoliczności; natomiast krzywdzące zwykle dla pozwanego jest słuchanie stron w sprawach o zwolnienie zajętych przedmiotów majątkowych od egzekucji, gdyż pozwany wierzyciel nie ma z reguły żadnych wiadomości o stosunkach między powodem a dłużnikiem, a w większości wypadków ma się do czynienia ze zmową tych ostatnich przeciwko wierzycielowi.

przyczynę z art. 172. Natomiast daje się zauważyć zwyczaj, iż sąd zamyka rozprawę po przesłuchaniu stron bez przysięgi i odracza ogłoszenie sentencji, następnie zaś otwiera na nowo rozprawę i postanawia zaprzysiąc jedną ze stron; w ten sposób drogą okrężną — ze szkodą dla ekonomii procesu — dochodzi się do odroczenia rozprawy w związku z zaprzysiężeniem stron. Kodeks porzucił również projektowaną przez Litauera rotę przysięgi, wracając do stanowiska procedury austriackiej, że przesłuchanie może dotyczyć całych zeznań, lub tylko niektórych fragmentów (art. 327).

Odrębną cechę przesłuchania pod przysięgą stanowi niejako dalej posunięta subsydiarność: wolno przesłuchać stronę pod przysięgą wtedy, gdy zawiodło („nie dało dostatecznego wyniku pod względem wyświetlenia faktu spornego") zwykłe przesłuchanie. Poza tym łączy się z zeznaniami zaprzysiężonymi sankcja karna z art. 140 Kodeksu Karnego. Treść art. 323 § 3 każe przyjąć, że niezaprzysiężone zeznania stron są niekaralne, ponieważ przed przesłuchaniem sąd uprzedza je tylko o obowiązku zeznania prawdy i możliwości zaprzysiężenia, co nie czyni zadość warunkowi art. 140 K. K. o uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Rękojmią prawdomówności strony przy przesłuchaniu bez przysięgi ma więc być jedynie posłuch dla moralnego nakazu sędziego zeznania prawdy i obawa przed koniecznością odwołania nieprawdziwych zeznań w razie powzięcia przez sąd decyzji co do zaprzysiężenia. O ile się zważy, że strona zeznaje początkowo pod zmniejszoną presją nie karno-prawnej, lecz etycznej natury, że nawet ewentualne skutki karne nie przedstawiają się groźnie (dowód prowadzony jest w wypadku niewystarczalności lub braku innych, wobec czego trudno wykazać stronie fałsz jej zeznań), że wreszcie strona działa zazwyczaj pod wpływem pobudek, wynikających z przeświadczenia, iż broni własnych, często bardzo żywotnych interesów, staje się zrozumiałe, jak ostrożnie trzeba się posługiwać tym dowodem i jak subtelnej oceny wymaga jego wartość. Postępowanie, które zgodnie z intencjami K. P. C. ma za cel doprowadzenie w ciągu jednego posiedzenia do zamknięcia rozprawy, a zatem także przesłuchania stron i zaprzysiężenia jednej z nich, oraz ogłoszenia sentencji, nie rokuje nadziei, iż sąd zdoła dojść do odpowiedniej oceny. Należy się raczej spodziewać, że przy pośpiesznym rozpatrywaniu sprawy sąd będzie skłonny do uproszczenia oceny i oparcia wyroku na zaprzysiężonym zeznaniu strony, która subiektywnie wyda mu się wiarogodniejsza.

W konkluzji, zachodzi obawa naruszenia kardynalnej zasady art. 328, iż zeznania strony, choćby złożone pod przysięgą, nie posiadają bezwzględnej mocy dowodowej, lecz podlegają swobodnej ocenie sądu na równi z każdym innym dowodem. Pod względem wartości dowodowej kodeks nie czyni żadnej różnicy między zeznaniami zaprzysiężonymi a niezaprzysiężonymi, wychodząc ze słusznego założenia, że w dążeniu do prawdy materialnej przeszkodą jest nadawanie dowodom charakteru formalnego. Po przesłuchaniu stron pod przysięgą winien sąd przystąpić do wszechstronnego i sumiennego rozważenia, czy zaprzysiężonym zeznaniom dać wiarę i jeśli ocena doprowadzi do wniosku, że zeznania są nieprawdziwe, odmówić im wartości dowodowej.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Wynagrodzenie szkód zrządzonych przez umysłowo-chorych.

Równolegle z prawem karnym, zwalniającym od kary osoby, które w czasie spełnienia przestępstwa nie mogły rozpoznać znaczenia czynu, lub pokierować swym postępowaniem (art. 17 Kod. Karn.) polskie prawo cywilne wyklucza na ogół odpowiedzialność majątkową za szkodę, wyrządzoną w stanie niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej lub innego niezawinionego zakłócenia czynności psychicznej (art. 138 § 1 Kod. Zob.). Jeżeli jednak zasada niekaralności przestępców niepoczytalnych nie budzi wątpliwości, jako zgodna z podstawowymi założeniami polskiego K. K., o tyle nieodpowiedzialność cywilna chorych umysłowo, aczkolwiek uznana przez szereg ustawodawstw i zgodna z tradycyjną doktryną, nasuwa pewne zastrzeżenia zarówno z punktu widzenia słuszności jak i ze względów socjalno-gospodarczych. Niepokojąco wysoka ilość umysłowo-chorych [1]) pozostających — z braku funduszów na leczenie wszystkich nienormalnych w specjalnych zakładach — pod problematycznym nadzorem rodziny lub wprost puszczonych samopas, powoduje automatycznie liczne z ich strony zamachy na życie i mienie współobywateli (podpalenia, zabójstwa, uszkodzenia ciała itp.). Nie wnikając w przyczyny tego niepomyślnego stanu rzeczy, i pozostawiając na uboczu kwestię środków zaradczych, ograniczymy się do rozważenia, czy i w jakiej mierze przepisy prawa cywilnego zapewniają poszkodowanym wynagrodzenie szkód zrządzonych przez umysłowo chorych. Obowiązujący od 1 lipca 1934 r. Kod. Zob. postanawia w art. 138, iż za szkodę wyrządzoną w stanie niezawinionej anormalności psychicznej sprawca „w ogólności" nie odpowiada. Natomiast w myśl art. 142 Kod. Zob. do naprawienia szkody wyrządzonej przez osobę, której z powodu stanu psychicznego winy przypisać nie można, są obowiązani ci, na których z mocy ustawy lub umowy spada obowiązek nadzoru nad nienormalnym. Dopiero w razie niemożności uzyskania naprawienia szkody od osób, obowiązanych do nadzoru, obowiązek całkowitego lub częściowego odszkodowania może być — stosownie do art. 143 Kod. Zob. — włożony na samego sprawcę, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza ze stanu majątkowego poszkodowanego i sprawcy wynika, że odpowiada to względom słuszności. Jest to jedyny wyjątek — i to obwarowany dodatkowymi zastrzeżeniami — od reguły zawartej w art. 138. Wyjątek ten w minimalnym stopniu neutralizuje ujemne następstwa samej reguły. Zgodnie bowiem z art. 142 Kod. Zob. poszkodowany przez umysłowo-chorego musi — ustaliwszy osoby obowiązane z mocy ustawy lub umowy do nadzoru nad umysłowo-chorym, — dochodzić najpierw od nich należnego odszkodowania. Długotrwały proces może się zakończyć bądź uwzględnieniem roszczenia, bądź jego oddaleniem. Jest to pierwszy etap walki o wynagrodzenie poniesionych strat. Wyrok uwzględniający roszczenie

[1]) Jak wynika z danych zawartych w broszurze wybitnego psychiatry, dyr. szpitala w Tworkach, dr W. Łuniewskiego (p. t. Opieka nad psychicznie chorymi w Polsce), mamy przeciętnie 1 chorego psychicznie na 1000 mieszkańców, a więc przy stanie zaludnienia Polski, sięgającym (w dacie broszury) 33.000.000, ilość chorych psychicznie wynosi, jak zaznacza dr Łuniewski — co najmniej 33.000! Według zaś ostatnich danych (jeszcze nieogłoszonych, a łaskawie udostępnionych w Wydziale Statyst. Min. Opieki Społecznej) w dniu 1.I. 1935 r. pozostawało pod opieką lekarską — w różnych jej formach — 17.274 psychicznie chorych, a w dniu 1.I. 1936 r. — 18.427.

może jednak okazać się niewykonalny w przypadku niewypłacalności nadzorcy lub świadomego ukrycia przezeń swego majątku (ta ostatnia ewentualność jest tym bardziej prawdopodobna, iż nadzorcy nie przysługuje regres do umysłowo chorego sprawcy szkody).

Drugi etap to dochodzenie odszkodowania od umysłowo chorego sprawcy szkody. Wobec ogólnikowego brzmienia art. 143 Kod. Zob. („Gdy poszkodowany nie może uzyskać naprawienia szkody od osób, obowiązanych do nadzoru"...") należy mniemać, iż owa subsydiarna odpowiedzialność umysłowo-chorego zachodzić będzie tak w przypadku faktycznej niewykonalności wyroku zasądzającego odszkodowanie od nadzorcy, jak i w przypadku prawomocnego oddalenia roszczenia poszkodowanego przeciw nadzorcy z przyczyn wymienionych in fine art. 142 Kod. Zob. Lecz i ta subsydiarna odpowiedzialność nie jest bezwzględna, cytowany bowiem art. 143 Kod. Zob. postanawia, iż obowiązek całkowitego lub częściowego odszkodowania może być włożony na samego sprawcę tylko wówczas, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza ze stanu majątkowego poszkodowanego i sprawcy wynika, że odpowiada to względom słuszności.

Zgodnie z motywami Komisji Kodyfikacyjnej [2]) do art. 138 Kod. Zob. stwierdzenie stanu anormalności psychicznej „uchyla potrzebę zastanawiania się *(poza przypadkami z art. 143)*, czy sprawca mógł jednak dopuścić się winy... Inaczej co do osób, wymienionych w art. 138 ust. 1, gdyż tu badanie co do rozeznania jest w zasadzie *(wyjątek art. 143)* zbędne, natomiast potrzebny jest dowód anormalnego stanu psychicznego". W przypadkach więc przewidzianych w art. 143 Kod. Zob. sędzia musi ustalić, czy anormalny psychicznie sprawca szkody działał z takim rozeznaniem, iż można mu przypisać winę, czy też nie. W razie zatem uznania sprawcy szkody za nie mającego rozeznania (np. całkowicie niepoczytalnego) wniesione przeciw niemu roszczenie odszkodowawcze musi być oddalone jako nie odpowiadające względom słuszności w rozumieniu art. 143. Kod. Zob. i motywów Kom. Kod. W konsekwencji nieraz zdarzyć się może, iż roszczenie odszkodowawcze oddalone lub nieściągalne w stosunku do nadzorcy, zostanie oddalone również w stosunku do umysłowo chorego (choćby b. zamożnego), gdy skromne często mienie poszkodowanego ulegnie zniszczeniu lub deprecjacji bez żadnego ekwiwalentu. Podobne rozwiązanie, możliwe przy obecnej redakcji omawianych przepisów Kod. Zob., byłoby sprzeczne z zasadami słuszności, a nawet z pojęciem winy (w znaczeniu obiektywnym) jako podstawy odpowiedzialności. Wreszcie trzeba liczyć się i z tą ewentualnością, że, zanim poszkodowany przeprowadzi we wszystkich instancjach proces z nadzorcą o odszkodowanie, majątek umysłowo chorego zostanie bądź zbyty osobom trzecim bądź tak zdewastowany, iż nie starczy na pokrycie zasądzonego roszczenia.

Inną ujemną stroną systemu przyjętego przez Kod. Zob. jest niedopuszczalność regresu nadzorcy do umysłowo-chorego z tytułu wydatków poniesionych na pokrycie roszczeń odszkodowawczych. Wprawdzie art. 147 Kod. Zob. przyznaje osobom odpowiadającym za cudze czyny zwrotne roszczenie do sprawcy szkody, lecz tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała z jego winy, skoro zaś podstawą odpowiedzialności jest wina, a przepis art. 138 Kod. Zob. wyłącza w ogóle odpowiedzialność z powodu niepoczytalności sprawcy, znajdującego się w nienormalnym stanie psychicznym, przeto w konsekwencji niedopuszczalny jest regres z art. 147 Kod. Zob. do umysłowo-chorego, jako oparty na zasadzie winy. Również

[2]) Podkomisja prawa o zobowiązaniach, zeszyt 4 str. 201 — 202.

Kom. Kod. w motywach do art. 146 i 147 Kod. Zob. [3]) podkreśla, iż „Art. 147 dotyczy jednak tylko przypadków, gdy sprawca odpowiada na zasadzie winy. Dlatego *rodzice i opiekunowie, którzy dali odszkodowanie w myśl art. 142, nie mogą żądać regresu od sprawcy, nie mającego rozeznania,* na podstawie art. 143". Według tych przepisów należałoby np. oddalić roszczenie zakładu dla umysłowo chorych o zwrot wydatków poniesionych na pokrycie szkód, zrządzonych przez pacjentów, którzy uciekli z zakładu, choćby nawet posiadali oni majątek wystarczający na uregulowanie należnych odszkodowań. Wprawdzie nadzorca płacić będzie odszkodowanie zasadniczo tylko w razie swej winy w dozorze (culpa in custodiendo), ale skala winy może być tak rozległa, jej odcienie tak różnorodne, że przyznanie regresu nadzorcy przynajmniej w przypadkach lżejszej jego winy (culpa levis) odpowiadałoby i zasadom słuszności i względom ekonomiczno-socjalnym.

Dozorowanie chorych umysłowo, zwłaszcza nie przebywających w zakładzie leczniczym, jest samo przez się bardzo uciążliwe i wyczerpujące, obciążenie więc dozorujących jeszcze ryzykiem nieograniczonej odpowiedzialności — bez prawa regresu — za szkody zrządzone przez umysłowo chorych, z pewnością nie będzie zachętą do pełnienia humanitarnego obowiązku opieki nad nieszczęśliwymi.

Powyższe względy skłaniają nas do wniosku o potrzebie nowelizacji omówionych przepisów Kod. Zob. w tym kierunku, że wyrządzenie szkody przez umysłowo chorego uznaje się za winę w znaczeniu obiektywnym, uzasadniającą bezpośrednią odpowiedzialność majątkową chorego umysłowo, bądź samoistną, bądź solidarną z nadzorcą, z zachowaniem dla tego ostatniego, przynajmniej w przypadkach lżejszej jego winy, regresu do sprawcy szkody z tytułu wydatków poniesionych na jej naprawienie. System taki przyspieszyłby znacznie windykację należnych odszkodowań zgodnie z wymogami słuszności, zapobiegając możliwym nadużyciom, i uchroniłby dozorujących od sui generis kary majątkowej za pełnienie humanitarnego obowiązku. Należy zaznaczyć, iż prawodawca belgijski w ustawie z 16 kwietnia 1935 r. o wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez obłąkanych i nienormalnych (Moniteur z 18.IV. 1935 r.) zerwał z zasadą nieodpowiedzialności majątkowej anormalnych psychicznie, postanawiając w art. 1-ym: „Jeżeli osoba znajdująca się w stanie obłąkania, ciężkiego rozstroju umysłowego, lub niedorozwoju umysłowego, wykluczającego zdolność kierowania swymi czynami, zrządza innemu szkodę, sędzia może zasądzić od niej całość lub część tego wynagrodzenia, do którego byłaby zobowiązana, gdyby mogła kierować swym postępowaniem" [4]). Przed wydaniem tej ustawy nie można było dochodzić od umysłowo-chorego (wobec braku jego winy z powodu niepoczytalności) wynagrodzenia szkód, zrządzonych bądź przez niewykonanie umowy, bądź przez występki i jakby-występki. Obecnie sędzia belgijski musi w każdym wypadku ustalić, która ze stron — poszkodowany czy sprawca szkody — ponosi odpowiedziałalność i w jakim stosunku odpowiedzialność ta winna być podzielona; zarazem na podstawie powyższej ustawy nadzorcy przysługuje regres p-ko nienormalnemu psychicznie sprawcy szkody. Według zaś systemu anglosaskiego umysłowo chory jest obowiązany wynagrodzić zrządzoną szkodę [5]) i to wynagrodzić w takim samym rozmiarze jak osoba psychicznie normalna.

[3]) l. c. str. 212.
[4]) Revue trimestrielle de droit civil, r. 1936 Nr 4 (la législation belge).
[5]) l. c. str. 1037.

TADEUSZ AYWAS

Do artykułu „K. P. C. w praktyce codziennej"

Do wywodów autora tego artykułu niewątpliwie każdy przystąpi nie bez indywidualnych poprawek, które jednak zgodne będą z całokształtem tendencji autora. Jednak co do punktu VIII — „Czy celowe jest ograniczenie dopuszczalności spółuczestnictwa w sporze" — nasuwają się pewne zastrzeżenia. W ustępie tym autor przystępuje do stanowiska p. Thona i domaga się skreślenia ostatniego ustępu art. 69 p. 2 K. P. C. uważając, że ograniczenie tego rodzaju spółuczestników w sporze jest niczym nieuzasadnione. Ten dodatek — by i sąd dla każdego z osobna był właściwy — ma cel, w którym właśnie ustawodawca chciał pogodzić ekonomię procesu z ograniczeniem go do pewnych granic terytorialnych.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że art. 69 p. 1 K. P. C. mówi o spółuczestnictwie materialnym, a punkt 2 tegoż art. traktuje o spółuczestnictwie formalnym. Tak jak uczestnictwo materialne polega na wewnętrznej łączności dochodzonych roszczeń w szczególności na wspólności prawnej, albo też wynikającej z tej samej zasady faktycznej i prawnej — to uczestnictwo formalne polega na zewnętrznej łączności dochodzonych roszczeń lub też zobowiązań osób pozwanych, opiera się więc ono na faktycznym i prawnym podobieństwie dochodzonych roszczeń. Już sama definicja obu tych uczestnictw wskazuje dlaczego uzasadniony jest omawiany dodatek.

Jeśli chodzi zatem o uczestnictwo materialne, to nie ulega wątpliwości, iż taki dodatek jest nie do pomyślenia, a art. 45 i 46 K. P. C. w tym wypadku decyduje. W wypadku uczestnictwa formalnego, gdyby tego dodatku nie było, jakież szerokie pole otwiera się do pozywania osób z różnych okręgów, jeśli tylko zachodzi faktyczne i prawne podobieństwo dochodzonych roszczeń. Czy byłaby to ekonomia procesowa — chyba nie, — gdyż taki proces można by przy złej woli strony pozwanej ciągnąć w nieskończoność i, jak to mówią, byłby procesem „na przeżycie".

Przypuszczać więc należy, że z takiego dobrodziejstwa ustawy, mając perspektywę długiego procesu, nikt by nie korzystał. O ile zaś chodzi o sąd, to możemy sobie tylko życzyć, by właśnie ten dodatek ostał się, gdyż wiemy co w praktyce znaczy tego rodzaju proces.

Co do punktu XIV — „Odrzucenie przez sąd grodzki apelacji nie odpowiadającej wymogom art. 418 p. 3 K. P. C." — z zapatrywaniem autora nie można by się zgodzić i przypuszczać należy, że nie znajdzie ono popularności w sądach grodzkich chociażby z tego względu, że trudno obarczać sądy grodzkie — już i tak nad możność i siły obciążone pracą — jeszcze jedną funkcją. Z punktu widzenia ustawy kwestia ta znajduje rozwiązanie w art. 418 K. P. C., który mówi, iż przepisy niniejszego rozdziału (Dział VI. Rozdział I. Apelacja) stosuje się odpowiednio w postępowaniu z apelacji od wyroku sądu grodzkiego do sądu okręgowego ze zmianami w p. 1, 2 i 3. Zatem sąd grodzki ma z apelacją postąpić w myśl art. 396, 397 i 398 K. P. C. i poza tym nic więcej, decyzja więc czy apelacja odpowiada art. 418 p. 3 K. P. C. nie należy już do sądu grodzkiego. I to tym bardziej, że właśnie kwestia prawna, w tym p. 3 cytowanego artykułu K. P. C. zawarta, była i jest sporna. Praktyka, która się utarła, jest dobroczynna dla sądów grodzkich, a sądu apelacyjnego nie obarcza tak, by mogła być mowa o odciążeniu tegoż sądu tym bardziej, że celem art.

418 p. 3 K. P. C. nie było odciążenie sądów odwoławczych przez wyłączenie apelacji w sprawach drobiazgowych, lecz jest to jedna z zasad prawnych istniejących od dziesiątków lat.

Co do „Uwag do dyskusji nad K. P. C." w punkcie III „Początek rozprawy, jedna rozprawa, czy więcej rozpraw", to na początku tego ustępu czyni autor rozróżnienie „posiedzenia" od „rozprawy" a nawet mówi, iż inne przyczyny powodują odroczenie posiedzenia, a inne — odroczenie rozprawy. Wreszcie wymienia „pojęcia", „termin do przeprowadzenia dowodu", „przewód sądowy", „postępowanie". Przytaczając to autor nie podaje celu a wybiera sobie „pojęcie" rozprawy i co do niego wysnuwa niżej naprowadzone ustalenia: że za początek rozprawy można uważać udzielenie powodowi głosu lub odczytanie pozwu. Zupełnie słusznie, a za takim ujęciem przemawia też art. 235 K. P. C., który mówi, że zarzut niewłaściwości sądu itd. pozwany winien zgłosić i należycie uzasadnić „przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy". Dalej konkluduje, że cały przewód sądowy stanowi jedną rozprawę, po czym wyciąga dalsze wnioski, o których niżej.

Otóż z treści art. 164 i nast., 221 i nast. K. P. C. wcale nie wynika, że ustawodawca wyraźnie odróżnia posiedzenie sądowe od rozprawy i że inne przyczyny powodują odroczenie posiedzenia a inne odroczenie rozprawy. Art. 164 — 179 K. P. C. mówią wyłącznie o posiedzeniach, zaś dalsze o rozprawie a tylko art. 213 § 2. K. P. C., art. 392 § 3 i 4 K. P. C., art. 400 i 421 K. P. C. mówią znowu o posiedzeniach. Odróżnienie posiedzeń od rozpraw można by przeprowadzić na tej podstawie, że o posiedzeniach mówi ustawodawca w Dziale I traktującym o przepisach ogólnych (procesu) a o rozprawie w Dziale II. Tak więc w Dziale I mówi ogólnie o pojęciu posiedzenia bez względu na to, czy jest to posiedzenie rozprawy, czy też przeprowadzenia dowodu (art. 253), czy zabezpieczenia dowodów, art. 330 czy wreszcie art. 213 § 2, 392 § 3 i 4, 400, 421 K. P. C. zaś w Dziale II mówi już wyłącznie o rozprawie, jakkolwiek w niektórych wypadkach zamiast tego wyrażenia winno być użyte wyrażenie „posiedzenie" np. art. 222 i 256 K. P. C., jak tego życzy sobie autor. Niewątpliwie więc ustawodawca używa tu wyrazu — rozprawa, identyfikując go z posiedzeniem i wychodząc widocznie z założenia, że jeśli chodzi o rozprawę t. j. niejako o pewną ilość posiedzeń — to czy w danym razie użyje wyrazu posiedzenie, czy też rozprawa, to nie wywołuje nieporozumienia, niejasności i wątpliwości. I istotnie w praktyce nie zachodzą one, dlatego też domaganie się zmian przez autora brzmienia art. 222 i 256 § 2 K. P. C. we wspomnianym kierunku jest, że tak powiem, małostkowe, skoro nie zmieni się przez to ani cel, ani zastosowanie i znaczenie prawne tych przepisów. Jeśli już autor życzy sobie tych zmian, to trzeba by i inne artykuły w treści w tym samym kierunku pozmieniać i tak w art. 210 p. 2 K. P. C. zamiast „pierwszej rozprawie" winno być „pierwszym posiedzeniu", w art. 218 K. P. C. taka sama zmiana.

Ustawodawca był konsekwentny w używaniu słowa posiedzenie. Autor nie uzasadnia swego zapatrywania co do innych przyczyn odroczenia posiedzenia i rozprawy, widocznie dlatego, że w tym ustępie napomknął jedynie o tym, nie czyniąc go przedmiotem.

STEFAN KAUTE

O przymusie adwokackim w sądach grodzkich

W związku z realizowaną obecnie nowelizacją K. P. C. wyłania się szereg zagadnień, wymagających szczegółowego omówienia w oparciu o kilkuletnią praktykę dotychczasową. Jednym z nich, to sprawa przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, poruszana kilkakrotnie na łamach „Głosu Sądownictwa”.

Wiemy z codziennego doświadczenia, że większość stron procesowych, to ludzie, obznajomieni z sądem i w sprawach nieskomplikowanych, zwłaszcza gdy powództwo wchodzi w dziedzinę prawa obligacyjnego, potrafi bez szkody osobistej i dla porządku prawnego występować w sądzie bez adwokata. Znaczny jednak odsetek ludności, która po raz pierwszy zetknie się z sądem, nie korzystając z zastępstwa adwokackiego, znajduje się w położeniu, grożącym nie tylko szkodą osobistą, ale i powikłaniami dla wymiaru sprawiedliwości i powagi sądu. Odnosi się to przede wszystkim do ludności nie umiejącej czytać, a tak licznej wśród mieszkańców wsi na wschodzie kraju.

Strona niepiśmienna nie zna treści doręczonego jej pozwu, przychodzi na rozprawę nieprzygotowana i nawet po przedstawieniu jej stanu faktycznego przez powoda i po udzieleniu wyjaśnień ze strony sądu nie umie skonkretyzować zarzutów. Z reguły więc zarzuty pozwanego na pozew ograniczają się do zaprzeczenia i dopiero w trakcie dalszej rozprawy wyłaniają się kwestie, wymagające nowych dowodów, które sąd dopuszcza z urzędu, a których prowadzenie powoduje nieuniknioną zwłokę.

Gorzej dla porządku prawnego przedstawia się sprawa, jeżeli w pewnych wypadkach pozwany przyzna stan faktyczny pozwu i żadnych zarzutów nie podniesie. Sąd zmuszony jest zamknąć rozprawę i wydać wyrok.

I oto dopiero po ogłoszeniu wyroku pozwany podnosi, że wprawdzie twierdzenia pozwu są zgodne z prawdą, jednakże roszczenie powoda wygasło skutkiem zmiany stosunku prawnego między stronami wobec zawartej ugody, zrzeczenia się, przelania wierzytelności, potrącenia itp. Codzienna praktyka wykazuje, że podnoszenie po wyroku dodatkowych zarzutów przez stronę, nie korzystającą z zastępstwa adwokackiego, zdarza się bardzo często nie tylko skutkiem nieznajomości przepisów, kiedy odnośny zarzut należy podnieść i czy ma on w ogóle znaczenie prawne, ale także skutkiem tkwiącej w naturze wieśniaka nieufności, wyrażającej się w chowaniu najważniejszego, jego zdaniem, argumentu na koniec.

Wypadki, które omówiłem, odnoszą się do spraw prostych, nieskomplikowanych ani pod względem prawnym, ani pod względem stanu faktycznego i materiału dowodowego. Wiemy jednak, że procesy w sądach grodzkich na prowincji, w których stronami jest z reguły ludność wiejska, wkraczają przede wszystkim w dziedzinę prawa rzeczowego, najtrudniejszego w całym systemie obowiązującego prawa cywilnego. Tego rodzaju procesy, sprawiające nierzadko trudność zawodowym prawnikom, wymagają szczególnie dokładnego przygotowania materiału, skonkretyzowania wniosków, twierdzeń i dowodów na ich poparcie, jeżeli chcemy, aby proces szedł właściwą drogą, aby nie prowadzono zbędnych dowodów, a tym samym, aby sprawy nie przewlekano w nieskończoność. Wszak częste są wypadki, że bez zbadania ksiąg gruntowych, aktów i dokumentów, powołanych w pozwie, zawodowy prawnik nie rozumie podstawy faktycznej powództwa, cóż więc mówić o pozwanym, nie umiejącym czytać i pisać.

Skutkiem braku przepisu o przymusie adwokackim w sądach grodzkich sędziowie w bardziej skomplikowanych sporach, w których pozwany nie miał adwokata, radzili sobie w ten sposób, że najpierw tłumaczyli pozwanemu treść pozwu, następnie formułowali podniesione przez niego twierdzenia faktyczne i wnioski.

Przypatrzmy się jednak, jak stanowisko sędziego w takich wypadkach przedstawia się pod względem jego możliwości faktycznych i pod względem prawnym. Przyjmijmy, że chodzi o tak częsty na wsi proces gruntowy np. o uregulowanie stanu tabularnego, niezgodnego ze stanem rzeczywistym, na skutek pewnych zdarzeń, sięgających kilkudziesięciu lat wstecz. Pozwany nie zna nazwy katastralnej parceli, nie zna lub nie pamięta transakcyj, zawartych między poprzednikami stron, za czym bez zbadania ksiąg gruntowych, dokumentów i aktów, powołanych w pozwie, nie może oświadczyć, czy twierdzenia powoda są prawdziwe.

Co w danym wypadku ma uczynić sędzia? Są dwie możliwości: Jedna z nich polega na tym, że sędzia mógłby na pierwszej rozprawie przy udziale stron zbadać księgi gruntowe i mapy katastralne, po czym dopiero odebrać od pozwanego oświadczenie się na poszczególne twierdzenia pozwu. Słowem, sędzia spełniałby rolę adwokata, odbierającego od strony informacje, by przygotować zarzuty do protokołu. A jeśli takich spraw jest w jednym dniu więcej?

Pozostaje więc druga możliwość. Sędzia, kierując się oportunizmem albo raczej brakiem czasu, ogranicza się w protokółowaniu zarzutów pozwanego do zaprzeczenia tylko treści pozwu. Jak w takim razie będzie brzmiało postanowienie dowodowe, które ma być wynikiem oświadczeń i wniosków obu stron?

Przypatrzmy się dalej, jak w omówionych wyżej wypadkach przedstawia się stanowisko sędziego pod względem prawnym. Sędzia Remigiusz Moszyński w „Głosie Sądownictwa" Nr. 11/35, przemawiając przeciw wprowadzeniu przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, przytacza dla uzasadnienia swego stanowiska przepisy art. 225, 230, i 244 K. P. C. Powołane przepisy dają sędziemu uprawnienia w dziedzinie formalnego kierownictwa procesem, ale nie nakładają na sąd obowiązku pouczania strony, jakie ma podnieść zarzuty. Art. 227 K. P. C. ściśle określa rolę sędziego, który „nie dopuszczając do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu, powinien dążyć do tego, aby rozprawa wszechstronnie wyświetliła punkty sporne". Pouczanie pozwanego, jak ma się bronić, byłoby sprzeczne z zasadą równorzędności stron w procesie, wyrażoną w art. 225 § 1 K. P. C. Art. 384 § 3 K. P. C. wyraźnie ogranicza interwencję sędziego na rzecz jednej ze stron, zezwalając jedynie na udzielenie stronom, niezastąpionym przez adwokata, wyjaśnień co do terminów środków odwoławczych. Innych pouczeń i wyjaśnień, wychodzących poza ramy powyższego przepisu, sędzia nie może udzielać jednej stronie, choćby nie zastąpionej przez adwokata, jeżeli nie chce naruszyć zasady równouprawnienia obu stron w procesie.

Proces cywilny nie jest śledztwem, prowadzonym z urzędu dla ujawnienia prawdy materialnej, lecz powinien obracać się w granicach wniosków i twierdzeń powoda i pozwanego. Wprawdzie w myśl art. 244 i art. 245 § 2 K. P. C. sąd może dopuścić dowód nawet nie powołany przez strony, lub wziąć pod rozwagę pewne fakty znane sądowi urzędowo — jednakże tylko w ramach istotnych oświadczeń i twierdzeń, podniesionych przez strony. Inaczej mówiąc, K. P. C., uwzględniając w pewnej mierze zasadę prawdy materialnej, pozwala sądowi (w ograniczonym zakresie) dopuścić do-

wody z „urzędu” na twierdzenia stron, ale nie daje uprawnienia badania i roztrząsania okoliczności faktycznych i zdarzeń prawnych, przez strony nie podniesionych.

W myśl art. 227 K. P. C. przedmiotem rozprawy są punkty sporne. Co nie jest sporne bądź dlatego, że zostało przez obie strony przyznane, bądź dlatego, że żadna ze stron na jakiś fakt się nie powołała, lub jedna z nich twierdzenia faktycznego drugiej strony nie zaprzeczyła, nie może być przedmiotem rozprawy. Poza tym jest cały szereg zdarzeń prawnych, których sędziemu nie wolno uwzględnić z urzędu, nie tylko według ogólnych zasad K.P.C., lecz w myśl wyraźnego przepisu, a które to zdarzenia mogłyby mieć rozstrzygający wpływ na wynik procesu, a w każdym razie polepszyć stanowisko pozwanego. Są to zdarzenia natury formalnej jak np. zarzut niewłaściwości miejscowej sądu (po doręczeniu pozwu), zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego oraz zdarzenia natury materialno - prawnej, jak przedawnienie, zasiedzenie, potrącenie i w. inn. Jeżeli więc pozwany, nie zastąpiony przez adwokata, zarzutów tych nie podniesie, z czym zawsze należy się liczyć, powstaje sytuacja tego rodzaju, że mimo istniejących w stosunku prawnym między stronami pewnych zdarzeń, które mogłyby wywrzeć stanowczy wpływ na wynik procesu, zapada orzeczenie, niekorzystne dla pozwanego, który nie należycie się bronił.

Powyższe uwagi odnoszą się oczywiście do procesów skomplikowanych, a tych w sądach grodzkich o przeważającym ruchu spraw wiejskich, jest duży odsetek. O powadze sprawy bowiem nie może rozstrzygać wartość przedmiotu sporu, która często jest przypadkowa, i sprawa nie staje się przez to trudniejsza, że skutkiem różnicy kilku złotych należy do właściwości sądu okręgowego, lecz sprawa jest „trudna” lub „łatwa” zależnie od stanu faktycznego i dziedziny prawa, o którą zahacza.

Procesy, należące do właściwości sądu okręgowego a opierające się na stosunkach obligacyjnych, mogą być mniej skomplikowane od procesów gruntowych w sądach grodzkich, mimo że wartość przedmiotu sporu w tych ostatnich sprawach przekracza rzadko 200 — 300 zł.

Mylny zaś i ze stanowiska społecznego niesprawiedliwy byłby pogląd, że sprawy w sądach grodzkich ze względu na mniejszą ich wagę nie wymagają tak dokładnego postępowania, jak w sądach okręgowych, wobec czego obarczenie stron obowiązkiem przybrania adwokata nie leży w ich interesie. Sprawa o kawałek gruntu wartości 100 zł. jest dla małorolnego bardziej doniosła niż dla przemysłowca proces o większą sumę, a jeśli w sądach okręgowych obowiązuje przymus adwokacki dlatego, by umożliwić wydanie orzeczenia jak najbardziej zbliżonego do ideału słuszności i sprawiedliwości, to ta sama zasada powinna obowiązywać w sądach grodzkich.

Twierdzenie, że przymus adwokacki w sądach grodzkich niepomiernie obciążyłby strony kosztami procesowymi w stosunku do wartości przedmiotu sporu i w wielu wypadkach zamykałby drogę uboższej ludności do dochodzenia swych praw, nie znajduje uzasadnienia. Sprawa przymusu adwokackiego jest aktualna tylko ze stanowiska pozwanego. Powód bowiem z reguły korzysta z zastępstwa adwokata, a pozwy, pisane przez stronę, należą do rzadkości. Jeżeli zatem przybranie adwokata przez powoda nie przedstawia dla niego szczególnych trudności finansowych, nawet gdy korzysta z prawa ubogich, to pod tym samym kątem widzenia należy oceniać możliwości finansowe pozwanego. Zresztą w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, sąd przyzna pozwanemu prawo ubogich i wyznaczy adwokata z urzędu.

Nie zachodzi obawa nadmiernego obciążenia Skarbu państwa, ponieważ opłaty sądowe, uiszczane przez pozwanego w sądach grodzkich, są minimalne i utrata tych opłat, skutkiem przyznania pozwanemu prawa ubogich w celu wyznaczenia mu adwokata z urzędu nie pozostaje w żadnym stosunku do korzyści dla wymiaru sprawiedliwości, wynikających z wprowadzenia przymusu adwokackiego w pewnych sprawach. Okoliczność, że w niektórych miejscowościach Kongresówki nie ma dostatecznej liczby adwokatów, nie powinna odgrywać roli, nie należy bowiem pod kątem widzenia jednej dzielnicy wprowadzać norm ogólnie obowiązujących dla całego państwa.

Wywody p. Salewicza w „Głosie Sądownictwa" Nr. 10/36 przeciwko przymusowi adwokackiemu w sądach grodzkich nie wydają mi się uzasadnione. Autor dla poparcia swego poglądu stara się wykazać, że w procesach, prowadzonych przy udziale adwokatów, gromadzi się niepotrzebnie nadmiar materiału dowodowego, że procesy takie oddalają społeczeństwo od sądu, stają się „czymś oderwanym, dalekim od bezpośrednich zainteresowań i interesów stron", słowem, że procesy bez adwokatów „bardziej ułatwiają rozstrzygnięcie i czynią je bardziej zbliżonym do wyżej sprawiedliwości". Pocóż w takim razie w ogóle instytucja adwokatów.

Jeżeli chodzi o formę przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, uważam, że nie powinien on być obowiązkowy we wszystkich sprawach. Również nie należy wprowadzać w tym kierunku żadnego stałego kryterium ani w oparciu o rodzaj sprawy, ani o wartość przedmiotu sporu. Obowiązek przybrania adwokata przez stronę należy pozostawić wyłącznie uznaniu sędziego, zależnie od stanu sprawy pod względem faktycznym i prawnym. Jeżeli ma się zaufanie do sędziego, że wyda on co do istoty sprawy orzeczenie zgodne ze swym sumieniem, to należy mieć również zaufanie, że nie będzie nadużywał przepisu o przymusie adwokackim bez uzasadnionej potrzeby, lecz nałoży na stronę ten obowiązek tylko wówczas, jeżeli to się okaże niezbędne dla jej dobra i dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Sądzę, że nad zagadnieniem tym, stanowiącym jedną z najważniejszych luk w K. P. C. dla sądów grodzkich, należy zastanowić się głębiej, omówić je obszerniej, aby nie ominąć sposobności naprawienia tej luki w związku z realizowaną już obecnie sprawą nowelizacji K. P. C.

WŁADYSŁAW - JAN MEDYŃSKI

Jeszcze o t. zw. „obrońcach prywatnych"

Dla praktyki sądowej w zachodnich dzielnicach Rzeczypospolitej, zwłaszcza w dziedzinie nadzoru administracyjnego nad działalnością biur pisania podań, zastrzeżonej w par. 29 ust. 2 rozporządzenia Ministrów Spr. Wewn. i Sprawiedliwości z 27.IX. 1933 r. (Dz. U. R. P poz. 544) prezesom sądów okręgowych, a przekazywanej przez tych ostatnich często sędziom, sprawującym kierownictwo sądów grodzkich, było pożyteczne szczegółowe rozważenie sytuacji tak zwanych „obrońców prywatnych" przez sędziego B e n o n a P o g o d ę w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z 1937 r. Ustalone bowiem przez autora tezy przyczynią się niewątpliwie do ujednostajnienia chwiejnej do tej pory praktyki, tolerującej na ogół uzurpowanie sobie przez prowadzące na zasadzie par. 35 niem. ustawy przemysłowej biura pisania podań osoby szczególne uprawnienia, dzięki którym sytuacja prawna ich ma im nadawać szersze uprawnienia, aniżeli

służą właścicielom biur, powstałych na zasadach ustawy z 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 269). Wszakże, godząc się bez zastrzeżeń z trzema pierwszymi tezami sędziego Pogody, a mianowicie, że tytuł „obrońca prywatny" nie istnieje i nie może być przez właścicieli biur, powstałych na zasadach par. 35 niem. ustawy przemysłowej, używany, że osoby te nie mogą podpisywać pism procesowych za zleceniodawców oraz nie mogą występować przed sądami, choćby tylko przeglądając w sekretariatach akta, należy wyrazić zastrzeżenia co do ostatniej tezy sędziego Pogody, jakoby osobom tym służyło tylko wynagrodzenie na zasadach taryfy, stanowiącej załącznik do powołanego rozporządzenia z 27.IX. 1933 r.

Zapatrywanie powyższe uzasadnia sędzia Pogoda względami słuszności i analogią, twierdząc, że „prawa prowadzących biura na zasadzie par. 35 niem. ustawy przem. opierają się obecnie na przepisie par. 31 rozp. z 27.IX. 1933 r., a ponieważ ten ostatni przepis powołuje się na normy, regulujące prawa i obowiązki właścicieli biur pisania podań, przeto w razie wątpliwości prawnych oraz wobec braku norm specjalnych, do osób, wymienionych w art. 17 pkt. 2 ustawy o biurach pisania podań, przez analogię, należy stosować przepisy, odnoszące się do właścicieli biur podań (Dz. Ust. poz. 269/33 i 544/33)." Nie ulega wątpliwości, że uregulowanie wynagrodzenia właścicieli biur z par. 35 niem. ustawy przem. w sposób jednolity z właścicielami innych biur byłoby zupełnie słuszne i trudno przeciwko zapatrywaniu sędziego Pogody przytoczyć względy słuszności. Jednak zarówno słuszność, jak i analogię można stosować przy interpretacji tylko wtedy, gdy samo prawo nie reguluje zagadnienia odmiennie. Gdy zaś prawo daje wyraźne rozwiązanie zagadnienia, odmienne od tego, które jest wynikiem rozważań z punktu widzenia słuszności, nie ma potrzeby i nie wolno posługiwać się interpretacją na tej właśnie zasadzie, gdyż wyniki interpretacji takiej prowadziłyby do rozwiązań, sprzecznych z prawem. Można co najwyżej stawiać postulaty zmiany prawa i uzgodnienia jego ze słusznością, ale doprowadzać w drodze interpretacji do rozstrzygnięć contra legem nie można i nie ma potrzeby, gdy prawo jest jasne i nie nasuwa wątpliwości. Tak jest też w niniejszym przypadku. Wolą ustawodawcy było wyłączenie właścicieli biur, którzy zachowali swe dawne uprawnienia na zasadzie art. 17. ust. 2 ustawy z 28. III. 1933 r., z przepisów o wynagrodzeniu, wydanych dla właścicieli innych biur; dlaczego się to stało i jakie racje za tym przemawiały, trudno powiedzieć. Chyba ten jeden wzgląd, że przepisy taksy odnoszą się wyłącznie do pism, sporządzanych przez biura, istniejące na podstawie obowiązującej ustawy, podczas gdy par. 35 niem. ust. przem. zezwala nadto na „załatwianie cudzych interesów", a zatem wynagrodzenie za te czynności, nie wchodzące w zakres „pisania", nie dało się włączyć w przepisy taksy. Mimo tych zastrzeżeń przeciwko zgodności ze słusznością sposobu, w jaki uregulowano wynagrodzenie właścicieli biur z niem. ustawy przem., należy stwierdzić na podstawie par. 31 rozporządzenia wykonawczego, że taksa, załączona do tego rozporządzenia, nie stosuje się do właścicieli tych biur.

Par. 31 rozporządzenia wykonawczego stanowi, że osoby, wymienione w art. 17 ust. 2 ustawy z 28.III. 1933 r., a zatem te, które zachowały uprawnienia z par. 35 niem. ustawy przem., mogą wykonywać nadal swe uprawnienia, wynikające z dotychczasowych przepisów i stosownie do nich mogą być uprawnień tych pozbawione. Z przepisów ustawy z 28. III. 1933 r. i rozporządzenia wykonawczego z 27.IX. 1933 r. jednakowoż nie wszystkie stosują się do nich. Wymienia je omawiany przepis w spo-

sób taksatywny. Między innymi powiedziano w par. 31, że mają do nich zastosowanie przepisy art. 4 ust. 3 ustawy z 28.III. 1933 r., z wyjątkiem wzmianki o wynagrodzeniu, art. 5, o ile dotyczy nadzoru i sposobu prowadzenia biur, art. 6 pkt. d, art. 7, o ile nie dotyczy wynagrodzenia. Poza tym mają do nich zastosowanie niektóre przepisy rozporządzenia wykonawczego. Przejdźmy obecnie poszczególne przepisy, odnoszące się do właścicieli biur, istniejących na podstawie niem. ustawy przem. Art. 4 nakazuje zaopatrzenie każdego podania wzmianką, wymieniającą biuro, które podanie sporządziło, datę sporządzenia oraz wysokość pobranego wynagrodzenia. Wobec wyraźnego wyłączenia w treści par. 31 właściciele interesujących nas biur nie mają obowiązku umieszczania tej wzmianki o wynagrodzeniu. Art. 5 nadaje Ministrom Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości uprawnienie do uregulowania sposobu wykonywania nadzoru nad biurami, wynagrodzenia za ich czynności i egzaminów; i znów wyłącza par. 31 kwestie wynagrodzenia, zresztą obok egzaminów, z czego wynika, że wymienionym Ministrom nie służyło prawo normowania wynagrodzenia ani egzaminów właścicieli biur z niem. ustawy przemysłowej. Z art. 6, wyszczególniającego czynności, zabronione właścicielom biur, utrzymano w mocy w stosunku do właścicieli biur z niem. ustawy przem. tylko zakaz zjednywania klienteli w drodze reklamowania się, nie odnosząc wszakże do nich pkt. c art. 6, to jest zakazu pobierania wynagrodzenia wyżej określonego przez taksę. Wreszcie z przepisu art. 7, zawierającego sankcje karne w stosunku do osób, naruszających przepisy ustawy z 28.III.1933 r., wyłączono w odniesieniu do właścicieli biur z par. 35 niem. ustawy przem. sankcję na przypadek naruszenia art. 6 pkt. c, to jest na przypadek pobrania przez nich wynagrodzenia powyżej taksy. Wreszcie nie odniesiono do osób tych przepisów rozporządzenia wykonawczego, mówiących o wynagrodzeniu za czynności, a mianowicie par. 22 i 23, nie wymieniając ich w liczbie przepisów, wyszczególnionych w par. 31, jako odnoszących się do działalności osób z art. 17 ust. 2. Skoro więc ustawodawca: 1) nie nakazuje osobom tym wyszczególniania na podaniu wysokości pobranego wynagrodzenia, 2) nie nadał Ministrom Spraw Wewn. i Sprawiedliwości prawa normowania ich wynagrodzenia, 3) nie zakazał osobom tym pobierania wynagrodzenia powyżej taksy, i 4) nie przewidział kary dla tych osób w razie przekroczenia taksy, a nadto 5) nie odniósł do nich taksy, załączonej do rozporządzenia wykonawczego oraz 6) nie nakazał osobom tym wywieszania taksy w lokalu biura, — jasne jest, że do osób, prowadzących biura pisania podań na zasadach par. 35 niem. ustawy przem., nie stosują się przepisy o taksie dla właścicieli innych biur.

Wobec takiego, nie budzącego wątpliwości, unormowania kwestii w ustawie z 28.III.1933 r. i rozporządzeniu wykonawczym z 27.IX.1933 r. zbędne jest posługiwanie się analogią i słusznością przy rozważaniu sprawy, czy wynagrodzenie, należne właścicielom biur pisania podań, przewidzianym w art. 17 ust. 2 ustawy, uregulowane jest taksą, załączoną do rozporządzenia wykonawczego. Fakt, że rozważania powyższe prowadzą do wniosku, że taksa ta nie stosuje się do omawianych biur, nie uprawnia do mniemania, że z uwagi na nieuregulowanie kwestii jednak należy do nich taksę odnieść. Poprostu należy uznać, że taksa do nich nie odnosi się i że właściciele tych biur mogą pobierać wynagrodzenie w każdej wysokości, umówionej ze zleceniodawcami.

W imię prawidłowości praktyki nadzoru nad działalnością biur pisania

podań należało uwagami powyższymi sprostować słuszne poza tym wnioski, zawarte w uwagach sędziego Pogody.

DR EDWARD WENDORFF

Oddłużenie rolników w Jugosławii

Rolnicze ustawodawstwo oddłużeniowe w Jugosławii ma za sobą bogatą już przeszłość. Obecnie obowiązujące rozporządzenie z dnia 26 września 1936 r. poprzedził cały szereg rozmaitych ustaw i rozporządzeń, które w sposób mniej lub więcej wyczerpujący starały się dostosować stan zadłużenia rolnictwa jugosłowiańskiego do rzeczywistych możności płatniczych ludności rolniczej. Z tych przepisów poza pierwszą ustawą z dnia 19 kwietnia 1932 r. bodaj największe znaczenie miało przedostatnie rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. Aż do tej chwili bowiem ustawodawstwo jugosłowiańskie zajmowało się wyłącznie udzielaniem moratorium, zawieszającego lub odraczającego egzekucję długów rolniczych oraz obniżaniem ich oprocentowania. Sama substancja dłużnego kapitału nie była zmniejszana.

Rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. ustaliło przede wszystkim pojęcie rolnika. Rolnikiem jest ten, kto głównie zajmuje się rolnictwem, co ma miejsce, jeżeli dana osoba większą część swych dochodów czerpie z uprawy roli, hodowli bydła, uprawy winorośli i sadownictwa. Wykonywanie rzemiosła wiejskiego i prowadzenie wiejskiego szynku nie przeszkadzają uznaniu danej osoby za rolnika. Wykonywanie zaś rzemiosła miejskiego, jakoteż należenie do wolnych zawodów (lekarz, adwokat, kupiec, przemysłowiec i t p.) wyłącza uznanie danej osoby za rolnika, chociażby większa część jej dochodów pochodziła z rolnictwa. Rolnikami są również dzierżawcy, użytkowcy gospodarstw wiejskich, oraz członkowie wspólnoty rodowej, t. zw. zadrugi, jeżeli dany członek zajmuje się głównie rolnictwem. Ochrona rozp. cyt. rozciąga się wyłącznie na osoby fizyczne. Nie doznają ochrony osoby, posiadające wraz z rodziną, pozostającą z nimi we wspólności domowej, ponad 75 ha ziemi ornej oraz członkowie zadrug, posiadających ponad 200 ha ziemi ornej. Zasadniczo rolnik winien sam, bez pomocy najemnych robotników, uprawiać swą rolę. Wyjątki jednak są dopuszczalne dla osób chorych, nieletnich i t. p. Charakter rolnika ustalają w zasadzie władze samorządowe pierwszej instancji przy pomocy władz skarbowych pierwszej instancji. Na wniosek jednak wierzyciela lub innej osoby zainteresowanej właściwy sąd powszechny pierwszej instancji zbada prawdziwość ustaleń, poczynionych przez władze samorządowe, oraz dopuszczalność przyznania dłużnikowi charakteru rolnika. Odwołanie się do wyższych władz administracyjnych jest wyłączone.

Ochronie podlegają długi, powstałe przed dniem 20 kwietnia 1932 r., zarówno prawno-publiczne jakoteż prawno-prywatne, bez względu na to, czy rolnik był dłużnikiem głównym, czy spółdłużnikiem, czy poręczycielem. Podpisanie wekslu prolongacyjnego lub innego rodzaju odnowienie długu nie przeszkadza uznaniu go za powstały przed tą datą. Do kapitału dłużnego dolicza się odsetki, niezapłacone aż do dnia 15 listopada 1935 r. w wysokości, odpowiadającej przepisom poprzednich ustaw i rozporządzeń oddłużeniowych oraz koszty sądowe i egzekucyjne, powstałe prawomocnie przed dniem 23 listopada 1933 r. i niektóre koszty i opłaty, które wierzyciel musiał ponieść zamiast dłużnika. Odsetki nadpłacone po-

nad miarę przepisów poprzednich ustaw i rozporządzeń potrąca się z kapitału dłużnego. Ochronie nie podlegają dłużnicy Banku Narodowego Królestwa Jugosławii, Państwowego Banku Hipotecznego i Uprzywilejowanego Banku Agrarnego. Jeżeli zaś wierzytelności tych instytucyj powstały przez eskont lub lombard weksli osób trzecich, banki te mogą przyznawać dłużnikom te same lub podobne ulgi, jakie by miały, gdyby banki tych wierzytelności nie nabyły. Również spółdzielnie lub związki spółdzielni mogą obniżyć rolnikom oprocentowanie do 4½% rocznie. Zaległe podatki i daniny publiczne, oraz długi towarowe, powstałe po dniu 20 października 1931 r., nie przekraczające kwoty 500 dinarów i niezamienione na długi wekslowe, nie podlegają ochronie; tak samo pożyczki, udzielane pod zastaw ręczny, roszczenia alimentacyjne, grzywny, roszczenia pracowników domowych lub rolnych, czynsze najmu i czynsze dzierżawne za inne nieruchomości, oddane dłużnikowi do odpłatnego użytkowania jakoteż roszczenia rzemieślników za roboty lub dzieła, wykonane po dniu 20 października 1931 r.

Rozporządzenie jugosłowiańskie rozróżnia wierzycieli uprzywilejowanych, t. j. banki, towarzystwa asekuracyjne, instytuty kredytowe, ubezpieczalnie społeczne, fundusze kościelne, instytucje oświecenia publicznego i t. p. od innych zwykłych wierzycieli prywatnych. Pierwszym przysługuje oprocentowanie 4½% rocznie, drugim 1% rocznie począwszy od 15 listopada 1936 r. Amortyzacja długów nastąpi w obu przypadkach w ciągu 12 lat anuitetami rocznymi, przewidzianymi dokładnie w rozporządzeniu. Umowy korzystniejsze dla dłużników są dopuszczalne. Przy długoterminowych długach hipotecznych anuitety nie ulegają zmianom. Anuitety i odsetki są ściągalne w drodze egzekucji po upływie 30 dni od dnia płatności. Dłużnik, który nie zapłaci 3 kolejnych anuitetów, traci prawo do ochrony. Długi wekslowe ulegają umorzeniu w ten sam sposób, jednak w dniu płatności weksla pierwotnego winien być wystawiony nowy weksel z tymi samymi podpisami, wzgl. z podpisami równowartościowymi. Dłużnik jest obowiązany do wystarania się o te nowe weksle pod rygorem utraty ochrony co do tego długu wekslowego. W razie odmowy podpisu nowego wekslu przez osobę, podpisaną na pierwszym wekslu i niemożności dostarczenia równowartościowego podpisu, wierzyciel musi przyjąć nowy weksel bez tego podpisu, może jednak zatrzymać weksel pierwszy i dochodzić całej sumy wekslowej od odmawiającego podpisu. Inni spółdłużnicy wekslowi korzystają wobec roszczeń regresowych tego dłużnika z ochrony rozporządzenia. O równowartości nowego podpisu rozstrzygają sądy w postępowaniu niespornym. To samo odnosi się do weksli już zaskarżonych, przy czym jednak wierzyciel nie traci zabezpieczenia, uzyskanego już w drodze egzekucji. Poręczyciel korzysta z tej samej ochrony, co osoba, za którą ręczył. W razie poręczenia rolnika za długi osoby, nie będącej rolnikiem, rolnik również korzysta z ochrony. Tak samo korzystają z ochrony wszyscy, którzy w jakiejkolwiekbądź formie zobowiązali się w celu umożliwienia rolnikowi uzyskania pożyczki, bez względu na to, czy rolnik figuruje jako dłużnik główny, czy nie.

Obniżeniem samego kapitału dłużnego zajmiemy się poniżej przy omówieniu obecnie obowiązującego w tym zakresie rozporządzenia z dnia 26 września 1936 r.

Nadmienić należy jeszcze, że rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. przewiduje także wyjątki od ogólnych reguł powyższego systemu oddłużeniowego, polegające na przyznaniu dłużnikom jeszcze dalej idących, wzgl. nie tak daleko idących ulg. O dopuszczalności stosowania takich

indywidualnych wyjątków rozstrzygają sądy w postępowaniu niespornym. W ten sposób można obniżyć oprocentowanie wierzytelności uprzywilejowanych wierzycieli aż do 2% i przedłużyć spłacanie anuitetami do 25 lat albo skrócić ich okres do 6 lat. Długi, powstałe w związku z nabyciem gruntu w czasie koniunktury rolniczej można spłacać w ten sposób, że oblicza się, jakiej ilości centnarów pszenicy odpowiadał dług w chwili jego zaciągnięcia a spłaca się go równowartością tej samej ilości pszenicy według cen najbliższej giełdy produktów rolniczych w czasie jego zapłaty. Jeżeli dany dług swego czasu był obliczony według wartości naturalii, ale wyrażony w pieniądzach, to dziś nawet można zezwolić na jego spłacenie w naturaliach. Tak samo wolno spłacać cenę kupna ziemi, pochodzącej z większej własności, w wysokości, odpowiadającej wartości odpowiedniej ilości pszenicy w czasie zawarcia umowy. Ponadto rolnik, który nabył ziemię przed dniem 20 kwietnia 1932 r. na raty, może odstąpić od umowy kupna-sprzedaży, przy czym jednak raty już zapłacone przepadają na rzecz sprzedawcy i w razie, gdy raty te nawet nie odpowiadały normalnemu czynszowi dzierżawnemu za czas użytkowania gruntu, kupujący winien dopłacić różnicę aż do wysokości normalnego czynszu dzierżawnego.

Najradykalniejsze jednak zmiany wprowadziło dopiero rozporządzenie z dnia 26 września 1936 r. W myśl § 22 tego rozporządzenia obniża się wszystkim dłużnikom, którzy winni są bankom poniżej 25.000 dinarów, długi o 50% bez względu na stosunek długu do wartości zadłużonego gospodarstwa. Wierzytelności wierzycieli nieuprzywilejowanych nawet ulegają redukcji do 50% bez względu na ogólny stan zadłużenia dłużnika za wyjątkiem tylko długów, pochodzących z kupna towarów, maszyn, i t. p. na kredyt lub ze świadczeń rzemieślników. Wierzyciele nieuprzywilejowani nie mają prawa do jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia szkód, poniesionych w związku z tą redukcją. Jedynie w wypadku, gdy dłużnik rolniczy stoi materialnie lepiej od swego wierzyciela prywatnego, długi nie ulegają zmniejszeniu i dłużnik nawet nie ma prawa spłacania ich w ratach rocznych.

Jeżeli jednak długi rolnika w bankach przekraczają kwotę 25.000 dinarów, redukcja tych długów jest możliwa jedynie na podstawie orzeczenia sądu okręgowego , wydanego po dokładnym zbadaniu stanu zadłużenia w stosunku do ogólnego stanu majątkowego dłużnika. W zasadzie długi takie winny być zredukowane o 30%, jeżeli jednak zadłużenie przekracza 50% wartości majątku dłużnika, może być orzeczona ich redukcja o 50%. Ale także wierzyciele nieuprzywilejowani mają prawo w ciągu roku od wejścia w życie rozporządzenia z 26 września 1936 r. zwrócić się do sądu okręgowego z wnioskiem o zmianę redukcji 50%-wej na mniejszą. Tak samo dłużnik wierzycieli nieuprzywilejowanych może wystąpić do sądu z wnioskiem o redukcję tych długów o więcej niż 50%. Sąd w takim razie po dokładnym zbadaniu stanu zadłużenia dłużnika, jego stanu majątkowego oraz wszelkich okoliczności, które towarzyszyły powstaniu długu, wzgl. powstały w ciągu jego istnienia (tytuł prawny długu, wysokość zapłaconych dotychczas odsetek i kwot amortyzacyjnych itp.), orzeka wedle swego swobodnego uznania. nie będąc pod tym względem skrępowanym żadnymi normami maksymalnymi lub minimalnymi.

Tak przedstawia się sprawa z punktu widzenia rolnika - dłużnika. Gdyby jednak poprzestano na tym, to banki, które w kraju o charakterze wybitnie rolniczym prawie bez wyjątku umieściły poważne kapitały w kredycie rolniczym, nie mogłyby w dalszym ciągu rozwijać swej działal-

ności. Ustawodawstwo oddłużeniowe zatem musiało się ponadto zająć pomocą dla tych instytucyj kredytowych w celu pokrycia poniesionych strat. W tym celu stworzono t. zw. Fundusz dla wypłaty długów rolniczych, administrowany przez Uprzywilejowany Bank Agrarny. Bank ten przejmuje roszczenia wszystkich instytucyj kredytowych, spółdzielni, związków spółdzielni i Powiatowych Kas Zapomogowych wraz z wszystkimi dowodami i prawami zastawnymi. Do roszczeń tych dolicza się odsetki, zapadłe przed dniem 20 kwietnia 1932 r., po czym redukuje się dane roszczenie o połowę i dolicza się odsetki zapadłe, ale nie zapłacone w czasie od 20. IV. 1932 r. do 15. XI. 1936 r. wraz z prawomocnie przyznanymi wierzycielom kosztami i opłatami. W ten sposób uzyskane sumy zapisuje się na dobro danego wierzyciela w rachunku bieżącym w Banku Agrarnym. Ponadto wierzyciele otrzymują połowę zredukowanej części wierzytelności, t. j. 25% wierzytelności pierwotnej w 3%-owych obligacjach państwowych, które ulegają amortyzacji w ciągu 20 lat. Resztujące 25% wierzyciele sami winni amortyzować, t. j. odpisać w swych bilansach. W tym celu instytucje wierzycielskie winny zużytkować wszystkie swoje fundusze rezerwowe i zmniejszyć swój kapitał zakładowy do 50%. Jeżeli instytucje wierzycielskie w ten sposób nie zdołają pokryć owej straty 25%-owej ich wierzytelności, różnica pokryta będzie przez Skarb Państwa w 3%-owych obligacjach. Sumy, zapisane na dobro instytucyj kredytowych w rachunku bieżącym, Bank Agrarny wypłaca wraz z 3% odsetek w 14 równych ratach rocznych, z których pierwsza płatna jest dnia 31 grudnia 1937 r. Na wniosek instytucyj wierzycielskich U. B. A. może wydać t. zw. bony dla spłaty długów rolniczych, które będą wykupywane w ten sam sposób jak zapłata z rachunku bieżącego. Skarb Państwa ręczy za wykupienie tych bonów oraz za wypłaty z rachunku bieżącego. Bony mogą być zastawiane lub sprzedawane po kursie giełdowym. Instytucje wierzycielskie mogą na życzenie ich wierzycieli odstępować im bony w wysokości ich wierzytelności po kursie nominalnym. W celu podtrzymania kursu giełdowego tych bonów zezwolono na spłacanie przez dłużników reszty swych długów takimi bonami.

Dłużni rolnicy spłacają Uprzywilejowanemu Bankowi Agrarnemu swe anuitety za pośrednictwem Urzędów Skarbowych, które winny prowadzić ewidencję dłużników rolniczych na swoim obszarze i mogą wyegzekwować dane świadczenia w drodze egzekucji skarbowej, a nawet spowodować licytację nieruchomości opieszałego dłużnika. U. B. A. może także zaintabulować na nieruchomościach dłużnika, poręczycieli lub innych gwarantów hipotekę w wysokości zredukowanego długu z pierwszeństwem przed wszystkimi innymi intabulacjami, zapisanymi w ciągu roku od wejścia w życie rozporządzenia z 26 września 1936 r. bez względu na zasadę prior tempore — potior iure. Intabulacja nastąpi na wniosek U. B. A. na podstawie uwierzytelnionego wyciągu z jego ksiąg handlowych bez potrzeby przedłożenia zgody dłużnika - właściciela nieruchomości. Także wierzytelności własne U. B. A. wobec wiejskich kas pożyczkowych zostały zredukowane o 25%, stopa procentowa obniżona do 4½% rocznie i spłaty rozłożone na 12 rat rocznych. Długoterminowe kredyty hipoteczne U. B. A. wobec rolników bank może, ale nie musi, zredukować. Fundusze, potrzebne do spełnienia swych zadań, U. B. A. czerpie: 1) ze spłat à conto zredukowanych długów, uskutecznionych przez rolników, 2) z funduszów budżetowych, które mają być przyznawane, począwszy od roku budżetowego 1937/38, 3) z akcyj U. B. A., które miały w swym portfelu Skarb

Państwa i Państwowa Loteria Klasowa i które zostały przekazane do „Funduszu Wypłat Długów Rolniczych" oraz 4) z funduszów, przeznaczonych na dywidendy innych akcjonariuszów U. B. A., przekraczających 3%. Taki jest stan ustawodawstwa jugosłowiańskiego w chwili obecnej [1]).

Z dezyderatów sądowych

DODATKI FUNKCYJNE KIEROWNIKÓW SĄDÓW GRODZKICH.

Od chwili wprowadzenia nowych zasad uposażeniowych spotkałem się dwukrotnie ze wzmianką o dodatkach funkcyjnych kierowników sądów grodzkich, a to gdy czytałem o memoriale, wysłanym do Ministerstwa Sprawiedliwości przez Zrzeszenie S. i P. i w sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia Zarządu Gł. Zrzeszenia, gdzie sprawę tę poruszył sędzia Saraniecki. Nie spotkałem się natomiast dotychczas z żadnym artykułem w tej sprawie, który by pochodził bezpośrednio od zainteresowanych. Pozwalam więc sobie, jako jeden z nich, sprawę tę pokrótce omówić.

Jak widać z kalendarza sądowego za rok 1936, na terenie Państwa istnieje 549 sądów grodzkich, czyli tylu też jest ich kierowników. Z liczby tej należy odliczyć 50 kierowników, którzy ze względu na większą ilość sędziów już dodatek otrzymują, a więc przyjmijmy, że jest 500 kierowników bez dodatków funkcyjnych. Sądzę, że wszyscy ci kierownicy ze względu na obecne trudności finansowe Państwa będą uważali dodatek w kwocie 50 zł za wystarczający. Wydatek więc miesięczny na ten cel wynosiłby ogółem kwotę 25.000 zł, a roczny 300.000 zł. Uważam, że gdy chodzi o taką kwotę, to przy budżecie ponad 2 miliardowym jest to kwota naprawdę bardzo nikła, a nawet jest mała w stosunku choćby do budżetu samego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Przyznaję, że absolutnie nie mogę zrozumieć, dlaczego ze wszystkich kierowników wszystkich władz w całym Państwie wyłączono tylko kierowników sądów grodzkich i nie dano im dodatków funkcyjnych i jestem najmocniej przekonany , że nie znajdzie się nikt, kto by nie uważał tego stanu rzeczy za wysoce krzywdzący i niesłuszny. Według § 39 p. 10 rozp. Rady Ministrów (poz. 781/33) dodatki w kwocie po 100 zł otrzymują między innymi kierownicy oddziałów i inspektorzy we władzach bezpośrednio podległych władzom naczelnym (a więc nie kierownicy władz, a nawet oddziałów jak w województwach, w dyrekcjach itp.), dalej kierownicy władz podległych pośrednio władzy naczelnej, kierownicy zakładu chowu koni, kierownicy zakładów poprawczych i naczelnicy więzień II kl. Według p. 11 tego § dodatek 50 zł otrzymuje naczelnik więzienia III kl., przy czym kwota 50 zł jest najniższą cyfrą dodatków funkcyjnych w rozpiętości od 3.000 do 50 zł. Sądzę, że gdy ze wszystkich,

---

[1]) *Literatura:* V. *Bajkic* — Uredba o likvidaciji zemljoradnickih dugova od 26 Septembra 1936 odgine, Narodno Blagostanje nr 43—45 1936, *Al. Vegner:* Uredba i likvidaciji zemljoradnickih dugova, Jugoslovenski ekonomist nr. 7 1936, *Dr. Mijo Mirkovic:* Regulisanje seljavockih dugova, Arhiv za pravne i drustvene nauke, Oktober 1936, *L. Tauber* — Banke i razduzenje zemljoradnika, Privredni pregled nr 41 1936, *L. Tauber* — Les bases juridiques de l'assainissemment des banques en Yougoslavie, Annales de droit commercial 1935 nr 2, *L. Tauber:* Die neue jugoslawische Verordnung über den Schutz der Landwirte, Zeitschrift für osteuropäisches Recht 1935/36 nr 9 S. 516, *L. Tauber:* Die Regelung der landwirtschaftlichen Schulden in Jugoslawien, Zeitschr. f. osteur. Recht 1936/37 nr. 7 S. 429 i inne, cytowane w pracach V. Bajkic-a i L. Taubera.

którzy dodatki funkcyjne otrzymują, przypadło na naczelnika więzienia III kl. 50 zł, to taki przynajmniej dodatek powinien też otrzymywać kierownik sądu grodzkiego jeżeli nie z tego tytułu, że jest kierownikiem sądu, to przynajmniej z tego, że jest też według art. 4 lit. c. rozp. Prez. Rzplitej poz. 272/28, przełożonym więzienia III kl. Prawdopodobnie jest to jedyny wypadek kumulacji posad, której nikt nie zazdrości i za którą Skarb Państwa ani jednego dodatku nie daje.

Nie mówię już o tym, by kierownika sądu porównywać, o ile chodzi o dodatki funkcyjne, aż z kierownikiem zakładu chowu koni lub naczelnikiem więzienia II kl., ale sądzę, że można by go zestawić choć z naczelnikiem więzienia III kl., gdyż przecież kieruje on, nie mówiąc nawet o sędziach,pracą do 12 urzędników, komorników, 2—3 woźnych no i całym więzieniem III kl.

Przypuszczam, że nie zachodzi potrzeba tłumaczenia, o ile więcej odpowiedzialną jest praca kierownika sądu grodzkiego od sędziego tegoż sądu; tymczasem są oni zupełnie równi co do uposażenia.

Nie wiem też, dlaczego komendant powiatowy P. P., nie mając zwykle wyższych studiów, otrzymuje pobory łącznie z dodatkiem w kwocie 585 zł, o ile jest komisarzem (rozp. R. M. poz. 783/33), a więc o 10 zł więcej od sędziego okręgowego, a o 160 zł od kierownika sądu gr., ale nie myślę o tym, by oni otrzymywali za dużo, tylko że sędziowie są stanowczo gorzej uposażeni, niż się o tym powszechnie mniema.

Aczkolwiek kwota 300.000 zł rocznie jest naprawdę, jak na przeszło 30 milionowy naród, łatwa do zdobycia ,to jednak mogę nawet wskazać źródło, z którego taką kwotę może Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymać. Uważam, że wystarczy, by Min. Spr. zmieniło swe wyjaśnienie z okólnika Nr. 1742/IC/34 (Dz. Urz. Nr. 1/35) w ustępie 2 i wydało odpowiednie rozporządzenie, że za każde wezwanie o uiszczenie opłat sądowych oraz za zwrot pisma z powodu braków formalnych należy pobierać opłatę doręczeniową w kwocie 50 gr. Nie wiem, czym uzasadnić to, że w sprawie, w której sądy muszą płacić za doręczenie, nie ściąga się tego od strony, która zwykle przez swe niedbalstwo zmusza sądy do niepotrzebnej pracy i wydatków. Przykładowo wygląda to w ten sposób, że ktoś wnosi do sądu pismo bez opłat, sędzia musi wydać zarządzenie, sekretariat — wysłać wezwanie z obliczeniem opłat, następnie przez pewien okres czasu trzymać pismo w terminarzu, by po upływie tygodnia od doręczenia wezwania znowu przedłożyć akta sędziemu do wydania zarządzenia o zwrocie pisma i pismo to wraz z postanowieniem stronie zwrócić. Jak więc z tego wynika, poza pracą sędziego i sekretarza musi sąd jeszcze zapłacić zbędnie dwa doręczenia. O ile chodzi o to, że strona nie wie, jaką opłatę ma złożyć, to byłoby to zrozumiałe w sprawach, w których stron nie zastępują adwokaci, ale spraw takich jest naprawdę bardzo mały procent. Zresztą przecież do dnia 1.I.1935, a więc w okresie bezwględnie dla ludności cięższym, płaciły strony za każde doręczenie po 80 gr. a więc także i za wezwanie o złożenie opłat. O ile chodzi o apelację i zarzuty w postępowaniu nakazowym, to strony bardzo często wnoszą wszystkie pisma nie opłacone w tym tylko celu, by uzyskać zwłokę 2—3 tygodniową i przez to odwlec zapłatę. Drugim źródłem byłoby wprowadzenie przy nowelizacji K. P. K. przepisu, że sądy grodzkie mają prawo we wszystkich sprawach wydawać wyroki zaoczne. Pomijając to, że takie załatwienie sprawy ułatwi ogromnie pracę sędziom i nie będzie zabierać czasu policji, by wieźć nieraz oskarżonego paręset i więcej kilometrów na rozprawę za kradzież przedmiotu bardzo małej nieraz wartości, ale da ono jeszcze napewno

duże oszczędności, gdyż za dowóz oskarżonych do rozpraw płacą sądy grodzkie obecnie bardzo znaczne kwoty.

Jest jednak jeden objaw dla wszystkich sędziów pocieszający, a mianowicie, że, jak widać ze sprawozdań Izb Ustawodawczych za kilka lat ostatnich, tak przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, jak też i przedstawiciele Izb Ustawodawczych wszelkich ugrupowań zgodnie zaznaczali zawsze, że sędziowie są źle uposażeni i że należy to naprawić.

Kazimierz Lubaczewski.

SEMINARIA DLA APLIKANTÓW SĄDOWYCH.

Nawiązując do artykułu p. Wacława Kozłowskiego p. t. „O poziom naszego sądownictwa", chciałbym omówić jeden tylko czynnik, w tym artykule poruszony, a mający przyczynić się do podniesienia poziomu sądownictwa — a mianowicie wyszkolenie aplikantów, jakie mają dać seminaria, przewidziane przez art. 24—27 Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X. 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych. Pomienione 4 krótkie artykuły obejmują wszystko, co seminariów dotyczy. Poza tym nie posiadamy nic w tej dziedzinie, a zdawałoby się, że pewne rozbudowanie tych przepisów jest konieczne.

Praktyka słusznie poszła w tym kierunku, że nie tylko sądy okręgowe, ale i wydziały zamiejscowe tych sądów mają seminaria. Rok seminaryjny jest jakby odpowiednikiem roku szkolnego. Praca seminaryjna trwać ma nie mniej niż 2 godziny tygodniowo, a należałoby w miarę możności poświęcić jej znacznie więcej czasu. Tu jednak napotkać można na trudności, stojące na przeszkodzie wykonaniu nawet przepisowego minimum. Jeżeli kierownik seminarium nie będzie mógł zaangażować żadnego wykładowcy, nie będzie posiadał zastępcy (którego przepisy nie przewidują), a więc będzie jedynym wykładowcą, pełniącym poza tym normalne obowiązki sędziowskie w takiej samej mierze, jak i każdy inny z jego kolegów, to mogą się zdarzyć niedociągnięcia nawet co do tych 2 godzin na tydzień, zwłaszcza, że te 2 godziny w praktyce zawsze będą dłuższe od 120 minut, już ze względu na potrzebę wykonywania pewnych czynności przygotowawczych, związanych z każdym z zebrań seminaryjnych. Kierownik seminarium zawsze tu będzie w tej samej sytuacji, w jakiej znajduje się nauczyciel, który do każdej lekcji musi się odpowiednio przygotować. Dochodzą tu jeszcze i takie momenty, jak czasowa choroba kierownika lub wyjazdy służbowe.

W przepisach podkreślone jest jedno zadanie seminariów, a mianowicie: „wszechstronne wyszkolenie aplikantów" (cz. II art. 24), drugie natomiast, niemniej ważne z punktu widzenia troski o poziom sądownictwa, wstydliwie tylko z nich wyziera. Tym drugim zadaniem jest uzyskanie pewnej charakterystyki każdego z aplikantów (art. 26 i 27). Charakterystyka ta wprawdzie ograniczona jest do oceny pilności i postępów poszczególnego seminarzysty ale i ta charakterystyka, postawiona na odpowiednim poziomie, mogłaby mieć, moim zdaniem, duże znaczenie. Środkami, za pomocą których osiągnięte ma być pierwsze z omówionych zadań, są ćwiczenia i wykłady teoretyczne. Prowadzić te ćwiczenia i wykłady mają osoby, wyróżniające się znajomością poszczególnych dziedzin prawa, zaproszone przez kierownika seminarium (art. 26). Z tego widoczne są dwa momenty: z jednej strony wskazówka, z jakich wykładowców ma seminarium korzystać, z drugiej obowiązek kierownika do an-

gażowania takich osób do pracy seminaryjnej. W związku z tym powstaje jednak pytanie, co ma czynić kierownik seminarium w wypadku, kiedy takie właśnie osoby odpowiedzą na jego zaproszenie odmową. Poza obowiązkiem angażowania wykładowców musi jeszcze kierownik kontrolować obecność aplikantów na ćwiczeniach, względnie wykładach seminaryjnych i czynione przez nich postępy oraz składać na ręce prezesa sądu apelacyjnego roczne sprawozdania z prac seminarium, a także z pilności i postępów seminarzystów. Obowiązek kierownika kontrolowania obecności aplikantów na posiedzeniach seminaryjnych wynika z przymusowego charakteru seminarium, a jednocześnie jest środkiem, aczkolwiek nie zupełnym, do ustalenia stopnia pilności każdego seminarzysty. Skrupulatne uczęszczanie na zajęcia seminarzysty jest tylko jednym ze składników pilności, gdyż pilność jest całokształtem ustosunkowania się do pracy. Dlatego też dla ustalenia stopnia pilności każdego seminarzysty, jak i dla stwierdzenia stopnia czynionych przez każdego z nich postępów konieczna jest jednakowa systematyczna i skrupulatna obserwacja.

Poza wyłuszczonymi uwagami chciałbym poruszyć parę kwestii natury ogólniejszej. Omówione dwa zadania pracy seminaryjnej mają jeden cel wspólny — podniesienie poziomu sądownictwa. Jeśli chodzi o poziom ten, to wydaje mi się niewątpliwe, że powinien on być nie tylko wysoki ale także możliwie jednakowy w całej Rzeczypospolitej. Ta względna równość poziomu mogłaby być osiągnięta wówczas tylko, gdyby nakreślone seminariom zadania mogły być przez każde z nich we względnie jednakowym stopniu wykonywane. Przeszkodą ku temu jest jednak przede wszystkim wielka różnica warunków, w jakich poszczególne seminaria pracują. Niektóre seminaria sądów, mających siedzibę w większych, zwłaszcza w uniwersyteckich miastach, są wybitnie co do możliwości pracy uprzywilejowane, inne w małych miastach — upośledzone. Najlepiej prowadzone będą seminaria tam, gdzie do pracy tej zaangażować można najlepsze siły wykładowe i gdzie możliwe jest swobodne korzystanie z potrzebnych dzieł prawniczych. Mogą jednak mieć miejsce i takie sytuacje, gdzie wykładowców pozyskać się nie uda, a i potrzebnych książek dostać nie można.

Ma się rozumieć przy prowadzeniu pracy seminaryjnej wyłącznie przez kierownika seminarium, jako jedynego wykładowcy ze wszystkich dziedzin prawa, zakres tej pracy musiałby być siłą rzeczy znacznie ograniczony. Łatwiej można by zaradzić brakowi książek, na który niektóre seminaria cierpią. Celowe byłoby w miejscowościach, gdzie nie ma bibliotek prawniczych, tworzyć dla seminarium małe księgozbiory, zawierające kilkanaście dzieł z różnych dziedzin prawa, a każdemu seminarium dać do wyłącznego użytku choć jeden egzemplarz zbioru orzeczeń i dziennika ustaw. Drugą ujemną stroną tej różnicy warunków pracy jest brak możliwości istnienia jednolitego dla wszystkich seminariów programu i regulaminu pracy.

Wszystkie jednak omówione bolączki pracy seminaryjnej nie są chorobami nieuleczalnymi. Pewne rozbudowanie odnośnych przepisów ustawowych, wydanie ogólnego programu przedmiotowego pracy i uwzględniającego odmienne jej możliwości regulaminu oraz nieco innych, odpowiednich dla poszczególnych wypadków środków, przyczyniłoby się znacznie do posunięcia naprzód pracy w seminariach aplikanckich w pożądanym dla wymiaru sprawiedliwości kierunku. *Jan Deręgowski.*

„SĄDY" STAROŚCIŃSKIE.

W prasie codziennej wszystkich dzielnic i wszelkich odcieni czytamy ciągle o tym, że np. „sąd starościński ukarał X. za noszenie „mieczyka Chrobrego", to znów, że „spośród zatrzymanych przekazano sądowi starościńskiemu 14 osób" lub, że „w krótkim czasie odbędzie się szereg procesów przed sądem starościńskim w związku z żydowskim strajkiem protestacyjnym". Dowiadujemy się np. dalej, że „w wyniku inspekcji p. premiera zostali ukarani przez sąd starościński już w kilka godzin później właściciele jatki X, Y i Z", że „sędzia starościński, po ogłoszeniu wyroku, surowo przestrzegał podsądnych przed dalszym powtarzaniem tego przestępstwa", że „sąd starościński przez refer. K. rozpatrywał wczoraj sprawę..." a wreszcie, że „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało doniosłe wyjaśnienie w sprawie sądów starościńskich. Została utrzymana zasada zakazu występowania adwokatów przed tymi sądami" itd. itd.

Nieświadomość w tym względzie naszej prasy, bo o postępowanie złośliwe jej nie posądzam, zrodziło zatem nowy sąd... starościński!

Pomijam dyskutowaną ciągle jeszcze kwestię, czy orzekanie i to w takiej rozciągłości w sprawach o wykroczenia powierzyć należało władzy administracyjnej, a stwierdzam tylko, że systematyczne takie identyfikowanie w prasie referatów karno - administracyjnych przy starostwach powiatowych i grodzkich z sądami podrywa autorytet Magistratury, bo w szerokich z reguły bezkrytycznych i w formach ustrojowych Państwa mało się orientujących kołach czytelników wytwarza mniemanie, że obok sądów grodzkich, okręgowych, apelacyjnych i Sądu Najwyższego istnieją jeszcze i sądy starościńskie, że tworzą jedną z komórek organizacyjnych starostwa, są organem starosty, że są sędziowie, których przełożonym jest starosta i że sędziowie ci sądzą tak, jak im starosta każe. Niemiłe nieporozumienie i to na niekorzyść sądownictwa powszechnego pogłębia ta jeszcze okoliczność, że urzędowanie tych referatów karno-administracyjnych pełnego zaufania w społeczeństwie jeszcze sobie nie zdobyło, a nawet tu i ówdzie z ostrą spotyka się krytyką.

Sprawa, zdawałoby się, z pozoru błaha, bo przecież prasa nomenklatury władz i urzędów skutecznie zmieniać nie może, taka jednak w gruncie rzeczy i w naszych stosunkach, gdy sądownictwo przeżyło czasy ciężkie i rwie się teraz do nowego życia, bynajmniej nie jest. Przeciwnie, jest w tym przełomowym okresie ważna i to tak dalece, że najwyższe czynniki zarządu wymiaru sprawiedliwości niewątpliwie uwagę na nią zwrócą i w obronie tytulatury sądownictwa a w interesie jego powagi jakieś skuteczne remedium na te niewłaściwości prasowe znajdą.

Mutatis mutandis uwagi te odnoszą się także do sądów polubownych ustawowych i statutowych, które łacno nazwać można by urzędami rozjemczymi lub też innym jakimś mianem oznaczyć.

Sąd jest jeden tylko! *Stanisław Koniuszewski*

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Humor sądowy

Czynności sędziego orzekającego cechuje przede wszystkim powaga. Zaprzysięganie świadków, ogłaszanie wyroków odbywa się z odpowiednim ceremoniałem. Wszelkie wybryki stron, niestosowne zachowanie się publiczności na sali sądowej podlegają ostrym represjom karno - porządkowym, którymi rozporządza sędzia, występujący na rozprawie uroczyście

w todze i birecie. A jednak nieraz mimo powagi rozpraw zachodzą na sali sądowej sytuacje komiczne, które wywołują na ustach sędziego mimowolny uśmiech, które pobudzają zgromadzoną publiczność do tłumionej wesołości. Także w aktach sądowych, w pismach i wywodach stron, często spotyka się różne „kwiatki" sądowe, które wnoszą pewną szczyptę humoru w atmosferę sądową, która z natury rzeczy jest poważna a dość często nawet przygnębiająca.

Poniżej przytaczam kilka autentycznych przykładów „humoru" sądowego z będących w toku spraw sądowych .

W pewnym procesie eksmisyjnym pozwany, z zawodu szewc, skarży się na ciężkie czasy, które nie pozwalają mu płacić regularnie czynszu najmu i pisze: „Praca w mej pracowni obuwia wskutek bezrobocia kuleje, a kto jeszcze może na szewca sobie pozwolić, to idzie do Baty. Oj ten bat! (aluzja do znanej firmy czeskiej „Baty", która stanowi niewygodną konkurencję dla szewców, jest jakby batem dla nich). Wierzyciel pisze o swym dłużniku: „Dłużnik M., otwierając sklep w czasie dewaluacyjnym, posiadał tytułem majątku tylko dwoje rąk, a jego żona, pani M., wniosła do firmy tylko o p i n i ę posażnej panny, ale bez gotówki. Towar, który M. miał na składzie był własnością żydów. Dowód weksle na 150.000 zł w obiegu". Dłużnik A, przeciwko któremu wniesiono pozew o zapłatę, broni się jak następuje: „Przyznaję, że długu nie zapłaciłem, a to z powodu siły wyższej tj. wybryku natury (urodziło mi się dziecko)." W pewnym procesie rozwodowym żona twierdziła, że mąż ją uderzył w twarz. Pozwany mąż na to odpowiedział złośliwie i dowcipnie. „żony mej nigdy nie uderzyłem, gdyż jestem dobrze wychowany. Bałbym się też uderzyć żonę w twarz, bo mógłbym jej uszkodzić sztuczną szczękę". Pewna matka, skarżąc się w piśmie procesowym na dzieci, które ją wygnały z gospodarstwa wiejskiego, pisze:... „Jednym słowem stwierdzam, że znajduję się w znacznie gorszych warunkach aniżeli cesarz Abisynii Haile Selasie, bo wyposażyli mnie bez centa." W pewnej sprawie karnej o zakłócenie porządku publicznego, świadek opisujący zajście zeznał, co następuje: „Oskarżony był pijany, robił awantury w kantynie. Przybył policjant, — nie bał się policjanta, przybył porucznik, nie bał się nawet porucznika, ale gdy mu powiedziano, że jego żona nadchodzi, oskarżony zaczął się bać — i wkrótce zwiał". Pewien szewc skarżąc klienta o zapłatę za dostarczone obuwie pisze w rachunku dołączonym do skargi m. i. co następuje: 1 para niskich pantofelków dla żony — 20 zł. Przy odbiorze zamówionych pantofelków p. P. pogniewał się na swoją żonę i jeden pantofel nożem pokrajał. Musiałem dorobić drugi pantofel — 10 zł., razem — 30 zł." Eksmitowany na podstawie wyroku, pisząc do sądu w sprawie kosztów procesu, podpisuje się: „Łakomski, zamieszkujący przy ulicy Sobieskiego 30 w szopie stajennej dzięki panu Sędziemu (wydającemu wyrok eksmisyjny)."

A teraz kilka przykładów, jak Niemcy tłumaczą polskie dokumenty sądowe. Tłumacz języka polskiego w Charlottenburgu, tłumacząc niemiecki wywód spadkowy na język polski, m. in. pisze: „przez śmierć upadł (fiel weg) jej mąż", „Spór nie tacza się", „Prosimy o pomijanie się wystarania się o sepulturę, ponieważ jest to łączone wielkiemi trudnościami". W innej sprawie Niemcy przetłumaczyli wyrażenie: „Zawód w chwili wcielenia do wojska" na: Beruf im Augenblick der Menschwerdung. Pewien niemiecki „Kryminaloberwachtmeister", pisząc do sądu polskiego wniosek o przerachowanie hipoteki (w koślawym języku polskim), po-

dał swój tytuł służbowy: „Kryminalny górny straży mistrz". W aktach niemieckich spotyka się często zdania: „cfr. Blatt s. u. s. in den Akten". Pewien tłumacz magistracki przetłumaczył słowo „Blatt" na „liść" (zamiast: „karta") a więc stworzył nowe pojęcie: „liść akt".

Pomoc aplikantom sądowym

Wobec bardzo ciężkiego położenia młodzieży zawodów prawniczych, a szczególnie aplikantów sądowych, spośród których pewne tylko jednostki otrzymują uposażenie państwowe w postaci tak zwanego etatu aplikanckiego, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów postanowiło obmyślić jakiś środek, ułatwiający aplikantom przetrzymanie tego najtrudniejszego może okresu pracy zawodowej.

28 marca 1936 r. zgłosiłem na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego wniosek, w którym zaproponowałem utworzenie przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia funduszu pomocy aplikantom zawodów prawniczych. Fundusz miał składać się z drobnych składek (od 25 do 75 gr miesięcznie) członków Zrzeszenia, a następnie, jak zwykle, ze zwrotów zapomóg i stypendiów, przy czym pożyczki miały być udzielane bądź bezpośrednio przez Zrzeszenie Sędziów i Prokurat., bądź pośrednio przez przekazywanie sum pieniężnych Zrzeszeniom młodzieży prawniczej. Po dłuższej dyskusji, w której wypowiedziano się między innymi za utrzymaniem pomocy tej w ramach poszczególnych Oddziałów Zrzeszenia, uchwalono zwrócić się do poszczególnych Kół i Oddziałów o zorganizowanie na odnośnych terenach pomocy dla aplikantów. Na walnym zgromadzeniu wniosek ten przyjęto, polecając zarówno Oddziałom, jak i Kołom opracowanie w ciągu 1936 r. odnośnych regulaminów funduszu pomocy dla aplikantów sądowych i złożenie Zarządowi Głównemu odpowiednich sprawozdań.

W dniu 5 grudnia 1936 r. sprawa pomocy aplikantom była przeze mnie ponownie referowana na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego. Okazuje się, że pomoc ta znajduje się na terenie różnych Oddziałów i Kół w bardzo rozmaitym stanie.

Najlepiej postawiły sprawę Oddziały lwowski i śląski. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim za jednostkę organizacyjną przyjęto nie Koło, lecz cały Oddział; daje to oczywiście możność operowania większymi funduszami i wybierania spośród większej ilości bezpłatnych aplikantów najbardziej potrzebujących. Zorganizowana już od dwóch lat pomoc na terenie Oddziału lwowskiego obciąża członków Zrzeszenia w daleko większym stopniu, niż projektowane przeze mnie składki, gdyż członkowie należący do I grupy uposażenia płacą 5 zł, do II grupy 2 zł 50 gr, do III i IV po 1 zł. Te wysokie normy sprawiają, iż Oddział jest w stanie udzielać co miesiąc od 25 do 30 bezprocentowych pożyczek, wynoszących 40 złotych i zwrotnych w ratach, poczynając od chwili uzyskania etatu.

Oddział śląski zorganizował pomoc dla bezpłatnych aplikantów na bardzo podobnych zasadach, stwarzając instytucję pod nazwą Kasy Zapomogowej, pozostającą pod nadzorem kuratora kasy, którym jest zawsze Prezes Sądu Apelacyjnego oraz pod kierunkiem zarządu, do którego między innymi wchodzą przedstawiciele asesorów i aplikantów. Do świadczeń na rzecz kasy Oddział śląski wciągnął również nie zrzeszonych sędziów i prokuratorów. Kasa udziela jedynie pożyczek.

W Oddziale lubelskim organizacja pomocy początkowo opierała się na skoncentrowaniu jej w Oddziale, jednakże w połowie 1936 r. zarządy Kół za zgodą Oddziału podjęły we własnym zakresie akcję pomocy na rzecz bezpłatnych aplikantów. Poszczególne Koła przyjęły różne normy składek, na ogół dość wysokie, wahające się około 1.50 zł dla III grupy uposażenia. Różne też ustalono zasady udzielania pomocy. Są więc zapomogi zwrotne i bezzwrotne. Pomimo jednak tej niejednolitości pomoc na terenie Oddziału lubelskiego zorganizowana jest w sposób, odpowiadający potrzebom chwili.

Na terenie Oddziału warszawskiego organizacja pomocy, aczkolwiek dość powszechna, jest bardzo różnolita; każde Koło uchwaliło inne składki (czasem dość wysokie, jak w Piotrkowie, gdzie III grupa uposażenia płaci 3 zł miesięcznie) i w różny sposób stwarza potrzebny fundusz; w niektórych Kołach składki wpływają bezpośrednio od członków Koła, w innych zarząd Koła udziela bezzwrotnej zapomogi zarządom kół zrzeszenia aplikantów; jedno z Kół upoważniło zarząd do udzielania aplikantom bezpłatnych pożyczek, jedno zaś, uznając, że członkowie Koła są przeciążeni składkami, nie podjęło akcji stałej, przekazało jedynie zrzeszeniu aplikantów 125 zł na rzecz pomocy. Zarząd Oddziału warszawskiego przeznaczył w roku ubiegłym z własnych funduszów na pomoc aplikantom sądowym sumę tysiąca zł, Koło warszawskie — 500 zł.

Na terenie Oddziału w i l e ń s k i e g o Zarząd tego Oddziału asygnował na pomoc powyższą 100 zł, a jednocześnie pobudzał do akcji tej miejscowe Koła, gdzie pomoc aplikantom zorganizowana została w formie stałych składek, udzielania pożyczek i urządzania imprez dochodowych.

Na terenie Oddziału k r a k o w s k i e g o stała, obowiązkowa pomoc aplikantom sądowym zorganizowana została w Kołach: rzeszowskim (najwcześniej i samorzutnie) oraz krakowskim. W innych Kołach na ogół ma miejsce tylko dorywcze udzielanie niezamożnym aplikantom pożyczek zwrotnych z funduszów Kół. Ostatnio Zarząd Oddziału krakowskiego przeznaczył na pomoc aplikantom 150 zł. miesięcznie. Jedno z Kół tego Oddziału w motywowanym szeroko piśmie ustosunkowało się negatywnie do zorganizowania pomocy, powołując się na to, że nie licuje z godnością przyszłego sędziego, aby żył „z dobroczynności publicznej, choćby ograniczonej do nielicznego grona ofiarodawców, spośród grona starszych kolegów"; Koło to uważało nawet, że stworzenie stałego funduszu pomocy dla bezpłatnych aplikantów sądowych ze składek sędziów i prokuratorów „stworzyłoby stan rzeczy, w którym jeden urzędnik, otrzymujący pobory, przyczyniałby się do utrzymania drugiego urzędnika pracującego bezpłatnie. Mogłoby to stanowić niebezpieczny precedens dla innych działów zarządu państwowego, lub dla innych potrzeb resortu sprawiedliwości".

Na terenie Oddziału p o z n a ń s k i e g o istnieje w Kaliszu fundusz pomocy, składający się ze składek członków i służący na udzielanie zapomóg zwrotnych; Koło w Toruniu również przyznało ze swoich funduszów z góry 400 zł i zobowiązało swoich członków do płacenia składek w pewnej wysokości, dobrowolnie zresztą powiększonej przez niektórych członków Koła. Większość jednak Kół na terenie Oddziału poznańskiego wypowiedziała się przeciwko obciążaniu członków nowymi składkami, wskazując jednocześnie na to, że wszyscy prawie niezamożni aplikanci sądowi zarabiają po kilkadziesiąt złotych miesięcznie w sądach przy pracy kalkulatorskiej i innej. Aplikanci mogą korzystać także z pożyczek, udzielanych z funduszów Kół Zrzeszenia.

Widoczne jest, jak różnie ustosunkowują się poszczególne ugrupowania sędziowskie do powyższego zagadnienia. Wątpliwości nie ulega, że kwestia aplikantury powinna być przede wszystkim rozstrzygnięta i załatwiona przez władze państwowe. Teoretyczne jednak rozważania i najsłuszniejsze tezy nie nakarmią i nie odzieją naszych najmłodszych kolegów; należy liczyć się z rzeczywistością, a rzeczywistość ta wymaga, żeby do czasu załatwienia sprawy przez czynniki miarodajne umożliwić aplikantom przetrwanie.

I nie możemy nazywać naszej w tym kierunku działalności upokarzającą jakoby „jałmużną", bo jest to koleżeńska pomoc, która obowiązuje starszych i zasobniejszych i nie upokarza młodszych uboższych. Jest to pożyczka, którą biorący albo zwrócą bezpośrednio tej instytucji, z której ją zaczerpnęli, albo okażą kiedyś w przyszłości pomoc innym, tak samo jak i oni obecnie potrzebującym.

Położenie aplikantów jest istotnie fatalne. Wyjątkowi zaledwie mają etaty; reszta, aby przetrwać, musi najczęściej szukać zajęć ubocznych, które uniemożliwiają prawidłowe odbywanie aplikacji. Jakże może przygotowywać się aplikant do swego zawodu, pracując bądź w prywatnej instytucji, bądź w państwowej i bezustannie lawirując pomiędzy pracą, dającą mu utrzymanie, a obowiązkami aplikanta. Czuje on wciąż niezadowolenie zarówno pracodawcy z powodu odrywania się od zajęć, jak i kierownika instytucji sądowej z powodu dorywczej niesystematycznej aplikacji. Niesystematyczność pracy, niedokładne wypełnianie obowiązków, niemożność wszechstronnego zapoznania się z pracą sądową, która go kiedyś czeka, szukanie ciągle różnych wybiegów dla utrzymania zajęcia demoralizuje młodego człowieka; dodać przy tym należy, że uboczne zajęcie znaleźć można jedynie w większych miastach i to z trudem; w mniejszych ośrodkach tego ubocznego zajęcia nie ma .

W czasach ostatnich ze względu na swe stanowisko urzędowe miałem możność przyjrzenia się lepiej życiu aplikantów w dwóch apelacjach i widziałem, w jakich warunkach żyją ci nasi, powtarzam to słowo z całym naciskiem, młodsi koledzy. Za minimum egzystencji uważa się sumę 50 zł miesięcznie, ale i o te 50 zł nie jest łatwo. Jeżeli właśnie starsi koledzy nie pomogą pożyczką kilkudziesięciozłotową, to trzeba pędzić życie głodowe. Widziałem w swoim gabinecie aplikanta, który zarabiał na życie jako czeladnik krawiecki w małej mieścinie, liczącej zaledwie około 1½ tysiąca mieszkańców, widziałem innego, który pracował jako robotnik na kolei; widziałem takich, co do których łatwo było postawić diagnozę stałego niedojadania lub nawet zdecydowanej gruźlicy.

Myślę, że nawet przy niewątpliwie niskim uposażeniu sędziowskim, przy obciążeniu różnymi składkami, kilkudziesięcio groszowa miesięczna składka na pomoc dla głodującego młodszego kolegi nie jest dla nikogo z nas niemożliwa i dlatego raz jeszcze gorąco zwracam się w myśl naszych uchwał zrzeszeniowych do wszystkich Kół zrzeszenia, by zorganizowały stałą pomoc dla młodzieży prawniczej, czy choćby tylko sądow-

niczej. Stanowimy przecież jedną grupę, w obrębie której musimy się podtrzymywać i ułatwiać sobie egzystencję.

Oczywiście Państwo powinno postawić sprawę egzystencji aplikantów na należytym poziomie, oczywiście kierownicy instytucji sądowej mogą ułatwiać przetrwanie okresu aplikacji, ale i członkowie Zrzeszenia nie mogą wobec twardej rzeczywistości uchylać się od obowiązku pomagania młodszym kolegom. Pomoc, okazywana przez nas, może być nawet skromniejsza, niż istniejąca w poszczególnych Kołach, ale musi być powszechna, a tego jej brak. Tej powszechności, tego wyrazu solidarności, wymaga od nas nie tylko przyszłość sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, ale i poczucie godności i solidarności stanu sędziowskiego. *K. Rudnicki.*

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum sejmowym

W d. 16 lutego rozpoznany został w Sejmie preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości. Referat wygłosił pos. Sioda (referat na Komisji został obszernie streszczony w Nr. 2/37 „Głosu Sądownictwa"), wskazując pomiędzy innymi na konieczność obostrzenia systemu karnego i niezwłocznego przystąpienia do prac przygotowawczych w tym względzie. Referent w zakończeniu swego przemówienia wyraził pod adresem Ministra Grabowskiego pełne uznanie za to, że przystąpił on do zdecydowanej walki ze wszystkimi chwastami, jakie zastał w swoim resorcie. W dyskusji, jaka się rozwinęła, omawiano w pierwszym rzędzie sprawy, związane z notariatem i hipoteką. Podkreślano potrzebę uprzystępnienia hipoteki dla gospodarstw włościańskich, obniżenia opłat hipotecznych i notarialnych, zwiększenia liczby notariuszy i pisarzy hipotecznych, zerwania przy ich nominowaniu z zasadą panis bene merentium, wreszcie upaństwowienia stanowisk pisarzy hipotecznych (posłowie Chełmicki, Lubelski, Olszewski, Ekert i Hyla); w szczególności poseł Ekert wskazywał na to, że jeżeli emeryt jest niedołężny pod względem umysłowym lub fizycznym, to nie może piastować żadnego nowego stanowiska, a notariaty należy powierzać tym, którzy na nie zasługują swą pracą. Szereg posłów (Zakrocki, Morawski, Olszewski) poruszył sprawę t. zw. bezrobocia prawników, powołując się na paradoksalną sytuację, jaka się wytworzyła w tym względzie, a mianowicie, że rzesze młodzieży prawniczej są bezrobocze, gdy jednocześnie stanowiska obsadzane w innych państwach wyłącznie przez prawników, u nas zajmują ludzie nic z prawem nie mający wspólnego; młodych prawników można by zatrudnić bądź w administracji, bądź w sądownictwie, przez zwiększenie etatów sędziowskich i unikanie dwutorowości sądzenia (np. odrębne urzędy rozjemcze dla spraw rolnych, obsadzane przez nieprawników). W związku z projektem zmian w ustawie o ustroju sądów powszechnych i Kodeksu Postępowania Karnego wypowiedział się pos. ks. Lubelski za zreformowaniem instytucji sądów przysięgłych, a przeciw ich zniesieniu, jak również przeciw rozpoznawaniu spraw w Sądzie Najwyższym na posiedzeniach niejawnych. Pos. Puławski uznał za dziwne, że gdy mówi się o zwalnianiu aplikantów projektuje się jednocześnie możliwość przedłużenia urzędowania pisarzy hipotecznych ponad 70 lat wieku. Omawiając sprawę niezależnego wymiaru sprawiedliwości, pos. ks. Lubelski wskazywał na konieczność, aby każdy sędzia miał stały przydział wyrokowania tak, żeby nie można było zmieniać dowolnie kompletów sądzących, poseł zaś Olszewski podkreślił, że społeczeństwo zainteresowane jest nie tylko w niezawisłości sądów, ale także w niezależności urzędów

p r o k u r a t o r s k i c h, daje się bowiem zauważyć zbyt wielką zależność prokuratora od władzy administracji ogólnej.

Na poruszone w dyskusji kwestie udzielał o d p o w i e d z i wiceminister S. Sieczkowski, wskazując na możliwość wyjaśnienia niektórych z tych kwestii na Komisji Prawniczej.

W sprawie młodzieży prawniczej wiceminister zapewnił, że nie zachodzi obawa, by aplikanci i asesorzy, nagromadzeni w nadmiernej ilości w sądach, byli masowo usuwani; co do poddawania ponownemu egzaminowi egzaminowanych już aplikantów na terenie jednej z apelacyj, to nie był to formalny egzamin, lecz zadawanie pewnych pytań w celach orientacyjnych.

Ś. P.
BRONISŁAW KRZYŻANOWSKI.

W d. 12 lutego r. b. oddaliśmy na Rakowickim Cmentarzu Krakowskim ostatnią ziemską posługę ś. p. dr. Bronisławowi Krzyżanowskiemu, zasłużonemu sędziemu Sądu Najwyższego, zasłużonemu działaczowi Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, zmarłemu w Warszawie po dłuższej kilkomiesięcznej chorobie.

Szczątki doczesne ś. p. Kolegi Krzyżanowskiego powróciły do rodzinnego Jego miasta, do starego Krakowa, z którym Zmarły od najmłodszych lat życia był tak blisko związany.

Urodzony daleko na Ukrainie, tu w Krakowie uczęszcza do szkoły ludowej, tu w gimnazjum św. Jacka otrzymuje maturę. Następnie — studia na wydziale prawa i administracji Wszechnicy Jagiellońskiej, zakończone doktoratem prawa. Aplikacja sądowa przy Sądzie Okręgowym Krakowskim, egzamin sędziowski z celującymi wynikami, a w roku 1906-ym — pierwszy posterunek sędziego w sądzie powiatowym w Tuchowie; po paru latach powrót do Krakowa na stanowisko sędziego śledczego; dalej urząd referenta w Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym w Wiedniu. W ciągu dwóch prawie lat, poprzedzających wybuch wielkiej wojny światowej, pełni ś. p. Krzyżanowski również w Wiedniu obowiązki redaktora Dziennika Praw Państwa w polskim jego wydaniu. Potem służba wojskowa frontowa porucznika rezerwy w pułku artylerii polowej, a następnie — zastępcy prokuratora wojskowego w stopniu kapitana. W końcu 1918 r. delegacja do wydziału sprawiedliwości Komisji Rządzącej. Wczesną wiosną 1919 r. ś. p. Krzyżanowski udaje się do Warszawy na stanowisko starszego referenta a następnie zastępcy naczelnika sekretariatu prawniczego Sądu Najwyższego, po roku mianowany zostaje podprokuratorem tegoż sądu a w r. 1926-ym — sędzią Sądu Najwyższego; na tym stanowisku w ciągu lat jedenastu pozostaje aż do zgonu.

Taki jest stan życia i służby ś. p. sędziego Krzyżanowskiego. A teraz już tylko krótki, lakoniczny w aktach osobowych zapisek urzędowy: „zmarł w czynnej służbie w d. 9 lutego 1937 r.".

Ś. p. Bronisław Krzyżanowski nie należał do ludzi, którzy zwykli zasklepiać się w ciasnych, wąskich ramach zajęć zawodowych. Była to natura żywa, czynna, energiczna, rwąca się do pracy społecznej, a traktująca ją w myśl zasady, że przyjęte na siebie obowiązki honorowe muszą być wypełniane tak samo gorliwie i sumiennie, jak — urzędowe, zawodowe.

Umiłowania społeczne ś.p. Krzyżanowskiego skoncentrowały się w pierwszym rzędzie na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Pracując początkowo w Zarządzie Zrzeszenia sędziowskiego b. zaboru rosyjskiego, był następnie jednym z założycieli obecnego, obejmującego terytorialnie całe państwo, Zrzeszenia, długoletnim członkiem Zarządu Głównego, stałym referentem sprawy uposażeniowej, przewodniczącym Komisji Głównej Kasy Zapomogowej, ostatnio wiceprezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia. W rozległą, wszechstronną, owocną, ofiarną pracę zrzeszeniową wkładał ś. p. Krzyżanowski całą duszę. Zmiany personalne, jakie zaszły w r. 1932-im w Zrzeszeniu, przerwały pracę Jego na tym terenie. Nie przestał jednak pracować społecznie w innych dziedzinach, w szczególności odznaczył się pracą w Towarzystwie Polsko-Jugosłowiańskim w charakterze wiceprezesa Zarządu, wyróżniony tam zaszczytnie komandorią orderu Św. Sawy.

Odszedł od nas w zaświaty, na wiekuisty odpoczynek, człowiek zacny, szlachetny, czysty, nieskazitelny; uczynny, serdeczny Kolega; sędzia o dużych zdolnościach i wiedzy, o doskonałym przygotowaniu zawodowym, o szerokich horyzontach prawniczych; żarliwy społecznik sądowy, wierny przyjaciel Zrzeszenia, oddany całym sercem idei najściślejszego zjednoczenia duchowego sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej.

Opuścił nas w pełni męskich sił życia, kiedy mógłby jeszcze lata całe dla dobra rodzimego wymiaru sprawiedliwości, dla dobra społeczeństwa pracować.

Korząc się przed niezbadanymi wyrokami Opatrzności i oddając hołd Jego pamięci, żegnamy Go szczerze, gorąco i serdecznie.

A ta ziemia krakowska, którą tak ukochał, niech Mu lekką będzie.

K. F.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele Zbawiciela w Warszawie żałobny obrzęd pogrzebowy odbył się w Krakowie; wzięła w nim udział, poza rodziną ś. p. Krzyżanowskiego i licznym bardzo gronem przyjaciół, kolegów i znajomych, delegacja z Warszawy w składzie Sędziów S. N. Z. Bańkowskiego, K. Fleszyńskiego i M. Sokalskiego. W imieniu Zrzeszenia S. i P. oraz Sądu Najwyższego przemawiał kol. sędzia K. Fleszyński, w imieniu najbliższych kolegów — adw. Zechenter. Złożono szereg wieńców, pomiędzy innymi od Ministra Sprawiedliwości, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Sądu Najwyższego i Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia.

Ś. P.
WALERIAN WALDEMAR WIŚNIEWSKI.

W dniu 23 stycznia 1937 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie Walerian Waldemar Wiśniewski, sędzia grodzki delegowany do Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego. Bezlitosna śmierć wydarła Go z szeregów sądowniczych w pełni sił, rwącego się do czynu. Urodzony w 1891 r. ś. p. W. W. Wiśniewski został po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego i odbyciu aplikacji sądowej — mianowany asesorem sądowym, a następnie sędzią grodzkim z delegacją — od r. 1933 do Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego. Jako członek tegoż Biura a zarazem sędzia orzekający ś. p. W. W. Wiśniewski świecił przykładem gorliwej i sumiennej pracy. Zdolny prawnik, dobry i uczynny Kolega o niezmąconej pogodzie ducha i optymizmie pozostawił ś. p. Zmarły po sobie głęboki smutek i żal w sercach kolegów i przyjaciół.

Cześć Jego pamięci. *T. K.*

Prawnik w administracji publicznej

Pod tym tytułem wygłosił dr Kazimierz Duch referat na Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych, przedstawiając obrazowo ustosunkowanie się do prawnika fachowca przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w administracji oraz obecną politykę personalną. „Polityka ta — twierdzi dr Duch — wynika z pewnych politycznych przesłanek obsadzania tzw. swoimi ludźmi ważniejszych placówek, których ilość rośnie, gdyż od obsady ministrów i wojewodów zeszła ona stopniowo na podsekretarzy stanu, szefów władz 2-ej instancji, następnie na dyrektorów departamentów, a obecnie naczelników wydziałów i szefów urzędów I-ej instancji". „Biura personalne zwyrodniały jako instytucje stałe i stały się w niektórych działach służby narzędziem dezorganizacji urzędów, deprawacji personelu i protekcjonizmu w jego najprymitywniejszej formie". „Prawnik administracyjny, jako fachowiec, nie zdołał sobie wyrobić odpowiedniego miejsca w traktowaniu go na równi z prawnikiem cywilistą lub specjalistą prawa karnego". „Fachowiec schodzi do rzędu lekceważonego i wykorzystywanego konia roboczego, który nie posiada żadnych szans dojścia na stanowisko kierownicze". W wyniku długich, ciekawych rozważań dochodzi dr Duch do następujących zasadniczych konkluzyj: 1) nie wolno czynić w administracji podziału na czynnik polityczny i fachowy, 2) jest obowiązkiem zarówno Rządu każdorazowego, jak i podległego mu aparatu administracyjnego służenie Państwu i ogółowi Narodu, a nie pewnym ideałom politycznym, 3) słusznym jest domagać się również od ministrów fachowego przygotowania do służby publicznej, 4) od podsekretarza stanu do referenta stanowiska obsadzane być winny z reguły fachowcami, posiadającymi teoretyczne studia wyższe, — praktycznie dostosowane do rodzaju wykonywanej służby specjalnej, 5) prócz Ministerstwa Sprawiedliwości, resortem ściśle prawniczym winno być Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Obsada innych resortów winna mieć zabezpieczoną dostateczną ilość kierowników z fachowym przygotowaniem prawniczym; w komórkach ściśle fachowych i specjalnych, o ile upoważnione są one do sprawowania administracji, każdy akt administracyjny winien być uzgodniony z odpowiednim referentem prawno-administracyjnym i 6) zniknąć musi wśród czynników miarodajnych uprzedzenie do ludzi z dyplomem uniwersyteckim, a zwłaszcza prawników. („Biuletyn Urzędniczy" Nr. 11 — 12/1936 r.).

GLOSY

Wypłata długu rolniczego złożonego do depozytu sądowego.

(Uwagi do art. 234 § 1 K. Z.).

Po złożeniu przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego lub na zachowanie wierzyciel może żądać wydania go, lecz dopóki takiego żądania nie zgłosi, dłużnik może odebrać przedmiot z powrotem. (art. 234 § 1. K. Z.).

W związku ze stosowaniem powyższego przepisu prawnego zdarzył się w praktyce następujący incydent, którego rozstrzygnięcie może się przyczynić do ustalenia właściwego stanowiska w analogicznych wypadkach. Pozwany złożył do depozytu sądowego sumę, należną powodowi, zaznaczając we wniosku depozytowym, skierowanym do sądu, że suma złożona ma być wypłacona powodowi po okazaniu przez powoda prawomocnego wyroku, zasądzającego sumę odpowiadającą wysokości złożonego depozytu. Powód uzyskał prawomocny wyrok przeciw pozwanemu, lecz ponieważ pozwany był rolnikiem i dług został uznany za rolniczy, przeto sąd rozłożył zasądzoną sumę na raty zgodnie z rozporządzeniem o konwersji długów rolniczych. Po otrzymaniu wyroku powód wniósł do sądu, w którym pozwany złożył sumę do depozytu, podanie, domagając się wydania mu złożonej dla niego sumy, przy czym do podania dołączył prawomocny wyrok. Pozwany, dowiedziawszy się, że powód zażądał wydania mu depozytu sądowego, wniósł podanie, w którym domagał się zwrócenia zdeponowanej sumy i sprzeciwił się wpłaceniu jej powodowi, gdyż w wyroku suma została rozłożona na raty.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć, brzmi: czy sąd może wypłacić cały depozyt powodowi. (art. 234. § 1. K. Z.)?

Pozwany wniosek swój o zwrócenie mu depozytu uzasadnił w sposób następujący. W czasie składania depozytu nie można było przewidzieć, że suma, należna powodowi, zostanie rozłożona na raty. Gdyby pozwany wiedział, że suma zostanie rozłożona na raty, nie byłby w ogóle jej składał do depozytu sądowego. W każdym razie pozwany zastrzegł, że sumę, złożoną do depozytu, ma sąd wypłacić powodowi pod warunkiem, że okaże on prawomocny wyrok, zasądzający powództwo. Powód przedstawił wprawdzie wyrok, lecz w wyroku tym suma została rozłożona na raty, nie ma więc

pozwany obowiązku zapłacenia jej powodowi w całości, wydanie przeto całego depozytu byłoby niezgodne z warunkiem, pod jakim pozwany złożył depozyt, a nadto sprzeczne z treścią wyroku. Ponieważ sąd nie może wydać całego depozytu powodowi, pozwany domagał się zwrócenia mu złożonej do depozytu sumy. Powód powołał się na przepis art. 234. § 1. K. Z., zaznaczając, że pozwany nie ma prawa żądać zwrócenia mu depozytu, gdyż powód już wcześniej zgłosił żądanie wypłacenia całej należnej mu od pozwanego sumy, złożonej do depozytu sądowego.

Przede wszystkim należy ustalić, czy pozwany może żądać zwrotu depozytu wobec zmiany okoliczności, polegającej na tym, że suma, pierwotnie należna powodowi w całości, została następnie z wyroku rozłożona na długoletnie raty.

Z powodów, wyłączających prawo dłużnika do odebrania rzeczy z depozytu lub od zachowawcy, przyjęto do K. Z. tylko jeden, a mianowicie zażądanie przez wierzyciela wydania przedmiotu świadczenia, gdyż jest to zgodne z zasadą art. 92 § 2 i z istotą zdeponowania, jako surogatu wykonania zobowiązania: skoro normalnemu wykonaniu stała na zawadzie tylko niemożność uzyskania potrzebnego współudziału wierzyciela, a obecnie wierzyciel może i chce współdziałać, dłużnik nie może już się cofnąć, tak jak nie może się cofnąć po normalnym wykonaniu. (Uzasadnienie projektu K. Z. w opracowaniu Prof. Romana Longchamps de Berier str. 340 in.). Jeżeli kto, zawierając umowę, zastrzegł świadczenie na rzecz osoby trzeciej, osoba ta, w braku odmiennej umowy, może wprost od dłużnika żądać spełnienia świadczenia. Kto takie zastrzeżenie uczynił, nie może go już odwołać, jeżeli osoba trzecia oświadczyła jemu lub dłużnikowi, że chce z zastrzeżenia skorzystać. (art. 92. § 1 i § 2 K. Z.). Ponieważ pozwany, składając sumę, należną powodowi, do depozytu sądowego, zastrzegł świadczenie na rzecz powoda po okazaniu przez niego prawomocnego wyroku, zasądzającego zdeponowaną sumę, przeto, wobec uzyskania przez powoda takiego właśnie wyroku, pozwany nie może już odwołać dokonanego na rzecz powoda zastrzeżenia i żądać zwrotu depozytu, gdyż powód w podaniu, skierowanym do sądu, w którym pozwany złożył depozyt, oświadczył, że z zastrzeżenia skorzysta i wnosił o wydanie mu zdeponowanej przez pozwanego sumy. (art. 92 i 234. 1. K. Z). Ustaliwszy, że pozwany nie może już odwołać zastrzeżenia, dokonanego na rzecz powoda, oraz że nie może odebrać złożonej do depozytu sądowego sumy, należy jeszcze ustalić, czy sąd może wypłacić powodowi całą zdeponowaną sumę, czy też powinien ją wypłacać ratami wobec rozłożenia należności w wyroku na raty.

Rozłożenie należnej powodowi i przysądzonej w wyroku sumy na raty, spowodowane zostało supozycją, że pozwany, jako rolnik, znajduje się w trudnych warunkach materialnych i nie będzie mógł całej sumy zapłacić od razu bez narażenia go na rujnującą egzekucję. Ponieważ jednak pozwany całą sumę już przed wyrokiem złożył do depozytu sądowego, to widocznie jego stosunki majątkowe pozwalały na to, aby całą sumę na raz zapłacić, przy czym złożenie sumy do depozytu spowodowało, że pozwany już od dawna tą sumą nie dysponuje, wydanie więc danej sumy powodowi nie pogorszy stosunków majątkowych pozwanego. Ponieważ nadto pozwany sumą zdeponowaną już rozporządzać nie może i sąd nie może mu jej zwrócić, wobec zgłoszenia wniosku przez powoda (art. 92 i 234 K. Z.), przeto jest bez znaczenia dla pozwanego, czy sąd całą sumę wypłaci powodowi, czy też zgodnie z treścią wyroku będzie ją wypłacał przez szereg lat ratami.

Ponieważ pozwany nie jest gospodarczo zainteresowany w tym, czy powód uzyska całą zdeponowaną sumę od razu, a kasa sądowa nie ma obowiązku, ani potrzeby przetrzymywać depozytu, gdyż rozłożenie na raty miałoby zastosowanie tylko w razie skierowania egzekucji do pozwanego, przeto przyjąć należy, że suma zdeponowana winna być wypłacona powodowi w całości, a nie ratami.

W świetle wyżej przedstawionych rozważań należy ustalić: 1). Jeżeli po złożeniu przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego lub na zachowanie wierzyciel zażądał wydania go, dłużnik nie może odebrać przedmiotu z powrotem. (art. 92 i 234 K. Z.). 2). Po złożeniu sumy do depozytu sądowego z warunkiem wypłacenia jej wierzycielowi po okazaniu prawomocnego wyroku, zasądzającego dłużnika, wierzyciel może żądać wydania mu całej zdeponowanej sumy, chociaż w uzyskanym wyroku rozłożono zapłatę sumy na raty. (art. 234. § 1. K. Z.). *Benon Pogoda.*

Czy urząd rozjemczy może przesłuchiwać bez przysięgi świadków i biegłych bez zgody stron?

W myśl art. 291 i 306 K. P. C. reguła jest złożenie zeznań przez świadka po uprzednim zaprzysiężeniu go, od czego w myśl art. 294 K. P. C. wolni są tylko świadkowie małoletni do lat czternastu, osoby skazane wyrokiem prawomocnym za fałszywe zeznanie lub krzywoprzysięstwo oraz osoby zwolnione od przysięgi przez obie strony,

jak również w myśl. art. 308 K. P. C. zwolnieni przez strony biegli. Ustawa o urzędach rozjemczych z dnia 28. III. 1933 r. (Dz. U. 5/36 poz. 60) zawiera tylko ogólny przepis, dotyczący przesłuchania świadków, a mianowicie art. 17, który w punkcie (3) brzmi: „urząd rozjemczy może przedsiębrać wszelkie dochodzenia, potrzebne do wydania orzeczenia, a w szczególności wzywać i przesłuchiwać b e z p r z y s i ę g i l u b p o d p r z y s i ę g ą osoby (świadków i biegłych), które mogą udzielić wyjaśnień, jak również może przesłuchiwać strony pod przysięgą". Wobec niejasnej redakcji tego artykułu zachodzi pytanie, czy uprawnienie przysługujące urzędowi rozjemczemu jest bezwzględne, t. j. czy może urząd przesłuchiwać świadków i biegłych bez zachowania treści art. 294 i 308 K. P. C., t. j. pod nieobecność jednej lub obu stron lub bez ich zgody — czy też względnie, to znaczy, że w zasadzie może urząd rozjemczy przesłuchiwać świadków i biegłych bez przysięgi lecz z zachowaniem przepisów obu powyższych artykułów. Komentatorzy prawa oddłużeniowego Richter i Zarwincer kwestii tej w ogóle nie poruszają, gdyż wprawdzie (str. 198) jako „pogwałcenie istotnych zasad postępowania" upatrują oni m. innymi „wadliwość przesłuchania świadków" i wadliwości tej podają kilka przykładów, jak np. odebranie przysięgi od osób niezdolnych, lecz nie wzmiankują, czy za wadliwość uważają nieodebranie przysięgi od osób od niej niezwolnionych. Jakubowski w swoich komentarzach żadnych wyjaśnień w tej materii nie zamieszcza. Wydaje mi się, że z tekstu art. 17 wynika raczej koncepcja pierwsza — gdyby bowiem ustawodawcy zależało na podkreśleniu tylko takiego uprawnienia, jakie posiada każdy sąd grodzki, powiedziałby ogólnikowo, że urząd rozjemczy ma prawo przesłuchiwać świadków i biegłych, a co najwyżej dodałby w nawiasie „także pod przysięgą", gdyż kwestia ta mogłaby budzić wątpliwości, skoro niektóre władze i urzędy, mające prawo przesłuchiwać świadków, nie mają prawa zaprzysięgać ich (patrz art. 61 o post. administr. Dz. U. 36/28 p. 391).

Wyraźne zaakcentowanie w art. 17, że urząd rozjemczy może przesłuchiwać bez przysięgi i pod przysięgą bez żadnych ograniczeń, nasuwa na myśl jedynie dającą się przyjąć odpowiedź, że nie jest on skrępowany również przepisami art. 294 i 308 K. P. C. Rozstrzygnięcie to będzie tym słuszniejsze, że zgodne będzie z ogólną tendencją ustawy o urzędach rozjemczych niekrępowania ich formalnymi przepisami prawnymi, co wyrażone jest m. innymi w artykule 21 tejże ustawy. W myśl art. 26. p. 2 wspomnianej ustawy Urząd rozjemczy skrępowany jest tylko istotnymi przepisami postępowania. O ile mi wiadomo, to ani praktyka, ani orzecznictwo, nie uważało nigdy przepisów art. 291 i 308 K. P. C. ani analogicznych art. 95 i 395 U. P. C. za nader istotne, czego najlepszym dowodem jest orzeczenie S. N. I. C. 2202/28 Nr. 139 Zbioru z 1929 r., zawierające pogląd, że wprawdzie przesłuchanie świadka bez przysięgi stanowi wadliwość proceduralną, że wszakże usunięcie tej wadliwości leży w mocy każdej strony, która władna jest zażądać ponownego wezwania świadka i przesłuchania go pod przysięgą, jeżeli zaś nie zgłasza w czasie właściwym odpowiedniego wniosku, należy poczytywać ją za poprzestającą na zeznaniu bez przysięgi. Z powyższych względów na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy twierdząco. *Stanisław Jabłoński.*

Art. 390 i 391 K. P. C.

Jak widać z redakcji art. 390 i 391 K. P. C., odróżnia się dwa rodzaje akcji posesoryjnych: 1) o ochronę zakłóconego i 2) o przywrócenie utraconego posiadania. Pierwsza ma miejsce, gdy posiadacz napotyka ze strony innej osoby przeszkody w swoim posiadaniu. Ustawa nie wskazuje jakie to są przeszkody, jakie zakłócania, gdyż przewidzieć wszystkich wypadków, nieraz podyktowanych przez wymyślną złośliwość — nie sposób Będzie tą przeszkodą np. groźba pobicia względnie pobicie posiadacza, zmierzające do uniemożliwienia mu posiadania lub zaniechania przez niego posiadania — jak to uznał austriacki Sąd Najwyższy w Wiedniu wyrokiem z 11.I.1870 r., podanym w Glasera - Ungera - Walthera „Zbiorze orzeczeń austr. S. N. pod Nr. 3656". Wyrok w wypadku akcji o ochronę zakłócenia posiadania zapada w formie zakazu pod adresem pozwanego przeszkadzania w przyszłości w posiadaniu powoda i wyrok ten wykonany będzie w sposób wskazany w art. 820 K. P. C.

Drugi wypadek akcji posesoryjnej ma miejsce wtedy, gdy posiadacz dotychczasowy utracił posiadanie rzeczy, na rzecz osoby innej, która postąpiła samowolnie (niedozwolona samopomoc). — W tym wypadku wyrok nakaże odebranie tej osobie rzeczy zabranej i oddanie jej w posiadanie powoda.

Pierwszy rodzaj akcji posesoryjnej dotychczas na terenie, gdzie obowiązywała U. P. C., nie przyjął się. Jest to poważna luka w praktyce sądowej, gdyż akcja ta ma formę zapobiegawczą przeciwko utracie posiadania, które często po zakłóceniu następuje. Poza tym jest to dowodem, jak bardzo praktyka trzyma się form urobionych za czasów U. P. C.

Sporo orzecznictwa do art. 390 i 391 K. P. C. znajduje się w komentarzach Dra Piaseckiego i Dra Korzonka. *Marian Mazur.*

Czy uprawdopodobnienie przez wierzyciela możliwości utraty zaspokojenia jest koniecznym warunkiem zabezpieczenia roszczenia, zaskarżonego w postępowaniu zwykłym, a opartego na dokumencie, na którego zasadzie można żądać wydania nakazu zapłaty?

Skoro skorzystanie przez wierzyciela z drogi postępowania nakazowego, gdy roszczenie jego do tego trybu postępowania się nadaje, nie jest obowiązkiem wierzyciela, lecz jedynie jego uprawnieniem [1]), to zdarzyć się może, że powództwo. opierające się na dokumencie bądź publicznym bądź z uwierzytelnionym należycie podpisem albo na wekslu lub czeku, wytoczone zostanie w drodze zwykłego pozwu, aczkolwiek z mocy art. 458 i 459 K. P. C. powód mógł żądać wydania nakazu zapłaty. O ile powód, bądź to w pozwie, bądź to w toku dalszego postępowania, zgłosi wniosek o wydanie zarządzenia tymczasowego i zabezpieczenie rozszczenia, powstać może kwestia, czy winien on we wniosku o wydanie zarządzenia tymczasowego, podać i uprawdopodobnić okoliczności, które usprawiedliwiają jego żądanie w myśl art. 842 § 1 K. P. C. Okoliczności te, wymienione w art. 837, sprowadzają się do dwóch warunków, od których uzależnione jest wydanie zarządzenia tymczasowego: 1) wiarogodności roszczenia i 2) możliwości pozbawienia wierzyciela zaspokojenia w razie niezabezpieczenia. Pierwsza z powyższych okoliczności, t. j. wiarogodność roszczenia, jest zawsze w omawianym przypadku udowodniona przez załączony do pozwu dokument publiczny lub z uwierzytelnionym należycie podpisem, albo też weksel lub czek, oczywiście posiadający wszystkie warunki ważności i nie nasuwający podejrzenia co do jego prawdziwości, skoro mówimy tu tylko o dokumentach i wekslach i czekach, jakie z mocy art. 458 i 459 mogłyby stać się podstawą wydania nakazu zapłaty. Czy jednak wymaga wskazania i uprawdopodobnienia okoliczność druga t. j. możliwość pozbawienia wierzyciela zaspokojenia w razie niezabezpieczenia, skoro niesporne jest, że w razie wytoczenia powództwa opartego na tym samym dokumencie w trybie postępowania nakazowego, okoliczność ta nie wymagałaby dowodu, a nakaz zapłaty, wydany na zasadzie tego właśnie dokumentu, z mocy art. 463 § 1 od chwili wydania stanowiłby tytuł zabezpieczenia.

Stojąc na stanowisku ściśle formalnym, należałoby zagadnienie to rozstrzygnąć twierdząco i uznać, że w omawianym przypadku powód powinien podać i uprawdopodobnić we wniosku o zabezpieczenie roszczenia okoliczność, iż niezabezpieczenie mogłoby pozbawić go zaspokojenia, skoro powództwo wytoczone zostało nie w trybie postępowania nakazowego, lecz w drodze postępowania zwykłego, a w tym postępowaniu art. 837 i 842 § 1 mają zastosowanie. Wydaje się jednak, że w danym przypadku interpretacja logiczna powinna doprowadzić w sposób decydujący do rozstrzygnięcia wręcz odmiennego.

Skoro bowiem roszczenie nadaje się do postępowania nakazowego, skoro dalej podstawy roszczenia i dowody załączone do pozwu są takie (a przyjmujemy jako założenie ten właśnie stan rzeczy), iż na mocy art. 458 i 459 mógłby być wydany nakaz zapłaty, który z mocy art. 463 § 1 — nawet bez wniosku powoda w tym względzie, którego nie potrzebuje on specjalnie zgłaszać — stanowiłby tytuł zabezpieczenia, skoro wreszcie wejście na drogę postępowania nakazowego nie jest de lege lata bynajmniej obowiązkiem powoda, to trudno dopuścić, aby w tych samych identycznie warunkach, ceteris paribus, a jedynie z uwagi na różnicę trybu postępowania, te same dokumenty raz stanowiły wystarczającą podstawę do zabezpieczenia roszczenia same przez się, z mocy prawa, drugi zaś raz wymagały jeszcze dodatkowego uprawdopodobnienia okoliczności, iż niezabezpieczenie mogłoby pozbawić wierzyciela możności zaspokojenia. Najwidoczniej ustawodawca tę ostatnią okoliczność przyjął za domniemywającą się w przypadkach, gdy dłużnik nie wypełnia swych zobowiązań wypływających z dokumentów publicznych albo z weksli i czeków, skoro z mocy art. 458 i 459 w związku z art. 463 § 1 zwolnił wierzyciela od ciężaru uprawdopodobnienia tej okoliczności, czyniąc tu wyjątek od normy art. 842 § 1. Nie ma żadnej racji ani logicznej ani uzasadnionej względami celowości aby przyjąć, że ten sam dokument, np. weksel zaprotestowany, będzie dla sądu sam przez się wystarczającym dowodem do zabezpieczenia roszczenia na nim opartego w drodze wydania nakazu zapłaty, natomiast nie będzie takim dowodem w przypadku, gdy wierzyciel wytoczy — z najróżnorodniejszych przyczyn, m. in., co brzmi paradoksalnie, w niektórych okręgach sądowych dla przyśpieszenia realizacji swego roszczenia — powództwo zwykłe, zgłaszając jednocześnie wniosek o jego zabezpieczenie. Tego rodzaju sprzeczność logiczna, do której prowadziłaby ściśle formalna wykładnia przepisu art. 842 § 1, jest nie do przyjęcia. Dlatego uznać należy, że w drodze wyjątku od reguły

[1]) Porównaj Polski Proces Cywilny Nr. 5/34, odp. 32 str. 153.

ustalonej przez art. 842 § 1, obowiązek wierzyciela uprawdopodobnienia możliwości utraty zaspokojenia w razie niezabezpieczenia, nie ciąży na nim, w przypadku, gdy dochodzi on roszczenia, opartego na dokumencie takim, na zasadzie którego mógłby być wydany nakaz zapłaty, gdyż wówczas sam dokument jest dostateczną podstawą do wydania zarządzenia tymczasowego i zabezpieczenia roszczenia. Zaznaczyć należy, iż rozstrzygnięcie takie omawianej kwestii zawarte było expressis verbis w art. 595 U. P. C. Tak więc na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy przecząco.

Jerzy Jodłowski.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937.

Nr. 6 — z dnia 29 stycznia — *poz. 50* — ustawa z dn. 23 stycznia ważna z dniem ogłoszenia, upoważniająca Ministra Sprawiedliwości do przenoszenia z archiwum hipot. sądu okręg. do archiwum powiatowego ksiąg wieczystych gospodarstw wiejskich o obszarze niewiększym od 50 hekt. oraz nieruchomości miast, w których nie ma sądu okręgowego.

Nr. 8 — z dnia 10 lutego — *poz. 65* — rozporządzenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 27 stycznia o zmianach w rozporz. tegoż Min. z dn. 23 lipca 1925 r. o warunkach funkcjon. organizacji wzajemnych zakładów (totalizatora) wyścigów konnych oraz o sposobie prowadzenia rachunkowości tych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 9 — z dnia 13 lutego — *poz. 67* — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 21 stycznia, wprowadzające zmiany w rozporządzeniu z 19 grudnia 1933 o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, urzędach, zakładach i instytucjach państwowych — z dniem ogłoszenia; *poz 70* — rozporządz. Min. Spraw Wewn. z dn. 29 stycznia o gromadach jako organie samorządu wiejskiego — z dniem ogłoszenia.

Nr. 10 — z dnia 15 lutego — *poz. 73* — rozporządzenie Rady Ministr. z dn. 29 stycznia o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa — od dnia ogłoszenia.

Nr. 11 — z dnia 19 lutego — *poz. 83* — obwieszczenie Min. Spraw Wewn. z dnia 22 stycznia, ogłaszające jednolity tekst rozporządz. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 grudnia 1927 r. w granicach Państwa.

Nr. 12 — z dn. 22 lutego — *poz. 84* — rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z dn. 24 stycznia, jako wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 2 — z dn. 15 lutego r. 1937 — zawiera: okólnik Min. Sprawiedl. z dn. 16 stycznia Nr. 1826/II A/37 w sprawie wykonywania wyroków na kobietach w okresie ciąży — zaleca odroczenie wykonania kary do ukończenia okresu połogowego bądź udzielanie na okres porodu i połogu przerwy kary (art. 559 i 562 K. P. K.); okólnik tegoż Min. z dn. 19 stycznia Nr. 1827/III AW/37 o potrzebie i sposobie zawiadamiania władz administracyjnych i policji o więźniach podlegających zwolnieniu.

Poradnia prawnicza

Panu S. D. w Łucku.

1) Pytanie: *Czy w przypadku, gdy zarządzono przerwę rozprawy dla dokonania ekspertyzy można w wyznaczonym po przerwie terminie zarządzić ponowną przerwę na dalsze dni 14-cie, jeżeli w okresie poprzedniej przerwy ekspertyzy nie ukończono?*

Odpowiedź. Według orzeczenia Sądu Najwyższego (Zb. orz. Nr. 55/32) „art. 348 K. P. K. wylicza przyczyny, które uzasadniają zarządzenie przerwy rozprawy przez przewodniczącego. Różnorodność tych przyczyn może spowodować konieczność kilkakrotnej przerwy rozprawy, czego ustawa nie zabrania". Każda z tych przerw w Sądzie Okręgowym lub wyższym może trwać dni 14, tym samym więc łączny czas kilku przerw może ten okres przekroczyć. Zarządzenie kilkakrotnej przerwy *z tej samej* przyczyny, jest pewnym obejściem ustawy, obejściem jednak *nieuchwytnym* i pozbawionym jakiejkolwiek sankcji, zważywszy, że zarządzenie przerwy zależy od *uznania* przewodniczącego i *nie wymaga uzasadnienia* (por. cyt. orz. S. N.).

2) Pytanie: *Czy sędzia grodzki może na podstawie art. 460 K. P. K. zarządzić przesłuchanie świadka mieszkającego w okręgu innego sądu grodzkiego, przed rozpisaniem rozprawy, i czy odczytanie zdobytych w ten sposób zeznań nastąpić mo-*

że tylko w warunkach określonych prze zart. 340 K. P. K. czy niezależnie od nich?

Odpowiedź: Obowiązujący w postępowaniu przed sądem grodzkim szczególny przepis art. 460 K. P. K. stanowi rozszerzenie zasad postępowania dowodowego określonych przepisami art. 339 — 341 i 347 K. P. K. Sąd grodzki może zarządzić przesłuchanie świadka na mocy tego przepisu zarówno przed rozpisaniem rozprawy, jak w jej toku (w czasie zarządzonej przerwy). Protokół zeznań ulega odczytaniu na rozprawie, niezależnie od warunków art. 340 K. P. K. (por. orzeczenie Sądu Najwyższego Zb. Orz. Nr. 426/31, które mimo częściowej zmiany wchodzącego w grę przepisu nie straciło swej aktualności).

Panu M. K. w Białymstoku.

Pytanie: *Na jakiej podstawie stwierdzać ma sędzia recydywę lub zawodowość w sprawach o przestępstwa z prawa karnego skarbowego, skoro rejestr skazanych w myśl § 2 a rozp. z 16. XII. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 663) nie będzie wykazywać przestępstw karnych skarbowych?*

Odpowiedź: Rejestr skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości nigdy nie dawał pełnego obrazu przestępczości karnej skarbowej, albowiem gromadził tylko karty karne nadsyłane przez sądy, a do sądów dochodził niewielki stosunkowo odsetek spraw karnych - skarbowych. Z tych zapewne przyczyn zdecydowano się wyeliminować te sprawy z rejestru skazanych. Obecnie jedynym źródłem informacji sędziego o karalności oskarżonego w tym zakresie będą kontestacje karne sporządzane przez władze skarbowe. Rzeczą tych władz jest zorganizować własny rejestr karny tak, aby dawał najpełniejszy obraz karalności przestępcy.

Panu J. B. w Janowie.

Pytanie: *Czy zawiadomienie o przyjęciu apelacji oraz pismo dołączone do odpisu uzasadnionego wyroku, należy zaliczyć do „innych pism sądowych" w rozumieniu art. 596 K. P. K." i rozp. z dn. 17. IV. 1931. (Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 383)?*

Odpowiedź: Tak — w myśl zasady, że tam, gdzie nie czyni różnic ustawa nie powinna rozróżniać wykładnia. Podkreślić jednak trzeba, że w sprawach z oskarżenia publicznego doręczenie tych pism nie wpływa na obliczenie opłaty za doręczenie, opłata ta bowiem jest zryczałtowana, a wysokość ryczałtu uzależniona wyłącznie od ilości osób wezwanych na rozprawę główną (§ 1 cyt. rozp. z dn. 17. IV. 1931). Natomiast w sprawach z oskarżenia prywatnego za doręczenie każdego pisma sądowego liczy się oddzielnie 60 groszy. (§ 3 cyt. rozp.). *K. B.*

Panu A. S. w Lublinie.

Ochrona posiadania.

Sprawy o ochronę zakłóconego i przywrócenie utraconego posiadania powinny być w sądzie okręgowym, jako w sądzie drugiej instancji, rozpoznawane w składzie trzech sędziów, gdy wartość przedmiotu sporu nie przekracza pięciuset złotych, gdyż w sprawach tych kasacja może być uznana za wyłączoną (art. 425 § 1 K. P. C., art. XX § 1 oraz art. XLV¹ § 1 przep. wprow. K. P. C.).

Jeżeli wartość przedmiotu sporu w sprawach o posiadanie nie została wbrew przepisom art. 15 § 2 K. P. C. podana w pozwie, należałoby przed rozpoznaniem sprawy w sądzie okręgowym zwrócić akta sądowi grodzkiemu (art. 399 i 418 K. P. C.) celem uzupełnienia pozwu przez podanie tej wartości (art. 141 § 1 K. P. C.).

Panu Henrykowi C. w Zamościu.

Przedawnienie.

O ile pytanie Pańskie dobrze zrozumieliśmy, chodzi o kwestię, czy roszczenie, które przed wejściem w życie K. Z. zostało prawomocnym wyrokiem sądowym oddalone, może być po wejściu w życie tego Kodeksu ponownie sądownie dochodzone na tej tylko podstawie, że termin, wyznaczony w Kod. Zob. do dochodzenia tego rodzaju roszczenia, jeszcze nie upłynął.

Na pytanie to wypadnie dać odpowiedź przeczącą, gdyż ustawa w zasadzie nie działa wstecz, a wydanie innej ustawy nie daje podstaw do wznowienia sprawy prawomocnie osądzonej, choćby pod rządem nowej ustawy orzeczenie sądowe mogło wypaść inaczej, niż stało się to pod rządem dawnej ustawy (art. 443 i 445 K. P. C.).

Panu M. P. w Czortkowie.

Egzekucja z powtarzających się świadczeń.

Art. 575 K. P. C. miał na celu jednolite unormowanie egzekucji z wszelkiego rodzaju powtarzających się świadczeń, a cel ten znalazł w brzmieniu tegoż artykułu dosta-

tecznie jasny wyraz. Wyłączone zostały spod jednolitego unormowania tylko uposażenia i zaopatrzenia emerytalne osób wojskowych (§ 4 art. 575 K. P. C.). Wynika z tego, że świadczenia powtarzające się podpadły nawet wówczas pod przepisy art. 575 K. P. C., gdyby co do nich istniały dawniej formy szczególne, przyznające dłużnikowi dalej idące przywileje, niż to uczynił art. 575 K. P. C. Odnosi się to w szczególności do świadczeń, przewidzianych w art. 1 rozporządzenia Prez. Rzp. z 24 listopada 1927 Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych lub świadczeń, przewidzianych w ustawie z 17 marca 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 238 o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Panu J. S. w Wilnie.

Oznaczenie wartości nieruchomości zajętej egzekucyjnie.

Według przepisów polskiego prawa egzekucyjnego (art. 671 K. P. C.) wierzyciel, wszczynając egzekucję z nieruchomości, może we wniosku o opis nieruchomości podać jej wartość. To oznaczenie wartości nie podlega jakiemukolwiek badaniu z urzędu przez komornika, mogą mu się jednak sprzeciwić dłużnik lub uczestnicy postępowania, każde z tych osób samoistnie, bez względu na sposób zachowania się innych. W razie takiego sprzeciwu lub w braku oznaczenia wartości przez wierzyciela, dokonane będzie oszacowanie nieruchomości przez biegłych (art. 672 K. P. C.).

Zapytuje Pan, jak postąpić ma komornik, jeżeli dwóch wierzycieli wystąpi o egzekucję z nieruchomości, a każdy z nich podał inną wartość nieruchomości, np. jeden 2.000 złotych, a drugi 20.000 zł. Do rozwiązania tego pytania posłużyć mogą przepisy art. 659 K. P. C., według których drugi wierzyciel nie może wszcząć nowej egzekucji, lecz tylko przyłączyć się do już wszczętej egzekucji. Jeżeli w dacie przyłączania się drugiego wierzyciela termin z art. 671 § 2 K. P. C. do zgłoszenia sprzeciwu na oznaczenie wartości już upłynął lub oszacowanie z art. 672 K. P. C. jest już dokonane, natenczas drugi wierzyciel z wnioskami co do oznaczenia wartości wystąpić by nie mógł, bo K. P. C. nie nadaje mu prawa do żądania powtórzenia czynności egzekucyjnych już dokonanych. Jeżeli jednak w dacie przyłączenia się nowego wierzyciela termin do sprzeciwu z art. 671 § 2 K. P. C. jeszcze nie upłynął, wierzyciel nowy może zgłosić swój sprzeciw na oznaczenie wartości dokonane przez wierzyciela pierwszego, gdyż skutkiem przyłączenia się do egzekucji staje się jej uczestnikiem. Tą drogą doprowadzi on do oszacowania nieruchomości przez biegłych, które to oszacowanie będzie miało znaczenie dla obu wierzycieli.

Jeżeli obydwaj wierzyciele zgłosili jednocześnie wnioski o wszczęcie egzekucji i podali w nich wartość różnie, należałoby tę różnicę w oznaczeniu wartości przez nich pojąć jako sprzeciw w rozumieniu art. 671 § 2 K. P. C. i przeprowadzić oszacowanie przez biegłych.

Panu Wiesławowi P. w Piotrkowie.

I. Wynagrodzenie inwalidów wojennych i wojskowych.

Stylizacja § 197 rozp. z 17 grudnia 1934 (Dz. U. R. P. z r. 1935 Nr. 5, poz. 32) nakładająca na urzędy i przedsiębiorstwa obowiązek zwracania się do publicznych instytucyj pośrednictwa pracy o wymienienie inwalidów celem przyjęcia ich do pracy, wskazywałaby raczej na to, że i przepisy § 205 tegoż rozporządzenia o wysokości wynagrodzenia inwalidów, przyjętych do pracy, — jako umieszczone w tym samym rozdziale rozporządzenia, co wstępny § 197 — odnoszą się tylko do inwalidów, przyjętych trybem w art. 197 i nast., wskazanym t. j. ze współudziałem publicznej instytucji pośrednictwa pracy, nie zaś inwalidów, przyjętych inną drogą.

II. Przywileje egzekucyjne.

Przepisy art. 20 rozp. z 30 maja 1934 (Dz. U. R. P. z r. 1936, Nr. 59 poz. 438) dają tylko podstawę do wniosku, że Bankowi G. K. służy prawo jednostronnego oznaczenia sumy, od której licytacja może się rozpocząć, wówczas, gdy chodzi o ściągnięcie należności z tytułu kredytu długoterminowego. W razie wszczęcia egzekucji w celu zniesienia współwłasności (art. 832 i nast. K. P. C.) istnienie takiego przywileju trudne byłoby do uzasadnienia, gdyż art. 835 K. P. C. w braku zgody współwłaścicieli i innych osób rzeczowo uprawnionych odsyła wyłącznie do przepisów prawa o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, a nie do przepisów szczególnych.

III. Subhastacja.

Wyrażenia „postępowanie subhastacyjne”, użytego w art. 20 rozp. z 30 maja 1924 r. Dz. U. R. P. z r. 1936, Nr. 59, poz. 438, nie należałoby rozciągać na egzekucję, przewidzianą celem zniesienia współwłasności (art. 832 i nast. K. P. C.), gdyż pomieniony art. 20 odnosi się tylko do ściągania należności z tytułu kredytu długoterminowego.

Panu K. J. w Stolinie.

Egzekucja z uposażenia służbowego.

Jeżeli uposażenie służbowe dłużnika wynosi 105 złotych miesięcznie, natenczas w razie egzekucyjnego zajęcia tego uposażenia należy według zasad art. 575 K. P C. potrącać na rzecz wierzyciela pięć złotych miesięcznie, a 100 złotych miesięcznie wypłacać dłużnikowi.

Panu. S. B.

Opłaty za doręczenia.

Ministerstwo Sprawiedliwości w okólniku swym z dnia 24 grudnia 1934 r. Nr. 1742 I C/34, ogłoszonym w dzienniku urzędowym z r. 1935 Nr. 1, str. 19 wyjaśniło, że w sprawach podlegających opłacie stosunkowej nie należy za poszczególne doręczenia pobierać żadnych dalszych opłat. Z wyjaśnienia tego wynika, że sąd od wniosku powoda o wydanie wyroku zaocznego bez względu na to, czy wniosek ten zgłoszony zostaje w pozwie, czy też w toku rozprawy, nie ma pobierać żadnej specjalnej opłaty doręczeniowej. To samo odnosi się i do opłaty za samo doręczenie wyroku zaocznego. Należności te są pokryte ryczałtem, złożonym przez powoda w myśl § 2 rozporządzenia z dnia 17 grudnia 1934. Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 972 przy wniesieniu pozwu.

Panu T. K.

Art. 87. K. P. C.

Zagadnienie, czy uprawnienia z art. 87 K. P. C. służą także sędziom emerytowanym, było już przedmiotem orzecznictwa Sądu Najwyższego. W orzeczeniu z dnia 14 września 1936 C III 1481/35 Sąd Najwyższy uprawnień tych sędziom emerytowanym nie przyznał. ***Db.***

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 25 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I. Kol. J. Dąbrowo poruszył i omówił sprawę potrzeby realizacji dążeń Zarządu Głównego Zrzeszenia w kierunku wytworzenia typu polskiego sędziego i prokuratora o wysokich wartościach intelektualnych i etycznych, a w związku z tym kwestię tradycji sądowej; następnie wskazał na konieczność zajęcia się przez Zrzeszenie sprawą nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych, w szczególności kwestią zgromadzeń ogólnych sądów i wyborów na stanowiska sędziowskie. Po dyskusji uchwalono wyłonić Komisję Ustrojową w składzie Kolegów: J. Dąbrowo, K. Fleszyńskiego i J. Karyorego dla rozważenia powyższych wniosków. II. Kol. K. Fleszyński zareferował, że d. 29 stycznia odbyło się posiedzenie Komisji Uposażeniowej, na której omówiono podstawy projektowanej ustawy, zgodne z opinią szerokich sfer sądowniczych a odpowiadające na ogół treści złożonego w roku ubiegłym w Ministerstwie Sprawiedliwości memoriału. Komisja powierzyła kol. W. Majewskiemu przygotowanie szkicu projektu ustawy uposażeniowej w myśl przyjętych zasad. III. Kol. M. Siewierski omówił sprawę zmian, jakie zaszły w Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych (do liczby ich należy jako największa organizacja prawnicza Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów), a to w związku ze zgłoszeniem bezwarunkowej rezygnacji ze stanowiska Sekretarza Generalnego Wydziału Wykonawczego Delegacji przez sędziego S. N. E. S. Rappaporta, zasłużonego długoletniego działacza na tym terenie (z pozostaniem w Prezydium) oraz wysuwaniem wniosków co do rozwiązania, względnie reorganizacji Stałej Delegacji. Po dyskusji uznano za wskazane utrzymać nadal Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, jako organizację międzyzwiązkową; następnie zastanawiano się nad kandydatami na stanowisko sekretarza generalnego Delegacji. IV. Załatwiono podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 3 pożyczki: 300 zł (teren Oddziału krakowskiego), 200 zł (Warszawa i 200 zł (Lwów). V. Udzielono Zarządowi Oddziału śląskiego pożyczki bezprocentowej w sumie 500 zł (z ogólnych funduszów Zarządu Głównego) na otwarcie w Katowicach Towarzyskiego Klubu Sędziowskiego,

VI. Stwiedzono, że z powodu upływu kadencji (wybrani w r. 1934) wychodzą obecnie ze składu Zarządu Głównego Zrzeszenia następujący jego członkowie: Leon Supiński, Mieczysław Siewierski, Jan Karyory, Kazimierz Rudnicki i Jan Maciejewski (Oddział warszawski), Władysław Kapa (Oddział krakowski), Jan Gajewski (Oddział lubelski), Lucjan Malicki, Tadeusz Decowski i Sahanek Stanisław (Oddział lwowski), Józef Parczewski i Teodor Osten Sacken (Oddział poznański), Bronisław Podolecki (Oddział śląski), Juliusz Janicki i Marian Hryniewicz (Oddział wileński) (mogą być ponownie wybrani). VII. Ustalono porządek dzienny posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego w d. 20 marca o g. 10-ej (w gmachu Sądu Najwyższego): zagajenie, odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia, sprawozdania: ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej, preliminarz budżetowy, wolne wnioski. VIII. Ułożono porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w d. 20 marca o g. 17-ej (gmach Sądu Najwyższego): zagajenie, przyjęcie protokółu zeszlorocznego Walnego Zgromadzenia, sprawozdania (ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej), sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, preliminarz budżetowy, wybory 15 członków Zarządu Głównego i 20 zastępców, wolne wnioski. IX. Załatwiono bieżącą korespondencję i wewnętrzne sprawy gospodarcze.

Oddział Warszawski

W d. 30 stycznia odbyło się pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i P. I. Po zareferowaniu sprawy przez Przewodniczącego oraz kol. K. Fleszyńskiego przyjęto warunki przekładu na język polski dzieła prof. Aschaffenburga „Das Verbrechen und seine Bekämpfung" przez sędziego J. Śliwowskiego. II. Odmówiono ze względów budżetowych prośbie jednego z kolegów o udzielenie mu subsydium na wydanie komentarza do K. P. C. III. Załatwiono sprawę przyjęcia do Zrzeszenia nowych członków. IV. Przyznano Kołu w Białymstoku subsydium w sumie 200 złotych na założenie biblioteki. V. Przyjęto wnioski Kół: w Płocku i Łodzi co do odczytów sędziów S. N. J. Jamontta i K. Bzowskiego. VI. Rozważano sprawę pomocy aplikantom sądowym, przy czym uchwalono wstawić na ten cel do budżetu Oddziału na rok 1937 sumę 400 zł. VII. Poddano omówieniu projekt preliminarza budżetowego na rok 1937, zaprojektowano umieścić w wydatkach: na akcję odczytową i pomoc dla Kół 1200 zł, na administrację i różne — 1000 zł, na przejazdy (prowincjonalnych członków Zarządu Głównego na posiedzenia) — 800 zł, na akcję wydawniczą 2000 zł (w przychodzie z rozprzedaży książki w roku 1937-ym — 1000 zł). VIII. Uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie Oddziału na d. 6 marca 1937 r. (bezpośrednio po Zebraniu Koła Warszawskiego); w tymże dniu uprzednio odbyć posiedzenie Zarządu Oddziału. IX. W sprawie składu Zarządu Oddziału na r. 1937 przyjęto zasadę bezwarunkowego posiadania w Zarządzie tym przez każde Koło swego przedstawiciela oraz obsadzenia stanowisk 6 zastępców przez reprezentantów 6 największych Kół. X. Załatwiono sprawy gospodarcze. XI. Skarbnik kol. R. Koch złożył sprawozdanie z wykonania budżetu za r. 1936. XII. Kol. E. Wiśniewski (Łódż) wypowiedział dezyderaty co do układu sprawozdania rocznego Zarządu Głównego (większe uwzględnienie pod względem sprawozdawczym działalności Kół).

JUBILEUSZ PREZESA TADEUSZA KAMIEŃSKIEGO.

W d. 27 lutego r. b. minęło lat dziesięć od chwili, kiedy Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Tadeusz Kamieński, stanął w charakterze Prezesa na czele stołecznego Sądu Okręgowego.

Przyłączając się do życzeń, złożonych w dniu tym przez szerokie sfery sądownicze, a w pierwszym rzędzie przez sędziów i urzędników Sądu Okręgowego w Warszawie, nie możemy jednocześnie nie podkreślić zasług Prezesa Kamieńskiego, jako długoletniego znanego działacza społecznego i zrzeszeniowego, pomiędzy innymi — Prezesa od lat pięciu Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w marcu 1937: dn. 8 — 11 marca — podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 12 — 18 marca — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 19 — 24 marca — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Ze Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

W dniach 4 i 25 lutego 1937 roku odbyły się ostatnie posiedzenia Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Inst. Prawn. pod przewodnictwem składającego mandat na okres następny 1937—1940 dotychczasowego Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji prof. dra E. St. Rappaporta. Posiedzenia te poświęcone zostały rozważaniu sprawy ewentualnych zmian i uproszczeń w funkcjonowaniu władz Stałej Delegacji i sposobu organizowania Zjazdów Prawników Polskich oraz inicjatywie prof. Rappaporta co do bardziej celowego podziału pracy pomiędzy poszczególnymi władzami Stałej Delegacji — jej Prezydium, Radą Główną i Wydziałem Wykonawczym. Dotychczasowy Sekretarz Generalny Stałej Delegacji prof. Rappaport jest w związku z nowym podziałem pracy między starsze i młodsze siły prawnictwa kandydatem na jednego z przewodniczących Rady Głównej, jego zaś miejsce zająć ma prokurator S. N. Krzysztof Łada Bieńkowski.

Odnośne, niezmiernie ciekawe co do treści protokóły Wydziału Wykonawczego, dotyczące tak ważnych dla organizacji prawnictwa zagadnień, dalszych losów Stałej Delegacji i przyszłych Zjazdów Prawników Polskich, zamieścimy w następnym (kwietniowym) numerze „Głosu Sądownictwa".

Komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej

W dniu 16 stycznia odbyły się w Paryżu w dorocznym okresie poświątecznym Bożego Narodzenia posiedzenia pomocniczych organizacyj technicznych Ligi Narodów: Biura Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego, pod przewodnictwem Delegata Rządu Polskiego i Wiceprezesa Biura, prof. dra E. St. Rappaporta oraz Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, pod przewodnictwem Prezesa Zrzeszenia, b. premiera belgijskiego hr. Carton de Wiart. Posiedzenie plenarne „Bureau International pour l'Unification du Droit Pénal" odbyło się przy udziale delegatów szesnastu państw europejskich i poza europejskich. Sekretarz Generalny Biura, Minister rumuński V. V. Pella, złożył sprawozdanie z jego działalności od czasu ostatniej VI Konferencji Międzynarodowej w Kopenhadze, przy czym obecni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w końcu grudnia 1936 Przewodniczącego rzeczonej Konferencji, duńskiego prokuratora generalnego ś. p. Augusta Golla. Po złożeniu sprawozdania rachunkowego przez skarbnika Biura, b. sędziego egipskiego M. A. Caloyanni'ego, zdecydowano sprawę miejsca i czasu przyszłej VII Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego oraz udzielono pełnomocnictw Prezydium Biura co do ustalenia porządku dziennego rzeczonej Konferencji. Zgodnie z zaproszeniem Rządu Egipskiego, ustalono, iż VII Konferencja odbędzie się w Kairze w końcu grudnia r. 1937 i początku stycznia r. 1938 oraz że porządek dzienny obejmie trzy zagadnienia, posiadające praktyczne znaczenie dla redagowania bieżących prawnokarnych konwencyj międzynarodowych w łonie Ligi Narodów, w szczególności objętą porządkiem dziennym redakcję przepisów, dotyczących represji międzynarodowej, fałszowania papierów wartościowych oraz międzynarodowego określenia ustawowego nadużycia zaufania. Trzeci punkt porządku dziennego ustali miejscowy Komitet Organizacyjny VII Konferencji.

W związku z organizacją Konferencji w Egipcie, opróżnione po śmierci delegata Rządu duńskiego, ś. p. A. Golla, miejsce jednego z Wiceprezesów Biura zajął delegat Rządu Egipskiego Minister Murad Sid Ahmed Pasza.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego „Association Internationale de Droit Pénal, na którym Sekretarz Generalny Międzynarodowego Zrzeszenia, sędzia Sądu Kasacyjnego w Paryżu prof. J. A. Roux, zdał sprawę z przygotowań bieżących do IV Kongresu Międzynarodowego Prawa Karnego, wyznaczonego pierwotnie w Atenach na wrzesień r. 1936, odroczonego następnie do roku bieżącego w tymże czasie i miejscu. Naukowa część Kongresu jest już przygotowana w sposób wysoce zadowalający przez nadesłanie kilkudziesięciu referatów, opracowanych przez przedstawicieli kilkunastu grup narodowych, europejskich i poza europejskich, w Międzynarodowym Zrzeszeniu reprezentowanych. Natomiast nastręcza dotychczas trudności sprawa ostatecznego ustalenia miejsca IV Kongresu z powodu pewnych trud-

ności finansowych, które również i w roku bieżącym nastręczają obawy, iż miejscowy Komitet Organizacyjny Ateński zaproponuje ponownie odroczenie Kongresu do roku przyszłego, co jednak Zarząd Główny uznał na niemożliwe do uwzględnienia i postanowił, że ewentualnie IV Kongres Międzynarodowy Prawa Karnego, organizowany przez Zrzeszenie, w razie przeszkód w Atenach, odbędzie się nieodwołalnie w Paryżu, w uprzednio już ustalonym terminie końca września 1937. Termin do zgłaszania referatów już upłynął i wkrótce nastąpi ich druk w organie Międzynarodowego Zrzeszenia „Revue Internationale de Droit Pénal". Polska Grupa Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego i tym razem uczyniła zadość wymaganiom intensywnego udziału w pracach przygotowawczych do IV Kongresu. We wszystkich pięciu kwestiach, objętych porządkiem dziennym, posiadamy już złożone, względnie zgłoszone referaty, jak również zapewniony dotychczasowy udział w Prezydium Kongresu (Wiceprezes Zrzeszenia, prof. dr E. Stan. Rappaport) oraz miejsce wśród referentów generalnych (członek Prezydium Grupy Polskiej, pułk. dr L. Nagler).

Odczyty

Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości.

W dniu 11 lutego w siedzibie Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie sędzia Jerzy Władysław Śliwowski wygłosił odczyt pod powyższym tytułem. Myśl główna prelegenta objęła zagadnienie niedostatecznej ochrony prawnej życia ludzkiego w Polsce. Wychodząc z założenia, że dziecko należy nie tylko do rodziców, lecz do ogólnej wspólnoty narodowej, prelegent wysunął potrzebę równouprawnienia dziecka nieślubnego ze ślubnym i nadania mu nazwiska ojca, przy czym w dziedzinie opieki nad dzieckiem wskazał jako wzór analogiczną organizację w Niemczech i we Włoszech. Jako drugi postulat, dotyczący ochrony życia ludzkiego, poruszył prelegent zagadnienie ścigania przerwania ciąży, uznając na podstawie przytoczonej statystyki, że panuje u nas w tej dziedzinie niemal całkowita bezkarność, podczas gdy we Włoszech tego rodzaju przestępstwo zagrożone jest karą do 8 lat więzienia.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której między innymi poddano krytyce dezyderat prelegenta co do równouprawnienia dzieci nieślubnych, jak również co do surowego karania za spędzenie płodu.

Projekt reformy K. P. K.

Pod tym tytułem odbył się w d. 18 lutego r. b. w gmachu Sądu Najwyższego odczyt Dyrektora Biura Person. Min. Sprawiedl. Prokuratora S. N. Mieczysława Siewierskiego, urządzony przez Zarząd Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie; odczyt, nazwany przez prelegenta referatem, odbył się w wypełnionej po brzegi sali, w obecności pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego L. Supińskiego, Wiceministra Sprawiedliwości S. Sieczkowskiego oraz licznych przedstawicieli magistratury sądowej, sądowników wojskowych i młodzieży prawniczej. W obszerniejszym wstępie nakreślił prelegent atmosferę, w której opracowywany był w czasie właściwym nasz Kodeks Postępowania Karnego, a mianowicie atmosferę liberalizmu; wniósł on cały szereg cennych wartości do dziedziny życia, musi jednak pod wpływem potrzeb teraźniejszości ustąpić miejsca zasadzie solidaryzmu. Projekt obecny zmian w K. P. K., którego pierwsze czytanie już odbyło się w Sejmie, stanowi trzecią nowelizację K. P. K. 1928 r.; nie idzie ona po linii gruntownej przebudowy naszego procesu karnego, lecz wprowadza tylko zmiany o charakterze praktycznym, oparte na dotychczasowym doświadczeniu. Referując poszczególne przepisy projektu i przytaczając odnośne motywy ustawodawcze, zaopatrzył je prelegent we własne objaśnienia i komentarze na tle obecnej praktyki sądowej; dłużej omówione zostały: projektowane zniesienie sądów przysięgłych, pewne zmiany w postępowaniu przygotowawczym, stosowanie środków zapobiegawczych (art. 165 K. P. K.), innowacje, dotyczące Sądu Najwyższego (posiedzenia w zasadzie niejawne i grzywny za lekkomyślne lub celem działania na zwłokę zakładanie kasacji), w szczególności zaś zniesienie zakazu reformationis in peius. Te dwie ostatnie kwestie, jak również nowelizacja art. 165 K. P. K. wzbudzają najwięcej wątpliwości w szerszych sferach prawniczych.

Ustawa międzynarodowa w sądownictwie polubownym w prawie prywatnym.

Pod powyższym tytułem referat, jako projekt Instytutu Rzymskiego Ligi Narodów, wygłosił w dniu 22 lutego adwokat Roman Kuratowski na zebraniu polskiego Oddziału International Law Association w siedzibie T-wa Prawniczego w Warszawie.

Nowa reforma procedury Karnej.

W tym przedmiocie wygłosił w dniu 22 lutego odczyt w Związku Adwokatów Polskich mec. Marian Niedzielski wypowiadając się przeciwko zmianom, zaprojektowanym w noweli do K. P. K.; po odczycie rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, której ciąg dalszy przeniesiono na dnia 24 lutego.

Z prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA W ŁODZI.

I. Zjazd Sędziów Grodzkich. Organizując ten zjazd, Zarząd Koła miał na celu: podkreślić z jednej strony ideową stronę pracy sędziego, a z drugiej — przyczynić się do ujednostajnienia praktyki sądowej. Na zjazd, który się odbył w dniu 4 kwietnia 1936r. i trwał przez cały dzień, stawili się prawie wszyscy sędziowie grodzcy i asesorowie oraz wielu kolegów z Sądu Okręgowego (jako goście), a przede wszystkim wszyscy członkowie Zarządu Koła. Zagaił zjazd Kol. Świderski, podkreślając konieczność duchowej unifikacji sądownictwa. Następnie w odczycie Prezesa Jana Maciejewskiego otrzymali zebrani szereg wskazówek w zakresie spraw administracyjno-organizacyjnych, egzekucyjnych i stosunku do adwokatów. Poza tym prelegent wypowiedział kilka cennych uwag o konieczności należytego ustosunkowania się sędziów do przestępstw nagminnych, do władz administracyjnych itd. oraz podkreślił doniosłą rolę sądu, jako wychowawcy społeczeństwa.

Kol. Ludomir Lewandowski wyg osił odczyt „O roli polskiego sędziego". Omawiając rolę sądownictwa i sędziów w ogóle, i ewolucję jej w związku z przeobrażeniem się państwa liberalno-indywidualnego w państwo społeczne, Kol. Lewandowski specjalnie podkreślił z jednej strony łączność sędziego ze środowiskiem, z którego wychodzi i w którym pracuje, a z drugiej odrębność i samorodność polskiej psychiki, polskiego typu współżycia, zwłaszcza jaskrawo się uwydatniającą w porównaniu z naszymi sąsiadami. Obowiązkiem sędziego, jak zresztą każdego obywatela i Polaka, jest zabiegać w swoim zakresie nie tylko o to, by Polska istniała, ale by żyła swoim własnym samodzielnym życiem. Kol. Ludwik Żabiński omówił stosowanie Kodeksu Karnego, Kodeksu Postępowania Karnego w praktyce sędziów grodzkich, Kol. Jerzy Szreter — postępowanie sporne według K. P. C. Ponadto Kol. L. Gromadowski wygłosił referat z zakresu postępowania egzekucyjnego, a Kol. O. Wecsile o „Administracji sądowej". Po zamknięciu oficjalnej części zjazdu odbyła się wspólna „Koleżeńska Herbatka".

II. Akcja odczytowa. Zarząd Koła zorganizował 2 odczyty Sędziego Sądu Najwyższego Janusza Jamontta na tematy „Zamach na nowoczesne prawo karne" oraz „Anarchia dowodowa i psychologiczna ocena dowodów". Ponadto z inicjatywy sędziów handlowych dwaj członkowie Koła wygłosili odczyty następujące: Kol. Jerzy Szreter „Umowy w świetle Kodeksu Zobowiązań i Kodeksu Handlowego" i Kol. Ludomir Lewandowski „Układ w postępowaniu upadłościowym". Na odczyty Sędziego Jamontta zaproszono nie tylko członków Koła, ale i wszystkich łódzkich prawników; na odczytach Kol. Kol. Lewandowskiego i Szretera byli obecni tylko sędziowie handlowi i członkowie Koła.

III. Czytelnia i biblioteka. Członkowie Koła korzystają z czytelni Koła, abonującej 12 czasopism prawniczych, oraz z Biblioteki Sądu Okręgowego, której Kierownikiem jest Kol. Eugeniusz Wiśniewski, członek Zarządu Koła.

IV. Życie koleżeńskie i towarzysko-kulturalne. W dniu 17 października 1936 r. Koło łódzkie żegnało szereg wybitnych Kolegów, opuszczających swe stanowiska służbowe w Łodzi. Kol. Zygmunt Kałapski, Prokurator, Kol. Otto Vecsile, Wiceprezes Sądu Okręgowego, Podprokuratorzy, Bolesław Skąpski i Janusz Karski przeszli do Warszawy, Kol. Wiceprezes S. O. Jan Moskwa przeniósł się do Lwowa, gdzie objął notariat, wreszcie Kol. Sędzia Okr. Sl. Eugeniusz Delnitz został adwokatem. Dowodem powszechnej sympatii, uznania ich zasług (zarówno w zakresie służbowym jak i na terenie pracy zrzeszeniowej) i żalu z powodu rozstania się był fakt, że bankiet pożegnalny, urządzony przez Zarząd Koła, zgromadził wszystkich prawie członków Koła. Nadmienić należy, że wszyscy wymienieni koledzy byli członkami Koła, a Kol. Kol. Z. Kałapski, O. Vescile i B. Skąpski należeli do Zarządu Koła, pierwsi dwaj jako jego Wiceprezesi a trzeci jako Sekretarz. Wyrazicielami uczuć zebranych byli Kol. Kol. Stefan Świderski i Ludomir Lewandowski, którzy w imieniu Zarządu Koła pożegnali ustępujących Kolegów i życzyli im, by na nowych placówkach zdobyli taki sam mir i uznanie, jak w Łodzi. Sekcja towarzysko-rozrywkowa Koła zorganizowała 2 zebrania towarzyskie oraz 2 wycieczki: na lotnisko oraz do Elektrowni. Wspomnieć również należy o tym, że Zarząd

Koła uzyskał dla członków ulgowe bilety do wszystkich kin oraz do Teatru Miejskiego, a następnie i do pozostałych teatrów.

V. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Istniejąca przy naszym Kole Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa dzięki obecnemu Kierownikowi, Kol. Romanowi Mersonowi, weszła w okres bujnego rozwoju. Kasa liczy obecnie 72 członków, posiada wkładów na sumę przeszło 22.000 złotych, obrót w 1936 r. wynosił ponad 105,000 złotych. Kasa oddaje wielkie usługi Kolegom nie tylko przez udzielanie pożyczek krótkoterminowych (do 1-go następnego miesiąca) i długoterminowych, (spłacanych w ratach miesięcznych), ale finansuje również zakupy Kolegów i ich rodzin w 25 firmach, potrącając należności również w ratach miesięcznych. *L. L.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 2 — 1937). J. Korzonek S. S. Apel. „Wpisy hipoteczne w walutach zagranicznych" — omawia zagadnienie, jakie zmiany wniosło rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 12.VI. 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych w nieograniczonej dotąd swobodzie wciągania do ksiąg wieczystych praw i obciążeń, wyrażonych w walutach zagranicznych, a także jaki jest stosunek rozporządzenia do już uczynionych wpisów w walucie zagranicznej J. Marć s. s. okr. „Art. V przepisów wpr. K. P. Cyw". — uznaje ten przepis za odpowiadający wymogom życia a ułatwiający jednorazowe wytoczenie powództwa o kilka periodycznych świadczeń. W. Klemczyk wprok. s. o. „Właściwość rzeczowa sądów w niektórych wypadkach stosowania przepisu art. 36 K. K.". Uważa, że w wypadkach, przewidzianych w art. 36 K. K. przy zbiegu przepisów karnych odnoszących się do przestępstw, należących do właściwości sądów różnego rzędu, właściwym do rozpoznania sprawy jest sąd wyższego rzędu bez względu na kwalifikację czynu przyjętą w akcie oskarżenia. S. Eichenwald adw. „Kilka uwag w kwestii prorogacji sądu". Autor omawia instytucję „wolnego wyboru sądu" (art. 52 § I ust. I K. P. Cyw.) czyli tzw. prorogację.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik Nr 1 — 1937). J. Chirowski prok. S. Okr. „Uwaga do sprawy usprawnienia wymiaru sprawiedliwości". Ludność Polski w czasie od 1.I. 1924 r. do 1.I. 1936 r. wzrosła o przeszło dziesięć milionów mieszkańców (mały rocznik statystyczny 1936, str. 28), liczba zaś sędziów i prokuratorów nie zwiększyła się w tymże okresie. Konieczną więc jest rzeczą powiększenie liczby sędziów i prokuratorów, aby sprawność wymiaru sprawiedliwości nie musiała się cofać. K. Kowalski prok. w XXII kolejnym artykule „Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce" dowodzi, że wyraz „naród" (art. 152 K. K.) oznacza „naród polski" i że wyrażenie to należy pojmować w znaczeniu etnicznym, a nie w znaczeniu ogółu obywateli Państwa Polskiego, jak to rozumie prof. Makarewicz. Co do zagadnienia karalności podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) autor twierdzi, iż niezbędna jest nowelizacja odnośnych przepisów K. K., która by pomocników i podżegaczy do przestępstw indywidualnych pozbawiła przywileju bezkarności. Następnie autor daje wykładnię art. 251 i 261 K. K. A. Sadowski „Jakiego przestępstwa dopuszcza się sprawca, który przemocą wzbrania wyrębu drzewa właścicielowi lasu", czyli jakie dobro prawne jest naruszone: godność osobista z art. 251 K. K. czy też mienie z art. 271, dowodzi, że sprawca dopuszcza się przestępstwa z art. 271 K. K., a nie z art. 251 K. K. Zeszyt uzupełniają artykuły S. Szwedowskiego „Zasady prawa karnego współczesnych Niemiec", i A. Laniewskiego „Chwila osobliwa", oraz pomiędzy innymi obszerne sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. w dn. 5.XII. 1936 (przemówienie członka Zarządu sędziego Saranieckiego).

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 1 i 2 1937) L. Sumorok „W siedemnastą rocznicę działania hipoteki na Wileńszczyźnie". Wprowadzając w roku 1919 na Ziemiach Wschodnich prawo hipoteczne 1818 r., prawodawca nie był w stanie dopasować tego prawa do całokształtu prawa cywilnego (cz. I. t. X), obowiązującego na Ziemiach Wschodnich. Powstało dużo kwestyj zasadniczych, trudnych do rozwiązania. Autor omawia nowelę hipoteczną z r. 1927, przedstawiając tak dodatnie, jak i ujemne jej strony. M. in. zaznacza, że szereg ustaw wprowadził hipoteki tajne (Kasa Chorych, ustawa wodna itd.) sprzeczne z zasadą jawności. Wobec opracowywania nowej ustawy hipotecznej autor dowodzi, że nie należy tworzyć nowych zasad ustroju hipotecznego, lecz wziąć za podstawę przyszłej hipoteki ustawę 1818 r. M. Leonienia — dalszy ciąg „Warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej kary a prawo karne przyszłości". Pożądane jest, by zawieszenie wykonania kary było przez sąd umotywowane. Należy częściej stosować przy zawieszeniu wykonania kary obo-

wiązek oskarżonego wynagrodzenia szkód i strat. Szeroko omówiono poglądy prof. Perri'ego, uważającego, że wynagrodzenie pokrzywdzonemu szkód, zrządzonych czynem przestępnym, stanowi podstawową zasadę wymiaru sprawiedliwości. Nr 2 I. Z a j k o w s k i „Prawo ubog'ch w urzędach rozjemczych". Autor poddaje krytyce rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych z dn. 30.XII. 1936 r. (D. U. 1937 r. poz. 21) w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów o opłatach i kosztach w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Zerwano tu z zasadą „zupełnego ubóstwa", a dopuszczono nie tylko zupełne, lecz i częściowe zwolnienie stron od obowiązku uiszczania opłat. D r M. P r o p p e r „Prawo do urlopu państwowych urzędników kontraktowych". Obydwa numery podają dalszy ciąg artykułu S. P l i c h a „Sąd i Prokuratura w nowej Konstytucji Z. S. S. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 3 — 6 — 1937). D r W. S o w i ń s k i „Odpowiedzialność właścic'ela statku morskiego na tle konwencji Berneńskiej" (tekst odczytu, wygłoszonego w Warszawie w dn. 9.XI. 1936 r. na zebraniu naukowym Polskiego Stowarzyszenia Prawa Morskiego). Odpowiedzialność właściciela morskiego statku handlowego za roszczenia, powstające w związku z eksploatacją statku, posiada specyficzny charakter. Prawie we wszystkich przypadkach odpowiedz'alność ta ogranicza się do odrębnej masy majątkowej, która stanowi fortune de mer właściciela statku. Zasada takiej ograniczonej odpowiedzialności (statk'em i frachtem) jest uznawana we wszystkich krajach, lecz nie w jednakowy sposób skonstruowana. Konwencja Berneńska zmierza do usunięcia istn'ejących w tym względzie różnic. Postanowienia konwencji nie mają zastosowania do statków wojennych oraz państwowych używanych wyłącznie dla celów rządowych. A. G r z y b o w s k i „Umowa o honorarium adwokackie"; aczkolwiek przep'sy naszych ustaw zabraniające adwokatom nabywanie spornych spraw, zostały uchylone, tym niemniej takie nabywanie nie jest obecnie dopuszczalne ze względu na zasady etyki adwokackiej oraz ochronę dobrych obyczajów. P r o f. W. W ł a d y c z k o „Analiza psychologiczna zeznań świadków". P r o f. J. M a k a r e w i c z „Prawo karne w Katowicach". P r o f. M. A l l e r h a n d „Właściwość sądu w sprawach przeciwko mężatce".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 1 — 5 — 1937). Pierwsza część rozprawy W. M e d y ń s k i e g o „Prawo słuszne w Kodeksie Zobowiązań". Względy słuszności, jako podstawę rozstrzygnięcia sędziowskiego, powołuje K. Z. w szeregu artykułów (60, 61, 143, 149, 297, 524 i td) i expressis verb's w § 1 art. 448. Jednak są liczne wypadki, kiedy K. Z. pozostawia sądowi do uznania, czy ma zastosować zasadę słuszności i tu posługuje się wyrażeniem „sąd może", „jeżeli sąd uzna" itp. Praca sędziego Medyńskiego poświęcona została rozważeniu, w jaki sposób ujmuje nasz Kod. Zob. zagadnienie konfliktu prawa ze słusznością.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 1 i 2 — 1937). I. L i t a u e r pod tytułem „Dowód z opinii biegłych według K. P. C." rozważa i interpretuje kolejno wszystkie 11 artykułów K. P. C. (304 — 314), których przepisy mówią o biegłych. W. M i s z e w s k i „Zasądzenie w wyroku sądu polubownego pod warunkiem złożenia przez stronę przysięgi". Autor dowodzi, że wydanie wyroku, uwarunkowanego późniejszą czynnością strony, nie godzi się z istotą pojęcia „rozstrzygnięcie żądania stron". Wyroki warunkowe nie są w K. P. C. przewidz'ane. L. P e j p e r „Zakaz odb'erania przys'ęgi od świadków i stron skazanych za fałszywe zeznanie lub krzywoprzysiestwo" tj. skazanych z art. 140 K. K. Na wyłaniające się pytanie, czy chodzi tu (art. 294 K. P. C.) tylko o bezpośrednich sprawców, czy też także o podżegaczy i pomocników z art 26 i 27 K. K. autor odpowiada, iż i te osoby podlegają wyłączeniu od przys'ęgi. Jeśli nastąpi zaprzysiężenie świadka z przekroczeniem zakazu z art. 294 K P C., to zeznanie takiego świadka trzeba uważać za zeznanie niezaprzysiężone, natomiast zeznanie dowodowe strony skazanej z art. 140 K. K. a mimo to zaprzysiężonej wypadnie uznać pod względem dowodowym za niebyłe w ogóle. W. Z y l b e r „Stosunek art. 637 K. P. C. do art. 1166 Kod. Napoleona". Na mocy art. 1166 K. Nap. wierzyciele mogą wykonywać wszystk'e prawa i skargi swego dłużnika. Inne dzielnicowe ustawy nie znają zupełnie podobnego przepisu. Kod. Zob. również nie zawiera w tym względzie żadnego postanowienia, ale artykułu 1166 nie uchylił. Szereg prawników uważa, że wobec § 1 art. 637 K. P. C. należy uznać, iż art. 1166 K. Nap. został uchylony jako zbędny. Autor uznaje ten pogląd za mylny i dowodzi, że zakres art. 1166 K. Nap. jest daleko szerszy, niż art. 637 K. P. C., że granice powództwa z art. 1166 stricto sensu są zupełnie inne, niż z art. 637. Zeszyt zawiera początek artykułu — J. Hroboni „Analiza projektu księgi pierwszej kodeksu postępowania niespornego".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 2 — 1937). M. A l l e r h a n d „Zaświadczenia o wpisach do rejestru handlowego". Niektóre sądy rejestro-

we odmawiają wydania poświadczenia co do tego, że pewien wpis istnieje w rejestrze handlowym, wychodząc z założenia, że można wydać tylko wyciąg z rejestru lub poświadczenie negatywne. Autor dowodzi, że taka praktyka jest błędna. Dr S. Rosmarin „Uwagi procesowe do art. 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji". Niektóre ustawodawstwa, m. in. czechosłowackie, stanowią, że „dalsze powództwa o zaniechanie i usunięcie przeciwko tej samej osobie z powodu tego samego czynu nieuczciwej konkurencji nie są dopuszczalne, gdy sprawa już zawisła przed sądem właściwym, albo też prawomocnie ją rozstrzygnięto". Uznając taki stan za wadliwy i nie celowy autor dowodzi, że polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jak i K. P. C. nie zawierają przepisów, ograniczających legitymację do powództwa z art. 4 ustawy o zw. n. konk.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Warszawa, czasopismo seminarium prawa H. i W. Uniwersytetu, Nr 1 i 2 — 1937). Numer zawiera dalszy ciąg artykułu A. Szczygielskiego „Własność dobra komisowego na tle Kod. Handlowego" i mgra A. Rakowera „Pełnomocnictwo handlowe". „Prywatno-prawne pojęcie umowy kartelowej" — jest to tekst przemówienia wygłoszonego przez A. Szczygielskiego na posiedzeniu sekcji prawa prywatnego III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach. W. Znojkiewicz „Bank Gospodarstwa Krajowego" (założenie banku, organizacja władz, kapitały, zadania banku, nadzór rządowy nad jego działalnością).

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 1 — 1937) „32 nowych stanowisk". W dniu 18 września 1936 r. powiększono ilość notariuszów o 13 stanowisk, a 23 grudnia 1936 r. dodano jeszcze 19 stanowisk notariuszy, w ciągu więc 4 miesięcy przybyło 32 nowych stanowisk. Taki stan rzeczy skłania do poruszenia zagadnienia metody realizacji uprawnienia, jakie prawo o notariacie (art. 2) nadało Ministrowi Sprawiedliwości. Jest to jego prawo dyskrecjonalne, ale z ducha prawa o notariacie w związku z podstawowymi założeniami instytucyj samorządu zawodowego chyba niewątpliwie wynika, że Rady Notarialne powinny mieć możność przedstawienia swej opinii co do zamierzonego utworzenia nowego lub zniesienia istniejącego stanowiska notariusza. Jedynie tylko po gruntownym zbadaniu struktury gospodarczej danego rejonu można dojść do uzasadnionego wniosku o zniesieniu, utworzeniu lub powiększeniu stanowisk notariusza. Z tego właśnie względu rozporządzenie 23 grudnia 1936, które ukazało się w tak krótkim czasie po rozporządzeniu 18 września 1936 r., musi nasuwać bardzo poważne refleksje. Sprawa metody ustalenia stanowisk notariuszów pod kątem widzenia interesów społecznych jest wysoce nagląca. M. Kurman podaje w porządku alfabetycznym „Ustawodawstwo polskie wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1936 oraz orzecznictwo za tenże czas Sądu Najwyższego"; stanowi to dalszy ciąg już wydanej książki autora obejmującej tenże przedmiot za lata 1930 — 1935.

PALESTRA (organ Rady Adw. w Warszawie Nr 12 — 1936). S. Janczewski „Gospodarka Rady Adwokackiej". Z powodu niektórych zarzutów przeciwko gospodarce budżetowej Rady Adw. w Warszawie. autor szczegółowo analizuje wszystkie pozycje tego budżetu — dochodów i wydatków, podaje kilka tablic statystycznych za szereg lat (1926 — 1935) i ustala, że zarzuty są wynikiem niedostatecznego zrozumienia niektórych pozycji budżetu. Dr S. Tylbor „Zagadnienie ustawowej ochrony artystów wykonawców". Po przedstawieniu norm prawnych, dotyczących powyższego zagadnienia obowiązujących w szeregu państw Europy, autor dowodzi, że problemat ochrony artystów wykonawców w Polsce nie może znaleźć dostatecznego oparcia w obowiązującej ustawie o prawie autorskim (D U. 1935 poz. 260), wobec czego występuje z konkretnym projektem rozwiązania tego zagadnienia. A. Sztejnman „Na tle art. XXVIII przep. wpr prawo o postępowaniu egzukucyjnym". Autor wyczerpująco omawia przewidziane w art. 571 § 1 K. P. C. pojęcie „przynależność" według obowiązujących w Polsce ustaw dzielnicowych szczególnie w odniesieniu t. X cz. I Zwodu praw, który zawiera dość odmienne od innych ustaw postanowienia co do „przynależności".

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik, wyd. Izby Adwok Nr. 1 — 1937). Mgr I. Blej „W przededniu nowego prawa o ustroju adwokatury" Przyjęcie na aplikację sądową, zdaniem autora, nie może być pozostawione uznaniu władzy administracyjno - sądowej w tych wypadkach, w których kandydat oświadcza, iż zamierza aplikację sądową odbyć jedynie w celu poświęcenia się adwokaturze. Uzależnienie wpisu na listę aplikantów sądowych od decyzji władzy innej, niż korporacyjna, godzi niewątpliwie w wolność zawodu. Na aplikację sądową przeznaczoną dla przyszłych adwokatów, winien być przyjęty każdy, kto odpowiada ściśle określonym wymogom ustawowym. Dr F. Halpern „Wypłata międzynarodowa według nowej francuskiej ustawy walutowej".

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik — organ Rady Adw. w Poznaniu Nr 6 — 1936 i Nr 1 — 1937) E. J a n i k s. grodzki. „Wprowadzenie sądów pracy w Polsce Zachodniej". Od października 1936 r. na terenie b. zaboru pruskiego działają sądy pracy, wprowadzone zamiast sądów przemysłowych i kupieckich. Ustanowiono samoistne sądy pracy w szeregu miast (Poznań, Katowice, Gdynia, Chorzów) oraz sądy pracy przy sądach grodzkich. W myśl art. 40 prawa o s. pr. przewiduje się utworzenie morskiego sądu pracy w Gdyni w postaci samoistnego sądu do rozstrzygania sporów ze stosunków pracy pomiędzy armatorami a członkami załóg statków morskich. Obecnie prawo o sądach pracy nie ma zastosowania do osób zatrudnionych w żegludze morskiej. Następnie autor omawia szczegółowo wszystkie instytucje sądu pracy. M. H o w o r k o rozważając kwestię, „czy dobrowolne układy zawarte w przedmiocie długów rolniczych po 28.X. 1934 są ważne", dowodzi, że owe układy są ważne. Nr. 1 — „R o k 1936". Rok ten nie przyniósł oprócz ustawy karnej skarbowej nowej kodyfikacji zasadniczego działu prawa w Polsce. Komisja Kodyfikacyjna pracuje intensywnie nad kodyfikacją prawa rodzinnego i prawa rzeczowego. Kodyfikacja prawa rzeczowego jest bez wątpienia zadaniem najtrudniejszym, ponieważ odrębności dzielnicowe są tu najpoważniejsze. Nowy Minister Sprawiedliwości na przyjęciu Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. R. P. w swoim przemówieniu położył nacisk na zwalczanie interwencji w sądach. Stykający się w codziennej praktyce z sądami stwierdzić muszą, że sędzia polski nie jest dostępny interwencjom i jakimkolwiek wpływom ubocznym. Omawiając kwestię apelacji karnej, poruszoną na III Zjeździe Pr. Polskich, zwrócić należy uwagę na apelację cywilną specjalnie w okręgach Poznańskim i Katowickim. Stanowczo jest nie wystarczająca ilość sędziów tak w sądach apelacyjnych, jak i w sekcji 3-ciej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, która rozpoznaje sprawy dwóch powyższych apelacji. Do sekcji 3-ciej Izby Cywilnej S. N. wpływa rocznie około 3500 spraw; na 15 stycznia 1937 r. pozostaje 4300 spraw zaległych. Nie można twierdzić, że Polska ma nadmiar młodzieży prawniczej. Wykształcenie prawnicze jest i pozostanie podstawowym wykształceniem urzędnika wszelkich działów administracji państwowej. Wobec poważnej poprawy konjunktury gospodarczej ilość etatów sędziowskich i prokuratorskich w najbliższym czasie musi być wydatnie powiększona. Rozpatrywanie spraw w sądach okręgowych i apelacyjnych jednoosobowo musi być zastąpione przez sądy kolegialne. M. P i e k a r s k i sędzia grodzki w artykule: „§ 38 Rozporządzenia z dn 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, a artykuł 103 K. P. Cyw." dowodzi, że w rzeczywistości sprzeczność pomiędzy tymi przepisami nie istnieje.

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik Nr 9 — 1936). D r L. P e j p e r „O wznowieniu postępowania karnego, zakończonego wyrokiem". Autor szczegółowo rozważa wszelkie momenty, wiążące się z kwestią wznowienia procesu w szczególności obszernie omawia pojęcie „noviter reperta" i „noviter producta". D r Z. F e n i c h e l „Zmiana ustaleń przez sąd drugiej instancji". Judykatura Sądu Najwyższego w tej kwestii jest rozbieżna. Autor dowodzi, że sąd II instancji bez ponownego przeprowadzenia dowodów nie jest uprawniony do zmiany ustaleń faktycznych przyjętych przez sąd I instancji. Z uwagi na ważność problemu należy, by Sąd Najwyższy ustalił zasadę prawną, która by obowiązywała poszczególne komplety Sądu Najwyższego.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego, ukazała się po dłuższej przerwie. Nr. 1 (10) 1937 r. zawiera: „Sądownicze pokłosie tegorocznej parlamentarnej dyskusji budżetowej", kronikarski dział wiadomości bieżących, ogłoszenie o dwóch konkursach (w przedmiocie usprawnienia sądowej pracy zawodowej oraz w sprawie zacieśnienia silniejszych węzłów organizacyjnych pomiędzy Stowarzyszeniem a jego członkami), nowy podział Sądu Grodzkiego w Warszawie na oddziały i opis budowy gmachu Sądu Grodzkiego w Warszawie (przez adw. J. S. Szczerbińskiego).

APEL, Nr. 2/1937 zamieszcza: „O sprawiedliwość społeczną i rzetelne rozrachunki", „Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości", „Apel — członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych", „O poszanowaniu zawodu urzędnika sądowego" K. Stefka, „Sprawy emerytalne w Komisji Budżetowej", Na marginesie książki „Portrety kobiet wybitnych" M. Dembickiej, „Awanse" „Si vis pacem para bellum" B. Micińskiego, „Dowody rzeczowe" H. Małkowskiej, kronika, listy do redakcji, dział rozrywkowy i felieton redaktorski „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik, Nr 1 — 1937). S. M r á v i n e s i c s „Rozbudowa sądownictwa administracyjnego". Na terenie b. zaboru pruskiego urzędują wojewódzkie Trybunały Administracyjne. Autor uważa za pożądane wprowadzenie takich trybunałów, jako sądownictwa merytorycznego, na całym obszarze Polski; byłyby one powołane do sądzenia spraw, których tok wyczerpuje się

a władz prowincjonalnych, natomiast N. Trybunał Adm. rozstrzygałby sprawy, rozpatrywane przez władze centralne (ministerstwa i urzędy obejmujące swoim zakresem całe Państwo) oraz czuwałby nad jednolitością orzecznictwa Trybunałów wojewódzkich. Projekt odciążenia Najw. Tryb. Adm. przez zmniejszenie ilości spraw w ten sposób, że rozszerzyłoby się znacznie zakres tzw. „swobodnego uznania" władz administracyjnych (a więc w tych sprawach nie byłaby dopuszczalna kasacyjna kontrola N. Tryb. Adm.), autor uważa za chybiony i niedopuszczalny.

ŻYTTIA I PRAWO (Życie i prawo — organ Związku ukraińskich adwokatów i T-wa ukraińsko-ruskich prawników we Lwowie — kwartalnik Nr 4 — 1936, str. 32). B. S. „Projekt nowelizacji prawa o ustroju adwokatury". Ogół adwokatów ukraińskich uważa, że nowelizacja tego prawa wcale nie jest pożądana, nie polepszy ona warunków bytu adwokatów, natomiast zachodzi obawa, czy nie pogorszy obecnej sytuacji. Rozważając poszczególne przepisy nowelizacyjne, dochodzi autor do wniosku, że są one dla adwokatury szkodliwe. Na mocy art. 14 obecnego prawa Minister Sprawiedliwości może zamknąć na czas określony listę adwokatów na obszarze nie większym, niż 10 sądów okręgowych, według zaś projektu Minister może zamknąć listę na obszarze całej Polski. Obecnie adwokat po pięciu latach od czasu wpisania go na listę automatycznie nabywał prawo przyjęcia aplikanta, projekt zaś powiększa ten czas do 7 lat, a poza tym Rada może nie zezwolić i po 7 latach na przyjęcie aplikanta, jeśli adwokat był karany dyscyplinarnie lub ma nieznaczną praktykę. Wprowadza się obowiązkowa 3-letnia aplikacja sądowa i dopiero po jej ukończeniu może rozpocząć się 2-letnia aplikacja adwokacka. O przyjęciu na aplikanta sądowego będzie decydować władza administracyjno sądowa. Wstąpienie do adwokatury nie będzie więc wolne. Aplikacja sądowa, jako bezpłatna, stanie się przywilejem dla zamożniejszych. Ten stan rzeczy odbije się najfatalniej na ukraińskiej adwokaturze. W. Liciniak — „Ustawa a prawo nabyte" przytacza argumenty, iż zasada „lex retro non agit" musi być szanowana przez wszystkie ustawy. B. Kapustij „Odpowiedzialność za zlecenie wykonania czynności osobie trzeciej w świetle Kod. Zob." S. Wolf „Międzynarodowy kongres prawa patentowego w Berlinie w 1936 r." — krótkie sprawozdanie z kongresu, w którym brali udział i delegaci polscy. Na jakiś czas przed kongresem wydano nową niemiecką ustawę o patentach na wynalazki, którą autor uważa za najbardziej trafną wśród wszystkich istniejących w Europie.

CHWILA OSOBLIWA.

Z powodu przemówienia członka Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędz. i Prok. sędziego Saranieckiego na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 5 grudnia 1936 r. sędzia apelacyjny dr A. Laniewski ze Lwowa uznaje, iż jest to odpowiednia chwila „by rzutem oka" objąć czasy minione, spojrzeć na współczesność i pomyśleć nad przyszłością sądownictwa. Omawiając stosunki, jakie panowały w Galicji, sędzia Laniewski stwierdza, że myślenie polskich sędziów i prokuratorów nie gięło się nigdy i nie łamało przed wolą austriackiego zaborcy. Sędzia i prokurator Polak nie był nigdy austriackim sędzią i prokuratorem polskiej narodowości. Polscy sądownicy na terenie Galicji zapełniali licznie szeregi instytucji społecznych i kulturalnych polskich; we wszystkich sprawach narodowych wypowiadali jasno i mocno swe zdanie. W tych czasach, wymagających wielkiego hartu ducha, wielkiej tężyzny, stworzył się typ sędziego i prokuratora, który imponował dostojnym pojmowaniem swych obowiązków. Małopolskie zawodowe korporacje sądownicze stały się zaczątkiem takichże korporacyj ogólno polskich. We Lwowie powstało pierwsze zawodowe czasopismo. Ten piękny typ sędziego i prokuratora wszedł w szeregi pracowników wskrzeszonej Polski. A chwila bieżąca? — apatia, bierność i pesymizm. Odnosi się wrażenie, że coś hamuje pęd sędziów i prokuratorów do twórczej pracy, jak gdyby coś uciskało sędziowską pierś, żądną swobodnego oddechu, jak gdyby coś kładło się ciężarem na serce, nie pozwalając mu bić tętnem żywym i pełnym. Trzeba szukać i wykryć przyczyny tego zjawiska i sprowadzić poprawę. Stan moralny sądownictwa jest przecież niewzruszony, obce są mu korupcja czy nadużycia władzy; obce są one psychice sędziego i prokuratora. Idąc ku przyszłości, trzeba dążyć, by jak najmniej przeszkód stawało na drodze swobodnej pracy sędziego, by w pełni wolności rozwijała się jego twórcza myśl i wysiłek. (Skrót artykułu „Chwila osobliwa" Czasop. Sędz. Nr 1 — 1937).

PROJEKT ORGANIZACJI WIĘZIENNICTWA.

Przewodnie zasady opracowanego projektu ustroju więziennego uzgodniono z postanowieniami K. K. 1932 r. Uwzględnia się indywidualizacja penitencjarna zgodnie z zasadą K. K. o indywidualizacji kary. Przewidziano dwa rodzaje zakładów karnych — więzienia i areszty; dla osób tymczasowo zatrzymanych urządza się areszty śledcze lub specjalne oddziały przy więzieniach i aresztach karnych. Wprowadza się podział więzień na zwykłe i specjalne. Dla słabych fizycznie, chorych na choroby chroniczne, nie-

zrównoważonych psychicznie utworzone będą też specjalne więzienia. Projekt przewiduje następnie utworzenie więzień „obserwacyjno-rozdzielczych", w których będzie przeprowadzać się na podstawie indywidualnych badań racjonalną segregację przestępców. Przestępcy zawodowi, nałogowi i recydywiści będą odosobnieni od innych kategoryj więźniów; ich bytowanie będzie opierać się na bardziej surowych rygorach, uniemożliwione im będzie komunikowanie się między sobą i ograniczone do minimum komunikowanie się ze światem zewnętrznym. Dla skazanych po raz pierwszy oraz młodocianych będą urządzone odrębne zakłady o rygorze łagodniejszym, skierowanym do ich poprawy i przyzwyczajenia do pracy. Powstaną typy tego rodzaju zakładów karnych: więzienia — kolonie rolnicze dla elementu wiejskiego i więzienia — zakłady rzemieślnicze dla elementu miejskiego. Dla skazanych do jednego roku projekt przewiduje ruchome ośrodki pracy przy robotach społecznie użytecznych (budowa dróg, regulacja rzek, osuszanie błot itd.). Ponieważ realizacja powyższych zadań penitencjarnych w wysokim stopniu zależy od przygotowania, uświadomienia i organizacji funkcjonariuszów więziennych, projekt ustala normy, dotyczące i tej kwestii, przy czym przekazuje prokuraturze nadzór nad wykonaniem kar w szerszym, niż obecnie zakresie.

REFORMA PENITENCJARNA A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Tendencje, panujące wśród sędziów co do wymiaru sprawiedliwości, są bardzo silnie uzależnione od ustroju penitencjarnego. Według obliczeń statystycznych kary, wymierzane przez sądy, za wyjątkiem pewnych przestępstw są w znakomitej większości orzekane w granicach najbliższych ustawowemu minimum. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że sędzia wyrokujący nie wierzy w skuteczność kary. W światopoglądzie sędziów spoczywa przekonanie, że więzienie przestępcy nie poprawi. Zaprojektowana u nas reforma penitencjarna musi zmienić powyższe zapatrywanie sędziów. Reforma stworzy inne więzienia, więzienia społecznego rozwoju jednostki, więzienia wychowania, poprawy i wreszcie izolacji tam, gdzie nadziei na resocjalizację przestępcy już nie będzie. Sędzia będzie wiedział, że skazany znajdzie w więzieniu racjonalną pracę i troskę o jego poprawę, że więzienie nie jest już „akademią przestępczości". Między sądownictwem i więziennictwem panuje obecnie wzajemna niewiedza. W Niemczech jest na porządku dziennym przechodzenie z urzędu sędziego na urząd naczelnika więzienia i na odwrót. Przy krótko terminowej karze o jakimkolwiek wychowawczym wpływie więzienia nie może być mowy. Doniosłe ma znaczenie zaprojektowane utworzenie więzień obserwacyjno-rozdzielczych, w których po obserwacji i zbadaniu skazanych następuje segregacja co do umieszczenia ich w odpowiedniego typu więzieniach. Będą tam umieszczani też więźniowie śledczy celem zbadania ich według kwestionarusza do badań kryminalno-biologicznych, co będzie stanowić ułatwienie sądom przy stosowaniu art. 54 K. K. Zespolenie wyrokowania sędziowskiego i sposobu wykonania wymierzonej kary nastąpi bez wątpienia, jeśli sędzia będzie wiedział, jak funkcjonują więzienia, a do tego m. in. niezbędne jest wprowadzenie aplikacji sadowej w więzieniach. (skrót artykułu J. Śliwowskiego — Przegląd Więziennictwa Polskiego — grudzień 1936 r.).

WSZECHSTRONNOŚĆ I JAWNOŚĆ KWALIFIKACYJ.

Istnieje brak należytej orientacji co do wartości sędziów oraz kierowników, do czego przyczynia się lakoniczność i tajność kwalifikacyj sędziowskich. Wskazane byłoby wprowadzenie bardziej wszechstronnych tabel kwalifikacyjnych, wyczerpująco ujawniających przede wszystkim elementy, składające się na wartość moralną — uczciwość, lojalność, ideowość, ambicję pracy i poczucie godności osobistej oraz elementy wartości intelektualnej — inteligencja ogólna, inicjatywa, pamięć, pomysłowość, stanowczość, szybkość decyzji i orientacji, uwaga i rozwaga. Ponadto tabele kwalifikacyjne powinny mieścić w sobie elementy, ujawniajace wartości pracownicze — obowiązkowość, wytrwałość i cierpliwość, dokładność i systematyczność, samodzielność, umiejętność współpracy, zdolności organizacyjne, orientacja w sprawach publicznych, aktywność społeczna, zachowanie się wobec przełożonych, kolegów, podwładnych i stron, postępowanie poza służbą. Najistotniejszym warunkiem obiektywności tak opracowanych tabel kwalifikacyjnych byłaby ich dostępność dla interesowanych jako obrona przed dowolnością, czyli jawność kwalifikacyj. Jawność może nieraz krępować kierowników, ale to już wchodzi w granicę taktu przełożonego. Wszechstronność i jawność kwalifikacyj sprzyjać będzie trafnemu doborowi sędziów i kierowników. (Skrót artykułu w Nr 1 1937 r. Czasopisma Sędziowskiego).

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA ZEZNAŃ ŚWIADKÓW.

Najbardziej wybitnymi przedstawicielami nauki w tej dziedzinie są Sztern i Plaut. Sztern odznacza się bardziej negatywnym stosunkiem do zeznań świadków, jako do sądowego materiału dowodowego. Prof. Władyczko podaje cały łańcuch przyczyn tkwiących w psychice ludzkiej oraz w defektach narządów zmysłowych, które bardzo często

pozbawiają zeznania świadków obiektywnej prawdy. Cum duo vident idem non est idem. Wiek (starcy, dzieci), płeć świadka często wywiera pewien wpływ na niedokładność zeznań. Kobiety są w ogóle mniej przedmiotowymi świadkami, niż mężczyzni, a stan ich zdrowia w pewnych okresach pozbawia je często należytego obiektywizmu. Świadek na sali sądowej przeżywa niejednokrotnie rodzaj inkwizycji psychicznej, zwłaszcza gdy znajduje się ogniu pytań krzyżowych oskarżyciela, obrony i sądu. Prof. Władyczko szeroko omawia tak powyższe stany, jak i szereg przyczyn wpływających na jakość zeznań świadków, podając sposoby sprawdzenia prawdziwości zeznań świadków, wykazane przez Plauta w dziele „Świadek i jego zeznanie w procesie karnym". Dzieło to zawiera wszystko, co może dać psychologia zeznań świadków, zapłodniona przez kontakt z żywą praktyką sądową. Omówione tam zostały — wpływ czasu na zeznania świadków w różnych stadiach przebiegu sprawy m. in. co do identyfikacji oskarżonego przez poszkodowanego, wpływ charakteru i temperamentu świadka oraz środki, za pomocą których można ustalić te cechy. Wymienione są przypadki, w których wskazane jest przeprowadzenie ekspertyzy psychologiczno-psychiatrycznej świadków. Uważa się za konieczne, aby pierwsze badanie dzieci i niepełnoletnich na początku dochodzenia dokonane było przez albo w obecności biegłych psychiatrów i pedagogów. Prof. Władyczko omawia też technikę sporządzania protokółów zeznań świadków, która by zapewniła dokładne odzwierciadlenie zeznań świadka i emocjalny stan jego (gestykulacja, śmiech, zbyt długie milczenie przed odpowiedzią na zadane pytania itd.). (Skrót artykułu prof. Władyczko w Nr 4 i 5 1937 „Gazety Sądowej Warszawskiej").

PRAWO KARNE W KATOWICACH.

W oparciu o sprawozdania referentów M. Niedzielskiego i S. Walfisza prof. J. Makarewicz w Gazecie Sąd. Warsz. (Nr 6 — 1937) w artykule pod powyższym tytułem umieścił obszerne uwagi co do poglądów, wypowiedzianych w sekcji prawa karnego. W przemówieniach wyraźnie zaznaczyła się tendencja, ażeby wymiar sprawiedliwości karnej był możliwie surowy, możliwie szybki i możliwie tani. Odrębną rolę odegrał zespół„młodych prawników". Pierwsze ich twierdzenie opiewa: „art. 54 jest przeżytkem epoki pozytywnej, jest przepisem zbędnym". Autor twierdzi, że żadnego przeżytku epoki pozytywnej być nie może, bo dominującej epoki pozytywnej, okresu panowania pozytywizmu nie było ani w dziedzinie nauki, ani w dziedzinie ustawodawstwa. Twierdzenie, że „przestępstwo a nie przestępca powinno być przedmiotem zainteresowania sędziego" — dowodzi, że głoszący to hasło niedostatecznie zastanawiali się nad tą sprawą. Niebezpieczeństwo dla społeczeństwa z powodu czynu przestępnego dokonanego z wyrafinowaną premedytacją a takiego samego czynu, popełnionego pod wpływem przypadkowo gwałtownie budzącego się popędu, nie jest jednakowe, choć obydwa fakty materialnie są identyczne. Zachodzi więc potrzeba indywidualizacji sprawców — od tego zależy ustalenie stopnia niebezpieczeństwa a w związku z tym i kwestia kary. „Ochrona społeczna jest jedyną treścią kary" — „dobrym sędzią, jest ten, który wymierza kary wysokie, mając na względzie unieszkodliwienie przestępcy i odstraszanie innych" głosi teza młodych prawników. Taka ochrona nie jest jedyną treścią kary, lecz jest zupełnym zaprzeczeniem kary. Kodeks Sowiecki 1927 r. zna tylko ochronę społeczną, nie zna kary a tylko „środki ochrony społecznej" i w związku z tym bardzo obficie pozbawia się przestępców życia. Stanowisko powyższe musi doprowadzić do skreślenia art. 54 K. K. i do zupełnej przebudowy Kodeksu Karnego 1932 r. Unieszkodliwienie przestępcy i odstraszenie innych było realizowane przez uczonego i sędziego Carpzowa (XVII stul.), który wydał 20,000 wyroków śmierci. „Carpzow, zdaniem prof. Makarewicza, ożył i przemówił ustami młodych prawników polskich". Jednak mimo wszystko wystąpienie młodych energicznych prawników uznać można na ogół za pomyślne, napiętnowali bowiem bezskuteczność obecnej walki z przestępczością w Polsce; szukali i znaleźli środki zaradcze na drodze najprostszej — powrotu do zemsty społecznej. To, co słusznie oni potępiają, dzieje się dlatego, że nie są wykonywane ani intencje, ani nawet wyraźne przepisy K. K. 1932 r., który zna bardzo skuteczny sposób walki z przestępczością — są to środki zabezpieczające. W stosunku do niepoprawnych przestępców wydane zostało wreszcie przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzenie wykonawcze z dn. 15.I. 1934 r. Lecz 18.VII. 1936 r. w sprawie umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych ogłoszono okólnik tegoż Ministra, którego sens zasadniczy „za wiele surowości, za wiele kosztów, brak pomieszczeń", a młodzi prawnicy wołają pod adresem sądów „więcej surowości celem unieszkodliwienia". Dotychczas nie mamy zakładów przez art. 82 oraz przez art. 83 K. K. przewidzianych. Są to grzechy zaniedbania administracji sprawiedliwości, które zwichnęły ideologię kryminalno-polityczną polskiego K. K. 1932 r., powrót więc młodych prawników do Carpzowa jest naturalnym odruchem instynktu samozachowawczego w społeczeństwie. Mówiono dużo w Katowicach o tym, że wymiar sprawiedliwości ma być szybki i tani.

Szybkość przeważnie łączy się z powierzchownością bez dokładnego zgłębienia sprawy — zewnętrznie jest to „sprawność” urzędowania. Nie ma żadnej wątpliwości, że szybki i tani wymiar sprawiedliwości jest bardzo drogi, bardzo kosztowny w swych następstwach. W związku z taniością wyłania się kwestia jednoosobowego sądu i ilości instancji. Na ogół biorąc niebezpieczeństwo pomyłki jest większe u jednego sędziego, niż u trzech. Omawiać argumenty za i przeciw apelacji i rewizji znaczyłoby napisać książkę. Jednak są pewne rzeczy niewątpliwe. Materiał dowodowy z biegiem czasu wietrzeje i traci na wartości. Merytoryczne badanie sprawy po raz drugi, trzeci zniekształca materiał dowodowy. Najlepsza rozprawa apelacyjna nie zastąpi dobrej rozprawy w pierwszej instancji. Pomysł rewizji w Sądzie Najw. jest najmniej szczęśliwy. Nowożytne prawo karne potrzebuje jak najlepszych sędziów w pierwszej instancji, sędziów o szerokich horyzontach, zupełnej niezawisłości, o wielkim doświadczeniu życiowym i prawniczym. Pierwszorzędni sędziowie w pierwszej instancji — oto czego nam potrzeba. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

PRAWO HIPOTECZNE w Królestwie Polskim, objaśnione przez W. Dutkiewicza b. profesora prawa cywilnego. Dodatek (przypisy i orzecznictwo) opracował Ludwik Frenk adw. Warszawa 1936 r., stron 399. Wydanie księgarni M Gintera — Warszawa, Kapucyńska 1. Jest to pierwszy a zarazem „klasyczny” komentarz do polskiego prawa hipotecznego. Obecne wydanie stanowi przedruk z wydania 1850 r. bez zmian. Aczkolwiek od tego czasu nastąpił szereg zmian prawa materialnego i formalnego dzieło Dutkiewicza, największego autorytetu w sprawach hipotecznych, nie straciło na swej wartości i pozostaje dotychczas pierwszorzędnym źródłem wykładni prawa hipotecznego, gruntownie przez autora opracowanego z uwzględnieniem historii tego prawa. Dzieło zawiera wyczerpujące wyjaśnienia każdej mniej więcej poważniejszej kwestii z dziedziny tego prawa. Ze względu na zaszłe zmiany w prawie cywilnym wyłania się kwestia, jakie poglądy Dutkiewicza straciły swe znaczenie, stały się anochronizmami, a jakie i obecnie zachowują swą całkowitą aktualność. Tej pracy zaktualizowania dzieła Dutkiewicza podjął się L. Frenk. W przypisach do odnośnych artykułów i paragrafów Frenk wyjaśnia, jakie przepisy obecnego prawa zajęły miejsce obowiązujących w czasie wydania komentarza, zaznaczając również przypadki, kiedy późniejsza doktryna lub orzecznictwo wyraziły odmienne, niż Dutkiewicz, poglądy. W związku z tym Frenk przytacza orzecznictwo b. IX Departamentu Senatu, Kasacyjnego Depart. Senatu i Najwyższego Sądu, doprowadzone do dnia 1 listopada 1936 r. Przepisy Frenka znacznie ułatwiają korzystanie z komentarza oraz uwidoczniają ewolucję poglądów na poszczególne zagadnienia prawa hipotecznego. Dodano 2 tabele oraz alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

INSTYTUCJE KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ. Ludwik Domański — adwokat, członek Kom. Kodyfik. Część ogólna. Zeszyt II. Stron VII + 201 — 329. Warszawa. Księgarnia M. Gintera. Kapucyńska 1 W drugim zeszycie autor daje wyczerpujący wykład teoretyczno-praktyczny poszczególnych instytucyj Kod Zob., stosując metodę syntetyczną. Książka ta, jako podręcznik-przewodnik po K. Zob., posiada ważki walor, ujmuje bowiem w odrębne całości poszczególne instytucje bez względu na to, w jakiej części K. Zob. odnośne przepisy się znajdują. Korzystający z książki łatwo może się zorientować co do całokształtu danej instytucji. Zeszyt zawiera: powstanie zobowiązań i innych stosunków prawnych z oświadczeń woli w ogólności, wady oświadczeń woli, warunek i terminy, powstanie zobowiązań i innych stosunków prawnych z umów. Dołączono „tymczasowe” skorowidze — artykułowy i rzeczowy.

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO w świetle orzecznictwa Opracował Sylwester Walewski, sekretarz sądu pracy w Warszawie. Stron 88. Warszawa 1937. Księg. M. Gintera Kapucyńska 1. Książka zawiera tezy orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. z r. 1936 według kolejności artykułów K. P. C. Skorowidz rzeczowy.

PRAWO CYWILNE, OBOWIĄZUJĄCE W WOJEWÓDZTWACH CENTRALNYCH, w opracowaniu mgr-a Zenona Łączyńskiego (Warszawa 1937. Księgarnia Powszechna) zawiera: Kodeks Cywilny Król. Pol., Prawo o małżeństwie z dn. 24 czerwca 1936 r., Kodeks Cywilny Napoleona, Kodeks Zobowiązań, Ustawy Hipoteczne i Ustawy Związkowe.

PRAWO CYWILNE. PRAWA ZASTAWNICZE. Fryderyk Zoll. Wydanie trzecie przy współudziale Stefana Kosińskiego i Tomasza Sołtysika (Kraków, 1937, Księgarnia Powszechna). Praca ta stanowi zarys praw zastawniczych według prawa, obowiązującego dotąd w Małopolsce i na Ziemi Cieszyńskiej i ogranicza się,

według słów autora, do sumarycznego przedstawienia rzeczy ze względu na to, że w niedługim czasie dziedzina ta będzie unormowana przez jednolite prawo polskie.

PRAWO KARNE SKARBOWE, opracowanie i wydanie dra Alfreda Laniewskiego, sędziego Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Kazimierza Sobolewskiego, wiceprokuratora tegoż Sądu. Książka stanowi komentarz nowego Prawa Karnego Skarbowego, ogłoszonego w formie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 3 listopada 1936 r. (Dz. U. Nr. 84, poz. 581) i zawiera prócz tekstu ustawy liczne bardzo i cenne objaśnienia do poszczególnych jej przepisów, odpowiednie orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz okólniki naczelnych władz skarbowych. Wobec wejścia w życie nowego Prawa Karnego Skarbowego z d. 1 kwietnia 1937 r. komentarz ten, jako aktualne wydawnictwo o doskonałym układzie, znajdzie się bezwątpienia w rękach wszystkich prawników, stykających się praktycznie z dziedziną karną skarbową .

BILANS I INWENTARZ A SĄD REJESTROWY, w opracowaniu dra Stanisława Lisowskiego, sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie (przedstawianie Sądowi Rejestrowemu bilansów i inwentarzy oraz innych materiałów sprawozdawczych, wzory pism, odnośne ustawy i rozporządzenia). Praca sędziego Lisowskiego, specjalisty w dziedzinie Rejestru Handlowego, zaznajamiając kupców rejestrowych z ich obowiązkami przedstawiania sądowi zamknięć rachunkowych, a jednocześnie wypełniając lukę, wyłaniającą się w tym względzie w praktyce, jest wydawnictwem, będącym na czasie a wysoce pożytecznym dla świata handlowego.

PRZEPISY O ZAOPATRYWANIU LUDNOŚCI W WODĘ oraz usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Opracował i zebrał Stanisław Peszyński adw. Stron 194. Warszawa 1937. W dniu 1 września 1936 r. weszło w życie zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zawierające powyższe nowe przepisy, wydane na podstawie ustawy budowlanej i zabudowaniu osiedli. Autor daje objaśnienia poszczególnych postanowień tych przepisów. Przytoczono też odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr., które obecnie nie utraciły aktualnego znaczenia. Podano związkowe przepisy ustaw i rozporządzeń, dotyczące wodociągów i kanalizacji oraz egzekucji opłat za wodę. Systematyczny i przejrzysty układ materiału ułatwia korzystanie z książki.

PRAWO O UBOJU ZWIERZĄT I OBROCIE MIĘSEM. Opracowali. R. Mendelsburg adw. i B. Dawidowicz. Stron 84, Warszawa. 1937. Księgarnia Powszechna. Książka zawiera tekst ustawy z dn. 7.IV. 1936 r. (D. U. poz. 237) o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, sposobie uboju rytualnego i obrocie mięsem z tego uboju oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa i związkowe przepisy ustaw i rozporządzeń. Alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt 12-ty 1936 r. czasopisma „Orzecznictwo Sądów Polskich" zawierający 39 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. (2 uchwalono w składzie całej Izby), 12 wyroków Izby Karnej S. N., 2 wyroki Najw. Trubunału Administr., 7 orzeczeń sądu apelacyjnego w Poznaniu. 5 orzeczeń sądu okręgowego w Warszawie, 1 sądu okręgowego w Cieszynie i 1 sądu grodzkiego w Warszawie. 2) Zeszyt 1-szy czasopisma „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 5 wyroków Sądu Najwyższego i 22 wyroków Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatkowych i administracyjnych oraz 10 glos. 3) Tegoż czasopisma specjalny zeszyt, zawierający trzy skorowidze — chronologiczny, artykułowy i alfabetyczny rzeczowy orzeczeń i wyroków Trybunału Kompetencyjnego, Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatkowych i różnorodnych administracyjnych, umieszczonych w zeszytach tego czasopisma w latach 1935 — 1936. i 4) Zeszyt XXI Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego (str. 1245 — 1308). Zawiera tylko jedną rozprawę „Osobistości prawa" opracowaną przez S. Grzybowskiego i początek artykułu „Osoby fizyczne i osoby prawne".

A. G.

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) Zeszyt Nr. 2 z r. b. zawiera dalszy ciąg artykułu dra Kamillo Policky'ego — o nowej strukturze państwa — tudzież artykuł profesora dra Zygmunta Grünberga — o ochronie kaucji pracowniczej — gdzie autor zaznacza, że dotychczasowe ustawowe przepisy w tej dziedzinie nie są w Austrii wystarczające, ponieważ dotyczą tylko niektórych rodzajów pracy; autor wyraża życzenia co do szybkiego uzupełnienia istniejących bra-

ków za pomocą specjalnych ustaw, nie zaś przez znowelizowanie odpowiedniego działu w ogólnym kodeksie cywilnym.

W dziale kroniki życia zrzeszeniowego sądowników austriackich zamieszczono informację o posiedzeniu zarządu, na którym prezes złożył sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym zaznaczając z żalem, iż najgłówniejsze zagadnienie — utrwalenie całkowitej niezawisłości wymiaru sprawiedliwości — nie zostało w r. ub. spełnione, aczkolwiek zarząd przy każdej okazji z naciskiem wskazywał, że kwestia ta jest ważna nie tylko dla wymiaru sprawiedliwości, lecz i dla całego społeczeństwa — i w tym właśnie duchu przedłożył ją zarząd ministrowi sprawiedliwości; drugą sprawą, którą zajmował się zarząd i przez to był w stałym kontakcie z ministerstwem sprawiedliwości — to ustalenie wytycznych przy mianowaniu sędziów i prokuratorów w I i II grupie — i w tym względzie osiągnął wyniki dodatnie; zakończył swe sprawozdanie prezes zobrazowaniem stanu finansów zrzeszenia i podkreśleniem ważności organu prasowego „Richterzeitung" jako czynnika sprzyjającego stałemu uzupełnianiu wykształcenia sędziego i prokuratora.

Poza tym jest wzmianka o odsłonięciu w pałacu sprawiedliwości tablicy poświęconej pamięci kanclerza Dollfusa; w uroczystości tej wzięli udział wyżsi sądownicy z ministrem sprawiedliwości dr. Pilzem na czele; podczas przemówień podniesiono między innymi to, że kanclerz Dollfus był twórcą konstytucji, w której prawo i wymiar sprawiedliwości uznane zostały za podstawę praworządności państwa.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) miesięcznik, zeszyt 1/1937, zamieszcza na wstępie artykuł ministra d r a H a n s a F r a n k a o froncie walki z przestępczością, w którym autor omawia z najwyższym uznaniem wydane w okresie narodowo-socjalistycznego reżimu ustawy wymierzone przeciwko przestępczości.

Za przykładem innych organów prawniczych niemieckich „Deutsche Rechtspflege" zamieszcza artykuł radcy ministerialnego W o l f g a n g a V i e w e r g e, omawiający proces zabójcy narodowo-socjal. działacza w Szwajcarii, Gustloffa; autor pochwala stanowisko w tej sprawie sądu kantonalnego i prokuratora, ostro zaś krytykuje wystąpienia obrońcy dra Curti'ego oraz eksperta lekarza dr. Jörgera za jego t. z. teorię wybuchu, a mianowicie, że człowiek pod naciskiem wielkiego nieszczęścia musi wybuchnąć, co następuje częstokroć w formie zbrodniczej. Autor dopatruje się w danym wypadku akcji ze strony „Ligi światowej obrony przed antysemityzmem", która dążyła do złagodzenia losu oskarżonego Frankfurtera; to też, zdaniem autora, Liga ta cel swój osiągnęła, gdyż zabójca skazany został na 18 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus), podczas gdy niemieckiemu poczuciu prawnemu uczyniłaby zadość li tylko kara śmierci.

D r. E d m u n d K e s s l e r, sędzia z Kassel, czyni przegląd ubiegłego czterolecia i wyliczywszy w porządku chronologicznym wydane w tym czasie ustawy i rozporządzenia narodowo - socjalistyczne w różnych dziedzinach życia partyjnego i ogólno państwowego, stwierdza coraz większą łączność i harmonię między ustawodawstwem i orzecznictwem.

Z powodu zaaprobowania przez miarodajne czynniki narodowo - socjal. projektu wprowadzenia jednorocznego kursu dla t. zw. zastępców prawnych (Rechtpfleger) jeden z nich, K a r l H e n s e r z Berlina, zgłasza veto przeciwko temu projektowi, mówiąc między innymi: nie dążymy do żadnych studiów wyższych ani nie chciemy być „uczonymi" znawcami prawa; wstarczy nam podstawowe zawodowe wykształcenie, byśmy powierzone nam funkcje — zapewnienie prawa społeczności narodowej — mogli krzepko w rękach trzymać .

Treść omawianego zeszytu uzupełniają dwa dużych rozmiarów artykuły: H a e g e l e g o o rozporządzeniach dotyczących postępowań w sprawach osad dziedzicznych oraz P e t e r a W e n z a, omawiającego kwestię opłat i kosztów w powyższych sprawach.

W dziale kroniki widnieje na początku odezwa ministra Franka z okazji rozpoczętego r. 1937, zwracająca między innymi uwagę na wybitne posunięcia Niemiec w r. 1936, jak zjazd prawników, położenie kamienia węgielnego pod gmach Akademii Prawa Niemieckiego itp., poza tym zamieszczone zostało sprawozdanie z zebrania sędziów i prokuratorów w Dreźnie, z udziałem 250 saskich sądowników, na którym między innymi omawiano ruchliwość grupy sądowniczej w dziedzinie reformy prawa familijnego, szybkości procesu itp.; na tymże zebraniu em. dyrektor ministerialny Jaeger z Berlina wygłosił referat, w którym podkreśla, że wymiar sprawiedliwości ma dużo wspólnego z administracją; obie te dziedziny związane są wolą narodu, różnica zaś pomiędzy nimi polega na tym, że administracja w przeciwieństwie do wymiaru sprawiedliwości otrzymuje instrukcje z góry; zaznaczył następnie referent, że Führer jest prawodawcą i najwyższym sędzią i kierownikiem życia narodu niemieckiego. Radca ministerialny Elbel mówił o drodze do narodowego socjalizmu, wskazując w tym względzie na

przykład Führera i nawołując do walki z bolszewizmem we wszystkich dziedzinach (także i prawa).

W tymże dziale znajduje się niepodpisany artykuł, wskazujący, jak w stosunku do żydów ma się ustosunkować wymiar sprawiedliwości, a więc niemiecki sędzia musi dobrze poznać historię żydowską „od Mojżesza do Lenina", jego istotę i właściwości, by nie dać się wprowadzić w błąd przez jaki bądź wybieg, oparty na luce w prawie; sędzia powinien wiedzieć, że żyd nigdy się nie liczy z prawami kraju gdzie mieszka, a tylko z żydowskimi proroctwami Starego Testamentu, Talmudu i Szulchan-aruch; względem żyda należy stosować wyłącznie kary odstraszające, przede wszystkim połączone z pozbawieniem wolności; pomiędzy innymi nie powinna mu nigdy przysługiwać kaucja jako środek zapobiegawczy.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Monachium), dwutygodnik, 2 zeszyty Nr. 21/22 i 23/24; oba zeszyty wypełnione są artykułami przeważnie z dziedziny prawa cywilnego, handlowego, podatkowego oraz o charakterze gospodarczym, jak np. kontrola nad organizacją gospodarstw przemysłowych, ustalanie odszkodowania z powodu pokrzywdzenia przy pracy, prawdziwe bilanse, przyczynki do zmiany prawa firmowego, jawność firmy w towarzystwach ubezpieczeń, gwarancje dla kredytu budowlanego itd.

Inne artykuły poświęcone są stosunkom prawnym zagranicą, jak np. dra Edwarda Wilhelma von Wendorffa z Warszawy — o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (na mocy polskiej ustawy z r. 1926), gdzie autor między innymi twierdzi, że karny system obrony przed tą konkurencją jest prostszy od cywilistycznego, ten ostatni za to jest rozleglejszy, gdy bowiem sankcja karna obejmuje zakazem pewną ilość wypadków, co pozwala sprytnemu sprawcy uniknięcia kary — to cywilne przepisy ogarniają całość interesów, podlegających ochronie.

W związku z opracowywaniem przez Akademię Prawa Niemieckiego nowego prawa o rozwodach prof. dr Karl Haff z Hamburga przytacza dane, dotyczące rozwodów u niektórych sąsiadów Niemiec, jak również w państwach skandynawskich. Tak więc w Szwajcarii — od czasu wprowadzenia nowego kodeksu cywilnego 1912 r., zawierającego ułatwienia rozwodowe i pomimo zwiększonego do r. 1916 przyrostu ludności, ilość rozwodów nie tylko się nie powiększyła lecz w porównaniu z poprzednimi latami uległa obniżeniu; w Danii przeciwnie — od wejścia w życie nowego kodeksu cywilnego w r. 1923 ilość rozwodów powiększyła się; w Norwegii uchwalono nowe prawo o rozwodach w r. 1919, upraszczające i ułatwiające postępowanie rozwodowe; pomimo to ilość rozwodów między r. 1918 a 1922 bardzo mało się powiększyła; to samo w Szwecji, gdzie nowe prawo obowiązuje od r. 1921. Autor kończy uwagą, że dotychczas sędziowie niemieccy, mając do czynienia z B. G. B., udzielają licznych rozwodów na podstawie fikcyjnych danych; dopiero narodowo-socjalistyczny projekt prawa małżeńskiego wprowadzi w tym względzie zmianę na lepsze. Wreszcie dr Max Schneider, adwokat z Zurychu, omawia nowe prawo akcyjne szwajcarskie, w związku z uzupełnieniem szwajcarskiego prawa o zobowiązaniach przepisami o towarzystwach handlowych, papierach wartościowych i firmach.

O przyszłym stanowisku młodzieży w prawie pracy mówi prof. dr Wolfgang Siebert z Kilonii, stwierdzając, że dotychczasowe ustawodawstwo co do pracy młodocianych przedstawia mozaikę różnorodnych, często ze sobą sprzecznych przepisów z dawnych czasów; dopiero przyszłe narodowo-socjalistyczne prawo wprowadzi jedność norm i otoczy należną opieką młodzież pracującą; tak np. wiek młodocianego, podlegającego ochronie prawa pracy, podniesiony zostanie do lat 18; dzień pracy wynosić będzie 8 godzin, a tydzień 48 godzin; praca nocna zabroniona będzie w godzinach od 20 do 6.

Tak często spotykaną obecnie ze strony niemieckich prawników krytykę rodzimego prawa B. G. B. znajdujemy również w artykule docenta dra W. Ebel z Bonn, p. t. „Die Entsippung", czyli wyłączenie ze szczepu. B. G. B., jak i innym nowszym europejskim kodeksom, powiada autor, jako trzymającym się ściśle zasady rzymskiego prawa familijnego „iura sanguinis nullo iure civili dirimi possunt" — nie jest dostępne pojęcie pokrewieństwa jako społecznej wspólnoty krwi, lecz tylko jako subiektywne, indywidualne ustosunkowanie dwóch poszczególnych osób; dlatego też nie jest mu znane pojęcie szczepu, a tym samym obcą możność wyłączenia z niego. Wszelkie wypływające z pokrewieństwa stosunki sprowadzają się w B. G. B. do prawno - majątkowych, a tymczasem wśród ludu częstym jest zjawiskiem wyparcie się krewnego, który shańbił cześć rodziny lub szczepu. Podstawa tego rodzaju zjawisk jest bardzo dawna: sięga ona czasów starogermańskich, gdy jednostka nie była uważana za odrębną indywidualnie, lecz jako cząstka szczepu; to też wyłączenie ze szczepu stanowiło prawny środek ochrony ogółu; miało ono dwie postacie: albo dobrowolne ustąpienie ze szczepu albo też przymusowe zeń wygnanie; za czasów frankońskich szczep utracił swe znaczenie, a pod działaniem prawa familijnego rzymskiego— wyłączenie

ze szczepu już nie było stosowane. W konkluzji autor celem ochrony czci rodziny opowiada się za usankcjonowaniem przez prawo tego dawnego środka ochronnego.

Stronę karną treści omawianych zeszytów reprezentują tylko dwa artykuły: prof. dra Oetkera z Würzburga o reformie procesu karnego, omawiający poszczególne momenty rozprawy głównej, jak odroczenie jej lub przerwanie, jawność czy tajność postępowania sądowego, i emeryt. dyr. sądu Töwe z Bremy o protokóle rozprawy głównej i nadanie mu mocy dokumentu według przyszłego postępowania karnego.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart), zeszyt 1/2 1937 r. Prof. dr Drost zajmuje się przestępstwami z niedbalstwa, lub zaniechania, czyniąc ich dokładną i szczegółową analizę na tle obecnej rzeczywistości prawnej w Niemczech i w konkluzji stawiając de lege ferenda wnioski co do karalności kilku rodzajów występnego zaniedbania lub zaniechania.

Mówiąc o obowiązku biorących udział w procesie świadczenia prawdy, sędzia dr Niederreuther z Norymbergii, podkreśla doniosłe znaczenie dowodowe pierwiastka prawdy w procesie tak cywilnym jak i karnym, zwalniając jedynie w myśl ogólnie przyjętej zasady oskarżonego w procesie od tego obowiązku; w konkluzji stawia autor wnioski pod adresem przyszłego niemieckiego kodeksu karnego odnośnie sankcji karnej, za fałszywe zeznania przed sądem lub inną władzą uprawnioną do przesłuchiwania stron, świadków lub biegłych. Wreszcie prof. Oetker omawia kwestię protokółów sądowych i adnotacyj w aktach jako dokumentów publicznych w świetle prawa o ustroju sądów.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga Czeska) dwutygodnik, w zeszycie 3 z r. b. przynosi 3 artykuły, a mianowicie: dra Ernesta Hochbergera — o charakterze prawnym, cedowaniu i zastawie książeczek wkładkowych, dra Hansa Charmatza — o odpowiedzialności kolei za nieszczęśliwe wypadki, śmierci lub uszkodzenia ciała według projektu ustawy kolejowej i wreszcie dra Wernera — o obowiązku właścicieli domów oczyszczania w zimie schodów wejściowych, przy czym autor zaznacza, iż sprawa posypywania omarzniętych lub ośnieżonych schodów nie jest dotychczas prawnie uregulowana i jest częstym przedmiotem sporów sądowych.

W dziale kronikarskim podana jest wiadomość, że mające za sobą 40 lat istnienia czasopismo niemieckie „Deutsche Juristen Zeitung” z dniem 1 stycznia r. b. przestało wychodzić i agendy jego przejął organ Akademii Prawa Niemieckiego. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Sędzia a polityka.

Nr. 2/1937 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY” przynosi artykuł p. t. „Niezawisły sędzia a polityka”, pióra J. T. Autor, nawiązując do panujących w państwie stosunków, podkreśla szczególnie trudną rolę sądownictwa jako czynnika regulującego wzajemne stosunki obywateli pozostające niejednokrotnie w sprzeczności z dążeniami poszczególnych grup społecznych, zwłaszcza zorganizowanych we wzajemnie się zwalczające stronnictwa polityczne. W tych warunkach sądownictwo jest przedmiotem szczególnych zabiegów ze strony tych czynników, które podporządkowanie sądownictwa własnym celom uważają za jeden z pierwszych środków do zdobycia władzy. Szczególnym zadaniem sądownictwa jest w tych warunkach strzeżenie zasady niezawisłości i bezstronności, gwarantującej bezpieczeństwo prawne w państwie. Ze względu na to funkcja niezawisłego sędziego jest i musi być apolityczna i mieć na względzie interes ogólnopaństwowy. Do czynników odpowiedzialnych w państwie należy wytworzenie takich warunków w sądownictwie, ażeby tym szczególnie trudnym zadaniom, zwłaszcza w dzisiejszej dobie przełomowej, skutecznie mogło ono podołać.

W tym samym dziale zawodowym zamieszczony został artykuł redaktora K. Krchy p. t. „Nie odpolitykowanie” sędziów, lecz administracji sądowej”, w którym autor, nawiązując do artykułu prezydenta senatu Cichy, ogłoszonego w poprzednim numerze czasopisma, p. t.: „Sędzia a polityka”, nie zgadza się z wyrażonym tam poglądem, jakoby w celu usunięcia polityki z sądów należało pozbawiać sędziów prawa wyborczego. Autor, uznając konieczność usunięcia wpływu polityki na sądownictwo, wyraża przekonanie, że przynależność sędziego do pewnego stronnictwa politycznego, sama przez się nie stwarza warunków do naruszania zasady bezstronności, o ile sędzia pozostaje nadal wierny swemu powołaniu, jak również, że przynależność ta w oczach rozumnych ludzi nie może budzić podejrzenia co do stronniczości w wyrokowaniu, jeśli brak ku temu szczególnych powodów. Na odebranie sędziom prawa wyborczego można by się zgodzić tylko wówczas, gdyby sędziowie otrzymali za to szczególne zadośćuczynienie w takiej formie, która wskazywałaby na wyjątkowe położenie sędziów w pań-

stwie. W innym wypadku bowiem pozbawienie sędziów praw politycznych przedstawiałoby się jako szczególny rodzaj upośledzenia obywatelskiego, co bynajmniej nie przyczyniłoby się do podniesienia prestiżu stanu sędziowskiego. Niebezpieczeństwo politycznego wpływania na sędziów wynika stąd, że administracja wymiaru sprawiedliwości, decydująca o życiowych i służbowych stosunkach sędziów, pozostaje pod wpływem dzierżących władzę stronnictw politycznych, co z natury rzeczy niejednokrotnie wprowadza względy polityczne przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich. W celu uniknięcia tych wpływów należałoby sprawę nominacji sędziów pozostawić wyłącznie sądownictwu i uzależnić powyższe sprawy wyłącznie od czynników sędziowskich, działających w charakterze powołanych w tym celu zespołów personalnych. Najlepiej byłoby, zdaniem autora, ograniczyć uprawnienia władzy nominacyjnej przez obowiązek stosowania się do propozycyj zawartych w ternach, przedstawianych w każdym poszczególnym przypadku przez Sąd Najwyższy, jako dający najwięcej gwarancji niezależności i bezstronności.

W artykule dra K a r o l a K l o s c h prascy aplikanci sądowi domagają się dopuszczenia ich do współpracy nad projektem reformy służby przygotowawczej sędziowskiej, przyjmując za podstawę tego projektu wniosek zrzeszenia sędziów czechosłowackich z dnia 10. II. 1933. Zgadzając się z projektowanym trzymiesięcznym kursem początkowym, żądają by kurs ten mieścił się w ramach 3-letniej służby przygotowawczej, by w toku tego kursu zapoznano kandydatów z najpoważniejszymi instytucjami gospodarczymi i społecznymi oraz by w celu uniknięcia wydatków, związanych z odbywaniem powyższych kursów, delegowano kandydatów na ten czas do tych sądów, w których siedzibie będą się kursy odbywały. Ponadto domagają się, by kandydatów przydzielano sędziom doświadczonym po wysłuchaniu w tym względzie zdania oddziału zrzeszenia kandydatów, znajdującego się w danym mieście, do którego mają być przydzieleni. Co do sposobu pełnienia służby przygotowawczej kandydaci sędziowscy odrzucają stosowaną dotychczas zasadę produktywności, domagając się, by w toku tej służby dawano im wyłącznie zajęcia przygotowujące ich do przyszłego zawodu. Co się tyczy egzaminu sędziowskiego, kandydaci domagają się jego skasowania i zastąpienia go orzeczeniami odnośnych zespołów kwalifikacyjnych. W razie utrzymania egzaminu, należałoby przekształcić go w ogólny egzamin sędziowski, adwokacki i notarialny z dwustopniową oceną — zdatny lub niezdatny. Należałoby w dalszej dyskusji nad projektem reformy omówić szczegółowo także podstawy finansowe. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Związku sędziów bułgarskich w numerze styczniowym 1937 r. zamieszcza cały szereg artykułów z dziedziny przeważnie teorii prawa i praktyki sądowej Bułgarii współczesnej, jak N. N. I k o n o m o v a „Odpowiedzialność cywilna przewożącego w razie wypadku śmierci", L. M a r i n o w a „Rabunek", S. T o d o r o w a „Czy funkcje sędziego - wykonawcy mają charakter sądowy?", E. G. D i m i t r o w a „Przyznanie się oskarżonego i rozmiary kary", D. K o n s t a n t i n o w a „Czy podlegają opłatom stemplowym protokóły, sporządzone w instytucjach sądowych" i t. d. W dziale „Wolna Trybuna" znajdujemy artykuł Prezesa Zrzeszenia sędziów bułgarskich i Redaktora czasopisma „Sudijski Vestnik" A. K a m b u r o v a p. t. „Dokąd doszliśmy i dokąd jeszcze idziemy", w którym autor poddał ostrej bardzo krytyce działalność b. wiceprezesa Zrzeszenia i jednego z b. redaktorów „Sud. Vest." N. Mitakowa; charakterystyczny jest dopisek Redakcji czasopisma, że nie zajmuje żadnego stanowiska w stosunku do powyższego artykułu swego redaktora, jak również zakończenie tego artykułu, że gdyby nawet tylko 1/10 część sądownictwa bułgarskiego nie zaaprobowała wystąpienia Prezesa - redaktora, wyciągnie on wszelkie konsekwencje z ogłoszenia drukiem jego oświadczenia. C h. W o r o c z a n o w omawia budżet wymiaru sprawiedliwości we Włoszech, przytaczając pomiędzy innymi normy uposażenia włoskich sędziów i prokuratorów (łącznie 4234 osób): pierwszy prezes Sądu Najwyższego miesięcznie 6160 lir, pierwszy prokurator S. N. 5 tys. lir, prezesi Izb S. N. 4170 lir, sędziowie i prokuratorzy S. N. 3500 lir; sędziowie i wiceprokuratorzy Sądu Apelacyjnego 2800 lir; pretorzy (sędziowie grodzcy) i inni sędziowie i prokuratorzy 1900 — 2000 lir. W kronice znajdujemy pomiędzy innymi list (w tłumaczeniu z polskiego) Redakcji „Głosu Sądownictwa" z życzeniami noworocznymi dla Redakcji „Sudijskiego Vestnika"; podobny list wysłany został za podpisami członków Komitetu redakcyjnego „S. V." do „Głosu Sądownictwa". *F.*

UZUPEŁNIENIE.

W punkcie 6 artykułu dra L. Radzinowicza **„Kryzys polskiej polityki kryminalnej"** („Głos Sądownictwa" Nr. 2 na str. 111) przez pojęcie umorzenia sprawy należy rozumieć umorzenie kary przez f a k t y c z n e jej niewykonanie. Gdy więc w ustępie powyższym mowa jest o zasadzie oportunizmu w dochodzeniu, rozumieć to należy jako przejaw oportunizmu w stadium wykonywania wyroków.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 237, 337 k. c. Kr. Pol., art. 1370 k. c. Nap.

Przyjęcie do siebie dziecka na wychowanie przez osobę obcą nie pozbawia wcale rodziców tegoż dziecka służącej im władzy rodzicielskiej i nie zwalnia ich również od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka (art. 237 i 337 k. c. Kr. P.) tak bezpośrednio, jako też względem wspomnianej osoby trzeciej, która za nich w charakterze sprawującej w tej mierze ich interesy obowiązek rzeczowy wykonywa (art. 1370 k. c. Nap.) i której zatem służy przeciwko nim poszukiwanie zwrotne (actio negotiorum gestorum contraria) w zakresie osiągniętych w ten sposób przez nich i dziecko nie usprawiedliwionych korzyści. 28.V. 1936 r. C. I. 2540/35.

Art. 208 pr. o małż. z 1836 r.

Jawne pożycie męża z inną kobietą jako konkubiną, choćby nawet rozpoczęte dopiero po ustaniu faktycznego współżycia z żoną, lecz w czasie trwającego jeszcze małżeństwa, stanowi dostateczną podstawę do zasądzenia od męża alimentów na rzecz żony, jeżeli ona sama nie dopuściła się jakichkolwiek uchybień przeciwko obowiązkom ze związku małżeńskiego płynącym i jeśli zatem możliwa była zmiana z jej strony faktycznego stosunku do męża i przywrócenie współżycia małżeńskiego. 24.IV. — 8.V. 1936 r. C. I. 2693/35.

Art. 57 ustawy hipotecznej 1818 r.

Dłużnik zobowiązania, zabezpieczonego kaucją, może dokonać zapłaty swemu wierzycielowi, o ile wierzytelność nie została zajęta, bez potrzeby badania, czy na kaucji nie ma zapisanego ostrzeżenia. 15.V. 1936 r. C. I. 2271/35.

Art. 20 u. h. 1919 r.

Po zatwierdzeniu czynności regulacji pierwiastkowej znaczenie i moc dowodowa dokumentów, nie stwierdzonych wyraźnie przez strony zainteresowane, mogą być ocenione przez sąd tylko w trybie postępowania kontradyktoryjnego, nie zaś w drodze czynności homologacyjnych zwierzchności hipotecznej. 29.I. 1936 r. C. I. 1798/35.

Art. 132[4], 692 i art. 6 załączn. do uw. do art. 694 t. X. cz. 1 Zw. pr.

Ustalony w art. 132[4] t. X. cz. 1 Zw. pr. okres roczny dla alimentów, poszukiwanych z mocy tego przepisu za czas ubiegły na utrzymanie nieślubnego dziecka, obejmuje czas przed wytoczeniem powództwa, nie zaś okres po wydaniu wyroku. Prawo do otrzymania alimentów, przyznanych prawomocnym wyrokiem sądowym, może wygasnąć tylko na skutek przedawnienia, przewidzianego w art. 692 t. X cz. 1 Zw. pr. oraz w art. 6 załącznika do uw. do art. 694 tegoż t. X cz. 1 Zw. pr. 6.V. 1936 r. C. I. 2420/35.

Art. 387 t. X cz. 1 Zw. pr.

Właściciel budynku postawionego na ziemi wydzierżawionej od innej osoby ma prawo korzystania z budynku tylko przez czas trwania umowy dzierżawy gruntu, a po jej wygaśnięciu przysługuje mu tylko prawo zniesienia budynku i zabrania materiału. Sukcesorzy nie mogą mieć więcej praw niż ich spadkodawca, skoro więc po jego śmierci i wygaśnięciu umowy dzierżawnej jeden z sukcesorów ponownie wydzierżawił ten sam grunt lecz na swoje tylko imię, należy uznać, iż ów grunt znajduje się w prawnym posiadaniu tegoż sukcesora, dopuszczenie przeto innych spadkobierców przez sąd do współposiadania budynku, to znaczy również do posiadania cudzego gruntu pod budynkiem bez żadnego do tego tytułu, sprzeczne jest z prawem cywilnym, w szczególności z art. 387 t. X cz. 1 Zwodu praw. 21.IV. 1936 r. C. I. 2849/35.

Art. 420, 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr.

I. Uprawnienia z tytułu własności wynikające (prawo posiadania, korzystania i rozporządzania majątkiem) służą zgodnie z ar. 420 t. X cz. 1 Zw. pr. i w granicach określonych art. 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr. również właścicielowi nieruchomości użyteczności publicznej (np. placu rynkowego); właściciel takiej nieruchomości ma prawo żądania na drodze sądowej usunięcia z nieruchomości zarówno kontrahenta, który warunków zawartej z nim umowy nie wykonał, jak każdego, który w ogóle prawo własności jego zakłóca.

II. Ingerencja gminy samorządowej w sferę uprawnień prywatno-prawnych właściciela nieruchomości użyteczności publicznej jest niedopuszczalna, o ile przepisy art. 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr. nie zostały przez właściciela naruszone. 19.V. 1936 r. C. I. 2774/35.

Art. 448 i 433 t. X cz. 1 Zw. pr.

Właściciel gruntu otaczającego, w świetle przepisów t. X. cz. 1 Zw. pr., nie ma prawa żądać zapłaty ani za dopuszczenie do korzystania z części swego majątku, ani odszkodowania za pozbawienie możności wyłącznego użytkowania pasa ziemi, znajdującego się pod drogą. 26.V. — 9.VI. 1936 r. C. I. 3025/35.

Art. 546, 554 t. X cz. 1 Zw. pr.

Umowa dzierżawy wspólnego majątku, zawarta przez jednego ze współwłaścicieli bez zgody pozostałych, jest nieważna w całości (Zb. Orz. z 1929 r. nr. 75); na nieważność tę wszakże nie może powoływać się ten ze współwłaścicieli, który umowę dzierżawną zawarł, mogą natomiast podważać taką umowę pozostali współwłaściciele; tylko zaś wówczas, gdyby zostało ustalone, że współwłaściciele za wzajemną zgodą posiadają oddzielne konkretne części wspólnego majątku, każdy z nich miałby prawo wydzierżawienia posiadanej przez niego części osobie trzeciej. 7.IV. 1936 r. C. I. 2753/35.

Art. 701 p. 2 t. X cz. 1 Zw. pr.

Fakt umorzenia sprawy karnej o wyłudzenie dokumentu sam przez się nie przesądza jeszcze kwestii nieistnienia przyczyny o charakterze cywilno-prawnym, pozbawiającej zakwestionowany dokument mocy dowodowej. 22. IV. 1936 r. C. I. 2676/35.

Art. 1068, 1086 t. X cz. 1 Zw. pr.

Wskazanie przez testatora sposobu wykonania zrobionych w testamencie pieniężnych zapisów z pozostającego majątku rodowego (np. wzmianka o możliwości uzyskania zapisanej sumy pieniężnej ze sprzedaży nieruchomości rodowej) nie może być uznane za obejście zakazu testowania majątku rodowego na rzecz osoby postronnej (art. 1068 t. X cz. 1 Zw. pr.), gdy testatorowi wolno zobowiązywać swoich spadkobierców na czas ich życia do wypłat pieniężnych z jego majątku rodowego, a poza tym osoby, na których rzecz poczynione zostały zapisy w testamencie, nie mogą być identyfikowane ze spadkobiercami czy to z testamentu czy z prawa, podczas bowiem gdy spadkobiercy od chwili śmierci testatora służy prawo do bezpośredniego objęcia w swe władanie pozostałego po nim mienia, legatariusz ma jedynie prawo żądania wypłacenia mu zapisanej sumy, z którym może się zwrócić tylko do spadkobiercy, obowiązanego do wypłaty po przyjęciu przez tegoż spadku (orz. S. N. 211/32). 28. I. — 12.II. 1936 r. C. I. 2030/35.

Art. 2201 — 2239 t. X cz. 1 Zw. pr.

Stosownie do art. 2201 — 2239 t. X cz. 1 Zw. pr. sam fakt pozostawienia na posesji osoby, samowolnie wykonującej tam obowiązki dozorcy, nie stanowi o zawarciu z nią umowy o pracę. 24.III. 1936 r. C. I. 2159/35.

Art. 2224 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 2224 t. X cz. 1 Zw. pr. umowy najmu usług osobistych poza przypadkami, ściśle wyszczególnionymi w specjalnych przepisach, wymagających formy pisemnej dla tego rodzaju umów, mogą być zawierane zarówno na piśmie, jak i ustnie. 24.III. 1936 r. C. I. 2159/35.

§ 35 p. 2 i § 37 statutu Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Skreślenie przez Wileński Bank Ziemski w protokóle drugiej licytacji punktu, traktującego o nadlicytacji, i niedopuszczenie do nadlicytacji po nabyciu nieruchomości na drugiej licytacji, nie koliduje ze szczególnymi przepisami o licytacji §§ 35 p. 2 i 37 statutu Wileńskiego Banku Ziemskiego. 27.V. 1936 r. C. I. 3015/35.

Art. 2 K. P. C. w zw. z art. 1 ust. z 24.III. 1933 r. o nadzwyczajnej daninie majątkowej (Dz. U. poz. 248).

Wszelkie sprawy związane z roszczeniem o zwrot umorzonego podatku majątkowego (nadzwyczajnej daniny majątkowej — ust. z 24.III. 1933 r. Dz. U. poz. 248) mogą być regulowane tylko w toku właściwych instancyj administracyjnych, które powołane są do decydowania tak w kwestii istnienia samego obowiązku zwrotu, jak i komu ten zwrot się należy. 8/20.V. 1936 r. C. I. 2167/35.

Art. 112 K. P. C.

Gmina żydowska nie jest „władzą publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C. 26.V. 1936 r. C. I. 470/36.

Art. 249, 265 K. P. C., XIX § 2 przep. wprow. K. P. C., 29, 111, 264 § 1 K. Z., XI § 3 przep. wprow. K. Z., art. 1116, 1253, 1273 k. c. Nap.

I. Przepisy art. 265 K. P. C. oraz art. 111 K. Z., art. XI § 3 przep. wprow. K. Z. w związku z art. 249 K. P. C. tudzież art. XIX § 2 przep. wprow. K. P. C. mają zastosowanie i do zapadłych w sprawach majątkowych prawomocnych wyroków sądowych, rozstrzygających powstałe pomiędzy stronami spory, jako aktów urzędowych, które ostatecznie tylko stwierdzają istniejące już wzajemne prawa i zobowiązania stron na podstawie wszechstronnego rozważenia przez właściwe sądy złożonego zasobu dowodowego i dlatego nowacja stosunku objętego wyrokiem lub ewentualne zrzeczenie się wyroku względnie jego części przez jedną stronę na rzecz drugiej winno być stwierdzone pismem.

II. Z zestawienia przepisów art. 1273, 1253 i 1116 k. c. Nap. z odpowiednimi przepisami K. Z. wynika, iż naczelne zasady w nich wyrażone nie różnią się z sobą, w szczególności według przepisu art. 264 § 1 K. Z. zarówno jak w myśl art. 1273 k. c. Nap. w związku z art. 29 K. Z. odnowienie nie domniemywa się, lecz dla uznania odnowienia muszą być niewątpliwe podstawy w samym oświadczeniu woli stron. 24.III. 1936 r. C. I. 2466/35.

Art. 323 w zw. z art. 329 i 296 K. P. C.

Dla wyjaśnienia okoliczności spornych sąd mocen jest powtórnie przesłuchać strony. 22.IV. 1936 r. C. I. 2195/35.

Art. 384 § 3 K. P. C.

Niestawienie się na posiedzenie sądu adwokata, upełnomocnionego w procesie, nie stanowi o tym, aby skarżącego można uważać za działającego bez adwokata w rozumieniu § 3 art. 384 K. P. C. i aby sąd obowiązany był udzielać skarżącemu wskazówek o terminach czynności procesowych. 27.V. 1936 r. C. I. 197/36.

Art. 409 p. 7 K. P. C.

Ograniczenie na rozprawie wywodów strony apelującej nie powoduje nieważności przewidzianej w art. 409 p. 7 K. P. C. 24.IV. 1936 r. C. I. 2060/35.

§ 68 p. j) działu VIII taryfy towarowej (Dz. Taryf. i Zarz. Kolej. za r. 1929 nr. 33 poz. 197 — zał. do rozp. Min. Komunikacji z dn. 28.VIII. 1929 r.).

W myśl § 68 p. j) działu VIII taryfy towarowej (Dz. Tar. i Zarz. Kol. z r. 1929 nr 33 poz. 197) zwrotny przebieg nie załadowanych piwem wagonów prywatnych do stacji nadawczej dokonywa się za osobnym listem przewozowym i odbywa się bezpłatnie; przepis ten ma jednak zastosowanie tylko wówczas, gdy przesyłki piwa nadane były w specjalnych wagonach z prawem częściowego odładunku na stacjach pośrednich. 19.V. 1936 r. C. I. 2439/35.

Art. 9 p. b) rozp. z 27.X. 1932 r. o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych, przypadających od związków komunalnych (Dz. U. 1932 r. poz. 809).

Do hipoteki sądowej nie ma zastosowania przepis art. 9 p. b) rozporządzenia z 27.X. 1932 r. o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych, przypadających od związków komunalnych, mówiący o egzekucji należności, zabezpieczonej hipoteką, a więc należności, która już przed tą egzekucją była hipoteczną. Użyte w pomienionym przepisie prawa słowo „umownymi" odnosi się nie tylko do „prawa zastawu", ale i do „hipoteki" 13.III. 1936 r. C. I. 1872/35.

Art. 2 ustawy z 28.III. 1933 o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr 51 poz. 396) w zw. z art. 368 k. h.

Sam fakt zajmowania stanowiska członka zarządu spółki akcyjnej z wyboru nie wyłącza możliwości zawiązania stosunku służbowego pomiędzy tym członkiem a spółką. 12.III. 1936 r. C. I. 2232/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 36, 262 § 3 i 160 K. K. Przywłaszczenie skradzionej rzeczy.

W przypadku przywłaszczenia sobie znalezionej rzeczy cudzej ze świadomością, iż **rzecz** ta pochodzi z przestępstwa (np. kradzieży) zachodzi zbieg ustaw z art. 262 § 3 i art. 160 K. K. przy zastosowaniu, w myśl art. 36 K. K., przepisu art. 160 K. K. jako surowszego. (16. IX. 36. N 3 K 703/36).

Art. 60 § 1 K. K. w zw. z ustawą amnestyjną z dn. 2. I. 36. (Dz. Ust. poz. 1). Odcierpienie kary podlegającej amnestii i recydywa.

Okoliczność, iż po odcierpieniu przez sprawcę poprzedniej kary wydano amnestię, według której tego rodzaju przestępstwa przebacza się i puszcza w niepamięć, nie może, w razie popełnienia przezeń w ciągu 5 lat po odcierpieniu kary nowego przestępstwa z tych samych pobudek lub należącego do tego samego rodzaju, stać na przeszkodzie uznania go za przestępcę powrotnego. (8. VIII. 36. N 2 K 485/36).

Art. 91 § 3 K. K. Kwit stanowi dokument.

Kwit za otrzymany datek dobroczynny, jako stanowiący dowód stosunku prawnego (darowizna), podpada pod pojęcie dokumentu w rozumieniu art. 91 § 3 K. K. (10. VII. 36. N 3 K 681/36).

Art. 93 K. K. Pojęcie „wejście w porozumienie przestępne".

Wejście w porozumienie przestępne w rozumieniu art. 97 i 93 K. K., a więc i przystąpienie do porozumienia takiego, może wyrazić się nie tylko przez formalne przystąpienie do niego, ale również i przez udział w jego działalności bez formalnej do niego przynależności, przy czym udział ten wyrazić się może w szczególności przez okazywanie bezpośredniej pomocy innym osobom do porozumienia takiego należącym w działalności ich, zmierzającej do osiągnięcia jednego z celów, przewidzianych w art. 93 K. K. (13. I. 1937. N 1 K 1038/36).

Art. 140 i 255 K. K. Fałszywe zeznanie i zniewaga.

Brak w czynie składającego zeznania znamion przestępstwa z art. 140 K. K. nie przesądza kwestii jego odpowiedzialności z art. 255 K. K., a niezłożenie skargi przez prokuratora o ukaranie świadka za fałszywe zeznanie nie uwalnia sądu od obowiązku rozpatrzenia tego zeznania pod kątem widzenia z art. 255 K. K., jeżeli oskarżyciel prywatny złożył skargę o to przestępstwo. (28. VII. 36. N 3 K 497/36).

Art. 156 K. K. Pojęcie nawoływania do przeciwdziałania ustawom.

Karalne z art. 155 K. K. jest wszelkie publiczne nawoływanie do przeciwdziałania ustawom bez względu na to, czy i w jakiej mierze drogą zamierzonego przeciwdziałania możliwe było osiągnięcie niewykonania zwalczanej ustawy. (29. VI. 36. N 3 K 500/36).

Art. 187 K. K. Poprawienie dokumentu.

Poprawienie dokumentu, nawet zgodnie z oświadczoną wolą stron, lecz bez ich zgody na poprawienie lub za zgodą notariusza, jako nadanie mu treści, jakiej w swej pierwotnej formie nie zawierał, jest karalne w myśl art. 187 K. K. jako sfałszowanie dokumentu. (12. VIII. 36. N 3 K 845/36).

Art. 205 K. K. Określenie stosunku zależności.

Stosunkiem zależności, w rozumieniu art. 205 K. K., jest taki stosunek prawny lub faktyczny, kiedy los danej osoby w większym lub mniejszym stopniu zależy od innej osoby, przy tym obojętne jest, czy sprawca sam może rozstrzygnąć o nim, chodzi tylko o to, aby miał możność wywarcia bezpośredniego, lub choćby pośredniego wpływu na kształtowanie się losu danej osoby i aby tego nadużył. Dla stosowania art. 205 K. K. konieczne jest pod względem przedmiotowym — istnienie stosunku zależności lub krytycznego położenia ofiary, pod względem zaś podmiotowym — świadomość sprawcy, że dana osoba znajduje się w stosunku zależności od niego lub w położeniu krytycznym, i chęć wyzyskania tego, w celu zniewolenia jej do czynu nierządnego. Błędne mniemanie danej osoby, że znajduje się w stosunku zależności do sprawcy, nie wystarcza, gdyby jednak sprawca sam wytworzył w psychice pokrzywdzonej osoby błędne w tym względzie mniemanie, albo gdyby to błędne mniemanie świadomie wyzyskał, odpowiadałby z art. 204 K. K. za doprowadzenie do czynu nierządnego podstępem. (14. VIII. 36. 1 K 208/36).

Art. 255 § 2 K. K. Zniesławienie publiczne.

Do uznania, że działanie nosiło charakter działania publicznego, wystarcza ustalenie, że ze względu bądź na miejsce lub sposób działania mogło ono dojść do świadomości indywidualnie i liczbowo nieokreślonej ilości osób, niezależnie od tego, czy skutek ten istotnie nastąpił. (16. VII. 36. N 2 K 695/36).

Art. 255 i 256 K. K. w związku z art. 11 przep. wprow. K. P. K. Zbędność skargi obrażonego urzędnika lub wniosku jego przełożonej władzy.

W myśl § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. skarga prywatna obrażonego urzędnika lub wniosek jego przełożonej władzy, nie są konieczne dla ścigania za przestępstwo z art. 255 lub 256 K. K w wypadku, gdy takie ściganie już nastąpiło z urzędu, aczkolwiek z innego artykułu K. K., lecz za czyn dotyczący tego samego zdarzenia. (5. IX. 36. N 3 K 602/36).

Art. 262 § 1 K. K. Istota przywłaszczenia.

Przepis § 1 art. 262 K.K. obejmuje wypadki, w których sprawca ujawnia wolę rozporządzania jakby swym własnym mieniem cudzym, które w jakikolwiek przypadkowy, przy czym jednak sam przez się nieprzestępny sposób, znalazło się w jego posiadaniu. (8. VIII. 36. N 2 K 461/36).

Art. 262 K. K. Samowolne potrącenie, a przywłaszczenie.

1. Samowolne potrącenie, jako użycie rzeczy na pokrycie długu właściciela, zatem na jego rzecz, jako też potrącenie z pieniędzy przeznaczonych na specjalne cele — nie jest przywłaszczeniem z art. 262 K. K. 2. Przywłaszczenie z art. 262 K. K. w odróżnieniu od kradzieży (zaboru rzeczy w zamiarze przywłaszczenia) wymaga faktycznego rozporządzenia rzeczą cudzą w sposób wykluczający jej użycie przez lub na rzecz właściciela. (12. VIII. 36. N 3 K 845/36).

Art. 287 K. K. Poświadczenie nieprawdy przez urzędnika.

1. Przedmiotem podstawowym ochrony prawnej z art. 287 K. K. jest dobro idealne, które stanowią — prawda w urzędowaniu i zaufanie zarówno władzy urzędowej, jakoteż i ogółu obywateli do wszystkiego tego, co urzędnik poświadcza. 2. Wyłączenie ustaleniami sądu działania oskarżonego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej pozbawia czyn — poświadczenia przez urzędnika nieprawdy co do okoliczności, mających znaczenie prawne, — tylko cechy zbrodni z art. 287 § 2 K. K., lecz nie czyni tegoż poświadczenia bezkarnym ze stanowiska art. 287 § 1 K. K., skoro zamiar zrządzenia szkody majątkowej do składu istoty czynu tego występku w ogóle nie należy. (20. XI. 36. N 1 K. 622/36).

Art. 40 K. P. K. O wyłączeniu sędziego.

Rozważenie sprawy o zniewagę przez ten sąd, w którym znieważony sędzia urzęduje, przez innego sędziego, w tymże sądzie urzędującego, samo przez się w niczym nie zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości. (18. VII. 36. N 1 K 394/36).

Art. 58 K. P. K. w związku z art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 6. III. 1928 (Dz. Ust. p. 27/31). O policji państwowej.

Z zasady jednolitości policji państwowej wynika, że uprawnienia oskarżyciela publicznego przed sądami grodzkimi, w myśl art. 58 K. P. K., służą policji, a nie po-

szczególnym jej funkcjonariuszom, przy czym uprawnienia te policja w różnych stadiach sprawy może realizować przez różnych swoich funkcjonariuszów. (14. VI. 36. N 3 K 632/36).

Art. 365 K. P. K. Podpis sędziego na sentencji wyroku.

Z art. 365 K. P. K. wynika konieczność położenia własnoręcznego podpisu przez sędziego na sentencji wyroku, natomiast w K. P. K. nie ma wyraźnego nakazu, aby cały tekst sentencji był napisany odręcznie. (4. VIII. 36. N 2 K 455/36).

Art. 497 w związku z art. 360 K. P. K. Odczytanie zeznania świadka złożone na odroczonej rozprawie odwoławczej..

Zeznania świadków, złożone w postępowaniu odwoławczym przed tymże sądem na poprzedniej odroczonej rozprawie, powinny być na następnej rozprawie apelacyjnej objęte sprawozdaniem sędziego, a w razie potrzeby w całości lub części odczytane (art. 497 K. P. K.) i w myśl art. 360 K. P. K. sąd odwoławczy może oprzeć się na nich w wyroku. (28. VII. 36. N 1 K 1388/35).

Art. 513. § 1 K. P. K. Zgłoszenie kasacji przez prokuratora w sprawach administracji ogólnej.

W przypadku, gdy obok prokuratora występuje jako oskarżyciel władza administracji ogólnej lub władza administracyjno - skarbowa, prokurator nawet wtedy, gdy na rozprawie odstąpi od oskarżenia, może zgłosić kasację na niekorzyść oskarżonego (15. VIII. 36. N 2 K 213/36).

Art. 22 i 23 ust. o państw. podat. przemysł. Cz. II A I kat. II. załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przemysł. i Cz. II A. kat. III załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przem. z dn. 15. VII. 25. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrażona w przepisach załącznika do art. 23 ust. o państw. podat. przem. (Dz. Ust. poz. 550/25) w uwadze do cz. II A I kat. II i III p. 1 ust. 2 różnica określeń, a mianowicie „oddzielny skład w obrębie tej samej miejscowości" i „oddzielny skład przy zakładzie handlowym" ma znaczenie istotne i to w tym sensie, że owe dwa oddzielne składy z art. 23 ust. o państ. podat. przemysł., które może utrzymywać zakład handlowy kategorii III, muszą znajdować się w obrębie budynków, w których znajduje się lokal mieszczący zakład handlowy. (2. VII. 36. N 2 K 563/36).

Art. 23 prawa celnego z dn. 27 października 1933 r. (Dz. Ust. poz. 610) oraz art. 45 i inn. U.K. S. Przemyt nowego przedmiotu przez obcokrajowca zamieszkałego w Polsce.

Obcokrajowiec mieszkający w Polsce, lecz zarobkujący w kraju ojczystym w razie przewiezienia na polski obszar celny nowego przedmiotu nabytego w kraju ojczystym, przeznaczonego do osobistego użytku (np. czapki) nie odpowiada za przemyt tego przedmiotu, aczkolwiek nie jest on podróżnym (§16 rozp. wykon. Min. Skarbu z dnia 9 października 1934 r., Dz. Ust. poz. 820), lecz przekracza granicę za przepustką graniczną lub kartą cyrkulacyjną. *Uzasadnienie.* Teza powyższa nie opiera się na rygorystycznym brzmieniu art. 22 prawa celnego z dnia 27. X. 33 r. ani cytowanego wyżej rozp. wykonaw. Min. Skarbu, wychodząc z założenia, iż obcokrajowiec, zarobkujący we własnym kraju, ma prawo zaopatrywania się w przedmioty osobistego użytku w kraju ojczystym i od tych przedmiotów nie przeznaczonych na sprzedaż nie należy pobierać cła. (22. XII. 36. N 3 K 1234/36).

Art. 113 rozp. Prez. Rzplitej z d. 22. III. 1928. (Dz. Ust. poz. 384). Istota ochrony wynalazków i wzorów.

Prawo o ochronie wynalazków i wzorów ma na celu uprzywilejowanie nowej myśli i obronę nowego pomysłu, upostaciowanego w realny kształt, przed bezprawnym wykorzystaniem tej myśli przez osoby trzecie; większa lub mniejsza dokładność naśladownictwa pomysłu, większa lub mniejsza sprawność działania naśladowanego urządzenia, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia, jeśli istotna myśl urządzenia jest ta sama. (10. X. 1936. 2 K 489/36).

Art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27. X. 1933. Prawo o publicznuch przedsięwzięciach rozrywkowych.

W pojęciu „urządzenia" przedsięwzięcia rozrywkowego nie musi mieścić się dostarczenie ku temu jakichkolwiek przedmiotów do rozrywki potrzebnych, a pojęcie to wyczerpuje się już w oddaniu lokalu, służby, dostarczeniu światła itp. (10. X. 36. N 3 10/36).

Art. 2 p. 2 ustawy amnestyjnej. (Dz. Ust. poz. 1/36).

1. O tym, czy dane przestępstwo podpada pod przepis p. 2 art. 2 ustawy z 2 stycznia 1936 o amnestii, rozstrzyga nie kara wymierzona sprawcy lub grożąca mu w konkretnym wypadku, lecz wyłącznie kara, jaką jest zagrożony przewidziany w ustawie stan faktyczny, jakiemu czyn sprawcy odpowiada. 2. Pod przepis p. 2 ust. 2 art. 2 ustawy o amnestii nie podpadają w zasadzie przestępstwa skarbowe, zagrożone karą pieniężną lub grzywną „*ruchomą*" wymierzaną w pewnych wielokrotnościach, a pozbawioną oznaczenia z góry określonej jej najwyższej granicy. (2. VIII. 36. N 3 K 597/36).

W przedmiocie danin nadzwyczajnych.

Dla obowiązku uiszczenia nadzwyczajnej daniny majątkowej w myśl ustawy z 24 marca 1933 r. (poz. 248 Dz. Ust.) obojętne jest, czy dana osoba podlegała podatkowi majątkowemu na zasadzie ustawy z 11 sierpnia 1923 r. (poz. 746 Dz. Ust.). (5. VI. 1936 r. l. rej. 4907/34).

W przedmiocie monopolu.

Okoliczność, iż drożdże, wypuszczone z fabryki do wolnego obrotu, stały się niezdatne do spożycia, nie uzasadnia żądania zwrotu podatku, uiszczonego od nich na zasadzie art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (poz. 289 Dz. Ust.). (10. X. 1936 r. l. rej. 4944/33).

W sprawach, dotyczących należytości i opłat stemplowych.

1) Jeśli pismo stwierdza umowę o ustanowienie zastawu tytułem kaucji dla kwoty cyfrowo oznaczonej oraz dla dalszych, ponad tę kwotę udzielić się mających, lecz cyfrowo nieoznaczonych kredytów, władza ma prawo, celem ustalenia podstawy wymiaru, wdrożyć postępowanie wyjaśniające, przewidziane w art. 38 ustęp ostatni ustawy o opłatach stemplowych. (11. V. 1936 r. l. rej. 764/34).

2) Art. 7 ustawy o opłatach stemplowych nie daje podstawy prawnej do uwzględnienia przy wymiarze opłaty stemplowej z art. 52 I. 2 tejże ustawy, jako świadczenia wzajemnego wierzytelności hipotecznej nabywcy, zabezpieczonej na zlicytowanej nieruchomości, nie pokrytej ceną kupna i nie przejętej przez nabywcę z mocy warunków licytacyjnych. (22. IV. 1936 r. l. rej. 1351/33).

3) Przepis § 21 ust. 1 p. 6 a l. 2 rozp. min. z 29 grudnia 1915 r. (austr. Dz. U. Nr. 397) nie ma zastosowania do wyroków, zapadłych przeciw masie spadkowej jako takiej, gdy spadkobiercy ani legatariusze w danym postępowaniu sądowym w ogóle udziału nie brali, a masa była zastąpiona przez kuratora. (22. IV. 1936 r. l. rej. 9047/33).

4) Przepisy art. 7 ustawy z dnia 14 marca 1933 r. (poz. 141 Dz. Ust.) o niepobieraniu kar za zwłokę wzgl. odsetek za odroczenie mają zastosowanie do rat podatku spadkowego, płatnych przed 1 kwietnia 1933 r. i do rat tegoż podatku, płatnych po tym dniu, o ile tylko uiszczenie należności z tytułu jednych i drugich rat nastąpiło po 1 kwietnia 1933 r. — w wyniku zastosowania ulgi z art. 5 ustawy. (26. VI. 1936 r. l. rej. 6507/34).

5) Prenotacja prawa zastawu z tytułu odpowiedzialności za podatek spadkowy w myśl § 72 ustawy z 9 lutego 1850 roku (austr. Dz. Ust. Nr. 50) w stanie biernym nieruchomości spadkowej nie wyklucza zarzutu przedawnienia prawa ściągania wymierzonego podatku na zasadzie § 5 ustawy z 18 marca 1878 r. (Dz. Ust. Nr. 31), jeśli przed tą prenotacją upłynął już 6-cio letni termin przedawnienia. (25. VI. 1936 r. l. rej. 4482/33).

6) Kupno całego przedsiębiorstwa nie podpada pod przepis art. 67 p. 1 ustawy o opłatach stemplowych także wówczas, gdy ma ono ten sam przedmiot, co przedsiębiorstwo nabywcy. (25. VI. 1936 r. l. rej. 8715/34).

7. Dyskwalifikacja umowy, jako darowizny a zakwalifikowanie jej, jako umowy odpłatnej — nie może nastąpić na zasadzie samego tylko obliczenia wartości przejętych przez obdarowaną stronę ciężarów, opartego na przepisach ustawy o podatku spadkowym.

8) Istnienie w umowie, mającej być według woli stron przysporzeniem bezpłatnym, ciężarów lub zleceń, zwłaszcza takich, które zazwyczaj są połączone przy przejściu majątku drogą nabycia na wypadek śmierci i przechodzą przy sukcesji uniwersalnej na sukcesora — nie wyklucza zastosowania do danej umowy przepisów ustawy niemieckiej z roku 1906 nawet w wypadku, gdy ciężary te, obliczone wedle przepisów tej ustawy, przewyższają określoną przez strony wartość przedmiotu darowizny. (4. IX. 1936 r. l. rej. 2860/33).

9) Uwzględnienie amortyzacji ruchomości, wstawionych do bilansu otwarcia w złotych, sporządzonego w myśl rozporządzenia Prezydenta z 25 czerwca 1924 roku (poz. 542 Dz. Ust.), w ich wartości szacunkowej, nie może być odmówione z tego powodu, że zostały nabyte przed rokiem 1924. 28. IV. 1936 r. l. rej. 9712/33).

W przedmiocie podatków dochodowych.

1) a) Okoliczność, że spółka akcyjna znajduje się w likwidacji, nie ma wpływu na kwalifikację podatkową wykazanego przez nią zysku bilansowego.

b) Suma, uzyskana przez likwidujące się towarzystwo ubezpieczeń za odstąpienie portfelu ubezpieczeń od ognia innemu towarzystwu, nie podlega wyłączeniu z zysku bilansowego.

c) Wynagrodzenia likwidatorów spółki akcyjnej podpadają pod przepis art. 21

ust. 3 ustawy o państw. pod. dochod. (poz. 411/25 Dz. Ust.). (29. I. 1936 r. l. rej. 925/33).

2) Kryzysowy dodatek do podatku dochodowego (ustawa z 22 października 1931 r. poz. 769 Dz. Ust.) nie podlega odliczeniu na zasadzie art. 10 p. 5 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) (20. III. 1936 r. l. rej. 4173/35).

3) W razie prowadzenia w aktywach bilansu wartości przedmiotów majątkowych w ich pierwotnej wysokości, należy przy obliczaniu podlegającego opodatkowaniu na zasadzie art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) zysku na sprzedaży takich przedmiotów ich pierwotną wartość pomniejszyć o sumę dokonanych odpisań na zużycie, figurującą w pasywach. (30. III. 1936 r. l. rej. 2636/33).

4) Na obszarze działania niemieckiej ordynacji podatkowej przedawnienie prawa wymiaru z art. 113 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) reguluje się według przepisów tejże ordynacji. (13. III. 1936 r. l. rej. 2025/35).

5) Kwestionowaniu przez władzę wymiarową podatku dochodowego pozycyj bilansu otwarcia nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że władza ta nie kwestionowała bilansu zamknięcia za rok poprzedni, za który nie wymierzono podatku wskutek wykazanej w zamknięciu rachunkowym straty. (8. V. 1936 r. l. rej. 9303/32).

6) Na obszarze działania ustawy z roku 1878 (austr. Dz. Pr. P. Nr. 31) przedawnienie prawa wymiaru z art. 113 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) reguluje się według przepisów tejże ustawy z roku 1878. (13. V. 1936 r. l. rej. 10542/34).

7) Odsetki od długu, ciążącego na domu, z którego dochód wolny jest od podatku dochodowego z tytułu ulg dla nowowznoszonych budowli, nie podlegają odliczeniu od dochodu właściciela domu, osiągniętego z innych źródeł. (24. IV. 1936 r. l. rej. 2198/34).

8) Do dochodu, osiągniętego z wyrębu na gruncie, nie należącym do gospodarstwa leśnego, nie mają zastosowania przepisy o nadzwyczajnym wyrębie (art. 15 ust. 4 i 5 ustawy o państwowym podatku dochodowym. (3. VI. 1936 r. l. rej. 8412/34).

9) Nadwyżka otrzymanej przez spółkę z ogr. odp. prowizji komisowej ponad koszty handlowe, zwrócona — zgodnie z umową komisową — po zamknięciu bilansu wspólnikom, jako komitentom, stanowi podlegający opodatkowaniu zysk spółki. (26. VI. 1936 r. l. rej. 10679/32).

10) Obowiązek obliczenia i uiszczenia różnicy w podatku dochodowym (art. 3 ustawy z 7 listopada 1931 r. (poz. 771 Dz. Ust.) nie zależy od tego, aby płatnik otrzymywał jeszcze nadal wynagrodzenie od różnych służbodawców. (23. VI. 1936 r. l. rej. 2862/35).

11) Kwalifikacja przedmiotu, jako zbytkowego (§ 15 ustęp ostatni rozp. wykon. — poz. 298/21 Dz. Ust.), nie może być uzależniony od wyników jednego okresu gospodarczego w oderwaniu od istoty i przeznaczenia tego przedmiotu w całości gospodarki płatnika. (1. IV. 1936 r. l. rej. 8792/33).

12) Kumulacji na zasadzie art. 3 ustawy z 7 listopada 1931 roku (poz. 771 Dz. Ust. — art. 45 p. a ustawy o państw. podatku dochodowym w brzmieniu poz. 6/36 Dz. Ust.) podlegają także wynagrodzenia wypłacane na obszarze obcego państwa (art. 3 ustęp ostatni ustawy o państw. podatku dochodowym). (2. X. 1936 r. l. rej. 1848/34).

W przedmiocie podatków od domów , lokali i gruntowych.

1) a) Ustawa o państwowym podatku od nieruchomości nie przewiduje solidarnej odpowiedzialności współwłaściciela opodatkowanej nieruchomości za cały podatek, należny od tej nieruchomości.

b) Przedawnienie w myśl ustawy austr. z r. 1878 obejmuje odsetki i kary za zwłokę na równi z główną wierzytelnością skarbową. (13. V. 1936 r. l. rej. 3882/33).

2) Przez instytucje oświatowe, przewidziane w art. 3 p. 3 ustawy o podatku od lokali z dnia 2 sierpnia 1926 r. (poz. 550 Dz. Ust.), należy rozumieć instytucje poświęcone rozpowszechnianiu wiedzy według programu, którego zadaniem jest zasadniczo wykształcenie umysłowe. (4. V. 1936 r. l. rej. 939/34).

W przedmiocie podatków przemysłowych.

1) a) § 105 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 29 marca 1932 r. (poz. 406 Dz. Ust.) nie wyklucza możności zaskarżenia do N. T. A. decyzji Komisji Odwoławczej, którą odrzucono odwołanie przy równoczesnym zarządzeniu uzupełnienia postępowania wymiarowego (art. 9 ust. 2 ustawy).

b) Ulgowa stawka z art. 7 lit. A p. 3 ustawy o państw. pod. przem. (poz. 110/32 Dz. Ust) nie służy obrotom przedsiębiorstwa przemysłowego, pochodzącego ze sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, stanowiących produkt uboczny przedsiębiorstwa. (29. IV. 1936 r. l. rej. 9855/33).

2) Do tranzakcyj komisowych, dokonanych przez przedsiębiorstwo w zakresie towarów, podpadających pod przepis art. 5 p. 1 ustawy o państw. pod. przem. (poz. 550/25 r. Dz. Ust.) ma zastosowanie przepis art. 5 p. 5 tejże ustawy. (1. V. 1936 r. l. rej. 3079/35).

3) Prawidłowości ksiąg handlowych spółki z ogr. odp., podlegającej przepisom niem. ustawy o spółkach z ogr. odp., nie uwłacza pod kątem widzenia art. 76 ust. 3 o podatku przemysłowym fakt nieprzeprowadzenia przez dziennik bilansu zamknięcia jedynie z powodu nieodbycia zebrania przez udziałowców spółki, mającego ten bilans zatwierdzić. (6. V. 1936 r. l. rej. 528/34).

4) Przewidziany w art. 84 ust. 1 ustawy o państw podatku przemysłowym w brzmieniu noweli z 19 grudnia 1931 roku (poz. 881 Dz. Ust.) — trzechletni termin przedawnienia ma zastosowanie do wszystkich dodatkowych wymiarów, dokonywanych po wejściu w życie tej noweli, bez względu na to, jakiego okresu podatkowego wymiar dotyczy. (15. V. 1936 r. l rej. 5294/33).

5) Przewidziana w § 5 rozporządzenia z 21 września 1932 roku (poz. 703/32 Dz. Ust.) część scalonego podatku przemysłowego, którą cukrownie są uprawnione doliczyć do ceny sprzedażnej cukru, nie stanowi części obrotu w rozumieniu art. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) (3. VI. 1936 r. l. rej. 4060/34).

6) Za sprzedaż hurtową w rozumieniu art. 7 ust. przedostatni ustawy o państw. podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) nie uważa się sprzedaży benzyny przedsiębiorstwom autobusowym .(15. VI. 1936 r. l. rej. 1218/34).

7) Kancelaria adwokacka, prowadzona przez kilku adwokatów na wspólny rachunek, stanowi, jako samodzielne wolne zajęcie zawodowe, jeden łączny przedmiot podatku przemysłowego w myśl art. 1 lit. b i art. 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust). (5. V. 1936 r. l. rej. 1353/34).

8) Hurtowa sprzedaż na obszar W. M. Gdańska w ilościach mniejszych, aniżeli wagonowych, nie korzysta z ulgowej stawki z art. 7 ust. 1 A p. 1 lit. a ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) (10. IX. 1936 r. l. rej. 8270/34).

9) Prawa żądania opodatkowania w formie ryczałtu na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 4 lutego 1932 r. (poz. 86 Dz. Ust.) nie pozbawia zajęcia rzemieślniczego okoliczność, że zajęcie to, prowadzone przez właściciela, 1) zatrudnia więcej niż jednego członka rodziny, lub 2) zatrudnia jednego pracownika najemnego (robotnika) oraz jednego lub dwóch członków rodziny właściciela. (1. IV. 1936 r. l. rej. 1764/34).

10) Prawo do ulgi podatkowej, przewidzianej w art. 95 ust. 1 p. 1 lit. b ustawy z 15 lipca 1925 r. o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) nie jest uzależnione od wymogu prowadzenia przez spółdzielnię prawidłowych ksiąg handlowych). (3, IX. 1936 r. l. rej. 2271/34).

11) Przepis art. 90 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) stosowany być winien także w sprawach, w których chodzi o wymiar podatku zryczałtowanego. (8. IX. 1936 r. l. rej. 10408/34).

12) Obrotem podatkowym w rozumieniu art. 5 p. 2 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110 z 1932 r. Dz. Ust.) są także odsetki przez przedsiębiorstwo bankowe w czasie likwidacji pobrane: a) od reszty ceny nieruchomości przez przedsiębiorstwo sprzedanych oraz b) od czasowych lokat pieniężnych na rachunkach bieżących w innych bankach. (28. IX. 1936 r. l. rej. 8602/34).

13) Utrzymywanie przez obrońcę prywatnego (agenta procesowego) w miejscowości górnośląskiej części województwa śląskiego odrębnego biura i zatrudnianie w nim sił pomocniczych nie uzasadnia obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na przedsiębiorstwo biura próśb i porad prawnych w myśl części II A. Nr. dz. VI taryfy do ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.). (22 IX. 1936 r. l. rej. 11055/34).

14) Istniejąca przy cukrowni dla jej potrzeb kolejka wąskotorowa, którą dokonywany jest również przewóz za wynagrodzeniem buraków, należących do plantatorów, jest przedsiębiorstwem komunikacyjnym w rozumieniu części II lit. B taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy z 15 lipca 1925 roku o państw. podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.). (3. IX. 1936 r. l. rej. 5681/34).

W przedmiocie podatków bezpośrednich.

Istotną cechą specjalnego rachunku bieżącego (on call) w rozumieniu art. 2 p. 6 ustawy od podatku od kapitałów i rent (poz. 547/20 Dz. Ust.) jest prawo wierzyciela żądania spłaty udzielonego kredytu na zawołanie. (10. IX. 1936 r. l. rej. 10586/34).